

Z GRZASKIEGO BLOTA

MIGAWKI Z KRAINY DESZCZOWCOW

Nie cwiczenia i nie fitness .
Jak chcesz schudnac...jedz na misje .

Dla krewnych i rodaków a zwlaszcza dla siostrzenicy Patrycji z Chojnic
Z zacheta do odwiedzin w Papui .
Na krotko lub na dluzej .

Zapraszam na misje,

Ks. Jarek
26 grudnia 2022
Par. Sw. Dominika,
Powiatowa Osada
MENYAMYA

Kontakt :
MOROVE PROVINCE
CATHOLIC DIOCESE LAE
ST. MARY 'S
P.O. BOX 3
PAPUA NEW GUINEA

WSTEP BIOGRAFICZNY

AUTOR O SAMYM SOBIE

Moje rodzinne strony Ziemia Dobrzynska i Zawkrze na Mazowszu. Urodzilem sie w szpitalu w Rypinie, który zbudowano pod koniec XIX wieku z koscielnej cegly. Skrwilenski gotycki kosciol wedle jednej zaslyszanej wersji popadl w ruine i trzeba bylo wzniec nowy. Wedle innej wersji rozbiorka kosciola byla kara za aktywny udzial w Powstaniu Styczniowym. Obok grobow moich dziadkow na tym cmentarzu jest Krzyz Powstanczy pamiatka 18-tu stracencow. Rodzice mieszkali w Rypinie kolo ogolniaka na ul. Kosciuszki 44 albo 46. Zachowala sie stara pocztowka z tym adresem. Wzrokowo pamietam. Nieopodal jest luteranska Kircha, 200 metrow dalej Kosciol pw. Trojcy sw. Tam bylem ochrzczony. Na placu glownym ponizej filigranowego rynku byl bar mleczny, który polubilem park i stadion gdzie zrobilem pierwsze kroki w kierunku pijakow. Jak to bywa dla zartu wabili mnie widokiem butelki. Moglem sie dac skusic sadzac, ze to mleko. Do dziadkow sie jezdziło w okolice Skrwilna pod Rypinem albo na Lubianki kolo Golubia-Dobrzynia. Rodzinna wies ojca to Kaleje na samej granicy parafii Skrwilno i Syberia.

U dziadkow na Lubiankach w ceglanej oborze, ktorej juz nie ma wypowiedzialem pierwsze slowa jakie znam z relacji mamy. Brzmialy one CIUCIA NYTA EE TFU. To byl komentarz do zachowania krowy, która podniosla ogon i nabrudzila. Przedszkole i Szkola Podstawowa w Zieluniu k. Lidzbarka Welskiego to najmlsze wspomnienia z dzieciinstwa, z ktorych czerpie natchnienie. Pobyt w Skrwilnie to czas, który mnie przygnebia podobnie jak i Liceum. Zaczynalem w Brodnicy zakonczylem w LMK we Wloclawku. Owszem byly przeblyski radosci gdy pojawola sie Solidarnosc. Byla nawet euforia. To koncowka smutnych lat gierkowskich i stanu wojennego. Krotka przygoda nas studiach w Opolu i pelnia zycia posrod klerykow na Podlasiu w Bialymstoku. Tam mi wyrosly skrzydla i na nich do dzisiak latam. Jeden z profesorow ostrzegal. UWAZAJ, BO ZA WIERSZYKIBSWIECEN NOE DOSTANIESZ .

Mimo tych pogrozek belfra, który sie potem okazal donosicielem przyjalem swiecenia w 1991 na dzien Trojcy.

Za rok juz bylem na misjach w Rosji. Wedrowki po dawnym Związku Sowieckim trwaly 20 lat. Teraz wedruje po "krainie deszczowcow" 9-ty rok.

Ksiazka opisuje te ostatnie 9 lat.

Zapraszam i zycze milej lektury .

AUTOR

ROZDZAL PIERWSZY - TROCHE HISTORII

1. POCZATKI

Jeden z wybitnych polskich misjonarzy, Michaelita Zygy Kruczek napisał kilka popularnych broszurek do użytku kleryków w Papuaskim Seminarium Duchownym, w którym był długoletnim rektorem. Jako ciekawostkę wymienił odkryty przez niego i popularyzowany fakt, że pewna załoga włoskich podróżników z Milanu odwiedziła południowe rubieże Papui w roku 1604. W ekipie byli misjonarze, którzy pozostawili po sobie trwały ślad toponomiczny w postaci nazwy Milan Bay. Zatoka św. Milana. Dzisiaj to nazwa jednej z 20 papuaskich prowincji. Ci Włosi marynarze musieli być bardzo pobożni, bo to oni nadali nazwę sąsiadującemu kontynentowi: TERRA AUSTRALIS DE SANTU SPIRITU. Z tej długiej nazwy dla potomności został tylko początek AUSTRALIA. O tym, że to miała być ZIEMIA DUCHA ŚWIĘTEGO, trzeba pamiętać tylko inteligentni ludzie. Jest w Papui powiedzonko, że katolicyzm to wyznanie dla ludzi myślących. Głupcy już dawno z kościoła odeszli. Tak mówi psalmista: Powiedział głupiec w sercu swoim NIE MA BOGA. Pierwszym głupcem tej kategorii i pierwszym w historii był Lucyfer. To on wypowiedział pod adresem Boga znaną frazę. NON SERVIAM. Nie będę ci służył. Nie oddam ci czci. Kolejni "starotestamentalni protestanci" to... PIERWSI RODZICE.

2. MARGINES ?

Biskup Rochus na rekolekcjach kapłanskich 8 lat temu w konwencji Minorytów opowiedział historię pewnego starszego misjonarza, którego siły opuściły całkowicie do tego stopnia, że podejrzewano go o demencję.

Jak to bywa w takich przypadkach zjawiał się we wsi młody pastor pentakostalny z gitarą i zaczął podkradać zagubione owieczki. Gdy znaczna ilość parafian zniknęła z kościoła oszołomiony nagłym sukcesem młodzieńczo odwiedził księdza, by sobie z niego zadrwić.

"Ojciec, daj sobie spokój. Idź na emeryturę do miasta albo chodź z nami. My cie ochrzczymy jeszcze raz. Będzie cię karmić o na pewno trafisz do nieba. KATOLICYZM TO NIEMODNY PRZEZYTEK. Wszystkie owce cię opuściły. Nie marnuj siły i czasu.

"Ja siłę nie marnuję. To ty oszukujesz sam siebie i mnie. W rzeczy samej żadna owca nie zginęła, a to co ty mi uladles to nie owce lecz barany. Z czasem i oni wrócą jak się zestarzejesz razem z twoją gitarą. Możesz o tym pogawędzić z moim następcą. Biskup napisał, że wkrótce ma się zjawić".

Pisze o tym na samym wstępie, bo pomimo palmy pierwszeństwa, mnóstwa znanych i nieznanymi mecenarzy, pomimo 30% katolickiej większości w ostatnich czasach katolicy są w Papui marginalizowani i osmieszani przez wszelkiej maści pentakostalnych protestantów i neopoganów.

Muzułmanie z Indonezji i Malajzji też nie proznują. Nie mają oni szacunku do niedziel. To oni przejęli z rąk australijskich i brytyjskich biznesmenów kompanie do wyrebu lasów i plantacje olejowe.

Zatrutowana jest ziemia woda i umysły.

Nagminnie są w tych plantacjach przypadki zmuszania do pracy w niedzielę metodą podkupu i szantazu. Jasne, że frekwencja w kościołach się zmniejsza. Nie szanowany jest związek małżeński. Szefowie plantacji i ich podwaladni zakładają tymczasowe "rodziny" a gdy wracają do siebie na stałe to opuszczają te nieszczęsne dziewczyny z gromadką złotych maluchów. Nie ma na razie blockbasterów w stylu "kler", ale i to przyjdzie z Australii jak tylko powstaną miasta i Kina, bo na razie nie ma miast ni kin z prawdziwego zdarzenia w Papui nie ma. Dzięki pelżającej promocji antywartości wiara niedawno ochrzczonych Papuasów poddana jest ciężkiej próbie. Na przedmieściach Kimbe mamy już meczet!

Jak wam się taki wstęp podoba.

Pasuje jak ulał nie tylko do Papui. Proszę wziąć na ten przykład Czechy czy Węgry, Niemcy, Francja czy... co też z człowieka bieda nie uczyni to na 100% uczyni dobrobyt. Polonia Semper Fidelis! Czy Kanada czy Terra Australia.

Pasuje jak ulał. Dekadencja, dezorientacja, development techniczny i duchowa pustka pochłania świat. W efekcie mamy filozoficzne akty terroru 11 września i historyzoficzne wojny o Donbas i Krym.

Podłożem tegowszystkiego jest gasnąca wiara w Boga i rosnąca pycha bezbożnego obłąkanego pieniądza i tusza człowieka.

Takich w Papui nazywamy "Big man" a na Zachodzie VIP.

3. NAZWA I SYMBOLE

Nazwa Papua Nowa Gwinea w skrócie (PNG) to dwa relikty kolonialnej przeszłości. Sugeruje istnienie dwóch autonomicznych krajów i coś jest w tym na rzeczy. Faktyczna autonomia wywalczył sobie w 1995-m roku francuski niegdys Bougainville. Stało się to

naskutek 6-letniej bratobójczej wojny o okopanie miedzi i złota. Pozostali Gwinejczycy nie mają separatystycznych aspiracji. Jedynie ukształtowanie terenu, wysokie góry jakie separują północ i południe sprawiają, że Papua jest diametralnie różna od Gwinei.

Pierwszy kraj który penetrował okolice i kolonizował południe oraz Północne Salomony to była Francja. W tym też czasie napłynęła spora grupa francuskich Marystów i Sercanów. Francuzem był biskup o słowiańskim nazwisku Golub 1844.

Oni, Francuzi dostrzegli charakterystyczne fryzury i zaczęli wszystkich negroidów z okolicy nazywać Papua. Gdy Francuzi usunęli się w cieniu Papua Południowa dostała się w ręce Wielkiej Brytanii w 1885 a Północne Salomony, Nowa Pomerania (dzis Nowa Brytania Nowa Irlandia, oraz Ziemia Wilhelma (Sepik, Madang Lae i Heilands), pozostawały w rękach Prusaków.

Tych ludzi nazywamy raczej Gwinejczykami.

Pierwsi odkrywcy dostrzegli jakies podobienstwo do afrykańskiej Gwinei i tak już zostało. W 1918- roku obie części brytyjska i niemiecka weszły w bliskie relacje z Australią i po drugiej wojnie światowej Papua Nowa Gwinea stała się praktycznie autonomiczną pod australijskim protektoratem.

Z tamtych czasów jest sieć dróg podział administracyjny anglosaski wzór szkolnictwa, prawodawstwo i nawet biznes. Flaga Papui ma podobne barwy jak flaga Niemiec ale inaczej jest skomponowana. Na czerwono-czarnym tle widnieje pomarańczowy kontur rajskiego ptaka z długim ogonem w prawym dolnym narożniku, po lewej stronie u góry 5 gwiazd skopiowanych z australijskiej flagi oznaczającej "Krzyż Południa", konstelacja, której na północnej półkuli nie widac. Inna ciekawostka to położenie księżyca gdy jest now lub gdy gasnie to leży na plecach a nie stoi na sztorc jak w Europie.

Dwukrotnie w trakcie pobytu w Papui widziałem tęczę, która nie tworzyła bramy na horyzoncie ale ciasnym pierścieniem otaczała słońce. Podobny fenomen ale bez tęczowych barw widziałem noca kilkanaście razy, gdy księżyc był w pełni to otaczała go aura... Hymn PNG jest pełen odniesień do Boga podobna jest konstytucja.

4. FLORA

KWIATY TE NAJDZIWNIEJSZE mają twarde jak palka trzciniowa lodygi. Niektóre z nich używane są przez szarlatanów do praktyk magicznych. Nazywa się je tanget. W Indiach nakładają szpilkami kukielkę człowieka, któremu chcą zaszkodzić. W Papui w tym samym celu zawiązuje się tanget. Można zawiązać nad człowiekiem, rośliną albo zwierzęciem. Gdy ktoś chce ci podarować swinę to razem z nią daruje ci tanget wyjaśniając, że ta swinia wirtualnie już jest martwa. Została "poswiecona na zabicie". Swinia w Papui ma znaczenie rytualne. Do dziś odwiedziny wysokich gości na wsi zaczynają się od dzgnięcia włócznia skrepowanego sznurami zwierzęcia. Jego krew jak egipski baranek chroni i otwiera drogę dla gości. Tak dla Mojżesza otwarto się wrota Ziemi Obiecanej. Mile widziane jest by gość zrobił krok nad swinią lub z lekka na nią nastąpił. Potem to zwierzę trafia do rąk kucharzy a goście przemawiają i patrzą z wysokości tzw. "grand standu"(podium) na tubylcze tance.

Podobnie bywa z wielkimi drzewami gdy Papuas nie ma narzędzi. Układane jest u korzeni ognisko. Ogień osusza pielen i za parę tygodni kłoc leci na ziemię. Inni zamiast podpalac zapraszają Sangume czyli czarodzieja. Tangetuje się to drzewo i choć to zdaje się niemożliwe i nie do przyjęcia są świadkowie na to, że ta magia działa. Papuasi lubią przesadzać w tych rewelacjach. Siedzą wieczorami przy ognisku i się licytują w jakiej wiosce jest najsilniejszy Sanguma i co też on nie potrafi.

Gdy chodzi o papuaskie rolnictwo to nadal jest ono w powijakach. Głównym narzędziem do uprawy roli jest nadal maczeta o dłonie człowieka.

Już wspomniałem, że pole uprawne powstaje dzięki wyrebowi czy wypalaniu lasu. Niektóre pnie i galezie są wykorzystywane do budowy niskiego ogrodzenia dla ochrony od dzikich świń. Pole ma kształt okrągły i średnice od 10 do 100 metrów. Wewnątrz ogrodzenia wtyka się patyki tapioku, które rosną z wyglądu jak drzewa i już po paru tygodniach mają wzrost człowieka.

5. KULINARIA

Papuaska kuchnia nie jest zbyt urozmaicona. Palenisko to zawsze oddzielnie stojący szalas.

Pełno w nim wulkanicznych kamieni które się łatwo rozgrzewają. Drewno na opał leży na plaży to wymyte z korzeniami drzewa.

Popularne też są kraty metalowe którymi przykrywa się palenisko. Mamy więc codzienny grill. Kładzie się na kraty tapiok, kawkau, banany i ryby. Szyło i sprawnie. Większe zwierzęta dusi się wewnątrz piasku. Upodnio obłożony gorącymi kamieniami i liśćmi

banana. Nawet w miastach ludzie gotują w podobny sposób ale zdobyc wiązki drewna można za 5 lub 10 zł na rynku. To duży codzienny wydatek.

Wykopuje się bulwiaste korzenie, piecze się na ogniu i je. Bez przypraw na gorąco wysmienita rzecz. Gotowane rozpyla się w ustach jak puree i pozostaje do wypicia gęsta słodka skrobiowa zupa. Podobnie się przyrządza kaukau czyli słodkie bulwiaste ziemniaki, czy taro, które przypomina z wyglądu rzepkę. Te trzy skrobiowe potrawy to chleb codzienny we wszystkich regionach Papui. Za salatkę służy tu aibika, która po przegotowaniu jest kleista jak żelatyna. Popularne są też liście dyni. Rarytasem jest kukurydza. Wypiarze podają do stołu salatkę z morskiej trawy. Są takie drobniutkie winogrona morskie, które potrafię jeść kilogramami. Nigdzie indziej przedtem czegoś takiego nie jadłem. Nazywa się ta roślina piako.

Z przypraw popularny jest kawowar czyli dzindzer i czili, których w Papui pod dostatkiem.

Rosnie tu krzew o niesamowicie smacznym wnętrzu. Jego owoce mają strukturę główki maku. Gdy się je przetrznie to w środku zamiast ziarenek znajdziesz pestki podobne jak pestki winogrona i o podobnym smaku jak jego miąższ. Nazywa się to patient fruit czyli "owoc dla zdechłaków". To mój ulubiony owoc w Papui. O bananach czy kokosach nie wspominał. Rozumie się samo przez się, że jest ich w bród i gdy się mieszka na wsi to nie trzeba nic z tych rzeczy kupować. Ludzie sami z własnej woli znoszą na plebanie dyskretnie w tygodniu lub uroczystości w niedzielę w procesji z darami... jadalne po rozgotowaniu są palki trzciny, które tutaj mają mniejszy rozmiar są żółtego lub brązowego koloru. Nazywa się je pitpit.

Są drzewa chlebowe z owocami których skóra pokryta jest jak gęsia skórka wybrzyszczeniami. Kładzie się je na ogień i po kilku minutach rozrywa się na pół i wyjada na gorąco wewnątrz.

Smakiem w odległy sposób przypomina to chlebowy zakalec. Wielu ludzi zakalca nie lubi a dla mnie to pycha. Można z miąższu wydobyc 5 lub 6 orzeszków wielkości kasztana o ich smak też przypomina kaukaskie kasztany.

W Papui jak i w Indiach z reguły je się palcami. Jeśli zupa jest na dnie garnka to się ją pije prosto z gwinta. Talerzy na wooskach jest mało wiec bógdy zjada się gościom to się jedzonko serwuje na liściach bananu, które dla elastyczności przygotowuje się nad ogniem i robi się miękki że dobrze przylega do dłoni. Resztkę jedzenia można w tym liściu zawinąć i związać ładnie na supełek lodyżka liścia która zasycha i robi się estetyczny woreczek-kanapka na podróż. W takich bananowych torebkach można na rynku kupić galip, ryż lub gotowane jajka. Tłusty orzeszek wydłubany ze skorupki dwukrotnie większej niż pestka śliwki.

Wylupywaniem tych orzeszków z zapalem zajmują się dzieci używając kamieni. Gdy na to patrzy to wiem że era kamienia lupanego to nie historia to codzienność

W gorach Papuasi próbują sadzić kapustę. Jest pyszna. Gorzej z ogórkami. Rosną duże i wodniste. Kora jest gruba i choć Papuasi to bardzo lubią i częstują z taką miną jakby to był cukierek dla mnie to zwykła woda z pestkami. Pomidory natomiast są pyszne ale małe jak czereśnie. Są arbuzy z czerwonym a niektóre z żółtym miąższem. Nie mają dużych rozmiarów i ustępują smakiem arbuzom krymskim czy astrachanskim.

Z grzybow jest coś podobnego do opieńków i pieczarek ale tylko w gorach. W gorach też bywają przywiezione z Europy sosny ale bardzo mało.

Można pozazdrościć Europie. Warzyw na Starym Kontynencie jest dużo więcej niż w tropiku. Widac wola umiarkowany klimat.

Cebula, pomidory czy nawet ogórki i truskawki rosną tylko w gorach. Tropik w dolinie i na wybrzeżu jest dla nich zubożony.

Nowością dla Papui jest ryż, który dobrze rośnie w Pompondetta. Zawdzięczamy plantacje ryżowe Anglicanom. Kokosy, kawę, warzywa i niektóre kwiaty przywieźli katolicy i luteranie. Wkład misjonarzy i w tej dziedzinie jest widoczny. Widac go też w Europie. Większość naszych kwiatów doniczkowych przywieźli wszelkiego rodzaju podróżnicy jak uczonec z Ukrainy Maklucho Maklay i biznesmeni różnej masy. Niemalże przywieźli wracając na wakacje do swoich ojczyzn kapłani i siostry zakonne. Tak przypuszczalnie powstała poznaska palmiarnia.

6. FAUNA

Na początek wspomnę żart o trzech chłopcach z różnych papuaskich wiosek. Jeden stanął w rozkroku i rozciągnął ręce pokazując jakie wielkie ryby pływają w ich okolicy. Drugi powtórzył ten gest dwa razy wyjaśniając, że ich ryby mają podwójną długość, trzeci natomiast narysował nad głową okrąg zszedł palcem wskazującym aż do ziemi by zakończyć wielki okrąg. Dwoje zapytało CZY W TWOJEJ WIOSCE WSZYSTKIE RYBY SĄ OKRAGLE?

NIE odpowiedział cwany gawediaryz. Tej wielkości jest tylko rybnie oko. Dla jego głowy i ogona nie starczy miejsca, by narysować.

Gawedy to ich ulubione zajecie w Papui. Meczczyni gawedza, kobiety pracuja... Trzeba i warto sprawdzic to co ludzie tutaj mowia. Wiadomo jednak, ze w kazdej bajce jest drugie dno...

Cos w tym jest i nie mozna tego lekcewazyc.

Polowa Papuasow zyje z morza.

Lowienie ryb, zolwi czy nawet polowanie na krokodyla to ich pasja.

Jadaja wszelkiego kalibru krewetki czy kalmary. Lubia tez jest ogorki morskie, ktore w ustach przypominaja gume do zucia i trzeba miec mocne zeby. Za ten towar Chiczyicy slono placa.

W rzekach sa jadalne malze, kindamy i maleu czyli wodne weze.

Herbowy ptak Papui nie wystepuje na polnocy gdzie lezy Kimbe czy Rabaul wiec go w naturze nie spotkalem. Sporo natomiast jest papuzek, udomowionych nosatych kakadu ptakow w stylu czapli i nietoperzy, ktore a propos sa lokalnym przysmakiem i zabawka dla dzieci.

Inny przysmak Papuasow to duzy ptak muruk. Troche uroda przypomina indyka ale gdy ma kilka lat to moze miec 10 i 20 kg. Za takiego mozna dostac 1000 zl wiecej niz za swinie, no nie latwo go zlowic. Piora muruka sa dlugie i proste jak wlosy azjaty. Robi sie z nich piekne pioropusze. Ptak musi byc troche glupawy bo czlowieka chorego psychicznie mowia, ze ma chorobe muruka. Tak tez sie okresla epilepsje.

Widywalem w dystrykcie Nakanai i Talasea male dzikie kurki, ktore zakopuja w dzungli wielkie jaja w piasku. Gdy sezon nadchodzi to wiesniacy tabunami wedruja do dzungli z taka pasja jak Polacy na grzybobranie. Wszysko to dzieje sie rowniez na terenie rezerwatu. Zakazy istnieja ale Papuas gdy jest glodny zadne tabu nie funkcjonuje i nikt go nie zatrzyma. Spotkalem pielgrzymujac w tych stronach samochod znanego mi prezydenta dystryktu. Myslam, ze poluje na klosownikow. Gdy go zapytalem co robi bez owijania w bawelne odpowiedzial: "zglodnialem, szukam jajek". Dzika kurka jest mniejsza o polowe od kury domowej. Jak sie jej udaje znieśc jajo dwukrotnie wieksze niz jajo kurze? Zagadkowy kraj. Ponoc na Filipinach rarytasem sa jajka z embrionem w srodku. Z papuaskimi jajkami jest podobnie. Czestowano mnie i dlugo walczyłem by oddzielic kurczaka od zoltka. Gdybym nie zjadł obrazilbym gospodarza albo narazil na smiech.

Jedyny gad jaki non stop zagraza czlowiekowi to oczywiscie krokodyl. Nie ma tu lwow an tygrysow. Nie ma zadnych sloni czy niedzwiedzi. Krokodyl napada na czlowieka z rzadka i choc to sie zdarza raz na rok w pewnej okolicy nie wiadomo w jakim miejscu ta glodna zmora sie pojawi. Duza grupa ludzi potrafi swym halasem odstraszyc ale pojedynczy czlowiek, ktory wyszedl noca za potrzeba w okolice plazy morskiej albo rzeki jest powaznie zagrozony. To jest niestety moj przypadek. Nie zawsze jestem tego swiadom. Podczas licznych wewodrowek zauwazylem, ze w wiekszosci wioski nie ma toalet tylko plaza jest tym miejscem, ktore nad ranem woda zmyje, bo jest przyplyw. Swinie tez nie proznuja i dokladnie czyszcza to co czlowiek nabrudzil. Reszte zjedza ryby a potem te same trafia do nas na talerz. Mowi sie ZJADLA SWINIA CO ZWYMIOTOWALA...

Moj parafianin ze wsi Gurisi pokazywal mi szramy na plecach. Byl nieostrozny. Poszedl za potrzeba noca i gdy kucnal ktos go z tyłu capnal. Na jego szczescie na spodniach byl skorzany pas i gad uznal na dotyk, ze to chyba fragment ciala. Rozmachujac nim zerwal spodnie z nieszczesnika a jemu udalo sie zbiec z pokrwawionym tylnikiem.

Na morzu owszem tez czycha wiele niebezpieczenstw. Rybakow atakuja rekiny podobnie rzadko jak krokodyl ale niespodzianie bolesnie. Pewien rzezbniarz z wioski Kapo opowiadal mi, ze jakis turysta koniecznie chcial kupic wyrzezbiony przez niego stylowy krzyz. Artysta mial zamiar oddac do kosciola ale nie oparl sie pokusie i przyjal pieniadze. Tego samego wieczoru udal sie na na polow na swojej dlubance nazywanej kanu. Morze bylo spokojne i znienacka zostal zaatakowany i dotkliwie pogryziony przez rekina. Az dziw bierze ze przezył. On jest przekonany, ze to za ten krzyz Pan Bog go pokaral...

Niebezpieczne tez sa male ryby z duzym ostrym nosem. Wyskakuja z wody niespodzianie jak z procy i z powrotem daja nura. Jesli napotka cos po drodze np. rybaka bije na slepo, bo slabo widzi. Spotkalem dziadka, ktoremu taka ryba wylupila oko. Zdarza sie, ze taka ryba wpadnie do sieci i jest przysmakiem. Przysmakiem jest tez ryba o nazwie ryba-kamien lub gwozdz-ryba. Nastapisz i cale cialo pokrywa sie gnijacymi ranami jak trad. Leczenie trwa miesiacami i nie zawsze konczy sie sukcesem. Mialem z tym do czynienia. Widzialem ofiary tych ryb ale tez jedna stala sie moja ofiara. Chlopcy wypatrzyli ja tuz kolo mnie gdy zbieralismy malze morskie. Zaostrzonym kijem umiejtnie przebili jej brzuch gdy sie czaila, by mnie ukasic. Po paru godzinach juz ja ze smakiem zjadlem na wspomnianej wyspie Kapo. Zla renome ma tez sliczna plaska ryba o formie talerza. Jej dlugi ogon tez ma sile razenia jak sztylet. To morski szakal bo zywi sie padlina. Zolwie sa ponoc pod ochrona ale Papuasi twiedza, ze oni tez potrzebuja ochrony gdy sa glodni. Probowalem zarowno miasko jak i zolwie jajka.

Pycha przyznaje .

W pewnych okolicach na południu West New Britain, w pobliżu wyspy Siassi oraz Bali widywałem średniej wielkości delfiny koczujące małymi stadami. Najprawdopodobniej oszalał na widok dźwięku motorówki albo sprawia im przyjemność eskortowanie takich obiektów. Sympatia delfina do człowieka od zamierzchłych czasów znany fakt. Papuasi lubią też polować na dzikie świny. To szkodniki, bo dewastują ich małe poletki znajdujące się w glebie dżungli. Pomagają im psy, własnej roboty pukawki oraz halas. Znam to z dzieciństwa, bo zaganiałem z kolegami do sieci zające. Bywa też, że dzika swinia atakuje człowieka tak bolesnie jak rekin. Na moich oczach przyniesiono pewnego razu młodego chłopca do szpitala. Rece i nogi pokrwawione, zdruzgotane palce. Dawniej było sporo kangurów drzewnych. Tubylcy opowiadali mi, że w młodości jedli. Ponoc wyglądem i smakiem przypominają psy. One też tak jak w Chinach i Korei są jadalne. Przyjaciele zwierząt domowych niech im to wybaczą. W Papui domowym zwierzęciem jest swinia a nie świnka morska, która po angielsku nazywa się ponoc "Guinea pig" ..świnka gwinejska.

Swinie w Papui nie mieszkają w szopie ale na parterze ludzkich domostw. Ponieważ w naszych wiejskich kościołach często nie ma okien ani drzwi zdarza się że na czuwaniu nocnym na ciepłym piaseczku ksiądz proboszcz a nieopodal pies i kotek śpi. W Papui jesy mało krow choć warunki dla nich są sprzyjające. Trawy w Papui wbród. Nawet żyjąc na dziko w Papui krowa się wyżywi. Mam tego przykład we wsi Mareka. Sprowadzono Bafolo do miejscowego tartaku..

Tartak padł a bafolo sobie mieszka we wsi ponad 20 lat, śpi na plaży i sam sobie szuka jedzenia w buszu...

W Kimbe na przedmiesiach widziałem duże fermy byków ale to wszystko idzie na ubój i na mięso. Krow mlecznych nie spotkałem. Kefiry i paczkowane mleko z Australii można spotkać w chińskich sklepach ale to strasznie drogie. Kefir 6 zł. Litr mleka 8 zł. Są też fermy kurze. Kurczak 50 zł. Dla Papui to też sporo. Nie da się jeść na codzień... Najbardziej egzotycznego zwierzęcia jakiego spotkałem w Papui parafianin znaleźli na plebanii w Silimate.

Wyglądał jak mis Koala i najprawdopodobniej wypadł mamie z kieszeni gdy próbowała się skryć. Na plebanii od 47 lat nikt nie mieszkał więc musiało się to niektórym egzotycznym zwierzętom spodobać. Maluchowi parafianki podawały wodę i okruszki banana ale on widząc potrzebował mleka albo ciepłego podbrzusza mamy. Po dwóch dniach maluch wyzionął ducha. W dialekcie Kilenge nazywają to zwierze NEDZIADZIA. Są jak to widzę z autopsji i sielankowe dla ucha człowieka z Europy sytuacje i opowieści. Dobieram je starannie, by było wiadomo: w Papui żyć ciężko ale życie jest ciekawe bez internetu i bez telewizji.

Dodam że wiele kościołów buduje się wzdłuż a nie w poprzek, bo każdy Papuas chce być z przodu a nie pod chórem.

7. FOLKLOR

Papuaski folklor jest żywy a nawet żywiłowy. Nie pozuja, nie sila się na teatr, strasznie się cieszą, że mogą potanczyć na ślubie czy na pogrzebie, w kościele czy pod gołym niebem a zwłaszcza na Dzień Niepodległości, 16 ty września, Boże Narodzenie czy Wielkanoc. Te wszystkie radosne zajęcia mają jedną wspólną nazwę z angielskiego CUSTOM czyli obyczaj. Wszystko się kończy dzieleniem zadaszonej pod gora gorących kamieni świni i pieczonych podobną metodą mumi ziemniaków bananów, tapiokuczy też kumu czyli salatek. Liderzy rozkładają wszystko na wielkiej liściach bananów i dziela sprawoedliwie w swoich grupach. Je się w kuckach lub na siedząco jak dawniej w Rzymie czy w Izraelu. Zadnych łyżek czy widelców. W Polsce sto lat temu na wsi też się wcinano rekoma z jednego dużego garnka. Na początku się brzydziłem ale potem widząc, że nie ma wśród nas chorych, tredowatych przelamałem strach i tak jest do dziś. Koledzy z Polski twierdzą, że w przyspieszonym tempie stałem się Papuasem.

Jest żart na ten temat.

Australijczykowi tłumacz objaśniał zachowanie trzech tancerzy. Gdy tanczył liściasty tancerz to było "custom", gdy tanczył w podkoszulce a na dole liście to już było "tradition" a gdy facet w butach i garniturku do nich dołączył to tłumacz się zająknął i rzekł: to jest "education", bo w Papui buty to synonim człowieka wykształconego. Pozostali wkładają buty na wielkie święto na przykład na pierwszą komunie. Do nauczycieli w Papui trzeba się zwracać per MISTER. I rzeczywiście wielu z nich to paniska. W szkole ale też i w domach rozmawiają po angielsku. Często bywają w mieście na zakupy. Lepiej jedzą, mają wille w stylu Australia, regularna choć niewielka zapłata karmi ich pyche w relacji do wiesniaków. Złośliwi komentują, że oni papugują "białego człowieka". Z tych względów a także dla bezpieczeństwa szkoły są zawsze budowane obok kościoła tam również buduje się szpital. Polska św. Trojca: ksiądz,

nauczyciel i lekarz to również papuaska tradycja.

Lubia być w swoim towarzystwie...

Od wieków Papuasi lubią dekorować swe ciała girlandami kwiatów, tatużami i kolorowym błotem. Jest już sporo chińskich sklepów więc standardowe spodnie podkoszulki czy spodnice są do zdobycia ale na uroczyste chwile jak polscy Gorale, Łowiczanie czy Kurpie mają swoje mundurki z listy lub siana. Czasem impregnują je na ogniu lub przypiekają na oleju. Są kwiaty co działają jak szminka ale nie nakładają się na wargi ale gdzie popadło.

Jest mnóstwo kwiatów, których zapach jest tak miły i ostry że zamiera serce. Są kwiaty mocne jak antybiotyki są też trujące do... zabijania nienarodzonych dzieci. Popularne też są wielkie i cenne muszle, kły dzików lub korony z psich zębów. Mile widziany jest też puder dziecięcy, którym się wzajem posypują z takim samym zapachem jak polewanie wodą na smigusa dyngusa.

Ten cały arsenał wyciąga się na chrzest, pierwszą komunię, ślub a nawet na święcenia kapłańskie. W takie uroczyste dni kobiety nie krępują się obnażać piersi które się dekoruje gliną i to jest "biustonosz papuaski".

Papuasi to nazwa wielkiej męskiej fryzury. Włosy podcina się z dołu a pozostawia duży grzybek z góry. I TO JEST

WŁASNIE PAPUA. Obrzuca się chłopców w wieku szkolnym a dla dziewcząt jest obrzęd obrzezania uszu. Duży otwór się nacina w miękkiej dolnej małżowinie i tam gdzie Europejki noszą klipsy dziewczyna może zaczepić dziesiątek rozanek na zwisającym pasemku skóry. Coraz rzadziej się to robi. Rezygnuje się z tatuży. W Papui już nie są modne. Dawniej jednak taka okaleczona dziewczyna miała wysoką cenę, bo było wiadomo, że jest pierworodną. To są obserwacje z West New Britain. W innych okolicach bywa całkiem różnie, bo Papua to wieża Babel w miniaturze. Kolega z prowincji Sandaun czyli West Sepik opowiadał w Polsce, że są na Sepiku katolicy którzy w ramach pokuty w Wielkim Poście przykracają sobie palce a nie paznokcie. O tym, że setki ludzi na Filipinach proszą, by ich ukrzyżować na parę godzin też słyszałem ale nie byłem naocznym świadkiem.

Takie opowieści działają na wyobraźnię ale fakty są sporadyczne i nie wynikają z tego, że jest tak wszędzie.

Imiona i nazwiska nie dziedziczy się po rodzicach. Oni wola kurtuazyjnie nadać imię i nazwisko jakiegoś znanego VIP'a czasami biskupa sportowca czy piosenkarza. Księża próbują to korygować ale na próżno. Spotkałem czarnoskórego biznesmena o nazwisku Schneider to pamiątka o księdzu, który absolutnie nie mógł być jego ojcem ale rodzice chcieli tak uczcić jego pamięć. Jedną z moich katechetek też murzynka obrała sobie nazwisko Notbrugera na cześć wykładowcy ze szkoły katechetycznej w Rabaul. Jarków w New Britain też się zrobiło więcej niż w Polsce przez te nieszczęsne 8 lat, które tu spędzam raz na wozie raz pod wozem.

8. BITTEL NUT

Pewnego katecheta spotkał na drodze Zielonoswiatkowiec. Ten ostatni w śnieżnobiałej koszuli, wypucowana buzia, lśniące białe zęby i uśmiech od ucha do ucha...

Eleganckie, uprasowane czarne spodnie i błyszczące lakierki. Krawacik i tłusta Biblia pod pachą. Katecheta bosy, oberwany rozczochrany białym z listy palmowych pod pachą a buzia czerwona jak u wampira...

Na dodatek tłusty jak cygaro skręta z tutejszej produkcji listy tytoniowych, zwanych brus.

Na uśmiech pastora katecheta odpowiedział rzadkim popsutym czarnym jak smoła od bittel nutu zębów.

Pastor się skwaszył skomentował. "Popatrz na siebie sługo Bozu jak ty wyglądasz? Jak śmiesz głosić Chrystusa z takim niechlujnym wyglądem. Ja śmiem, bo wiem, że mój wygląd zewnętrzny wyraża twoje pełne pychy wnętrze. Twój wygląd natomiast wyraża moje wnętrze. Oto nasza wymiana darów. Ludzie niech sami oceniają jaki im pasterz potrzebny".

Ludzie starszego pokolenia pamiętają film o niechlujnym policjancie Colombo, który przescignął skutecznością zadbanego Sherlocka Holmesa. To co sprawia, że wielu porządnych papuasów ma niechlujny wygląd to właśnie buwai czyli bittel nut, czyli "Orzeszek Robaczkowy". Bittel Nut jest znany w Indiach i na Filipinach. Zwyczaj rzucania odurzających orzeszków istnieje na Wyspach Salomona.

Istnieje jednak przekonanie, że mistrzami świata w gryzieniu tych orzeszków są Papuasi właśnie.

Jest to tzw. MIEKKI NARKOTYK.

Znawcy tematu twierdzą, że nie ma narkotyków miękkich jak i nie ma lekkich nalogów.

Czy zaczniesz od piwa czy od wina nie gra roli, wkrótce picie będziesz bimber. Ponieważ w Papui istnieje przyzwolenie na bittel nut walka z marihuana jest nieskuteczna tak

jak nieskuteczne sa proby powstrzymania gwalcicieli bo i z tym Papuasi walczą nieskutecznie bo jst przyzwolenie na poligamie. Nie znam statystyk ale widze wzrokowo, ze w kazdej wsi jest jakis czlowiek ktory chorowal lub choruje na raka ust lub krtani. To jest powszechne zjawisko. Sam proces zucia dla czlowieka nieprzygotowanego moze wywolac obrzydzenie.

Niewinny orzeszek zmieszany z paleczka musztardowa, ktora sie moczy w pudrze z palonych muszelek czyli wapno w jamie ustnej zamienia sie w mase czerwonego koloru i w sposob trwaly zmienia kolor zebow na brazowy lub czarny.

Wypluta masa dekoruje chodniki, trawniki, korytarze i sciany urzedow oraz szkol. Ubarwione sa szyby samochodow i podworka koscielne. To naprawde trudno zmyc. Poniewaz wiekszosc ludzi chodzi boso plwocina roznoszona jest gruzlica i cala gama innych chorob.

Czlowiek pod wplywem orzeszka robi sie gadatliwy, ostentacyjnie wesoly. Zamiast smiac sie rechocze. Zabija tym apetyt i moze pol dnia jak palacze siedziec glodny.

Nie moze pojac czemu nie zalezy im na tym co w hollywoodzie jest tak wazne i tak piekne w Afryce: snieznobiale zeby. Oni maja to gdziez a mnie naprzyklad skreca z obrzydzenia. Wiekszosc przyjezdnych widzi to podobnie jak ja.

Ze zjawiskiem probuja walczyac adwentysci i sekty pentakostalne ale spotyka ich za to przezwisko z negatywnym odcieniem WHITE TEATH czyli BIALY ZAB.

Ks. Jan Jaworski lekarz chirurg powiedzial mi kiedys, ze jesli my ksieza nie podejmiemy z tym walki to trafimy do piekla.

Wiem z autopsji, ze ksieza tubylcy absolutnie nie maja zamiaru sie z bittel nutem rozstac. Aktywnie zuja niektorzy biskupi Papuasi i nawet siostry zakonne.

Ja osobiscie na prowadzonych przez siebie pielgrzymkach wprowadzilem zakaz tytoniu, alkoholu, bittel nutow i seksu. Musialem sprawe postawic na ostrzu noza, bo niektorym sie zdawalo, ze nam katolikom "wszystko mozna".

9. JEZYKI

Wedlug Goethe , tyle razy sie jest czlowiekiem ile sie zna jezykow. Nigdzie na swiecie nie mialem tyle okazji do poznawania nowych jezykow jak tutaj wlasnie, w Papui. To prawdziwa wieza Babel.

850 jezykow diametralnie roznych do tego stopnia, ze mieszkancy sasiednich wiosk bez uniwersalnego angielskiego pidzinu nie moga sie obejsc. Pod tym wzgledem rowniez Papuasi sa mistrzami swiata.

Mnostwo lingwistow robi tu magisterki i doktoraty.

Angielski pidzin uzywa slowek ze znanej nam europejskiej mowy ale struktura, gramatyka i sposob korzystania z tych slow jest typowo papuaski. Znaczy to na przyklad, ze sprowadzona jest do minimum ilosc regul. Esperanto jest duzo bardziej skomplikowane.

Polak ze znajomoscia angielskiego juz po 3 miesiacach moze swobodnie mowic w tym jezyku. Jego charakterystyczna cecha jest dublowanie slowek: kaikai-jesc, waswas - myc sie, pitpit - trzcina, pispis - sikac, kaukau - slodki ziemniak, laplap - plotno, kuskus - przeziebienie, matmat - cementarz, pukpuk - krokodyl, susu - mleko... Podam dla ciekawosci jak po papuasku wyglada Zdrowaska. Moze ktos zechce sie jej nauczyc.

AVE MARIA YU PULAP LONG GRASIA

LORD ISTAP WANTAIM YU, OL I ONARIM YU NAMEL OL MERI NA OL I ONARIM JISAS PIKININI BLONG YU.

SANTU MARIA MAMA BLONG GOD,

PRE BLONG HELPIM MIPELA, MANMERE BILONG SIN, NAU NA LONG TAIM, MIPELA IDAI. AMEN

Jak widac ortografia tez uproszczona. Jak sie pisze tak sie czyta. Uproszczony jest tez sposob mowienia.

Zgasic swiatlo , zdmuchnac swiece wylaczyc telewizor czy silnik samochodu okresla sie slowem "zabic": kilim lait, kilim kendel, kilim tv, kilim engin.

Czlowiek chory czy sparalizowany a nawet deszcz czy wiatr gdy sie konczy tzm.umiera: man idai, bun idai(dosl.kosc umarla), ren idai, win idai.

By stwierdzic smierc czy jalakolwiek akcje uzywa sie slowek pinis (koniec) lub tru (zaprawde) dai pinis, dao tru. Na starca mowi sie "lapun pinis". Na dobrego czlowiek "gutpela man tru".

Smieszna historie opowiedzoal mi proboszcz z Pililo na temat slowka pinis. Gdy w odwiedzony do Pililo przyjevhal Australijczyk dostrzegl na plebanii, ze miejscowy kleryl posci. Gdy go pytal czemu nie je kleryk zawsze odpowiadal tak samo MI KAIKAI PINIS (JUZ SIE NAJADLEM DO SYTA).

Australijczyk ktory zauwazyl, ze Papuasi jedza rozne dziwne rzeczy chcial sie dokladnie dowiedziec u proboszcza co to za nowa potrawa i bez skrepowania zapytal: "a z jakiego zwierzecia wy jecie penisy?". Widac bylo zazdrosc w jego zapytaniu, bo mial

chyba na to apetyt ale nikt mu nie dawał.(słoneczko).

W tekstach religijnych sporo słówek łacińskich(pater-ksiadz) a w potocznej mowie niemal niemieckich:

Rausim-wyganiac, maski(machts nicht)-niewazne, bruder(kleryk), beten-modlic sie, surik-cofnij sie.

10. PAPUASKI BENIOWSKI

U początków państwowości i nowoczesnej Papui stoi mało znana w Polsce postać rosyjskiego barona z okolic Akermanu czy Odessy.

Ojciec Niemiec pozostawił mu oryginalne nazwisko Makluch które się zukrainizowało na Maklucho.

Gdy wywedrował do Australii dodał sobie pseudonim Maklay. Próbował studiować w Petersburgu ale mu nie szło przeniósł się więc do Drezna na Biologię gdzie jeden z polskich wykładowców obnazwisku Dmochowski zaraził go patriotycznie. Gdy w liście pochwalił się bogatej wdowialej mamie, że się uczy polskiego ta próbowała mu to wybić z głowy, bo podobno jej 3 braci byli i stracili majątki na Powstaniu Styczniowym. Ten pol Polak - pol Niemiec był bardzo zafascynowany Darwinem. Spotkali się w Londynie a potem korespondowali. Miejscowe Towarzystwo Geograficzne w Londynie i jego odpowiednik w Petersburgu byli zafascynowani odwagą młodego naukowca który zadeklarował, że chce zadokumentować przejawy ewolucji na Południowym Pacyfiku. Oba Towarzystwa zorganizowały dotacje na podróż a Rosyjski statek Vityaz dowiozł go w okolice Zatoki Right Corna gdzie teraz jest prowincja Madang. Umówili się z kapitanem, że się spotkają za dwa lata i tyle. Na ile pamiętam zabrał go inny kapitan, który jak wiele osób w Rosji sadził, że wśród kanibali nie uda mu się wyżyć.

Miał kilka skrzyń suchego prowiantu, przybory naukowe i 2 towarzyszy ze Szwecji i Samoa. Samoanczyk zmarł od malarii i Maklucho ratował się proszkami chininy choć też było ciężko.

Od kanibali ratował go karabin i świecidełka. Rozdał wiele lusterek, noży i czerwonych płócien, w które się chętnie ubierały kobiety. Próbował ich uczyć uprawy pewnych warzyw z Europy, dużo szkicował pisał.. sporo jego notatek zaginęło w transporcie. Jak to bywało z zesłancami w Syberii zakochał się w tubylcach i z biologa się zrobił etnograf. Prosił Królową Wiktorie i Kanclerza Bismarka, by nie kolonizowali Papui tylko by dali im szeroką Autonomię. Coś podobnego napisał do cara. Car go zignorował a Anglicy z Niemcami postąpili nadwrot. Był on 3 razy w Papui w latach 1872 - 1882 Pierwszy raz 2 lata, drugi i trzeci około roku. Na przestrzeni lat 10-ciu. Każdy pobyt to oddzielna historia. Ci na których liczył, oswoił i wychował zgineli w bratobójczych potyczkach. Popalili im domy, zniszczono ogrody. Wielka syzyfowa praca na nic. Podczas ostatniego pobytu w Papui 1882 towarzyszył mu pastor Finsch Luteranin, który okazał się pracownikiem służb specjalnych. Maklucho wrócił do Australii z pomocą pastora Metodystów, który za jakiś czas miał być zjedzony w okolicach dzisiejszej stolicy. Ponoc zawsze miał on ochronę, nie ufał tubylcom, zupełnie na odwrót niż ufną Maklucho. Ten nadmiar środków ostrożności spowodował agresję i to zgubiło pastora.

W 1885-m roku Anglicy zatknęli flagi na południu Papui, Niemcy na północy a Holendrzy długo wcześniej kontrolowali Zachód. Ta część Papui mimo, że chrześcijańska całkiem niedawno dostała się w łapy muzułmańskiej Indonezji...

Uratował się tylko Timor Wschodni po wielu latach cierpienia i dyplomatycznych zabiegów czy walk.

Maklucho zaprzyjaźnił się w Australii z pewną dobrze sytuowaną panną o podobnym do jego pseudo nazwisku McLay. Próbowali zamieszkać w Petersburgu ale pani młoda nie znosiła klimatu, wrócili i za jakiś czas pan młody zmarł na skutek malarii. Miał około 40 lat i dwu malutkich synów, których potomkowie nadal mieszkają gdzieś w Sydney. Ma pomnik w Madangu ale niesłusznie go tu przedstawiają jako Rosjanina. Nie było w jego żyłach żadnej kropelki rosyjskiej krwi.

Owszem spotykał się z carem, składał mu relacje z podróży ale to w celach dyplomacji, by pomóc Papuasom i zdobyć środki na kolejną wizytę u nich.

Gdy opuszczał swoją posesję z nadzieją, że wróci to jako zarządcę terenu pozostawił pewnego Polaka rodem z Galicji, we wspomnieniach użył określenia Polak z Węgier, którego żona pochodziła z Fidzi. Nie wiadomo jak się z zadania wywiązał. Maklucho jednak do Papui po roku 1882-m już więcej nie wrócił. Zajęty aferą miłosną nie zdarzył skosztować uroków małżeństwa. Odszedł szybko jak wielu naszych genialnych rodaków. Warto go w Polsce spopularyzować, bo jego wyczyny w pojedynkę to coś więcej niż Beniowski, który podobno był wicekrólem Madagaskaru.

Maklucho to niekoronowany król Papuasów!

11. PIONIERZY I - RABAUL QUEEN

Jak wspomniałem katolicy pojawili się sporadycznie w zatoce św. Milana (Milne Bay). Potem w Bougainville razem z Francuzami. Pierwszy biskup trafił do Papui w 1844 - m. Nazywał się Jan Josh Golub. Męczyła go również malaria i zmarł na wyspie Siassi nazywanej też czasem Omben co może oznaczać SIEC. Ona rzeczywiście potrafi człowieka swym pięknem zniewolic. Choć bywa w tej okolicy niebezpiecznie.

W 2012 zatonął tu statek o nazwie "Rabaul Queen". Ponad 200 pasażerów, głównie studentów podróżowało na tym statku po feriach Bożonarodzeniowych z powrotem na uczelnię. Mało kto przeżył.

Siassi jest przeszlizna wyspa, której południowa część jest zaludniona. Na północy są wysokie i raczej niezbadane, bo niebezpieczne dla wędrowców góry. Żadnych szlaków turystycznych o groźnych turystach.

12. EKSTREMALNA TURYSTYKA?

Siostrzenica zadała mi kiedyś pytanie czy może mnie odwiedzić więc poradziłem by obeszła Angielski i uciula trochę pieniędzy na bilet. Wydawało mi się, że potrzebuje 15 tysięcy. Potem sprawdziłem, że przez Katar i Singapur (dwie przesiadki trzecia w Port Moresby - stolica PNG) wystarczy 7 tysięcy w obie strony. Niecałe 4 zł za kilometr. To nie tak już dużo za 30 tys km. (15 tys. w jedną stronę). Siostrzenica dotarła do Holandii.

Z myśla, że pozna Angielski i uciula 15 tys. Zakochała się w kwiatkach no i w niej też się ktoś zakochał. Z odwiedzin do Papui nici, no chyba że w "podróż poślubną". u Ekstremalni turyści z Australii tak robią. Koło Kimbe jest samotna wyspa dla narzeczonych na "miesiąc miodowy" w parafii Sasavoru (adres kontaktowy znany autorowi opowieści)...(słoneczko).

Ta urokliwa ziemia ma wszelkie dane, by zarabiać krocie na turystyce. Nic się nie da zrobić gdy nie ma żadnego hotelu ani lotniska a statki tutejsze wyglądem i stanem technicznym przypominają lata 50-te zeszłego stulecia. Jest tylko jedna ciężarówka i kilka prywatnych land cruiserów do Kandoki lub Balave Camp.

Inne piękne miejsce w New Britain to resort dla rybaków lolo miasteczka Open Bay we wsi Baeabaea (czytaj Bajabaja).

Gorzej jest na Siassi.

Trzeba tu płynąć statkiem z Rabaul 3 dni albo z Lae 12 godzin. Samoloty nie latają. Na motorówce 7 godzin ale mocno obrzecie i niebezpiecznie. Ekstremalna podróż za jedyne 200 zł. Dalej tylko na nogach.

Owszem jest też jedna jedyna zwizówka w zachodnio-północnej części wyspy około 80 km. Druga droga do Awpweł we wschodniej części obsługiwała kompanie wyrebuujące las. Gdy wyrab się skończył mosty zgnily i droga długości 100 km zarosła.

To co tu napisałem o wyspie Sasavoru Baeabaea i Siassi dotyczy niemal wszystkich regionów Papui. Gdyby ktoś miał pomysł i pieniądze, by zainwestować w turystykę w Papui to warunki są lepsze niż w Hiszpanii czy w Egipcie. Dużo lepsze niż na Fidżi, w Tajlandii czy w Honolulu.

Na początek polecam ruiny miasta Rabaul. Wyjątkowo tutaj są 2 hotele na skraju miasta lotnisko pokryte 3 metrową górą wulkanicznego pisku, japońskie bunkry, wieś Matupit, która przed wybuchem wulkanu w 1994 była wyspą no i... urocza katedra KURA GAGA zbudowana przez charyzmatycznego Biskupa Szarmacha z Kociewia (Stargard Gdański) zaraz po wojnie. Wspomniany biskup to jedna z czołowych postaci australijskiego filmu przygodowego "SISTERS OF WAR" 2011 mam nadzieję dostępny na You Tube.

Na filmie aktor o polskim nazwisku zagrał świetnie lecz w naturze bp Scharmach (zachował zaborów niemiecką pisownię) to z wyglądu chucherko z wasikiem. Długoletni proboszcz na wyspie Piliło i w parafii Guma. Choć minęło 70 lat ludzie pokazują gdzie wypaszał swego konika Pony. Może ktoś wytyczy trasę jego wędrowel. Dla polskich turystów to nielada atrakcja wędrować po szlakach przetartych przez dużego formatu Polaka, który w swej spuściznie zostawił nie tylko katedrę ale też dokumentację życia i śmierci męczennika Torota, obszerny opis czasów okupacji w anglojęzycznej książce. Z ujawnionych pośmiertnie archiwach wojennych znaleziono jasne dowody że pertraktował z dowództwem Japonii w sprawie wymiany jeńców wojennych. Uratował ich kilka tysięcy i tylko za to już należy mu się pomnik a nie tylko film...

Na cmentarzu koło Kokopo w dzielnicy Vunapope jest jego pomnik z cementu który wśród pomników 10 innych biskupów Rabaul prezentuje się najgorzej.

Tak więc nie tylko przyroda jest pełna uroku ale i historia zwłaszcza ta najnowsza jest pełna polskimi akcentami.

W diecezji Rabaul jest jeszcze jeden polski pomnik we wsi Guptas koło Lanusel parafia Vunamarita. Dystrykt Bayning.

Az chce się was wszystkich rodaków tutaj zagitać i na lotkę czas przygarnąć...

Jest nas misjonarzy z Polski ponad 70.
Odwiedzał naszych w Gorocie kardynał Wojtyła a więc chyba warto...
Tymczasem większość uroków tego kraju pozostaje nieznana i niewidoczna dla oka człowieka. Nie tylko dla Polaków. Większość Europejczyków nic nie wie o tych urokach z braku reklamy i ze względu na brak mostów i GRZASKIE BLOTÓ z mora papuaskich dróg.
W średniowieczu było przysłowie:
Włoskie posty, polskie mosty i niemieckie dziewczyny to trzy największe kpiny.
Okazuje się że nasze mosty nie takie złe gdy się popatrzy na PNG...
Jedyną co by się tu udało wysmienić to DAKAR-SAFARI.
Kto szuka egzotyki czy romantyki lub komu życie niemiłe SERDECZNIE ZAPRASZAM. Wizyta w "krajnie deszczowców" HERKU ZIELONA PIETRUSZKA (cytat ze starej polskiej kreskówki) to lepszy pomysł niż zwykle sepuku czy harakiri. Japonczycy już próbowali 77 lat temu. Wielu złożyło kości w tek dżungli. Ich statki, czołgi i samoloty nadal powoli gniją. SPROBUJMY I MY.

13. PIONIERZY II - TSUNAMI

Nasz Biskup Jan Josh Golub osiedlił się u podnóża tych gór na pograniczu zaludnionej części wśród klanu, który nosi nazwę Kovai. Miejscowość w której się on osiedlił 150 lat temu zniszczyła tsunami więc z wioski tej nic się nie zostało. Grob hierarchy też woda zmyła do szczytu. Kto ocalał osiedlił się w nowej osadzie, która się nazywa Awpsell co w języku Maleu oznacza USCISK. Nowy kościół jaki tu powstaje ze środków jakie wioska samodzielnie zbiera będzie nosić imię św. Patryka. To najbardziej przestronna świątynia na wyspie i w całej diecezji Lae. Podobno na tej wyspie Australijczycy odkryli ogromne pokłady aluminium. Chcieli mieszkańców przesiedlić ale ci się nie dali. Inne cenne metale też są.
Ludzie jednak są przywiązani do swych miejsc, zwłaszcza wyspiarze. Średnica wyspy to około 70km więc rozmiar nie jest mały. Napewno jest większa niż Malta. Liczba mieszkańców 20 tysięcy. Jest to wyspa dystrykt ale ma w parlamencie wspólny mandat z dystryktem Finshafen.
Pierwszy męczennik z PIME Jan Mazzucconi również pracował na wyspie Siassi zamęczyli go mieszkańcy wyspy Woodlark Island gdy wracał z leczenia jakie odbył w Nowej Zelandii. Jego statek podał się do Siassi, ale zabrakło im wody pitnej. Na Woodlarku chcieli uzupełnić zapasy i napotkali tam na agresywnych tubylców, którzy wycieli w pień załogę i pasażerów...
Stworzyłem dla dzieci piosenkę wedle motywu "karuzela czeka":
Jon Mazzucconi santu bilong yumi,
Wokim long Siassi, dai long Woodlark Ailan
1855 - olgeta santu igo long heven hari ap.

14. METODYSCI

Metodyści to kolejna formacja misjonarzy, którzy trafili tu z USA. Najpierw zadomowili się na Wyspach Solomona i na Fiji (Fidzi). Gdy przybyli w okolice Rabaul w 1875-m roku to wśród zjedzonych męczenników byli autochtoni z Fiji właśnie.
Tubylcy zjedli szescioro a przez kolejne 3 dni próbowali upiec i zjeść ich buty. Ofiara przyniosła owoce. Metodysci są w Papui po katolikach i Luteranach trzecią najliczniejszą grupą wyznaniową. Podtrzymują z nami poprawne relacje.
Z Anglii przybyła tzw. London Mission. Z czasem LM wspólnie z Metodystami stworzyli nową denominację o nazwie UC (UNITED CHURCH).

15. DRUGA FALA

Kolejna grupa brytyjska to Anglikanie, którzy pojawili się w 1897-m. Luteran sprowadził z Niemiec w 1882-m roku pastor Finsch, kolega Makluchy naukowiec pastor a jednocześnie pruski szpieg. Z Francji spora grupa Misjonarzy Serca Jezusowego MSC, dotarła do Nowej Brytanii a w okolice Rabaul wyspa Matupit 29 09 1882-go. W okolicach Madangu Alexishafen w roku 1896-m pojawili się Werbisci z Niemiec. Rabaul to teren wspomnianych Misjonarzy św. Rodziny, którzy spisali się świetnie. W okolicach Yule zaczęli Maryści, którym się nie powiodło w pierwszej poł. 19 wieku i na jakiś czas przeprowadzili się na Wyspy Salomona. Wśród nich legendarny bp Epalle. Objęli też opieką tzw. Polnona wyspy Salomona. Do dziś jest ich tam najwięcej. Ten teren nosi oficjalnie nazwę Autonomiczna Republika Bougainville ze stolicą w Buka. Obecnie diecezja zarządza sympatyczny 50-cioletni bp Darek Kaluza z Zabrza. Zgromadzenie Biskupa Darka ma spora historię pobytu w diecezji Mendi i Goroka.

16. TRZECIA FALA

Kaplani z diecezji Mendi sa mi znani od 2003-go roku. Biskup Mendi Steven Reichert kapucyn dotarl do Polski, by odwiedzić groby przodków pod Koszalinem (w Złoczowie) Dzięki nim udało mi się z nim spotkać na Okeciu a potem w ich domu prowincjalnym pod Warszawa. Pertraktowałem z Biskupem w czerwcu 2003 sprawie mojego wyjazdu do tej diecezji właśnie. Los chciał, że to się opóźniło o dobre 10 lat... Sa to misjonarze św. Rodziny, którzy przybyli z pomocą amerykańskim kapucynom z prowincji Pittsburg. Kapucyni mieli dość pieniędzy na prowadzenie misji ale za mało powołan. Coraz częściej się zdarzało, że Niemców, Holendrów czy Australijczyków zastępowali Polacy. Tak pojawiła się ta nowa fala polskich werbistów, misjonarzy św. Rodziny, Pallotynów w Wewak, mniejszości w Aitape oraz Fidei Donum czyli diecezjalnych. Polacy uporczywie napływają od połowy lat 60 tych. Należy zaznaczyć, że wśród pierwszych werbistów jacy trafili w okolice Alexishafen byli też bracia polskiego pochodzenia z Kociewia i ze Śląska, którzy jako cięśle niejedni kościół wzniesli dla diecezji. Choć ich imiona wyleciały mi z pamięci to mówię to ze wstydem, bo są na liście męczenników polskich z czasów 2-giej Wojny Światowej. Stanowią na tej liście osobną grupę, bo nie zginęli z rąk Niemców ale z rąk Japonczyków.

17. NAJNOWSZA FALA

Na chwilę obecna Papua jest nadal skupiskiem misjonarzy ze wszystkich kontynentów. Gdy chodzi o misjonarzy z tzw. Zachodu to większość jak ja jest podeszłego wieku. Sa też młodzi kapłani i siostry ale ta najnowsza fala to misjonarze o żółtym lub czarnym odcieniu skóry.

Sa to misjonarze z krajów azjatyckich oraz z Afryki. Prym wiodą Filipiny, Indonezja, Korea lub z Indii.

Afrykańczycy z Zambii, Ugandy, Kenii oraz liczne zgromadzenie Marianhill RPA.

Mamy 3 biskupów z Indii, trzech z Filipin. Indonezyjczyk kierował 2 lata diecezją Goroka ale biskupem nie został...

Z Korei są księża diecezjalni jak i zakonnicy. Sporo jest też koreańskich sióstr. Siostry z Indii to nie tylko Kalkutki.

Jest ich cała gama.

Kapucyni z USA są w Papui ponad 60 lat. Członkiem tej misji i kolega ks. Darka (biskupem jest od 5 lat) był mój biskup William FEY którego bp Darek zawoził do Polski w 2013-m. Poszukiwał misjonarzy do zwęj diecezji Kimbe. Mieszkali pod Warszawa w Centrum misyjnym na ul. Byszewskiej 1. Tu właśnie biskup William spotkał biskupa Mazura mojego byłego przełożonego na Syberii i wieloletniego opiekuna Centrum Formacji Misyjnej. To on właśnie wykonał telefon do Taszkientu w czerwcu 2013-go roku i podał słuchawkę biskupowi Fey.

Komu by się zdawało, że biskupi jeżdżą po odpustach i świeca pomniki chce przypomnieć również, że to oni nas bierzmują, świeca na kapłanów i rozsyłają na cały świat tam gdzie jest nas brak.

Tak oto jak zostałem dołączony do dynastii misjonarzy całego świata jakich do dziś można spotkać w Papui. W diecezji Aitape gdzie biskupem jest młody Hindus ton zadają Bracia Mniejsi OFM mamy tam Polaka o. Łukasza Kwiatkowskiego od ponad 10 lat. Jest też legendarny don Giovanni i ks. Andrzej samotny i jedyny w Papui jezuita rodem z Bydgoszczy... z siebie tylko znanych powodów inkardynował się w diecezji Aitape i chyba ma zamiar tutaj spędzić starość. Sa też wspomniani już Pasjonisci.

W sąsiednim Wewak natomiast są Pallotyni np. o. Paweł, wyspiarz co nie boi w pojedynkę smigać po otwartym morzu na motorówce. Jest też legendarny diakon Janusz z Wielunia, posługacz chorych i uwięzionych w jednej osobie i szef diecezjalnego sklepu. W Aitape są też Patrycjanie z Australii, których zajęciem jest prowadzenie szkół. W Wewak rządzi BIG JOE czyli bp Józef Roszyski SVD rodem z Illowa pod Nidzicą. To niedaleko od Sychowa i stron mego dzieciństwa (Zielun k. Lidzbarka).

W Madangu werbiści kierują najświetniejszą w kraju uczelnią zwana w skrócie DIWAI (od łac. Verbum Dei).

W diecezji Lae od początku lat 60 tych zadomowili się misjonarze Marianhill (RPA) głównie Holendrzy i Niemcy. Jakis czas biskupem w Lae był Kanadyjczyk z Quebec Blouin. Trzech kapucynów z USA do niedawna też sprawowało urząd w Papui ale Steven Reichert przeszedł na emeryturę a Bill Fey, który zrezygnował w 2020 po roku czasu zmarł. Do roku 2015 mieliśmy australijskiego biskupa w Wewak ale ten też pożegnał się z życiem. Ostatni urzędujący jankes to bp Donald z Mendi, który przyznaje się do litewskich korzeni.

Jedyny biskup Australijczyk to abp Douglas w Mount Hagen. Było dwóch włoskich biskupów ale odeszli całkiem niedawno. Jeden rządził Vanimo drugi w Rabaul.

Ostatnie kilkanaście lat jest tu Polak ze Zgromadzenia Marianhill o. Krzysztof Zacharuk rodem ze słynnego Drelowa k. Pratulina (wies meczennikow Podlaskich). To bardzo ciekawy człowiek, który spędził 12 lat na wyspie Siassi gdzie zbudował dwa kościoły. Potrafi choremu postawić diagnozę i zalać lekarstwo. Sam prowadzi motorówkę, łowi tunczyki i makrele zna się na elektryczności, bo jak sam mówi zaczynał drogę do kapłaństwa od zawodówki. To on spowodował, że po wygasnięciu kontraktu w Kimbe zamiast wracać na zasłużony odpoczynek podpisał nowy kontrakt w Lae. Chce wspomnieć x. Pawła Czerwińskiego, który spędził wiele lat w Papui i rozwijał w Papui Kult Miłosierdzia Bożego. Słowa uznania za przekład dzienniczka św. Faustyny i za dubbing filmu pt. Faustyny w języku pidzin. Malo wiem o południowych diecezjach. Widywałem bpa Santosa, lekarza z Filipin który rezyduje w diecezji Milne Bay. Jego współbracia z Polski kierują według ich charyzmatu Seminarium duchownym w Bomana. Połowa jednak Biskupów i kleru oraz siostr w Papui to w tej chwili tubylcy... Diecezja Rabaul na przykład kieruje stryjeczny wnuk bł. Piotra Torota, Rochus Tatamai. Tubylcy rządzą diecezją Kundiawa, Madang, Kimbe, Vanimo... Wielokrotnie obcowalem ze skromnym kardynałem z Port Moresby. Nazywa się Jan Ribat. Pochodzi z Rabaul więc ludzi z Kimbe czyli sąsiadów z jednej wyspy traktuje jak swoich.

18. SEKTY CHRZEŚCIJAŃSKIE I POGAŃSKIE I PSEUDO-KATOLICKIE

SDA przeniknęło w niektóre regiony Papui przed drugą wojną światową, AOG i inne formacje pentakostalne tuż po wojnie ale rok w rok tych wszystkich grup to lata 60-70. Zmora lat 50-tych był obecny do dziś pogański Cargo Cult. Nie zniknęły też zachowania animistyczne tzw. Cult Nature lub Tambaran. Praktyki szamańskie, czary, rytualne otrucia w osobie tzw. Sangumy. W parafii Amio na przykład proboszcz mnie ostrzegł, że na powitanie figury fatimskiej przyjdą animisco. Owszem to wyglądało na spektakl. Wszyscy obecni nasładowali z wielką powagą i namaszczeniem jakiegoś zwierzęcia. Ktoś udawał bociana ktoś weza a ktoś krokodyla. Czulem się jak w zoo. Odegrali swoją rolę i odeszli. Proboszcz to skomentował: "przyszli sprawdzić czy figura ma jakąś tajemną energię, widac nic nie poczuli i poszli". No i Bogu dzięki. Mieszkańcy wysp nadal wierzą w meską wersję Syreny zwanej tu Masalai. Przywędrowali też Bahai. W Kimbe na przykład prowadzi dwie szkoły elementarna i 8 klasowa. Codziennie jeden autobus przywozi do tej szkoły dzieci z dalekiej plantacji. Kiedyś dałem zadanie moim młodszym pielgrzymom, żeby odwiedzili wszystkie szkoły podstawowe w mieście i nauczyli dzieci śpiewać pielgrzymkowe piosenki. Napisałem list polecający do wszystkich dyrektorów i rozesłałem po 3 lub 4 osoby do każdej szkoły. Gdy wrócili to okazało się, że tzw. Szkoły wyznaniowe: luteranska, anglikanska i adwentystowska moich pielgrzymów wyprosily, ale szkoły państwowe i... Bahai przyjęły pielgrzymów z radością. Pod koniec stulecia zaczęły się pojawiać papuaskie samorodki. Grupy w stylu Papua Bible Church. Pewien kuzyn znanego w Kimbe ks. Pindy założył coś takiego i gdy go spotkałem w trakcie podróży zaczął się tym chwalić z komentarzem: "widzę, że katolicyzm przestał być modny, próbuje więc własnych sposobów". Potem zapytał co ja o tym myślę. Niewiele myśląc rzekłem, że za rozłam jakiegoś dokonał w "Ciele Chrystusa" pojdzie do piekła. Nie wiem czy to do niego dotarło. Tym niemniej podarował mi paczka i coca-cola a obecny przy rozmowie kierowca nie przyjął 10 zł jakiegoś chciałem dać za przejazd. Naodwrot on dał mi 50 zł. Po jakimś czasie wydało się, że tenże kierowca to członek nowej sekty stworzonej przez rozmowcę. Pojałem, że ekonomicznie wygodnie jest walić w oczy prawdę sekciarzom. Oni są gotowi za to dobrze zapłacić. Ostatnia nowinka 21-go wieku to RMCM i REVIVAL. Pośród katolików szerzy się na marginesie ruch Rosa Mistica, który zarówno we Włoszech jak i w Papui z dyscypliną kościoła nie ma wiele wspólnego. Sunkretyzuje z praktykami wyżej wymienionych grup a wielkich rozmiarów rozżancze służy często jako dekoracja i znak identyfikacyjny grupy a nie do modlitwy. W podobnym kierunku wędrują niestety pseudo-katolicy nazywający siebie Divine Mercy. Owszem odmawiają koronki ale też uprawiają biznes pseudo-leczniczy, który z kościołem i medycyną niewiele ma wspólnego. Widywałem w akcji tych uzdrowicieli. Wymachują nożem, by wygnąć złego ducha, pluja na prawo i lewo, nadymają się uroczystością i powoli wypuszczają powietrze jak buddyjski guru. Najgorzej wygląda ich trans ze św. Michałem lub rozżanczem w reku. Zaczynają poskakiwać i drzeć jak w epilepsji albo porażeni prądem elektrycznym. W moich parafiach kategorycznie zakazałem tych praktyk, bo to wygląda tak jakbyśmy

współtworzyli papuaska wersje woo-doo. Podłożem dla tych grup jest niewiedza i głód prawdy. Deficyt fachowych lekarzy i księży oraz... bezrobocie.

19. BOMANA MINI WATYKAN

W odległości kilkunastu kilometrów od stolicy znajduje się wielki Cmentarz Wojenny na nim 5000 krzyży obrońców z Kakoda. To przesmyk górski, którego Australia przy pomocy USA i Brytyjczyków broniła od najeźdźców z Japonii. Udało im się zająć spore polacie Papui ale nigdy nie weszli do stolicy. To takie papuaskie Termopile albo Westerplatte okupione dość dużą ceną. Naprzeciw tego cmentarza istnieje coś w rodzaju Watykanu.

Katolicki przyczłek. Wiele ważnych instytucji kościelnych.

Instytut Teologiczny w Bomana kształci zarówno świeckich jak i kleryków z kilku zgromadzeń. Dominikanie, Maryści, Sercanie, Salezjanie i Kapucyni mają oddzielne Konwikty ale uczą się razem z klerykami diecezjalnymi. Jeden z najstarszych wykładowców to Werbista Zygmunt rodem z Olsztyna.

Nie znam dokładnie historii Seminarium. Wiem, że swego czasu studia teologiczne można było odbywać zarówno w prowincji Jiwak (Dziwak)k. Mount Hagen, gdzie są nasi Michałłci i Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Podobnie w Vanimo czy w Rabaul i w Madang są w tych miastach studia propedeutyczne i Filozofia. Nauka w tych Niższych Seminariach kosztuje od 3 do 5 tys zł. rocznie, ale za studia teologiczne biskupi, zakony lub rodzice płacą 20 tys. zł. Jest to w tym kraju nie lada wydatkiem i jak podejrzewam jest jednym z hamulców akcji powołaniowej.

Od pewnego czasu wszyscy kandydaci do kapłanstwa studiują teologię w Bomana.

Jej rektorem był niegdyś Gabriel Tovu z Kimbe a wykładowcami różni obcokrajowcy np. X. Alfons z Holandii, który narzekał, że odwiecznym problemem uczelni jest alkoholizm kleryków i niski poziom formacji. Nie ma zastrzeżeń co do poziomu intelektualnego... kapłani tubylcy są dobrze wykształceni. Deo gratias.

20. CAMPUS BOMANA

Seminarium nosi imię Ducha Świętego o jego aktualnym Rektorem od niemal 10 lat jest wszechstronny i oddany o. Jacek Tendej CM, któremu sekunduje od pięciu lat o. Marcin CM.

Trudno porównać polskie seminaria do papuaskich. W Polsce każde miało seminarium to monolit. Najczęściej jeden budynek z kilkoma skrzydlami i z kaplicą. Coś na kształt starego kampusu KUL ze dziedziem w środku. W Papui jednak dominuje anglosaski styl. Przepastne przestrzenie z urozmaiconym krajobrazem i krótko strzyżona australijska trawka. To coś takiego jak sporuch rozmiarów pola golfowe, na którym rozsiane są konwikty różnych zakonów. Do niedawna na terenie seminarium był też klasztor karmelitanek jest też zimą Rektora kilka budynków czy raczej osób świeckich zatrudnionych na kuchni i na ogrodzie...

Te słamsy kontrastują z resztą zadbanych budynków.

Dom profesorów stoi oddzielnie, oddzielne są budynki dla kleryków, oddzielnie stoi kaplica, refektarz biblioteka i sale wykładowe. Oceniam ten teren na kilkadziesiąt hektarów. Można by tu spokojnie rozmieścić Uniwersytet i pewnie tak wkrótce się stanie. Spośród tubylców o. Jacek cenil sobie najbardziej Johna Bosko Avrama, który nigdy nie zalawał czasu na pogawędki ze studentami. Znajdował też czas na uprawę taro w pobliskim ogrodzie. Na pierwszy rzut oka niezbyt inteligentny ale, pozory myła. Według obiegowej opinii to najlepszy kapłan z Kimbe i przy okazji najskromniejszy. Bog go za to wynagrodził, bo przejął rodzinna diecezję Kimbe w 2020-m roku. Na jego miejsce trafił ks. Piotr Silong również z Kimbe. Ma dołączyć ks. Edward Ante Prowincja Kimbe wyspa Kapo. Rektor narzekał jedynie na pewnego Hindusa, który choć ambitny i wykształcony siał intrygi i musiał odejść. Był też tubylec na posadzie ojca duchownego, który w młodości był milicjantem więc mógłby zadbać o dyscyplinę wśród kleryków ale miłość do telewizora i do polityki wzięła górę nad pragnieniem obcowania z młodzieżą. Toteż na rozmowy duchowne nie szło się do ojca duchownego lecz paradoksalnie do rektora. Według słów kleryków to ksiądz z Polski właśnie potrafił być ojcami i braćmi. Potwierdzam, bo widziałem jak wiele pozytywnych zmian obecność Polaków spowodowała na tej zaniedbanej niegdyś uczelni.

21. NASZE KATEDRY

Wracamy jednak do pierwszego kardynała Papuasa. Otrzymał tę godność we wrześniu 2016-go roku. Jego katedra w Port Moresby świetnie ulokowana w samym centrum miasta, nieopodal słodszej plaży i moła. Katedra jak oceniam z lat osiemdziesiątych w stylu

Corbusier jest niewielka. Mieści jakieś 500 osób na siedząco. To właśnie tu świątynię zbudowano wszerz a nie wzdłuż i za tym przykładem wiele innych katedr i bazylik: Honiara, Rakunai, Rabaul...

Są też katedry okrągłe jak niegdys w Kimbe a teraz Mont Hagen.

Są katedry małe jak w Lae, ktoś by pomyślał, że to wiejska kaplica dojazdowa na dużej parafii. Pewien biskup z Saratowa nazwał swój kościół biskupi "katedralna kaplica". Takich kaplic biskupich w Papui jest mnóstwo.

Wiele kościołów wznosi się z bambusa, bolsy (popularne drzewo liściaste, które rośnie w tempie 3 lata do wysokości polskiej topoli przydrożnej a drewno podobnej jakości jak 20 letnia topola) i wszelakiego rodzaju słomy. Kościoły bez ścian lub bez drzwi czy okien. Stara katedra w Mont Hagen gdy ja odwiedziłem w 2014-m była przyparta kamieniem. Taki "super zamek" na drzwiach. Przy poświęceniu nowego kościoła jest obrzęd wręczenia klucza. Widywałem jak skonsternowany biskup przeproszał, że nie ma klucza, bo i drzwi jeszcze nie ma i nie wiadomo czy beda.

Biskup z Gulf czyli Kerema to Hindus. W Bereina koło stolicy gdzie 90 proc ludności to katolicy Biskupem jest młody Salezjanin z Filipin. Skarżył się on, że nie ma kapłana na proboszcza do katedry. To ból wielu biskupów w Papui.

Dodam, że Salezjanów sprowadził do Papui właśnie jakieś 30 lat temu Włoch wielkich rozmiarów wieloletni metropolita abp F. Pampilo SDB.

Manus i Nowa Irlandia czyli diecezja Keviang od dwu lat nie ma Biskupa, administratorem jest obecny metropolita Rabaul wnuk blog. Piotra Torota.

22. JAN PAWEŁ II

Janie Pawle Drugo
Cały świat Cie lubi.

Jan Paweł Drugi wielki Święty
Przewedrował cały świat
150 krajów zwiedził
10 razy był u nas...

To mój własny utwór, którego papuaska wersja brzmi:

Jon Pol Tu-Jon Pol Tu
Ol ples graun i laikim yu.

Jon Pol 2 bikpela Santu
Em i man blong wokobaut
Raunim 150 kantri
PNG tripela taim...

Jak widac osratnia linijka brzmi
BYL 3 RAZY W PAPUA...

Jest to prawda tyle że pierwsza wizyta w Goroce była za czasów Papieża Pawła VI-go, gdy Wojtyła był jeszcze kardynałem. W 1984 przyjechał, by uczcić bpa Jana Josha Goluba i blog Jana Mazzucconi. Podczas tych drugich odwiedzin pewien Srccanin z Belgii bp Albert opowiedział Papieżowi historii mecenstwa Piotra Torota z Rabaul i tak doszło do procesu beatyfikacyjnego i do trzeciej wizyty w 1995. Wszystkiemu temu sprzyjało katolickie lobby w rządzie PNG.

Dzisiaj krajem rządzi Adwentysta i marzenie Papieża Franciszka, by odwiedzić Papue pewnie się nie ziszcą.

23. PITA TOROT

Najpopularniejsza postać w Papui.

Jedyny rodowity katolik z tytułem błogosławiony. Ojciec trojki dzieci, katechta. Syn wioskowego wodza o imieniu Angelo To Puya. Angelo był pierwszym katolikiem w okolicy. Jego decyzja o przyjęciu chrztu w Malagunan 1898 sprawiła, że cała wieś Rakunai przyjęła katolicyzm. Misjonarze szukali kandydata na katechetę i Angelo zaproponował najzdolniejszego trzeciego syna Piotra. Sercanie chcieli gozabrac do seminarium ale Angelo bał się rozstania z synem którego bardzo kochał. Piotr miał wsi duży autorytet. Pobral się dopiero mając 24 lata bo tak był mocno zajęty pracą że mu nie było do zniczki. Gdu w czasie wojny Japonczycy zajęli na cele wojskowe wszystkie kościoły, internowali księży i wydali zakaz sprawowania obrzędów Torot się nie

zasyosował. Wybudował wewnątrz niewysokiej góry nieopodal kościoła kaplicę do której się szło jakieś 15 metrów tunelem. Za zgodą biskupa Polaka Leona Scharmacha nie tylko chciał i asystował przy przysiedze malzenskiej ale też regularnie moca w umowionym czasie zgłaszał się przy płocie kolczasty w miejscu internowania księży, by zabrać komunie świętą dla parafii. Zadenuncjował go tuż przed koncem wojny starszy brat Józef Tatamai. Torot strofował Józefa gdy ten znalazł sobie drugą żonę. Japonczycy nie chcieli śmierci Torota ale domagali się by Piotr złożył przysięgę, że zaniecha działalności religijnej. Piotr odmówił toteż szef Policji Meshoda wraz z jego pomocnikiem Ginto wydali nakaz, by doktor wstrzyknął mu do żyły truciznę. Zmarł w wieku 33 lat w ostatecznym tygodniu przed wkroczeniem Australijskich wojsk do Rabaul. W wojeździe odwiedzała go za namową Japonczyków matka i ciemna żona Ya Paula. Probowały wpłynąć na decyzje Torota. Odesłał je ze słowami: Jeśli człowiek imierza bo jest chory albo w boju od kuli to taka śmierć jest niedobra, a jeśli ktoś umiera za wiarę to taka śmierć jest słuszną i sprawiedliwą. Zadeklarował też, że Japonia nie ma prawa się rządzić w Papui ani zabraniać się modlić. Jego historia jest znana wśród japońskich katolików. Biskupi tego kraju przyjeżdżali z przeprosinami.

24. BAYNING - ANIELA BALKA

Wśród 10 misjonarzy z Bayning była siostra z Podkarpacia Aniela Balka. Zabił go człowiek o nazwisku Kumu To Maria. Który był zatrudniony jako ogrodnik przez proboszcza z parafii Vunamarita sercanina Mateusza Raschel... 36 lat. Do tragedii doszło zaraz po Mszy świętej nieopodal kościoła 13 sierpnia 1904. Przyczyną tragedii była zemsta za to że misjonarze domagali się, by Kumu wydalili z domu drugą żonę. Obiecał ale nie wykonał. Zabił 5 nowicjuszek sercanek w wieku od 22 do 23 lat. Dwa księży sercanów, dwóch braci o jednego trapiście. Proces beatyfikacyjny stanął w martwym punkcie ze względu na odwet władz niemieckich. Pruska policja wydała nakaz likwidacji współwinnych. Zginęło ponad 80 osób z czego wielu niewinnych przez pomyłkę. Kumu rozstrzelał też 8 tubylców którzy chcieli bronić misjonarzy. Ufam że te trudności proceduralne znikną bo od pewnego czasu Watykan yrktuje inaczej meceników niż pozostałych świętych. Nie stoją długo w kolejce do beatyfikacji bo nie potrzeba cudu. Co więc stoi na przeszkodzie dziś? Brak wykształconych kadr. Brak kogoś kto by zakasał relację, zebrał papiery (jest już kilka książek). Trzeba to wszystko wysłać do Watykanu oraz postawić "swojego" człowieka, by urzednikom papieskim wiercił dziurę w brzuchu. Fakt, że wśród meceników jest siostra sercanka z polski powinien naszych polskich kapłanów zdopingować. (niemiecka wersja sercanek powstała z myślą o Papui w 1901). Niniejszym śle pozdrowienia rodakowi z Torunia ks. Oderowi. Wstępnie przez kuzynkę Marysie już się dopominałem o audiencję więc może do niej kiedyś dojdzie. Mam też nadzieję, że kogoś w kurii rzeszowskiej lub przemyskiej ta sprawa poruszy.

25. TRÓJE NOWYCH MECZENNIKÓW

Wzruszająca jest historia nowych meceników z Kimbe. Otruły Sercanin M. Mannion MSC, zabita toporem s. Mary Rose OLSH, katecheta Jan Katun. To niepokoi biskupa Johna Avramę ale tu chyba będzie jeszcze trudniej. Nadal żyją świadkowie i krewni tych trzech nieszczęśliwych ale ich relacje trzeba zebrać na piśmie. Nie ma komu tym się zająć. Jak znam życie to jeszcze potrwa. Musiałby ktoś z Irlandii zakasać relację w dystrykcie Gallway i w Brisbane w Australii. Tych dwoje to misjonarze z daleka. Trzeci to żonaty diakon i katecheta zrodem z parafii Silanga z Mamusi Tribe. Filigranowe i zahukane plemię z gór. Wioska Ulpuna bez szkoły, bez światła i bez drogi. Zmarły w 1982-m roku katecheta Jan był jedynym pismieniem człowiekiem z tej wioski. Szóstka jego dzieci też ma wykształcenie tylko dlatego, że wywedrował... drogi do wsi buldozery już zaczęły torować. Jednym z inżynierów jest syn zmarłego. On mi te drogi osobiście obiecał.

26. INNE WYZNANIA

Manus i Pompondetta to dwie prowincje w których nie ma katolickich Biskupów. Manus jest zbyt mały a Pompondetta to Anglikańska Mekka. Ze względów ekumenicznych Watykan powstrzymał się od podejrzeń o prozelityzm względem zaprzyjaźnionego kościoła. Jest to prawda co przyznał prywatnie na audiencji naszych dwóch Biskupów w Watykanie. Bill Fey zabrał ze sobą bpa Alana.

Benedykt miał rzecz, "zblizyliscie sie do siebie w Papui duzo bardziej niz wasze koscioly w Anglii".

Katolików jest w Papui ponad dwa miliony. Podobna ilość Luteran i ponad milion Metodystów. Bardzo krzykliwi są w Papui Adwentysci. Jest ich ze 300 tysięcy. Tyle samo albo mniej ma Assembly of God i Revival...to trzy najbardziej agresywne sekty czy jak kto woli wspólnoty chrześcijańskie(od czasu soboru watykańskiego politycznie poprawnie unikają słowa sekta).

Trochę mniej jest Zielonoswiatkowców o różnych nazwach i odcieniach np. Four Square Gospel Church, Bible Church of PNG, New Tribe etc.

Zartuje do mych parafian, że czekam aż powstana Adwentysci Siodmej Nocy, Świadkowie Baala albo Kościół 20-tu Kartofli.

Co chwila coś nowego, więc niewykłuczone. Papuasi jak dzieci lubią nowinki i zabawy a te małe kościółki zachęcają do tańca i jedzenie też się znajdzie.

Nic dziwnego, że w takiej wieży Babel bywają nieporozumienia między wyznawcami nowej religii co się zwie SNS (SINDAUN NOTING SIOS - SIEDZE W DOMU DLUBIE W NOSIE). w Polsce taki kościół już dawno temu założył Pan Owsiak ROC(ROBTA CO CHCETA)...

Jak widac z południowej polkuli nawet spojrzenie na Ojczyznę jest nowatorskie. Może po prostu inne.

27. WIEŻA BABEL

Politycznie Papua jest we wspólnocie UK wraz z Australią, Kanadą i 20 ma innymi krajami w Ameryce i na Pacyfiku. To taka kurtuazyjna przynależność, która skutkuje na przykład tym, że angielski jest językiem państwowym na równi z pidżinem.

Liczba języków w Papui obejmuje 50 procent języków świata. W tym jesteśmy niezrównani. Ponad 800 klanów mówi tak różnie że bez pomocy pidżinu sąsiednie wioski się nie dogadają. Pidżin to język marynarzy i misjonarzy. Jakis czas znano go w Hongkongu być może na Samoa. Dzisiaj największą popularnością cieszy się u nas i na Solomonaх gdzie milion mieszkańców praktykuje ponad 100 języków. Oto kolejny czempion.

Po pierwszej wojnie światowej niemiecka część Papui odeszła pod zarządek Brytanii a po II wojnie światowej pod protektorat Australii. Marzenie Makluchy się spełniło. Papua stała się Autonomią.

28. NIEPODLEGŁOŚĆ ?

W 1975-m roku grupa polityków wyznania katolickiego na czele z Michalem Somare, Juliuszem Czen, Galopo Massa ks. Momis i Maneke sformowali rząd i zadeklarowali Niepodległość. USA miało być gwarantem tych ustaleń, bo właśnie do tego kraju twórcy się odwołali osobiście.

Każdy z wymienionych Ojców Założycieli to oddzielna historia... może do tego wrócić, bo za sprawą ks. Momisa który tworzył brudnopis Konstytucji jest w niej nie tylko "invocatio Dei" ale cała w wielkim skrócie Nauka Społeczna Kościoła.

Po wielu latach dominacji ci Panowie zmarli albo się usunęli w cień. Już druga kadencja krajem rządzi Premier Adwentysta a przed nim Luteranin, których ocenę pozostawiam innym ludziom co mają więcej cierpliwości. Co to za gość wystarczy, że cytuję: "w 2030-m roku zelektryzujemy 70 procent kraju"(dzisiaj tylko 7%). Mandat tej kadencji wygasa w 2026-m więc po co obiecywać. Ktoś inny jeśli zechce to zrobi ale to może trwać następne sto lat przy dzisiejszym tempie i poziomie.

Poprzednik Peter O'Neil obiecał mnóstwo drugich i bezpłatnych szkół. Dobrych dróg nadal nie ma, jedynie w okolicach Mendi i Yalibu skąd pochodzi premier. Brak słów.

Do dzisiaj papuaskie ceny na koledz biją rekordy do 30 tys. Nawet Seminarium Duchowne kosztuje 20 tys. Kalkulowałem, że taniej byłoby wszystkich wysłać na studia na Filipiny czy do Polski. Ludność Papui szacuje się na 10 milionów a terytorium ponad 440 tys.km². Sporo większe niż Polska. Papuaskie klimaty występują u de Poe w opowieści o Robinsonie i Pietaszku. 10 lat temu w okolicach Madangu nagrano hollywoodzki film. Główną rolę grał zdaje się Bred Peat.

29. PALMOWA PROWINCJA

Kimbe jest jedną z bogatszych prowincji ze względu na klimat i żyzną ziemię. Mamy tu dziesiątki plantacji o rozmiarach kilku lub kilkuset hektarów. Zarządzane wcześniej z Europy powoli przechodzą w łapy skorumpowanych malezyjczyków lub indonezyjczyków. Są to roznosniki insektów, sekt i złych obyczajów. Małe zarobki i mieszkania o niskich standardach. Niewolnicza praca często bez weekendów to rozosnik alkoholu i wenerycznych chorób. Stosowane nagminnie nawozy i trucizny niszcza zbiorniki wodne i faunę rzek a nawet morz. Kimbe ma ponad 30 mieszkańców. Sporo z nich siedzi na szyi

krewniaków bez zajęcia stad rośnie w mieście huliganstwo. Rozboje i prostytutka. Pilicha wyciba busz na obrzeżach miasta w nadziei, że przestępcom nie uda się skryć. Prawa jest, że wykrywalność, bez woli samych mieszkańców jest niska. Bardziej skuteczny jest samosąd. Ludzie z pokaleczonymi lub amputowanymi kończynami to koloryt tej prowincji i wielu innych. Do czempionów zalicza się dystrykt Talasea gdzie już w latach 50-tych tubylcy nauczyli się stuki produkcji broni palnej ale maczeta i włócznia a zwłaszcza proce z grubej gumy są nadal w użyciu zarówno w polowaniach na ptaki, ryby czy dzikie świny jak i na człowieka. Do wielkich sukcesów misjonarzy i kolonistów należy popularyzacja wspólnego dialektu pidżin, zrozumiałego dziś w każdym zakątku kraju, który prywatnie w małych ojczyznach ma średnio po 40 języków w każdej prowincji.

30. SEPIK

Prowincja Sandaun czyli Sepik Zachodni sąsiaduje z Indonezją. Miasteczko Aotape to podobno osada złożona z kilku chińskich sklepów, domków urzędników, nauczycieli i tzw. biedoty, których domy to slumsy. Piše z relacji znajomego Franciszkanina, bo sam tam nigdy nie byłem. Opowiadał mi on, że podobne tsunami jak na Siassi miało tu miejsce 20 lat temu i powrotna fala z Tajlandii zmyła całkowicie wioskę z ludnością ponad dwa tysiące. Ponoc nikt nie przeżył.

Stolica wschodniego Sepiku Wewak jest mi lepiej znana, bo spędziłem tam niemal tydzień. To ojczyzna Ojca Założyciela, Michała Tomasza Somare, twórcy niepodległości. Jego twarz widnieje na banknocie 50 kina. Miasto malowniczo położone nad słodką zatoką. Pełno w niej drobnych statków jachtów i motorówek. Jeden koniec zatoki na wzgórzu to okolice pełne resortów i hoteli. Nieco niżej położona strefa handlowa i campus Uniwersytetu Madang prowadzony przez Werbistów. Wiele nowych budynków wzniesionych przez pewnego indonezyjczyka, który też w przeszłości był werbista ale poddał się urokowi kobiet i pieniędzy. Założył biznes budowlany i chyba coś nadużył, bo rektor uczelni groził mu sądem. Rektor kampusu niegdyś wykładowca z Pieniężna narzekał na klan ochroniarzy złożony z dawnych właścicieli ziemi sprzedanej uczelni. Okazuje się że kupiono ziemię razem z mieszkańcami którzy jak w Bomana ztrawiają Rektora życie. Do ich obowiązków na przykład należy sprzątanie i strzyżenie trawy... gołym okiem mogłem stwierdzić, że tego nie robią. Na kolejnym wzgórzu katedra i budynki diecezjalne o droga na wyższe wzniesienie gdzie są pamiątki po Japonczykach w tym armaty i pomnik.

Na południe od katedry ciągnie się droga wzdłuż wybrzeża do klasztoru Pallotynów, który jest dobrze ogrodzony jak twierdzą.

Milo wspominać pobyt w tym klasztorze. Pallotyni użyczyli mi oddzielny pokój z klimatyzacją. Zawdzięczam to biskupowi Roszyskiemu, który na Nowy Rok zawiózł mnie do klasztoru osobiście. W niewielkim kościele tuż obok klasztoru wielka relikwia. Figura fatimska poświęcona w 1999-m roku przez Jana Pawła Wielkiego.

Sepik jest znany z ogromnej rzeki o tej samej nazwie, która się ciągnie kilkaset kilometrów w głąb lądu. Umożliwia to zegluge dużych rozmiarów statków.

Wioski wzdłuż rzeki tak jak w Egipcie wzdłuż Nilu są przeludnione ale państwo nie ma pomysłu jak ich zatrudnić toteż trwa niekontrolowana migracja tych nieszczęśników do dużych miast po sąsiedztwie czyli do Madang, Hagen czy nawet do Lae. Z punktu widzenia misji to pozytywny aspekt, bo są oni raczej wierni kościołowi katolickiemu i roznoszą to wyznanie do innych okęgów gdzie katolików jest mało albo nie ma wcale...

Wypełniają podobną funkcję jak Polacy w Rosji, Filipińczycy w Azji Latynosi i Irlandczycy w USA.

31. MADANG

O Madangu jest głośno w Papui i na świecie. Dzięki polskim werbistom i dzieko Maklucho Maklay, który też ma polskie pochodzenie. Jest tu sporych rozmiarów port. Duże centrum handlowe ale przede wszystkim Uniwersytet z dobrym poziomem nauczania ale jak się skarżył Biskup, mało w tej uczelni katolickich studentów.

Kampus nie jest zbyt malowniczy. Podzielony na sektory sieci asfaltowych iliczek. Całość niezbyt szczerlnie ogrodzona teren dużo mniejszy niż Bomana, raczej tu ciasno. I wrot security.

Duży refektarz po lewo. Przy głównej ulicy biblioteka i czytelnia. W glebi kaplica na 200 osób domki sostr i kolka domów studenckich. Miałem okazję tu mieszkać pare dni. Byłem gościem rektora Czuby w ostatnim roku urzędowania. Procz mnie 40 innych rodaków księży, bracia zakonnicy i sporo siostr. Nie dopisali tylko księza Sepiku ale do tych wybrałem się później i dzięki temu prawie wszystkich polonusów znam z widzenia.

Te noworoczne spotkania na uczelni to długa tradycja alesmy się tego razu posprzeczcza

jak to Polacy. Gdzie dwóch Polaków tam 3 partie nawet na misjach. poszło o to czy na tzw. wigilii noworocznej ma być alkohol i mięso czy nie. Temat podjął jeden ze starszych kapłanów. Mimo że cieszy się w Papui wielkim autorytetem i starsi milcząc go poparli to jednak młodzież była przeciw. Padło nawet zdanie niby pogrozka w stylu czeskim: "jak piwa nie będzie to ja nie przyjeżdżam". I na tym stanęło. Jedną z przyczyn, że już się nasi misjonarze w Madangu nie zbierają to zmiana rektora. Inna mniej istotna lecz tym niemniej to ten dylemat w sprawie piwa. Ja też znalazłem się w centrum dyskusji. Pare osób w Papui do dziś mnie unika z powodu tamtej sprzeczki. Nie ukrywam że jestem abstynent. Powiem więcej. Ja się z tym nie obnoszę ale się też tego nie wstydzę. Jak mało czym na świecie jak Samson i Kan Chrzyciel ja się tym chlubię.

32. LAE

O Lae mogę pisać godzinami, bo to moja nowa diecezja, w której od niemal roku rezyduje. Mam mały pokój przy katedrze o biskup pozwala, bym od czasu do czasu opuścił swoją parafię w gorach o odpoczął w mieście. Port w Lae jest ogromny. Największy w kraju a samo miasto drugie co do wielkości. Jest w nim kilka wysokich domów ale niewskazane są wieżowce, bo teren jest tektoniczny. Od 30-tu lat planowane jest przesunięcie centrum w kierunku lotniska i nawet zbudowano dwupasmówkę w tym kierunku. Kilka dwupasmówek przecina miasto wzdłuż i wszerz i pod tym względem Lae przypomina stolicę. Inne aspekty życia to typowe PNG. Mnóstwo śmieci o huliganów na każdym kroku. Pozytywne dla nas katolików, że w tej super luteranckiej prowincji jest mnóstwo emigrantów z Sepiku i wśród 30 kilku świątyn tego przyjaznego skądinąd wyznania wyrosło 10 katolickich kościołów z czego większość ma szkoły lub szpitale i dobry dojazd do wszystkich. Księża i siostry mają idealne warunki do pracy. Jedyne co nam utrudnia życie to chyba tradycyjne lenistwo, o którym otwarcie mówi nasz biskup o Papieżu. Tam gdzie kościół nie jest prześladowany wyrocznie i staje się bezплоdny i bezużyteczny. Jęfna z miejskich parafii ma tytuł św. Augustyna i leży w centrum renomowanej państwowej uczelni. Jest to Uniwersytet Techniczny. Obok parafii św. Mochala jest jeszcze Politechnika. Lae to miasto studentów. Mamy też Luterancki Uniwersytet, którego fundusze 10 lat temu zdefraudowano i jedynie Seminarium Marcina Lutera funkcjonuje dość dobrze od czasów kolonialnych. Wielka biblioteka, ładna kaplica na planie krzyża i wielkie pola terenu jak w Bomana ale nie zagospodarowane. Miał na tych hektarach powstać cały kompleks budynków ale jak to bywa w Papui nirzany sprawca pieniędzy zjadł. Czy my tych klimatów nie znamy z Polski? Napewno jest to gorący temat we wszystkich krajach postkomuny. Świat jest mały jak widać a słabą ludzką nie znają granic państwowych czy rasowych. Szatan jak kameleon potrafi być białym, chinczykiem czy murzynem. Jak powiada Czou En Lai. Nie ważne jakiego koloru jest kot. Ważne byle myszy łowił. W życiu kościoła katolickiego w tej diecezji miało miejsce kilka ważnych zdarzeń. Do końca lat 50-tych urzędowali tu pasjonisci. To za ich czasów powstały dwa pierwsze kościoły w Bulolo i Wau. Pewien biskup z Goroki przybył na poświęcenie samolotem i w drodze powrotnej ze względów pogodowych doszło do katastrofy i hierarcha zmarł. Wkrótce potem mianowany był biskup Lae i erygowana diecezja. Biskup Nikolaus był młodym człowiekiem ale z charyzmatem. Wytrwał na urzędzie około 50 lat i to on swym uporem urosła ścieżka i powstała niemal od zera wspólnota parafialna. Obecny biskup Rosario mimo przeciwności i krytyki tworzy sieć dekanalną i uparcie szuka księży. Dostrzegłem te pasje i mimo zbliżającej się starości postanowiłem pomóc. W roku 1960 Pasjonistów zamieniło ich zgromadzenie Marianhill. Obecnie wraz z nowym biskupem przyszli jego bracia de Montfort. Do parafii św. Ducha i do Bulolo przyszło jeszcze 2 Hindusów z innego nowego zgromadzenia. W par. św. Franciszka też jest Hinduś zakonnik ale bez współbraci. Nie znam nazwy jego wspólnoty. Są 4 Zgromadzenia sióstr: FMI, MC, Krwi Chrystusa oraz czwarte nowe z Indii.

33. RABAUŁ - PERLA PACYFIKU

Diecezja i prowincja bywa wskrocie lub dla uproszczenia zwana Rabaul, ale po strasznej katastrofie wulkanicznej w 1994 większość instytucji kościelnych i państwowych przeniosło się do Kokopo. Kiedyś tu swe urzędy ulokowali Prusacy. Rabaul to ulubione miasto Anglosasów o chinczyckich biznesmenów. Ci ostatni pozostali wierni miastu co kiedyś miało tytuł PERLA PACYFIKU... W Rabaul czy Kokopo Niemcy i Chinczyki Zaszczepili etos pracy jakiego nigdzie indziej w Papui nie znajdziesz. To jedyna prowincja gdzie nie ma złota ani ropy a mimo to ludzie żyją spokojnie i dostatnio. W tej prowincji nie ma huliganów, jest najwięcej powołań zwłaszcza siostrzanych. Jest

koledzy dla pielęgniarek a na bazie koledzy pedagogicznego powstał kampus Uniwersytetu z Madangu Ulapia. W pobliżu miasta Kerevat jest jedyny państwowy Uniwersytet Rolniczy. Z Keravat mam ciekawe wspomnienia. Na Boże Narodzenie z grupą 30 pielgrzymów zostałem tam aresztowany ze względu na Covid 19. Miałem w Papui przestrochę przed tą epidemią. W Rabaul owszem tak.

Miałem w tej prowincji do której bym z młodzieżą nie dotarł. I miałem w tym swój interes. Po pierwsze to ojczyzna Piotra Torota. Nie ma lepszego miejsca na pielgrzymki niż jego grob w Rakunai. Po drugie chciałem, by młodzież Kimbe zaprzyjaźniła się z tymi ludźmi i nauczyła od nich pracowitości i ofiarności. Po trzecie w tej prowincji znamy z oszczędności ludzie z Tribu Tolai mają wielkie serce dla pielgrzymów i są w stanie nas karmić na każdym postoju tak jakby to była pielgrzymka czesochowska w Polsce 30 lat temu. Oto powód, że dwa ostatnie lata pielgrzymowałem do Rabaul 9 razy pod rząd o nie czułem się nadwyczerpany.

34. MENDI - HAGEN - JIWAKA - KUNDIAWA - GOROKA

Wymienione 5 prowincji to okolice określane jako góry czyli Highlands. Mendi jest stolicą Południowych Highlands, Hagen Zachodnich a Gorokan Wschodnich. Kundiawa jest stolicą Chimbu, Bani jest stolicą nowej prowincji Jiwaka. Papuaszy gorale to ludność o podobnym wyglądzie i temperamentem. Wychudzeni, niskiego wzrostu, długie nosy. Lubią się ubierać w wełniane czapki zszyte na gorze poziomo z dwoma czubkami po obu stronach. Czapki mają pasemka tęczowego koloru. Podczas tańca robią krociutkie i błyskawiczne kroczki na czubkach palców jak to można zobaczyć w balecie. Lubią pioropusze z ptaka muruka, które mają wygląd włosów Chinczyka. Smarują na pogrzbach i innych uroczystościach twarze i kończyny glina białego odcienia. Potrafią nakładać na głowy dużych rozmiarów maski.

Są to głównie ludzie z cholerycznym temperamentem gdy coś im nie podoba to łatwo o draka. Za czasów premiera O'Neila w proteście za to, że nie spełnił obietnic wyborczych spalili samolot na lotnisku i od kilku lat nie mają tam rejsów. Ich protesty są nieprzemysłane i bezskuteczne. Wszystkie wybory są w tych okolicach krwawe. Liczba zmarłych wyraża się cyfrą kilkaset osób.

Ostatnio sporo polityków z tych okolic wprowadziło goralskie lobby w szeregi ministrów. Zbudowano dużo asfaltowych dróg. Wydobywany jest gaz masowo produkowana jest kawa. Gęstość zaludnienia większa niż na wybrzeżu. Klimat podobny do polskiego przedwiosnia w jednej okolicy, w innej okolicy umiarkowane lato.

Najwyższa góra Wilhelma podobnej wielkości jak Mont Blanc w Alpach.

Cztery z wymienionych prowincji posiadają własnych biskupów. W Jiwaka pracują Michałicy. Prowincja podlega pod diecezję Hagen.

35. ENGA - VANIMO

Cecha charakterystyczna prowincji Enga i jej wyjątkowość polega na tym, że wszyscy jej mieszkańcy posługują się jednym jedynym językiem podczas gdy w innych bywa po 40 plus.

36. GULF - HELA

Dwie południowo - zachodnie prowincje przynależą do grupy Papua właściwa. Nigdy nie byli pod protekturą a zawsze pod brytyjską lub australijską. Od Australii dzieli ich cieśnina w pewnych okolicach zaledwie 100 km. Można dopłynąć na materacu lub na motorówce co zdaje się mieć miejsce. Związki krwi między autochtonami Australii i Papui są ewidentne i widoczne gołym okiem.

37. CENTRALNY DYSTRYKT - PONPONDETTA - MILNE BAY

Ponpondetta, Milne Bay i Dystrykt Centralny to właściwa Papua czyli Południowcy. Pozostały region czyli Nowa Gwinea, gdzie dominowali Niemcy to ludzie ciemnej karnacji używający pidżinu dla komunikacji. Papuasicy sa jasniejszej karnacji ich włosy falują a nie kreca się jak u gwinejczyków

W życiu codziennym preferują angielski. Spora część ludności to Anglikanie i metodyści. Wyjątek stanowi wyspa Yule w diecezji Bereina. Tu mamy 90% katolików. To zasługa Marystów i Sercanów.

W Rostowie nad Donem na osiedlu Zachodnim jest dwupasmowa szosa, która prowadzi na most na osiedlu Stanica Gnilevskaya w mieście Odessa Salezianie prowadzi duży ośrodek wychowawczy pod nazwą SVETLYI DOM też na ul. Malinowskiego. SLD ta nagle popularność Malinowskiego w Rosji i na Ukrainie nie może pojąć. Może według ich uznania to dziecko

rosyjskiego imperium? Chopin gdy sie zorientowal wze jego nazwisko jest manipulowane w Petersburgu poszedl do rosyjskiej ambasady w Paryżu i z hukiem wyrzekl sie rosyjskiego paszportu i obywatelstwa. Ambasador mial rzec z tonem pogrozki: "jeszcze pozalujesz". Jak bylo z Malinowskim jeszcze nie zbadalem. Nie mam interneti by zerknac do wikipedii...

Biskup Mazur gdy mu sie zalilem ze mi ciezko w Kimbe radzil sie udac tam gdzie Malinowski odnalazl radosc zycia czyli na Wyspy Tobrianda. Nie dotarlem niestety ale skoro biskup poleca tp ja rowniez. To otwarte moze w poblizu zpompondetty i Milne Bay.

38. POLNOCNE SALOMONY

Diecezja Buka sasiaduje z Rabaul i smiem przypuszczac, ze wiele z opisanych cech Tolai Tribe mozna przypisac rowniez ludziom z AROB (skrotowa nazwa Autonomii). W czasach kolonialnych wydobywano tu miedz i kraj byl w dostatku

Pod rządami Papuasow bogactwa naturalne byly naduzywane, by wzbogacic kacykow z Port Moresby i ludzie sie zbuntowali od roku 1989 do 1995 trwala bratobojcza wojna. Rozejm zaprojektowala Australia ale domagal sie go Jan Pawel II podczas wizyty w 1995. Jest on wspoltworca pokoju, ktory trwa do dzis.

Miedz jednak nie jest eksploatowana. Wojna zabrala dziesiatkibytysiecy dusz... referendum w 2020-m domaga sie Niepodleglosci. 98% mieszkancow opowiedzialo sie za. Mentalnie i rasowo ci ludzie sa blizsi ro mieszkancow Wysp Salomona. Maja duzo ciemniejszy, niemal hebanowy odcien skory i przez to sa rozpoznawalni w kazdym zakatku Papui. Sa tez w swej wiekszosci tak jak Sepik cz Rabaul gorliwymi katolikami. Poprzedni biskup Bernard zmarl na raka. Poki byl zdrowy odwiedzal kazdy zakatek diecezji na nogach. W 2020-m diecezje objal Polak.

Do niedawna gubernatorem przez kilka kadencji byl w Bougainville ex-kaplan, o nazwisku Momis. To popularna postac w Papui. Bliski wspolpracownik Michala Somare i Juliusza Czen.

39. KEVIENG I MANUS

Nowa Irlandia i Manus. Dwie sporych rozmiarow wyspy ktorych jeszcze nie odwiedzalem ale spotykalem ludzi stamtad. Kulturowo sa bliscy plemieniu Tolai. W domysle pracowici i oszczedni. Podczas gdy reszta Papui byla w rekach Australii jedynie Manus byl pod protektoratem USA. Stad siec drog asfaltowych i dobrobyt. Australia, by powstrzymac nielegalnych emigrantow utworzyla tu dla nich oboz. Teraz Europa korumpuje Turcje w tym samym celu i podobnym sposobem.

Najbardziej znana postacia z tej wyspy jest ostatni zyjący z grona inicjatorow niepodleglosci, metys papuasko-chinskiej krwi Juliusz Czen, byly premier i wieloletni poseł do Parlamentu..

Ludzie z Manus jakich napotkalem sa niskiego wzrostu ale wysokiego sprytu. Bardzo przedsiobiorczy.

Jeden z ksiezy w diec. Kimbe pracowal w Ulamona i potrafil sam sie utrzymac oraz zreperowac wszystkie budynki koscielne. Wybudowal tez duzy hall.

Inny to proboszcz w Kilenge o. Stanis MSC.

Jeden z niewielu znanych mi Papuasow, ktory rezydowal w parafii nawet wtedy gdy byl ciezko chory i odprawial w tygodniu czym wielu kolegow sie brzydzi, bo NIE MA LUDZI...

40. KANIBALIZM

Pewnego biskupa sposrod nowo wyswieconych autochtonow zameczyli i zawstydzili w Europie pytaniami o kanibalizm. Naprawde bylo mi przkro, ze jego ojczyzna ma taki zly image za granica wiec gdy go kolejny raz zapytali o to samo odburkal: KANIBALE BYLI ALE PRZYJECHALI BIALI MISJONARZE I ICH WSZYSTKICH ZJEDLI...

W rzeczy samej kanibalizm zniknal jakies 50 lat temu. Niewykluczona, ze gdzies w glebokim buszu ludzie sa pokatnie zjadani przez wspolbraci, ale oficjalnie sie o tym nie mowi i nie slyszy. Jedzone sa natomiast psy, zolwie i kultowo swinie. Je sie tez bittel nuty i palona jest bez umiaru marihuana w tej samej cenie co zwykle skrety. Pewnego znanego w Kimbe swieckiego kaznodzieje zapytalem w sprawie, ktora mnie trapi. Dlaczego w Papui czlonkowie roznych wyznaw nie wspolpracuja, nie lubia sie a pewnych wypadkach sie nienawidza.

Owszem jest nic sympatii miedzy nami i Metodystami. Lubia nas w sposob szcary Anglikanie i Luteranie ale cala reszta czyni katolikom wiele przykrosci. Niszczone sa z premedytacja przydatne krzyze o kapliczki. We wsi Tarawa 11 lutego 2021 go roku we wsi gdzie duza czesc populacji to Adwentysci zniknela ponad metrowa figura MB Fatimskiej. Wydalo sie, ze w mocy mimo zamknietych na klucz drzwi huligani wdarli sie

przez okno i utopilib statue wartosci 2000 zl. Wszystkie takie dewocjonalia sa sprowadzane z Chin lub Filipin. Poniewaz pobożni ludzie nie licza sie z groszem zwlaszcza katolicy z odleglych wiosek utrata czegos takiego to wielki bol. W tym samym czasie w trakcie wyrebu lasu galezie duzego kloca padajac poranily twarz katechety. Mial zszywany nos i wargi. Spedzil sporo czasu w szpitalu. Gdy go spotkalem po jakimś czasie to plakal jak bobr. Powiedzialem mu, ze twarz sie zagoila i ze ladnie wyglada. Mogl przeciez zginac pod klocem. Znam czlowieka, ktoremu w takiej sytuacji przygniotlo noge i trzeba bylo amputowac...

On mi na to, ze nie placze z powodu wypadku. Placze, bo gdyby nie byl w szpitalu to by upilnowal. Juz mial przygotowane prety, by zakratowac okna...

Tak wiec wysluchawszy mnie wedrowny kaznodzieja rzekl. Proszę ksiedza TO SA OSTATKI KANIBALIZMU. Ludzie przestali zjadac swoje mieso ale duchowe obzarstwo nie zna norm ani granic. Powiadaja, ze MAMY WOLNOSC.

[Fakt istnienia wedrownych kaznodziejow w Papui to evenement na duza skale. Bywaja i w Polsce uliczne pantomimy czy swiadczenia od czasu do czasu. W Papui to sie dzieje kazdy dzien w kazdym miasteczku gdzie jest market. Wystarczy chinski glosnik na baterie. Koszyczek na ofiary wiele wyjasnia.

41. WALUTA

Waluta w Papui nazywa sie Kina i jest dosc silna 1 kina to 100 toya. Zlotowka kosztuje jakies 94 toya wiec wszystkie ceny i wydatki jakie mam w Papui podaje w zlotowkach, bo to podobne do siebie waluty. Ceny i zarobki jednak sporo odbiegaja od naszego polskiego standartu. Benzyna jest sporo tansza, bo w Papui sa niskie podatki. Wszystko w rejonie 10%. Place natomiast sa niskie. Wuplaty forth night sa w piatki co dwa tygodnie zwlaszcza na plantacjach i rozwozi je helikopter z obawy przed rabusiami na drodze. Srednio robotnik na plantacji moze dostac 300 zl czyli 600 zl miesiecznie Takie samo jest kieszonkowe kaplamow diecezji Kimbe

Nauczyciele klas poczatkowych 300 zl. Osmioklasowki 700 zl, licea 1000 zl. Podobne zaplata maja pielgniarki. Lekarze natomiast, ktorzy w tym kraju naprawde reprezentuja niski poziom chlubia sie zaplata rzędu 8000 czyli tyle co grube ryby na plantacji i rzadzacy w urzedzie wojewodzkim. Zaplata ministrow sa podobne do zaplat w Polsce, jesli sie zwazy, ze 50% budzetu jest przez nich rozkradane to jasne dlaczeg kraj jest biedny mimo, ze posiada wszystkie pierwiastki z rablicy Mendelejewa, wspanialy klimat, zyzne ziemie i ani centymetra pustyni, no chyba ze na plazy...

Nazwa waluty sie wziala od nazwy wlasnej muszelek. Do dzis duze wiazki szlifowanych paciorkow to wioskowa waluta. Dodam, ze banknoty nie sa papierowe ale z plastyku a niektore monety maja dwa kolory jak w Polsce i otwor w srodku...

Waluta sa tez naszyjniki z zebow psich oraz swinskiach do 50 zp. Duza okragla o plaska muszla o srednicy 15 cm kosztuje ponad sto zlotych.

42. DROGI I BEZDROZA

Kraj nadal jest slabo zmotoryzowany pewnie jal Polska 50 lat temu. Glownie sa to japonskie Toyoty z napędem na 4 kola. Przewozem pasazerow w terenie asfaltowanym zajmaja sie autobusy ISUSU na 20 osob, po zwirowkach jezdza tzw. PMV czyli male ciezarowki. Ludzie siedza na bagazniku, czas z zadaszaniem od deszczu i slonca czesto bez. Nie kazdy ksiadz moze sie nim pochwalic i nie kazdy urzednik. Drogi to rowniez rzadkosc. Wiele z asfaltowych drog to pamiatka po czasach loloniapnych. Dziur w nich wiecej jak w serze. Nowe drogi tez sie degraduja szybko no slaba jakosc. Zwirowki to domena Malezyjczykow. Buduja, by eksploatowac las. Jak juz qszystko wytna to i droga zarosnie. Asfaltowe w obrebie miast lub pomiedzy miastami wojewodzkimi. Trasa z Kimbe do Rabaul okolo 400 km w 50% nie ma asfaltu i brakuje kilku mostow by bezpiecznie dotrzec do tych dwu miast trzeba 12 godzin w porze suchej i kilka dni w porze deszczowej...

Smialkowie probuja jezdzić podczas deszczu ale ich samochody po protu tona na przeprawach.

43. BIG MAN - VERY IMPORTANT PERSON

Szkoly, koscioly czy urzedy w wielu wypadkach pogryzione przez termity i nie remontowane od 50 lat. Tradycja big manow, czyli wszelkiej masci "STARSZYNY", ludzi wykształconych, bogatych lub wysoko postawionych i ich hobby jest bardzo czesto: lenistwo, obzarstwo i poligamia. Publiczne pieniadze sa marmotrawione na cele prywatne i "big man" dzieli sie dopiero w przeddzien wyborow. Przed jego urzedem koczuja tygodniami delegacje proszacych i w sobie tylko znanym stylu i metodzie obiecuja lub

gwarantują głosy wioskowego elektoratu. Wiesz to 90 procent populacji co żyje bez dróg, bez prądu, bez normalnych sklepów. Nauczyciele opłacani centralnie odbierają zapłatę w banku lub w bankomacie i nie spieszą się z powrotem do pracy, bo mało kto kontroluje. Zwyczajnie kontrolerów niewiele odbiegają od zwyczajów kontrolowanych. Beznadziejny krąg bezprawia i demoralizacji się zamyka. Jest z tego powodu atmosfera rezygnacji. Wiele nadużyć nielaranych powoduje nowe nadużycia... Sporo oddanych nauczycieli nie może się doprosić zapłaty zwłaszcza w szkołach elementarnych a tzw. "inspektorzy" wpadają do szkoły na parę dni i znowu znikają w mieście i trudno z tym walczyć, bo kraj nie ma dróg a telefonizacja jest w powijakach. W wiejskich szkołach nawet dyrektorzy szkół nie mają laptopa czy internetu. Analfabetyzm sięga połowy populacji. Szkoła nie jest obowiązkowa. Zwyczajnie nauczycieli kopiuje lekarze i pielęgniarki. Najmłodsze pokolenie tubylczych kapłanów czy nawet siostr zakonnych też wielokrotnie kopiuje najgorsze wzorce VIP czyli tzw. "big manów".

44. MEDIA

W Papui wolność słowa nie jest ograniczana ale media nie docierają na wieś. Prasa czyta może 5% ludności. Radia, telewizji i internetu korzysta być może 2% populacji. Główny kanał telewizji nazywa się NTV. Produkuje on aktualności w stylu gierkowskim czyli "propaganda sukcesu". Relacje z podróży dygnitarzy ale też nierzadko opowieści o biskupach, pastorach otwarciu nowych szkół, kościołów i relacje na temat nieszczęść spowodowanych przez huliganów i klimat czyli klęski żywiołowe. Nie ma wiadomości zza granicy jedynie na pasemku info z dołu ekranu. Popularne są filipińskie melodramaty i słabe jakościowo reklamy. Reszta czasu zajmuje około 12 godzin retranslacji kanału ABC z Australii na którym się można więcej dowiedzieć co się dzieje na świecie. Kanał ten ma ciekawą tradycję że są na nim retranslacje kanałów europejskich zwłaszcza z krajów bałkańskich i około 8-mej rano z Polski. Wracając ze Mszy w Kimbe do domu księży zdebiałem, bo usłyszałem polski język w papuaskiej telewizji. Bywałem w Kimbe średnio raz na miesiąc i nie mogłem się napatrzeć co też się w kraju odbywa. W tej pierwszej relacji z półrocznym opóźnieniem się dowiedziałem, że pan Tusk się wyniósł z Polski do Brukseli. Są też na płexie dwa programy pentakostalne. Az dziw bierze, że nie ma programu katolickiego bo podobno (taka jest plotka) współautorem kanału NTV był utalentowany werbista z Polski ks. Młak. Gdy go osobiście zapytałem czy to prawda on skromnie zaprzeczył frazą "JA IM TYLKO PODPOWIADAŁEM". Jak widać z tego jasno papuaska telewizja raczkuje. Na dodatek dotychczas do niej mają jedynie ludzie wykształceni i bogaci. Są katolickie gazety i bardzo ambitne papuaskie Radio Maryja ale ich zasięg jest jeszcze mniejszy. Pewna nadzieja można wiązać z telefonizacją komórkową ale i to jest na razie zbyt drogie by wyszło poza magiczną cyfrę 20%. Na tyle oceniam ilość użytkowników telefonów komórkowych. Często z braku zasięgu ludzie używają telefonu jako aparatu fotograficznego lub do gry w karty czy do... pornografii.

45. ROLNICTWO CZY POLITYKA?

Ta dziedzina a zwłaszcza plantacje palm olejowych jakie dają niesamowite, trudny do policzenia dochód beneficjentom jest niemal w całości w rękach obcokrajowców. Papuasi są pojeźni, powoli się uczą od dawnych kolonizatorów i zakładają swoje małe VOP (VILLAGE OIL PALM) ale jak na razie to jest margines w tym biznesie. Kompanie są głównie malezyjskie choć zaczęli Brytyjczycy. Jedną z wielkich kompanii w Bialla to biznes belgijski. Na wysokich stanowiskach obcokrajowcy. Średni pion i niekwalifikowani robotnicy to Papuasi. Podatków z tego biznesu jest mało, bo większość dochodów to cieniowa ekonomia w jakiej współudział mają rządzący. Inicjatywa, by tego rodzaju biznes zagospodarować w Papui miała ponoc wyjść od dwu parlamentarzystów z Kimbe Galopo Massa i Maneke. To ponoc dwaj dobroduszni panowie, którzy w latach 70-tych niedoceniali niebezpieczeństwa. Docenił natomiast abp Francesco Pampillo włoski salezjanin, który spędził 30 lat na Filipinach i tam poznał co to neokolonializm. Jako metropolita w Rabaul zatrudnił 4 pracowników w diecezji do negocjacji z szefami tych plantacji. Jeden z pracowników, prawnik którego biskup sprowadził z Australii został deportowany, bo tak nadokuczał palmiarzom, że już go mieli dość i użyli swych wpływów, by się prawnika pozbyć. Następca abp Pampillo jest jeszcze bardziej kategoryczny. W prasie można spotkać jego apele do Papuasów, by nie

oddawac ziemi w rece obcokrajowcow bo ja zdewastuja.
Ksieza z Indonezji opowiadali mi jak wiele wysilku poswiecili, by sie tych plantacji pozbyc ze swej ojczyzny. Mowi sie, ze ziemia jest tak eksploatowana i tyle chemikatow sie leje na nia ze po 50 latach eksploatacji to bedzie jak ziemia na ksiezycu.
Niezdalna na nic.

46. DZIESIEC TYSIECY LAT W ... JEDEEN DZIEN

Ufam, ze w tym tunelu jest jakies swiatelko. Pewien dziennikarz napial, zze Papuasi ida do cywilizacji na skroty stad wiele trudnosci. Gdy kolonisci zajeli ten teren to kraj byl na poziomie kamienia lupanego. Pierwsze kolo jakie niektory spotkali to bylo kolo samolotu(cytuje z pamieci opowiesc mojego imiennika z USA).

Papuasi sa zdolni i ambitni. Jakis procent marzy o studiach i sa gotowi za nie placic. Jest 7 uniwersytetow w tym jeden katolicki z 6ma zamiejscowymi kampusami. Powstal z inicjatywy charyzmatycznego werbisty Jana Czuby, ktory obecnie walczy z korupcja w Ministerstwie oswiaty.

Na polu medycyny tez mamy charyzmatycznych rodakow. Wojewodzka klinika w Prowincji Chimbu kieruje polski chirurg Jan Jaworski, ktory jest rowniez kaplanem. Wieloletnia misjonarka s. Jadwiga to znana w kraju szefowa sieci katolickich szpitalu, ktorzych np. w diecezji Kimbe jest 10 w Lae 5. W innych diecezjach podobnie wiec liczba placowek w PNG przekracza 100 szpitali i drugie tyle osrodkow zdrowia... naszych kaplanow jest ponad 50 i wielu z nich z solidnym stazem. 3 polskich ordynariuszy i jeden biskup senior urzeduje w Papui. W przeszlosci przed i tuz po wojnie zapisali sie pieknie biskup Leon Scharmach ze Starogardu Gdanskiego i bp Kalisz amerykanski werbista polskiego pochodzenia...

Wiele lat spedzil na misjach legendarny kaplan antropolog o nazwisku Bebenek. Dane mi sie bylo z nim spotkac w New Jersey. Solidne chlopisko w mlodziejowej skorzanej kurtce bajkera, z duzym pierścieniem na dloni i krucyfiksem na piersi. Ponoc gdy wspolbracia misjonarze z Niemiec chcieli Polakow ugoscic na czesc pojednania zainicjowanego w Polsce przez dwu kardynalow w biskupow mial sceptycznie stwierdzic: "w roku 39-m tez wpadli do nas na wspolna wieczerze i az 6 lat objedli z wszystkiego co najcenniejsze". Ciekawa pozycja. Temat relacji polsko-niemieckich nie przestal byc aktualny i bolesny na antypodach i w sercu Europy...

A propos biskupa seniora z diecezji Madang werbiste z Opolo Wilhela Kurza i sp. Leona Scharmacha z Rabaul wieli Papuasow uwaza za Niemcow choc oboje wyjechali na misje z Polskim Paszportem.

Nie ma komu ich poprawic.

Opetanie i zgroza z czasow zaborow wisi nad nami jak miecz Demoklesa.

Kto nas z tego uleczy i uwolni?

Podam jako ciekawostke, ze jeden z czolowych politykow Papui ma nazwisko Justyn Tkaczenko.

Inna ciekawostka jest taka, ze w kregu polskich emigrantow rozwazany byl pomysl polskiej Autonomii na Antypodach na Madagaskarze lub w... Papui.

Tuz po drugiej wojnie swiatowej. Tak nam Sowieci nadokuczali, ze Polonia wolala Papue niz Syberie.

CZESC DRUGA -

RAZ NA WOZIE RAZ POD WOZEM

LLG KK (KOVE-KALIAI) DYSTRYKT GLOUCESTER

1. DIECEZJA KIMBE

Po trzykroc Biskup William instalowal mnie na proboszcza i w zadnym z trzech miejsc nie trwalem dluzej niz dwa i pol roku. Ostatecznie koledzy kaplani z dekanatu a potem tzw. "Konsultorzy diecezjalni" poradzili Biskupowi bym zajal sie wylacznie pielgrzymkami, co podobno wychodzi mi najlepiej. Po szesciu wiec latach spedzonych na 3 parafiach dostalem zajecie, do ktorego czulem sie powolany. Matka Teresa z Kalkuty opuszczajac klasztor Loretanek skwitowala to stwierdzeniem, ze odnalazla "powolanie w powolaniu".

Kimbe lezy na duzych rozmiarow wyspie jakies 300 km na poludnie od rownika. Jest stolica diecezji od 2003 i prowincji West New Britain od 1975 czyli od chwili Niepodleglosci. W czasach kolonialnych Kimbe lezalo na terenie dystryktu Talasja ze stolica w Bitokarze gdzie pierwsza katolicka parafia i inne instytucje rozlokowaly sie w latach 20-tych 20-go wieku czyli 100 lat temu. Wczesniej Kimbe funkcjonowalo jako sporych rozmiarow plantacja kokosowa. Diecezja i Biskup od 1885 rezydowal w Vunapope

na przedmiesiach zalozonego przez Prusy miasteczka Kokopo. Wyspa piczatkowo nazywala sie Nowa Pomerania i tak sie zachowalo w "starych papuerach watykanskich".

2. PARAFIA POI-SASAVORU-OPIS OGOLNY

Naliczyłem ponad 30 wioszek na terenie tej parafii i starałem się regularnie docierać do wszystkich mimo, że "wschodnia sciana" zdominowana przez sekty nie rokowała nadziei na sukces duszpasterski. Linia brzegowa tej parafii zaczyna się w odległości 50 km na zachód od Kimbe we wsi Balave Camp i kończy po następnych 80 km we wsi Ahiawa u ujścia rzeki Aria, której źródło przylega do rubieży 3 parafii na południowym krancu diecezji Kimbe: Turuk, Sara i Pililo.

Najbardziej zaludnione miejscowości leżą na małych rozmiarów przytulnych wysepkach jak Kapo, Guhi, Nuranavua... oraz w kilku osadach wewnątrz buszu gdzie rozlokowały się tzw. "Forestry" kompanie od wyrebu deszczowców (dziko rosnące szlachetne drzewa rozmiarem ok. 20-40 m), oraz plantacje kokosów, kakao, palm olejowych czy w rejonach górskich kawy. Kokosy uprawiali dawniej misjonarze. Teraz podobnie jak kawa i kakao stało się to dorywczym zajęciem indywidualnych prywatnych, najwytrwalszych osób lub drobnych spółdzielni, wyjątkowo księży.

Ludzie z Sasavoru mówią głównie dialektem Kombe, ale spotkać też można język Aria i Bakovi. Oddzielne słowa czy całe zdania nauczyłem się nie bez trudu ale to zrozumiałe, bo trafiłem do Papui na swe 51-sze urodziny. W tym wieku człowiek z trudem przyswaja nowe języki. Angielski pidżin rozumiałem po 5 miesiącach. Płynnie mówić i tworzyć kazania oraz pieśni zacząłem po pół roku, bo to język oparty na angielskim słowniku i melanezyjskiej prostej jak drut gramatyce.

Z racji że w latach 1885-1918 rządzili tu Prusacy jest trochę słówek niemieckich z zwyczajów. Przylegające do Nowej Brytanii Morze nosi imię Bismarka a jedna z zatok obok lotniska Hoskins ma imię Stettin Bay czyli Zatoka Szczecińska.

Zapraszam na przechadzkę po parafii Sasavoru.

Zacznijmy od...

3. BALAVE KAMP

Balave to filia malezyjskiej firmy od wyrebu lasu.

W odległości 7 km znajduje się "log point". Zatoka na brzegu, której składowane są tysiące kłoców drzewa. Co kilka tygodni przplywa "tag boat" z Silovuti, ładuje kłocę na tzw. pontony i cenny towar płynie w siana dal.

Wiesz leży u ujścia sporych rozmiarów rzeki, w której chłopcy łapia nocami tysiące smacznych szrimpsów, które miejscowi nazywają kindam, czyli królewski krab. Pycha. Jedną z najsmaczniejszych potraw jakie zawiadzę misjom. Nigdy za te przysmaki nie musiałem płacić. Proszisz i masz. Malezyjczycy mają swój kamping z tłustych kłoców drzewa na wzgórzu. Jakie 10 osób. Wielu Malezyjczyków mieszka razem ze swymi ciemnoskórymi konkubinami i ich dziećmi. Są to z reguły muzilmanie więc wielodzietność czy wielożenstwo ich nie kępuje i nie przeraża. Standarty malezyjskie czy filipińskie gdy chodzi o poziom życia trochę się różnią więc w każdej wiosce gdzie pracują obcokrajowcy jest getto i security. Są w takich gettach sklepiki i jest paliwo do generatorów czy do pil spalinyowych do innych samochodów dźwigów i koparek bo zanim zaczną się wyrab trzeba zrobić zwirowkę. Przyjezdni mają smartfony i wiele innych rzeczy na które Papuasi zazdrośnie patrzą. Dochodzi do handlu wymiennego. Rodzice przyzwalają dziewczętom na stayus konkubiny, bo wiedzą, że ich meżowie będą im robić podarunki. Spora ilość dzieci w okolicy ma ciemną skórę i azjatyckie buzie. Włosy HAPKAS 'OW jak się tu określa metysów nie mają struktury jak wełna owieczek. Są proste jak drut i dziecko jest skazane na drwiny. Mało kto zwraca się do nich po imieniu. Rasistowskie określenie KONGKONG jest cały czas w obiegu. Mało tego dorosłych biznesmenów z Japonii, Korei, Indonezji, Malazji czy Filipin. Wszystkich do kupy i bez wyjątku nazywa się KONGKONG własnie. Bardziej kulturalni ludzie nazywają ich White Man czyli BIAŁY CZŁOWIEK. Nikomu nawet do głowy nie przyjdzie, że w krajach Zachodnich ta rasa nazywa się ZOLTA.

Tubylcy zatrudnieni w kompanii to wagabundzi, którym się w życiu nie powiodło w rodzinnych stronach. Gdy ich pytam skąd są to mówią prosto PNG co oznacza zewszad. Bez korzeni. Przybysze ze wszystkich zakątków kraju, którym firma z podobnych nieobciosanych desek zbudowała 10 baraków po kilka rodzin w każdym. Plussem tych kompanii jest prad z generatora napędzanego na rope.

Tutejsza wspólnota katolicka zainicjowała właścicielka kiosku. Rodem z katolickiej wsi Bogia gdzieś na granicy pomiędzy prowincją Madang a Wewak. We wsi są Adwentysty i Assembly of God ale tylko my mamy kaplicę, którą Jennifer wzniosła wedle swego projektu i za własne środki. Owszem kaplica nie jest wykończona, zamiast cementu

klepisko. Ściany i ołtarz z firmowych desek nieobciosanych. Dach z blachy nie przybity z braku gwoździ lecz docisnięty kamieniami, takie niestety są misyjne standardy. 50 osób można zapakować. Reszta jak dopisze będzie siedzieć w cieniu kokosa. W tej kaplicy jako pielgrzym sypiałem wielokrotnie. Nieopodal kaplicy grob meza właścicielki. Zginął w katastrofie lotniczej wiele lat temu.

Kaplica nosi jego imię, św. Benedykt. Z Balave do Kimbe idzie zwirowana droga do miasta jakieś 3 godziny terenowym samochodem w porze suchej. Wypada ona na północy New Britain pomiędzy majem i październikiem. Deszcze leją pozostałe pół roku. Na południowym wybrzeżu odgradzonym gorami pory deszczowe i suche zmieniają się w odwrotnej kolejności. Jedna wyspa długości ok. 1000 km i szeroka maksimum na 200 km posiada dwa klimaty. W porze deszczowej ta droga jak i wszystkie inne zwirowki bywa nieprzejezdna. Zdarza się że kierowcy koczują pół dnia a nawet w skrajnych przypadkach wielkiej ulewy kilka dni aż woda opadnie i droga w tropikalnym słońcu przeschnie. Tutejsi kierowcy to bohaterzy. W Balave firma nie zbudowała szkoły mimo, że w wielu podobnych wioskach ludziom udało się wymusić te minimum życzliwości.

4. KANDOKA

Następna wioska sporych rozmiarów to Kandoka oddalona o 10 km zwirowka, która się ciągnie aż na południe do stolicy dystryktu, miasteczka Kandrian ponad 200 km. Te państwowa zwirowka 3 czy co do ważności w prowincji ludzie nazywają hight way. Kilka mostów ze zbutwiałych kłoców i brak zwirów na odcinku 30 km sprawia, że tylko samochody z napędem na 4 koła mogą sobie poradzić i to nie zawsze. Optymiści pokonują te 200 km w 12 godzin a ja z pielgrzymami w 10 dni.

Zanim dotrzemy do Kandoki napotkamy wśród buszu wioskę Murex i Datex każda po kilkanaście oddzielnie stojących na palach domostw. Mają podobnej wielkości kaplice jak w Balave, z mojej inicjatywy kaplica pw. Imienia Najświętszej Maryi Panny z sympatii do Sobieskiego. Proszono bym to ja kaplice poświęcił i nadał imię. Tego dnia w kalendarzu widniało takie właśnie święto. To tutaj właśnie droga zbiega się z zatoką do której zwożone są kłocę drzewa. Miejscowi trudnią się połowem ryb i wyrobem miazgi kokosowej. Za jeden worek suszonych kokosów około 100 zł. Posługują się dialektem Bakovi ale wielu jest dwujęzycznych. Dominuje w tej parafii język Kove. Kandoka dzieli się na dwie połowy. Pół wioski katolicy z dziadą praddziadą. Druga połowa to prozelici Adwentysty, którzy nie mają dobrej renomy w kraju. Stosują każdy dowolny sposób na pozyskanie adeptów, plotki, podkup, wierutne legendy i kłamstwa. Znani są z czynów świętokradczych jak wykradanie i kruszenie lub topienie figurek Niepokalanej i wycinanie przydrożnych krzyży. Wspominałem już o tym opisując kanibalizm. Nie mogę się otrząsnąć z myśli, że ludzie niby wierzący z premedytacją krzywdzą wyznawców innych wyznań. Zdarza się wśród wyżej postawionych pracowników werbunek do pracy wedle wyznania. Sporo takich sytuacji napotkałem w Balave i Silovuti.

Pastor z Kadoki biznesmen i prozelita doprowadził do konwersji chłopca ze wsi Garu parafia Valupai. Byłem proszony o odprawienie Mszy pogrzebowej za ojca fanatycznego "konwertyty". Gdy pytałem, czemu zmarł dowiedziałem się, że tato próbował zabrać świeżo upieczonego adwentystę z powrotem do kościoła katolickiego i synek go za to ukarał maczetą. Od sadu wykpił się łapówka. Tak bywa. Wioskę tradycyjnie posiada jednego lub 2 katechetów. Za moich czasów, był to bezzebny staruszek Babe, potem przybyło dwóch młodszych. Jeden z nich Charli to mój uczeń, bo jakiś czas wykładałem w szkole dla katechetów. Jak większość katechetów w diecezji dostali ode mnie w podarunku 2 rowery. Gdy zrezygnowałem z probostwa i zająłem się pielgrzymkami, to ofiary z pielgrzymek a były takowe kierowałem na zakup tanich chińskich rowerów średnio po 300 zł. Mam sporo radości z tego pomysłu. Wyczytałem w prasie, że kapłani z Afryki tak wspierają swoich katechistów i byłem zdziwiony, że ten wspaniały pomysł nigdzie w Papui nie wszedł w tradycję. Przez 2 lata pielgrzymek nieustannie naciulałem środki na ponad 160 rowerów. Najtrudniej było je dostarczyć na południe do Kandrian ale dzięki Bogu tamtejszy dziekan sprawę poparł i 35 rowerów pojechało do Arove. Zwykle trzeba się zwracać po ofiary na misję do Ameryki lub do Europy. Niektórą pomaga Australia. Ja nauczyłem się szukać ofiarnych ludzi na miejscu i to uważam za wielki sukces mego pobytu w Papui.

Kaplica w Kandoke to żardzewiały dach z cynkowanej blachy oparty na 8-miu zbutwiałych kłocach, które stały się ofiarą termitów. Nie ma okien a ścianka czy przegrodka z dołu to również żardzewiała blacha. Chroni od deszczu i słońca ale nie chroni od spiekoty. Taki sobie hangar z klepiskiem jak w Balawe. Jedynie solidny ołtarz ma postawę z desek pokrytych linoleum. Często zdarzało mi się spać w tym zakatku bo wielokrotnie pozostawałem tu na nocleg. Było mi żal tych ludzi, bo byli manipulowani przez lokalnych bogatszych współbraci, których większość trafiła do pracy z Balave metodą promocji ze strony jednego z menadżerów. Człowiek ten o nazwisku Ipa zrobił wiele, by

ponizyc miejscowych katolikow . Kaplica sw. Tereski powstala ponad 20 lat temu. Na nowa kaplice Tereski moi pielgrzymi ofiarowali 500 zl. Inna ofiara z mej strony to 60 malych radyjek po 30 zl. Kandoka to jedyna wies parafii, w ktorej papuaskie Radio Maryja ma zasieg. Musze przyznac, ze ma dobry poziom i nadawane jest ze stolicy. Kalkuluje, ze kazda katolicka rodzina w Kandoce otrzymala radyjko.

Radosci nie bylo granic a to prosze panstwa jedynie 1800 zl ale 3 miesieczne sustenance czyli kieszonkowe papuaskich ksiezy. Nic dziwnego, ze fajne radyjka jakie przyszly ze stolicy w dwu paczkach staly bez uzytku kilka miesiecy poki mnie Duch sw. nie natchnal, by oproznic kieszenie. Chcialbym zobaczyc po latach czy cos zostalo, jakis slad od tych moich staran. Dzieci opowiadaly ze jeden z uczniow z 8 klasy Adwentysta niestety obiecal, ze mnie pozbawi zycia i gdy pytali jak to zrobi wyrzekl tajemnicze slowo, ktore w tej i innych parafiach mialem czesto pol zartem pol serio jako pogrozke uslyszec. To magiczne slowo brzmi POISON. Dzieciak takiego czegos nie wymysli. Jestem pewien, ze takie rozmowy dzieci musialy uslyszec od starszych. To ze jeszcze zyje zawdzieczam sprytowi, bo w ramach samoobrony regularnie odwiedzalem szkoly, by rozdawac symboliczne podarki.

Pomysl zaczerpnałem od Makluchy Maklaya i od ksiezy z Mendi zwlaszcza ks. Stacha-dziekana z Yalibu. Dla starszych Adwentystow ze wszystkich wiosek rozdawalem pakieciki lekarstw Penadol od bolu glowy i popularny antybiotyk Amoxicilin. To deficyt. Z czasem wioski Adwentystow wyczekiwal na mnie z radoscia, czego mimowolnym swiadkiem w 2016-m roku byl Biskup i niemiecka delegacja KOSCIOLA W POTRZEBIE.

5. PROZELITYZM

Biskup chcial koniecznie pokazac moja parafie gosciom z Niemiec i z Holandii, ktorzy wczesniej byli juz w Milne Bay a teraz trzeba ich bylo odebrac z lotniska i pilnie powozic motorowka dla egzotyki. Mialem te egzotyke zorganizowac na swojej parafialnej motorowce..Z pania Irina Eichmann ktora poznalem jako proboszcz Azowa i Kalmucji gawedzilim po rosyjsku. Pan Putin oglosil, ze wszelkie instytucje w Rosji, ktore dostaja pomoc z Zachodu dostana tytul "zagranicznego agenta". Powstalo niebezpieczenstwo dla katolickich parafii ktorym "Kirche im Not" i inne podobne organizacje charytatywne okazywaly pomoc.

Trzeba bylo sie z tego wycofac.

Totez ta sama osoba, ktora mnie jako project manager wspierala w Rosji przyjechala z podobna misja do Papui. Wyjasnilem jej, ze teraz bedzie niespodzianka czyli wizyta u Adwentystow. Spytala czy uprawiam ekumenizm ja mrugnalem okiem, bo ona to wiedziala dobrze jakimi epitetami nas obrzucali w Rosji... To jest CUKIERKOWY

PROZELITYZM...skwitowalem to co robie.

Od tej pory do parafii, ktora w opinii Biskupa byla najgorsza w diecezji zaczelo przyjezdzac wielu innych przyjaciol biskupa, bo bylo pewne, ze jakas niespodzianka ich spotka.

Wykladowca z Filipin Niemiec Tomasz, ktory miewal tez wykłady w Papui i zaprzyjazniony byl z Biskupem w czasach jego rektorstwa koniecznie chcial obejrzec Morze Bismarka. Na jednej z wysepki sie zasapal z goraca i poprosil wody. Dalismy mu kokosa i stwierdzil, ze ma lepszy smak niz pivo. W Sasavoru znow poprosil o wode. Do butelki z woda mineralna diakon nalal nafte, bo byl Wielki Czwartek i potrzebna byla na wielkie ognisko piatkowe. Tomasz powachal o stwierdzil, ze tej wody pic nie bedzie. Jak widac niespodzianek moc.

Staralem sie jak moglem.

Kolejna wioska nazywa sie ...

6. BALKANS

Posiada niewielki port dla motorowek i tzw. PMV czyli ciezarowke, ktora za 20 zl dowozi pasazerow motorowek do miasta. Podobne uslugi sa i w Kandoce ale zatoka w Balkans i tzw."basis" czyli koryto posrod raf koralowych w Balkans jest bardziej wygodne.

Mieszkanicy Balkans posluguja sie dialektem Kove i choc do niedawna byli katolikami z 20 rodzin ostalo sie 2.

Rodzina mechanika Feliksa, ktory wielokroc naprawial silnik mojej motorowki oraz jego siostra Elisabet czwarta zona prezydenta quasi powiatu o nazwie KK (KOVE-KALIAI). Konkubina prezydenta ktory zadeklarowal czlonkowstwo w Revival nie wyrzekla sie swych korzeni i choc nie moze przystepowac do komunii to regularnie odwiedza kaplice w Kandoce.

Jej starszy syn Mojzesz wzial za zone katoliczke z Balavy, z ktora uczyli sie razem w 8 mej klasie. Przynaglalem ich by wzieni slub koscielny lecz nie dopilnowalem. Bylem

zbyt krótko proboszczem .

7. GEOGRAFIA I ADMINISTRACJA KRAJU

Wspomniałem o prezydencie quasi powiatu i chce trochę wyjaśnić jak wyglądają struktury państwowe w Papui. To odziedziczony od anglosasów system GMIN czyli WARD średnio 5 wiosek. 10 GMIN formuje LLG czyli quasi powiat dwa plus powiatów formuje dystrykt dwa plus dystrykty to już gubernia. Teren dwu parafii na północnym wybrzeżu New Britain znajdował się w składzie dystryktu Gloucester. Następne dwie BARIAI, KILENGE plus dwie mniejsze parafie anglikańskie AUMO-SAGSAG to drugi

quasi powiat, w którym spędziłem kolejne lata. Ogółem 5 lat w quasi dystrykcie Gloucester. Mówię quasi, bo ten północny dystrykt w czasie wyborów wystawia wspólnego kandydata do parlamentu. Gubernia czy z angielską Prowincją Kimbe ma więc 4 dystrykty ale tylko 3 osoby w parlamencie. Pozostałe 20 prowincji podobnie. Mamy więc 60-cio osobowy parlament i tylko jedna osoba płci pięknej do niedawna Rektorka katolickiego Uniwersytetu Słowa Bożego z skrótami DIWAI.

Papua to kraj tysiąca wysp i wysepek. Leży nieopodal Australii, Indonezji i Malezji. Na wschodzie niewielkie państwo Wyspy Salomona, trzech tamtejsi biskupi ze względu na bliskie kontakty kulturowe tworzą razem z PNG jedną Konferencję Biskupów. Trochę dalej jest Fidżi, Vanuatu i Francuska Kaledonia trochę dalej Toga, Samoa i Wyspa Wielkanocna.

Te trzy ostatnie zasiedlają ludzie podobni do słoniowatych Maorysów. Pozostałych określa się jako melanezyjczyków i o dziwo pod względem lingwistycznym i kulturowo ta wielka afrykańska wyspa ciąży ku Australii i Papui. Nazywani są Malgaszami...

Poza tysiąca wysp są też setki aktywnych i drugie tyle uspionych wulkanów. W samej tylko Nowej Brytanii jest ich 30. Dwa: Ulavon i wulkan Kilege widziałem kilkakrotnie w akcji.

8. BALKANS II

Wracając do Balkanów dodam, że większość katolickich rodzin w tej wsi wyemigrowała z przeludnionej wyspy Kapo. W Balkanach natrafili na natrętnych prozelitów z Kandoki. Katolickie rodziny zagarnęli adwentysty a tych niespodzianie jak pasożyt zjada obecnie nowa sekta Revival wspierana przez prezydenta poligamistę. Sekret sukcesu tej ostatniej sekty pentakostalnej to fundusze z Australii i muzyka oraz natrętne kazania w stylu zombi. Proszę się tylko nie obrażać. Każdy ma swój gust ale mnie to razi i drażni. NIE BADZCIE GADATLIWI NA MODLITWIE JAK POGANIE powiedział Jezus uczniom gdy się chcieli nauczyć modlitwy. To właśnie wtedy powstało Ojciec Nasz. W tej modlitwie wszystko jest. Niektórzy jednak chcą przegadac Jezusa. Mi też to się zdarza gdy promuje hebrajski rozaniec i egzotyczne koronki meceników... z góry za to przepraszam.

9. KOLEJNE WYSPY

10 km dalej leżą w Zatoce Silovuti trzy stosunkowo duże wyspy, każda z nich wielkości 2 lub 3 stadionów piłkarskich.

Są to zamieszkałe głównie przez konwertytów SDA (Seventh Day Adventists) wyspy Kow, Kowtaga, Talangone. Od strony wybrzeża duża rzeka i spokrewnione z wyspiarzami katolickie wioski Kapluk, LingoLingo, Rait Korna,

10. TALANGONE

W Talangone jest katecheta Piotr i niewielka gromada katolików. Do spania i odprawiania stał otworem przestronny dom kolejnego poligamisty jakiego spotkałem na swej drodze. Sympatyczny, wykształcony 40 latek nadlesniczy wielkich lasów w Arove.

Pewnego razu urządził 3 tygodniowy taniec na cześć syna po jego obrzezaniu. Cała wioska uczestniczyła w tym balu bez względu na wyznanie. Wydano 30.000 zł. Lecz kiedy ja się pojawiłem nadlesniczy Vincent powiedział STOP. Teraz siadajcie pod moim domem i posłuchamy księdza. Miałem trochę młodzieży z gitara więc dobrze wypadło miałem też trochę rozanców jak zwykle cukierki dla maluchów. Od tej pory nikt się nie dziwił kto ja jestem i po co przyjechałem.

Byli gotowi na moje krótkie wizyty o każdej porze...

11. KOW

W Kow jest kaplica SDA, która była niegdyś kościołem. Mamy nawet akt notarialny z lat

60-tych ale o zwrot ziemi i kościoła nikt narazie się nie stara. W Rabaul niektórzy prawnicy próbują negocjować akty notarialne z czasów kolonialnych a wiele naszych parafii negocjowało swoje działki pod kościoły w tamtych właśnie czasach.

Tym niemniej nie mając tam kościoła odprawiałem kilkakrotnie msze polowe dla krewnych milicjanta Bruno. To stary i szanowany człowiek na wyspie, który nigdy nie porzucił swego katolickiego wyznania z czego zasłynął na całą okolicę i każdy wiedział kogo w tej wiosce odwiedzam. Wpadałem też regularnie do lokalnego hausboju, by pogawędzić ze starszyzną wioski co zawsze było mile widziane.

Dwa wypadki miały miejsce w okolicy tej wyspy. W marcu 2018 wracając z Kimbe z młodzieżą na sporych rozmiarów dłubance zauważyłem, że skiper nie panuje nad łodzią. Duża fala napelniała wodą łódź i skiper zarządził by wszyscy opuścili łódź. Kto nie umiał pływać przesiadł się na drugą dłubankę lub trzymał się burty na zewnątrz. Na szczęście mieliśmy 3 łodzie i udało się usunąć wodę z tonacej.

Drugą przykrą przygodą to ewakuacja z wyspy na skutek narectwa 2 alkoholików. Do którego bym domu nie wstąpił oni z hukiem i krzykiem wedrowali śladem za mną a za nimi gromada ciekawskich. Z zaplanowanego noclegu, nici. Nie bez powodu wszyscy tubylcy nazywają mieszkańców Kow "bezbożnikami"...

12. KOWTAGE

Nieopodal wyspa zamieszkała wyłącznie przez nauczycieli. Oddalona o jakieś 300 m od Kow, dość zadbane, każdego dnia z rana przypląwa tu duża grupa wioślarzy.. kilkadziesiąt miniaturowych dłubanek. Są to uczniowie. W odróżnieniu od Kow byłem tu zawsze mile widziany, bo jak na całym świecie i tu ciekawość maluchów i nauczycieli bierze górę ponad zaplanowane zajęcia lekcyjne. Inny kolor skóry i ciekawe opowieści jakie sypałem z rekawą sprawiły, że we wszystkich 9 szkołach 8-mio klasowych na terenie parafii Sasavoru byłem mile widzianym gościem. Dużą rolę odegrały też świąteczne podarunki z Polski, którymi się dzieliłem nie pytając kto jakiego wyznania. Obok Kowtage sporych rozmiarów katolicka wieś Kapluk u ujścia dużych rozmiarów rzeki o tej samej nazwie.

13. KAPLUK - LINGOLINGO

Wieś Kapluk to największa wspólnota Sub-parafii LingoLingo. Księża z reguły omijali te okolice ale mi się podobało. Dzieciaki łowiły dla mnie morskie ślimaki zwane tutaj Pauliki. Jedną mistrzynią polowu o imieniu Galiki to mój pupilek, do którego zartowałem JAK NIE ZNAJDZIESZ PAULIKI TO BEDE JADŁ GALIKI.

W LingoLingo miała też miejsce historia o jakiej wzmiankowałem na początku książki. Parafianie kładli mi zawsze na piasku słomiana matę za ołtarzem wokół którego nie było żadnego podium i nogi któregoś jak pale głęboko wbite w ziemię.

Gdy się zbudziłem w środku nocy i szedłem na plażę za potrzebą potknąłem się o spiącą po drugiej stronie ołtarza dużą rozmiarów świnie.

Zwierzę było wielkie więc i wrzask był duży na tyle, że pobudził ludzi a ja z wrażenia zapomniałem po czym się obudził.

Kapluk leży w odległości 2 km od Lingo Lingo.

W tej wsi w 2013-m roku miało miejsce nadzwyczajne zdarzenie.

Trojka podrostków adwetystów postanowiła napaskudzić w katolickiej kaplicy. Nasikali do jednej muszli, położyli kal do drugiej imitując słowa konsekracji ze Mszy św.

Tej nocy wedle relacji miejscowej katechетки spokojna jak dotąd rzeka wyszła z brzegu, zmieniła koryto i zalala całą wieś rujnując wszystkie domy. Sporo czasu trwało zanim wieś się odbudowano wedle nowego krajobrazu po obu stronach rzeki. Koryto zmieniło swój kształt i tam gdzie stała wieś obecnie jest nowe ujście rzeki...

Trzech szyderców zniknęło z wioski. Jednemu wielki kłoc złamał szyję, wypadek miał miejsce w miejscu załadunku towaru na statek i miał skutek śmiertelny, drugiemu pomieszały się zmysły a trzeci uciekł do miasta. Historia nazbyt znana, by coś w niej zmienić, albo zmyślec. Następna wioska na wybrzeżu to LingoLingo, co w języku Bakovi znaczy pies. W tej psiej wiosce doliczyłem się 20 domostw, z czego w 2015-m morze zmyło 5 w tym kaplice św. Michała. Prezydent tego quasi powiatu rezydujący nieopodal w Balave owszem ma srodki, by pomóc wiesniakom w ekstremalnych sytuacjach. Jako proboszcz w Sasavoru kilkakrotnie byłem świadkiem podobnych kataklizmów a prezydent nigdy nie wsparł nawet nie odwiedził, bo jak mówią zajęty oglądaniem 4 żon zamieszkałych w 4 różnych wioskach w tym powiecie i kokosowym biznesem...

W chwili obecnej wieś ma się przenieść na teren Kapluku razem z nową kaplicą, bo jak większość domów i kaplic wioskowych wszystko buduje się z materiału, który rośnie w buszu.

Przyczyna przeprowadzki tym razem nie jest gniew Boga czy żywioł ale nowy młyn do

tłoczenia owoców palmy Olejowej. W okolicach Kimbe stoją już 4 takie młyny, których stęchły zapach niesie z wiatrem do miasta i okolic. Kojarzy mi się z zapachem polskich cukrowni, których w czasach dzieciństwa widywałem sporo...

14. JAREK POINT

Kapłuk leży na wschód. Na zachód leży nowa wioska, w której wzniesiono małą kaplicę św. Klary na jakichś 15 miejsc siedzących. Prawdziwa Porcjunkula. Wioska leży malowniczo pomiędzy morzem a jeziorem. Można jak wszędzie w Dystrykcie Gloucester spotkać krokodyle. Widziałem w łódce kilka płaskich i okrągłych ryb z długim ogonem. Wyjaśnili, że spotkanie z taką rybą w wodzie jest nieprzyjemne, bo na ogonie jest ostry jak sztylet pazur. Zrobiło mi się gorąco, bo przez to jezioro wielokrotnie przechodziłem wplaw w drodze do Plantacji i nikt mnie o tym nie ostrzegł. Na początku wioska się zwala Point Jarek, bo tak się nazywa drzewo podobne do choinki tylko że igły są wiotkie. Ma podobne zadanie jak mangro, by powstrzymać fale. Jego mocne korzenie na to pozwalają. Gdy im poświęciłem kaplicę pół zartem prosiłem, by dodał literkę "k", to będzie pamiątka, że ksiądz był w tej wiosce. Okazuje się że pomyślał się udało. Pytanie tylko czy wioska przetrwa czy jej nie pochłonie żarłoczna plantacja.

15. ROZANIEC W SZKOLE ZAKAZANY

Wracając do opowieści szkolnych przyznam się, że czasem bywały wpadki... przy tej okazji naprawdę wracały jak dawnego wspomnienia z PRL. W komunie przeszkadzali kapłanom bezbożnicy a w Papui niemniej "bezbożne" sekty. Jedną szkołą do jakiej Dyrektor nie chciał mnie wpuścić to szkoła w Silovuti. Mimo, że państwowa a znacząco wyznaniowo neutralna, to jej szef, fanatyczny członek sekty Revival miał jakiś pretekst, by mnie nie wpuścić... rodzice opowiadali mi, że zazwyczaj sobie aby wszystkie dzieci, które nosiły na szyi medaliki lub rozżancze, aby je zdjęły.

16. TRZY ANIOŁY NA PLANTACJI

W okolicach Silovuti powstały cztery tzw. Dywizje Plantacji Palm Olejowych i swym stylem, atmosfera w sposób odległy przypominała dawne PGR w PRL. Tu moja młodzież zbudowała kaplicę św. Rafała a w sąsiedniej wsi św. Gabriela, toteż w okolicy plantacji mieliśmy kaplice 3 Archaniołów poświęcone we wrześniu 2015. Kaplice św. Rafała zniszczyła wichura następnego roku i tylko najmniejsza: św. Gabriela, trzyma się bez przygód. Mimo że wioska Raitkona 2 lata temu spalili policjanci, by wyznaczyć bufor między osadą a plantacją. Uszanowali tylko kaplicę. Bywają więc oznaki łaski... W roku 2015-m na Boże Ciało nocowałem u parafian na plantacji i miałem następnego ranka wędrować do Kandoki. 35 km to spory odcinek. Nocą skradziono mi sandały. Wędrowałem wśród strasznej ulewy, tego dnia były urodziny Królowej Elżbiety i żaden samochód nie jechał do miasta, bo w Papui to dzień wolny od pracy. Przeklinałem złodzieja w myślach od 6 rano aż do południa. Odmawiając pobożnie Anioł Pański westchnałem PANIE ZESLIJ MI SWEGO ANIOŁA i stała się niespodzianka jeśli nie cud. Ulewa ucichła i po 5 minutach nadjechał samochód okazja. Po godzinie jazdy byłem w Kandocie a gdy skończyłem Corpus Christi z grupką 7-miu osób to na highway'u powróżyłem "zaklecie" i kolejna okazja dowiozła mnie do Balave na krótkie spotkanie i do samego miasta. Właściciel samochodu, młody Chinczyk, przedstawił się jako Kevin i przyznał, że widywał mnie na mieście, i że dawno chciał zaczepić na pogawędke i wesprzeć. Jego przodkowie jak wyznał byli chrześcijanami. Dopytywał się co mi potrzeba i z własnej kieszeni opłacił na sumę ponad 1000 zł, co dla Papui jest szalonym prezentem. Przez cały tydzień karmiłem z tych zakupów ponad 100 osób na konferencji poświęconej Bożemu Miłosierdziu. Na tej konferencji wspominałem o kradzieży butów, o Aniele i o zakupach. Nie wiem jak to nazwać. Proszę przyznać. Pan Bog jest bogaty w swoim Miłosierdziu nie tylko w krakowskich Łagiewnikach...

17. TURYSTKA Z TAMARE

Tamar z tutejszym dialekcie oznacza przodek. Mi się często kojarzyło z popularnym w Rosji i na Kaukazie imieniem gruzińskiej królowej. Tamare kojarzy mi się też z pewną osobą w moim wieku. Gdy ujrzałem po raz pierwszy pomyślałem, że to jakaś egzaltowana turystka z Australii, ale gdy obejrzałem z bliska jej stroj i prymitywne tatuaże zrozumiałem, że to HAPKAST czyli metyska. Ludzie potwierdzili, że to niesłubne i porzucone dziecko jednego z zarządców kokosowej plantacji jaka założyli przed wojną

biali misjonarze. Przy kolejnych spotkaniach starałem się zawsze chwilke pogawędzić z tą osobą. Przypominała z fizjonomii moją mamę i jej siostrę. Za wsia Tamare jest skrzyżowanie a na nim nowe osiedle o nazwie jaka mu sam nadałem na prośbę mieszkańców PILGRIM CAMP.

18. PILGRIM CAMP

Jest i tutaj niewielka kaplica na 20 osób. Powstała na nagrobku młodej dziewczyny Joanny, która w 2020m roku wędrowała z pielgrzymami do miasteczka Kendrian a kilka miesięcy po powrocie zmarła wskutek ran jakie wywołał w jej ciele jad pewnej ryby, która czai się wśród trawy morskiej i trudno ją dostrzec, bo wygląda jak kamień. Papuasi nazywają ston pis. Ma błękitny odcień i jest niesamowicie smaczna. Chłopcy złowili jedną taką w mojej obecności. Ta ryba powoduje, że warto po wodzie chodzić w sandałach ale i to nie zawsze pomaga. Na lewo skręca się do Kendrian przecinając rubież parafii Kaliai, dystrykt Gloucester, ten sam powiat co Sasavoru a po dwóch dniach wędrowki mijamy granice dystryktu Kendrian i trzech południowych parafii Sara, Turuk i Pililo. Skret na prawo do Silovuti.

19. SILOVUTI

Jest to wielo-wyznaniowa osada skupiona wokół Kompanii Forestry, która dziesiątkuje tutejsze deszczowce. Ta największa w okolicy osada ma zadatki na małe miasteczko. Jest tu duży sklep hurtowy prowadzony przez Chinczyków, otoczone drutem kolczastym osiedle obcokrajowców, głównie z Malezji, prądnicą i 4 duże kaplice SDA, FOUR SQUARE, REVIVAL i katolicka św. JUDY Tadeusza. Wszystkie 3 przy głównej drodze zwirowej. Nasza jedynie odcięta od "szosy". Moim pomysłem było "pożyczenie" ogrodu jednego z parafian i budowa nowej kaplicy w lepszym, dostępnym dla ludzi końcu miasteczka.

Zaczęło się tradycyjnie od sprzeczek z Adwentystami. Ponieważ nie czczą oni niedzieli lecz Sabat, toteż każda niedziela, by nas drażnić urządzali sobie "prace społeczne" gdy myśmy mieli mszę w kaplicy bez ścian i okien. Cała uwaga parafian była rozbita pomiędzy połowym ołtarzem i ogrodem sąsiadów. Nierzadko w najlepsze podcinał trawę hałasując w najlepsze kosiarką z dużym silnikiem spalinowym. Pewnej niedzieli tuż przy płocie, który przebiegał obok połowego ołtarza w niedzielę gdy mnie nie było a liderka wspólnoty, solidnej budowy nauczycielka w trakcie liturgii słowa zmęczona hałasem przerwała nabożeństwo i podeszła zapytać, co też tym razem tak ważnego robią. Gdy jej powiedzieli, że kopia doły pod toalety szła goryczy się przelala. Ludzie zebrani z obu stron plotu zamiast się modlić czy przyjaźnie gawędzić zaczęli się kłócić i obrzucać wyzwiskami.

Ten przypadek zadecydował, żeśmy z tego terenu się przenieśli na małe skrawki ziemi ale w centrum małego miasteczka.

Rdzeń parafii stanowiła młodzież z tzw. Mistycznej Roży. To dość popularny w Papui choć niezbyt ortodoksyjny i w samych Włoszech zarówno w Bresciii czyli w diecezji jak i w Montechiarii parafii wizjonerki Pieriny nie ma stwierdzenia o prawdziwości tych objawień. Mimo to

tutejsza katolicka grupa młodzieży dawała mi natchnienie do pracy ale też naprzemian potrafiła doprowadzić do rozpaczki. Żadna inna grupa nie okazywała zainteresowania kościołem. Nie miałem więc wyboru. Rosa Mistica albo nikt. To z nimi wędrowałem do wioski do wioski ćwicząc miesnie do większych pielgrzymek na skalę diecezji, ale też przy nich robiłem wiele gorzkich spostrzeżeń jak przewrotni i zakłamani potrafia być ludzie w tych okolicach Papui Nowej Gwinei. Z nimi katechizowałem kolejne wioski. Ale też oni za plecami potrafili palić marihuane, kręcić i uprawiać nierzadko lub reliktywne obrzędy z kultów pogańskich lub protestanckich. Synkretyzm dobra i zła to duże ryzyko w Papui. Ten temat wyniknął i w Bariai więc będę do tej kwestii parę razy wracać.

Za refreny i powtórzenia z góry przepraszam.

Odległość z Silovuti do parafii zdaje się niewielka ale stroma góra nie raz dała mi się we znaki. Idźmy więc na zachód wędrując przez przełęcz dwóch wierzchołków Kawrok i Kileme po 2 godzinach wędrowki dotrzemy do szpitala i misji Sasavoru. Wędrując drogą morską napotkamy kolejne osiedla Adwentystów Moputu, Murumuru oraz trzy mniejsze sąsiadujące z wioską Moputu wyspy, Wese, Kalapiai, Turist Island (wyspa zakochanych), Market Island i Poi.

20. KALAPIAI

Największa wyspa SDA z wielkim Domem Mężczyzn i cmentarzem, na którym pochowałem "ostatniego katolika" a więc była Msza i grupka młodzieży z Silovuti. Na tej wyspie się mieści duży zbor, dom pastora z wglądu 2 razy większy niż pałac Biskupa w Kimbe i

Isu Primary School. Jedyna w tej okolicy i jedna z niewielu w prowincji szkoła SDA. Mimo że są krzykliwi użytecznych publicznie instytucji mają w Papui niewiele. Druga taka szkoła jest jedynie w Kimbe a jedyny ośrodek zdrowia w Kumuwava koło Valupai. Z Kalapiai pochodzi Paul George były prezydent quasi powiatu, poligamista i sekciarz Revival, o którym tu często pisze. Niech go Pan Bog kocha, bo ja nie potrafię. Z tych okolic pochodzi też stary katecheta którego miejscowi nazywają Karabusman czyli człowiek, który odbył karę w więzieniu.

21. WESE - TUTUMBE "RYTUALNE MORDERSTWO"

Na wyspie Wese miałem zaprzyjawnioną rodzinę katolicką. Starszy pan o imieniu Lablavu zrodził starostę z Silovuti o imieniu Bernard a tem z kolei trójkę młodzieży, którym wiele zawdzięczam. Historia tej rodziny potwierdza, że tam gdzie mało katolików jakosc ich wiary wiele wynagradza.

Lablavu rzadko opuszczał wioskę ale w październiku napotkałem go we wsi Tutumbe na obrzeżach misji Sasavoru.

Spotkałem go na stypie po pogrzebie Pawła naszego lidera, który zbudował na spółkę kaplicę św. Bernadety. We wsi jest sporo Adwentystów niezadowolonych z pracy Pawła. Dochodziło do sprzeczek. Skutek zatargu jest taki, że lider został dotkliwie pobity i próbował się dostać do szpitala. Dostrzegłem go przypadkiem na plaży jak się wije z bólu więc pobiegłem po pielęgniarkę. To była Joanna, ciocia chrzestna zmarłej dziewczyny z Pilgrim Camp. Pielęgniarka wypisała mu skierowanie do miasta do wojewodzkiego szpitala. Ten jednak czy z braku paliwa czy omamiony przez krewnych zatrzymał się e pol drogi w opisanej wcześniej wiosce Kow. Leczył go, wstyd przyznać Sanguma czyli miejscowy czarodziej. Ciało Pawła było spochnięte. Miał złamaną prawą rękę i obrzęki na nogach. Mogło to wskazywać na niewydolność nerek lub wtroby tym niemniej choć nie wiadomo co bardziej pobiło czy nerki, w oczach tubylców to była mała "bitwa" w większej wojnie o dusze jaką katolikom już dawno wypowiedzieli w tym kraju Adwentysty.

Na pogrzebie był obecny policjant, który surowo przykazał, że mają mu donieść kto spowodował pobicie i śmierć. Sprawca ma być wydany a jeśli nie to wioska ma trzymać zęby za zębami i nie plotkować.

Stary Lablavu miał za małżonkę siostrę Pawła więc mimo podeszłego wieku i ocieziałej postury przyplynał na motorówce a niedługo po powrocie sam wyzionął ducha. Rzadki egzemplarz w Papui. Szacuje jego wiek na lat 80.

22. VIETNAM

Wkrótce po opisanym zdarzeniu na obrzeżach Tutumbe powstała nowa wioska. Założyciel to daleki krewny pobitego lidera, przyczyną przeprowadzki miała być wojna, w której zginął Paweł. Za jakiś czas zginęła bez powodu młoda żona "Wietnamczyka". Syn Pawła ministrant z 5 klasy gdy pytałem czy to poison powiedział, że nie wie ale nie współczuje. Uznał, że to chyba Bog ukarał bunczucznego wujka. Sam wujek się bardzo nie zmartwił bo od dawna w swoim haremie posiadał zapasową żonę.

23. EKUMENIZM

Gdy byłem w Rosji czy na Ukrainie to poznawanie nowych denominacji popów i pastorów choć niełatwe w praktyce stało się moim hobby. W Papui przez powyższe zdarzenia straciłem ochotę i zapał. Będzie mi trudno z tej apatii się wyleczyć.

Zachodnie połacie parafii Sasavoru to kolejne 40 km wędrowki, głównie motorówka, bo tu też sporo wysp. Katolicy są w większości ale i tu każda wioska to niespodzianka i jakaś kolejna przygoda.

24. DYGRESJA

Wyjaśnię, że pisząc z perspektywy ponad 8 lat siedzę nadal w Papui tym razem w górskiej części diecezji Lae, nadal jestem jakby poza cywilizacją. Bez laptopa i bez domu. Nocuję w zakrystii par. św. Dominika. Stukam swoją opowieść na telefonie jaki podczas wakacji podarowano mi w Polsce. Nie mam wprawdy idzie mi powoli. Trwają ulewne deszcze, ludzie siedzą w domach i się grzeją przy ognisku, bo takie każdy ma na parterze lub na piętrosze... Przez 8 lat obywałem się bez telefonu... teraz mam na to czas. To moje ognisko przy którym się grzeje wspomnieniami z ciepłego Kimbe.

25. METO - MAKATI

Wielokrotnie postrzegalem na własne oczy jak zachłanne i bezlitosne bywa Morze Bismarcka i sąsiedni Południowy Pacyfik.

Przykładem tego jest zżeczenie wyspy POI której średni zmniejszyla się przez ostatnie pokolenia o około 100 m. Katolicyzm trafił tu dzięki pewnemu katechecie, którego imię wyleciało mi z pamięci. Zaczynał on na gesty zaludnionej bliźniaczej do POI wyspie. Jakies 30 lat temu połowa wyspy zatonała co ludzie przypisali złemu duchowi. Czasem ten duch czy też pogański bog nazywany jest Masalai i przedstawiany na rzeźbach jak warszawska syrenka. Czasem te figurki można dostrzec w charakterze dekoracji na kolumnach kościołów i kaplic. Ten duch wyraźnie działa na ich wyobraźnię.

Na wybrzeżu uciekinierzy z Makati utworzyli wioski Meto, Kokopo i Germany. Część się osiedliła w Tutumbe i w Wietnamie. Dość wyszukane mają tutaj nazwy. Fantazji im nie brak.

Gdy się radzili jak przemianować wioskę Last Stop w której kończy się zwirowka powiedziałem: Watykan i tak już zostało.

26. POI - AIRIPI

Wysepka POI nie jest wielką wioską na niej jakies 70 rodzin z tego połowa we wsi Airipi na zachodnim wybrzeżu pozostali we wsi POI na wschodzie. Tutaj starsi ludzie jadali ponoć nadržewne kangury. Tu w 1930m roku zamieszkał ks. Leo Bischof wieloletni proboszcz. Większość małych wysepek w okolicy ma ciekawą sylwetkę. POI to typowy przykład. Jest na niej dość stroma skalista góra jakies 100 m nad poziom morza obrosnięta kokosami a u jej podnoża wspomniane dwie wioski. Ziemia trudna do uprawy więc każdy wiośniak ma ogród na wybrzeżu, który kobiety w poszukiwaniu warzyw odwiedzają po parę razy w tygodniu. Na wyspie są dwie szkoły dla maluchów: zerówki oraz klasy jeden i dwa. Dzieci starszych klas wskakują na dłubanki codziennie do Sasavoru. W drodze powrotnej wozi się w 20 litrowych plastikowych kontenerach wodę pitną, bo to też deficyt. Na wyspie jest ciasno ale własno i nie dokuczają komary. W Airipi był początkowo ośrodek zdrowia a w POI kościółek zbombardowany przez lotnictwo amerykańskie. Jankesi nie oszczędzili kościołów, bo wiedzieli, że rozlokowali w nich swoje sztaby Japonczycy. Po wojnie pracowało tu kolejnych 10 ksiużek z czego połowa to Niemcy, Austriacy lub Irlandczycy. O uszy obilo mi się nazwisko Bernard Otto, ponoć wysoki i przystojny.

Lubił śpiewać. Zmarł zdaje się w 2002 Widziałem jego nagrobek w Vunapope. Pracował w tej parafii późniejszy i wieloletni proboszcz Kimbe, budowniczy katedry ks. James Korbali.

Misja przeniesiona została z wyspy na wybrzeże do Sasavoru w 1966-m roku przez tubylczego księdza Hermana Paivu. To głośna postać. W 1980-m roku został wybrany na pierwszego tubylczego biskupa do stolicy Papui. Tuż po nim proboszczował ks. Lukasz Matalarea rodem z miasteczka Uvol dystrykt Pomio we wschodniej części Nowej Brytanii. On też z czasem awansował na Biskupa. Nie wiodło mu się jednak, bo młodo zmarł na marskość wątroby.

Jednemu z tubylczych księży o nazwisku Gabriel Pinda dokuczal i śmiertelnie ranil rak wargi. Innemu o nazwisku Jozef Tanalau młodzież ukradła z plebanii laptopa. Zgłosił na milicję, znaleziono i ukarano sprawcę i po powrocie z więzienia razem z nim na teren misji przywedrowali bracia Adwentysty. To była słodka zemsta złodzieja za to, że ksiądz zgłosił sprawę na policję.

To jeden z przykładów przewrotności parafian dla których misjonarze zbudowali sporych rozmiarów szpital i szkołę. Wychowali kilkunastu nauczycieli, pielęgniarek, prawnika i znanego lekarza w stolicy. Jeden z mieszkańców POI ks. Franciszek Meli, mój znajomy i rówieśnik od roku 2017-go zarządza diecezją Vanimo a mimo to jego krewniacy wola Adwentystów.

27. WIOSKA MIA - CUDOWNY FIGURKA

W Polsce ludzie mają szacunek do cudownego Medalika. W Papui można usłyszeć wiele opowieści o Cudownej Figurce. Autorem legendy jest jeden z krewniaków bpa Meli o tym samym nazwisku. Pan Meli miał na imię Rafał. Wziął za żonkę adwentystkę z wyspy Somalania a ta agitowała go, by przyjął urząd diakona w obrębie tego wyznania. I tak katolik i krewniak biskupa zmienił wyznanie i status. Według starego przysłowia: "czego diabeł nie może, tam kobiety posle..."

Gdy w 2007-m roku w wiosce Mia wedrowała procesja rodziców jego 5 letnia córka Joylin zapytała "co to jest" ojciec jak na diakona przystało objasnił, że katolicy niosą cement (tak pogardliwie nazywają figurki Niepokalanej) i dodał, że im się zdaje, że to mama Jezusa. Dziecko nie rozumiało co to cement ale w lot pojęło co to Jezus i jego mama. I tu wbrew intencjom ojca zaczęła się przygoda, której ciąg dalszy jest

trudny do przewidzenia.

Dziecko mimo sprzeciwowi rodziców codziennie nosiło kwiatki do kaplicy a na wigilie Bożego Narodzenia recznikiem otarło twarz Niepokalanej, bo dach kapliczki przeciekał i deszcz pokrył twarz figurki.

Dziecko usłyszało głos: Joylin, Joylin ja cie bardzo lubię. Piecioletni szkrab niosł recznik do domu ale powrócił, by zapytać CZY MAMA MARYJA SOBIE CZEGOS ŻYCZY. W odpowiedzi usłyszała, że ma poprosić tate Rafala, by wziął sieć i poszedł łowić ryby na Boże Narodzenie. Mama Joylin, która śledziła od dawna dziwne zachowanie córki, stała się świadkiem zdarzenia i jej reakcja była histeria a z czasem nawrócenie. Ludzie wioskowi znajdowali się w swoich ogrodach na wzgórzu ale usłyszawszy wrzask matki zbiegli się. Nic od kobiety nie byli w stanie dowiedzieć więc dopytywali się małej dziewczynki. Jej rodzice to jedyni adwentysty wśród 7-miu rodzin katolickich diakon poczuł się urażony i zarządził dwie łodki i dwie sieci oraz brata na świadka, że dziecko zmyśla i że połow w ten dzień z jakiejś przyczyny się nie uda. Tymczasem wyszło inaczej. Za złowione ryby bracia dostali od klientów w Poi, Sasavoru i Silovuti 500 zł. Ryby jakiej nie dano się sprzedać starczyło dla wszystkich 8 rodzin we wsi Mia. Mało tego w jednej z sieci zaplatała się kurtka z napisem, KATOLICKA PARAFIA VUNAPOPE.

W kurtce był portfel z obrazkiem Niepokalanej w środku i kolejne 55 zł w miejscowej walucie o podobnej sile jak złotówka. O znalezieniu pieniędzy i ryb w zachęcie Maryi była mowa toteż wrażenie było piorunujące. Zdawało się że będzie wiele nawróceń ale proboszcz sprawę zbagatelizował. Nawrócona mama Joylin próbowała za sobą pociągnąć krewnych adwentystów z wyspy Somalini ale ci uznali ją za wariatkę. Mąż również mimo jawnych znaków się złościł aż pewnego dnia pobił ją na werandzie mimo że była w ciąży. Wiem to z ust pielęgniarki Krystyny miejscowej pielęgniarki, która była świadkiem zgonu. W całej historii wkraść się niesmak i złość. Dopiero w 2014m roku Rafał niespodzianie zdał relację ze sprawy. Zdawało się jakby Duch św. WYMUSZAŁ NA NIM TO SPOZNIONE WYZNANIE. Ja też do sprawy początkowo odniosłem się sceptycznie, bo Adwentysta z innej wioski bardzo mi dokuczał. Na dodatek zbyt słabo znałem język, by pojąć dokładniej o czym mowa. Z czasem poznałem 12 letnią już Joylin i usłyszałem o sprawie z jej własnych ust. Rafał zgodził się, że pojedzie z dzieckiem do Kimbe świadcząc przed biskupem. Rafał jest nadal Adwentysta i otwarcie głosi niechęć do katolików ale zgodził się na katolicki chrzest trojki najmłodszych dzieci z drugiego małżeństwa. Złożył również przysięgę małżeńską. Wedruje po okolicznych wioskach poszukiwać ratunku dla nieuleczalnej chyba astmy. Być może choroba przynagliła go do złożenia świadectwa, które ja i biskup wysłuchaliśmy wielokrotnie. Mimo że od dawna tam nie pracuję to wiem, z relacji znajomych, że kult "cudownej figurki" powoli rośnie. Młodzież z Silovuti i z Sasavoru regularnie odwiedza małą papuszkę wioski, ostatnio miały miejsce dwa nawrócenia Luteranin i Metodysta przyjęli katolicyzm wskutek odwiedzin tej wioski. Metodysta miał zaawansowaną gruźlicę płuc a lekarze odmówili pomocy.

28. OPOWIEŚCI Z SASAVORU

Biskup William wysłał mnie do Sasavoru na próbę, bo nie ukrywał, że to jedna z trudniejszych placówek w diecezji. Długo czasu zajęło mi rozmyślanie na czym polega słabość tubylców i w czym ustępują mieszkańcom innych okolic.

Jedną z przyczyn zapewne to morze. Nielatwo się utrzymać z rybolowstwa a tutejsze ogrody nie są tak żyzne jak gdzie indziej. Pierwsze dwa tygodnie opiekował się mną kleryk Ryszard, który każdego dnia wieczorem gawędził ze mną na werandzie a w ciągu dnia obwoził motorówką po okolicznych wioskach. Pewnego wieczoru popłynął sam, jak mówił poszukać na gorze zasięgu i pogadać przez telefon. Gdy wrócił postawił na werandzie 25 litrowy pojemnik z benzyną, który dziekan zostawił dla mnie na wypadek gdybym miał jechać do Kimbe, ale jego krewniacy u których paliwo zostawił na przechowanie już sobie coś zaplanowali i z trudem odzyskał ten konkretny. Z czasem podobne wypadki miały się notorycznie powtarzać. Nie miałem na plebanii cennych rzeczy ale i te drobne skarby jak sztuczki czy noże albo talerze znikają przy okazji każdych odwiedzin czy to dzieci czy dorosłych. O kradzieży komputera wspominałem już wcześniej. Ginęły też świece i komunikanty ale do tego reki przyłożył dobrze zadowolony szczur.

29. PLEBANIA

Plebanie w diecezji Kimbe są wszystkie do siebie podobne. Diecezja miała niegdyś duży tartak w parafii Ulamona. Tam produkowano gotowe elementy do wznoszenia kościołów, plebanii i klasztorów. Po skończonej pracy gole ale perfekcyjnie heblowane deski

malowano na zolto lub zielono i takim domku, co troche przypomina lesniczowke mozna w miare sympatycznie zyc. To dostalem w spadku. Dostalem tez 2 duze baterie sloneczne i inwentor do ladowania laptopa. Telefon skradziono mi na samym poczatku i postanowilem, ze tak lepiej. Zasięg dla telefonu komorkowego bywal w znanych tubylcom okolicach ale mnie taka ciuciubabka nie imponowala. Rozmowy telefoniczne i internet sa w Papui drogie wiec uznalem, ze na jakis czas odpoczne od tych dobrodziejstw.

30. KOSCIOL SW. LEONA WIELKIEGO

Poniewaz pierwszy proboszcz na wyspie Poi mial na imie Leon Bischof koscioł nazwno i parafie imieniem jego patrona w niebie. Na pierwszym odpuscie w 2014-m roku 10 listopada mlodziez wykonala hymn na jego czesc wedle melodii "U Maksyma w Gdyni". To bylo ryzykowne gdybym im zacytowal refren "Tancz glupia tancz" niehybnie odpust by sie zamienil w wielki bal co Papuasi po prostu uwielbiaja. Moga to robic dniami i nocami. Gdy patrzyłem z bliska na ich tance to bylo mi ich zal. Jak derwisze byli w transie. Bywalo, ze do takich tancow wciagano swiezo obrzezanych wiec musialo boleć nie na zarty, gdy sie zwazy ze z jakichs powodow rzadko obrzezuje sie dzieci. Najczesciej obrzezany bywa podrosteek. Na Msze w niedziele bywalo czasem 100 czasem 200 osob i to glownie dzieci, bo wiedzialy ze beda cukierki. Kazdego miesiaca wydawalem polowe kieszonkowego jakie dawal nam biskup na slodycze, druga polowe na paliwo do motorowki. Na mszy codziennej tez bywaly dzieci juz pod koniec, bo na terenie misji byl szpitalik i szkola. Gdy chodzi o chorych to owszem sporadycznie bywalem w szpitalu ale tylko z wlasnej inicjatywy a pielegniarki i sami chorzy mieli zwykle ksiedza w nosie. Wyjatek stanowila Krystyna, niska, krepka, rozesmiana murzynka w moim wieku. Jej tez sie zdarzalo wpasc w tygodniu do koscioła. Jakis czas rowniez kierowala grupa Legio Maryja.

31. PATROLE

Domowilismy sie z Krystyna, ze tak jak za dawnych czasow pielegniarki beda towarzyszyć ksiedzu w trakcie patrolowania odleglych kaplic. W rzeczy samej dwukrotnie udalo sie to doprowadzic do skutku a potem pielegniarki mialy setki wymowek. Prawdziwa przyczyna byla taka, ze pojechaly z ciekawosci a potem widzac, ze z tego nie ma dochodu znudzily sie i daly mi do zrozumienia bym sie nie czepial. Relacje ze szpitalem staly sie ozieble. Nauczyciele tez okazywali mi sympatie. Raz czasem 2 razy w miesiacu bywala tzw. Piatkowa Msza Szkolna po angielsku, na ktora dzieci caly czwartek cwiczily piosenki.

Gdy mi pielegniarki odmowily pomocy co raz czesciej na patrol bralem mlodziez z Silovuti lub z Sasavoru. Kilka tez razy zabralem maluchy z Poi do Airipi i na odwrot, bo choc mieszkaja na tej samej wyspie skaly z obu stron blokuja droge dla pieszych. Totez chcac sie wzajemnie odwiedzac musza pedalowac po morzu, co maluchom niezbyt dobrze wychodzi. Tym sie zajmuja starsi. Pamietam z dziecinstwa przejazdki na lodce ze starym proboszczem zielunskim po rzece Wkra. Niewiele tych przejazdok bylo ale z wdziecznoscia wspominam. Z tych wypraw z mlodzieza z kolei bylo sporo pozytku i radosci. Byly tez wpadki. Na wyspie Kapo jeden z mlodych skiperow zaczal zaczepiac miejscowe dziewczyny. Miejscowym sie to nie spodobalo wiec powstal straszny szum jak na stadionie. Wyszedlem z koscioła i dowiedzialem sie, ze chca nas wszystkich wygnac z wyspy.

Od tej pory bylem ostrozny. Z rozwaga dobieralem sobie grupe na patrol.

Moim warunkiem do wspolnej podrozy a potem na pielgrzymkach stala sie samokontrola. Bylo to wazne bo tego uczylem na okraglo, w latach 2017-22 w parafii Valupai, Bariai az wreszcie w obrebie 3 sasiednich diecezji. Te moje wedrowki z mlodzieza, gitara i rozancem byly nowoscia w tych okolicach. Nikt tego nie robil przedtem, bo nie bylo tu polskich ksiezy. Z czasem tubylcy zaczeli to nazywac PROCESJA. Tak wiec mlodziejowe procesje cieszyly sie duza popularnoscia.

Byla samokontrola i abstynencja od piwa, skretow, bittel nut i od... dziewczat. Domyslalam sie, ze te wymagania wprowadzaly troche ladu w ich zycie ale szacuje, ze w 90 procentach mlodzi niewiele sobie z tego robili czego przykladem sa dwaj kandydaci do zycia konsekrowanego. Ryszard i Martyna z Silovuti byli ode mnie jakis czas nie rozlaczni i gdy prowadzilem grupy do Talasea, Arove czy Rabaul to tez sie mnie trzymali deklarujac chec pomocy i pragnienie sluzenie Bogu. Martina jakis czas mieszkala u siostr a Ryszard prosil Biskupa o pomoc w podjeciu nauki w 3 klasie liceum w Kimbe. Motywowal to tym, ze mysli o Seminarium. Jak sie pod koniec okazalo Ryszard byl bez slubu z pewna panienska, ktora porzucil z dwojka dzieci. Mimo to nadal udawal swietoszka. Gdy pytalem czy sie ozenil twierdzil ze nie, co oczywiscie psulo mi nerwy bo mijalo sie z prawda. Ryszard rwal sie do gloszenia. Owszem niezle opanowal pewne

cytaty z biblii wiec skutecznie konkurowal z wedrownymi kaznodziejami. Martyna natomiast, ktora miala dar lidera i zawsze wokol siebie skupiala rowiesnikow nagminnie palila za plecami i zula zakazany przeze mnie bittel nut w czym reszta ja nasladowala. Gdy pewnego razu selekcjonowalem mlodziez na pielgrzymke, to zapytalem ja surowo czy jest mlodziez szkolna, bo tych z zasady nie bralem. Byly przypadki, ze sami nauczyciele mnie o to prosili. Tym niemniej Martina sklamala. Wyjasnilo sie ze w jej grupie byly 3 dzieciaki z Primary School w tym jedna chora, ktora za jakis czas miala umrzec. Takich przypadkow bylo mnostwo. Czulem sie bezradny i laska, ktora sie podpieralem w drodze nie raz dzielilem krnabrnych. Bylem sam zly na siebie, ze nie potrafie utrzymac dyscypliny w sposob lagodny. Balem sie tez ze narobie sobie wrogow. Sadzilem, ze mnie znienawidza, o dziwo zaczeli sluchac i szanowac... Papuaski paradox.

32. GWALTU - RETY

Dyrektor staral mi sie nie pokazywac na oczy. On tez byl Adwentysta wiec sie pewnie mnie krepowal.

To dzieki niemu poznalem dlaczego Sasavoru ma zla renome. Maz pielegniarki Krystyny dokonat gwaltu na starszej corce Dyrektora i przez kilka tygodni sie ukrywal. Potem byl wioskowy sad, ktory dziala na podobnych zasadach jak Kolegium przy polskiej gminie tyle, ze papuaskie kolegia rozpatruja nie tylko huligantwa ale tez kradzieze, gwalty i morderstwa.

Tzw. magistrat rozstrzyga kto winien i orzeka wartosc przestepstwa w pienadzech lub we wioskowej walucie.

Moze to byc odpowiednik kilku tysiecy zl lub kilka wiazek cennych muszelek albo kilka swin. Gwalciciela oszacowano na 5000 zl lecz jak sie po latach dowiedzialem z pierwszych ust mandat nie zostal wyegzekwowany a przestepca jest nadal na wolnosci. Malo tego najmlozsy jego syn o imieniu Fabian zostal suspendowany jako uczen 5-tej klasy za podobne zachowanie jak ojciec.

Z czasem dowiedzialem sie czemu klasztor siostr w tej parafii opustoszal. Bywalo za najlepszych czasow do 7 siostr misjonarek ale w chwili gdy ich miejsce zaczely przejmowac siostry papuaski miejscowi chlopcy zaczeli je molestowac...

Dyrektor odszedl na inna placowke. Zastapil go Alfred rodem z wyspy Nukakau. Syn katechety, czlowiek pobozny.

Przyjaznil sie z nowym katecheta jakiego sprowadzilem z wyspy Nut. Musialem to zrobic bo miejscowy katecheta byl podpadniety o czym za chwile opowiem.

Stary nazywal sie Jems a nowy William Magurei...Ten byl o niebo lepszy ale bez przerwy cos wyludzal. Wymogl na przyklad u Alfreda, zeby dzieci pewnego tygodnia nie uczuly sie w szkole ale zbieraly w parafialnej plantacji suche kokosy, ktore mozna dosc drogo sprzedac w miescie. Ode mnie jak i poprzednik wyludzal motorowke na wycieczki do Nut i do miasta a to rzecz kosztowna.

Nie podobalo mi sie to.

Wracajac do Alfreda to ten wysoki mezczyzna mial za zone tej samej wysokosci zone i 5dzieci z czego dwie studentki blizniaczki i kolejna parka dziewczat w klasie drugiej. Gdy jedna ze starszych blizniaczek znowu zgwalcono dyrektor w trybie pilnym opuscil te miejscowosc. Ja nie wytrzymalem. Bylem w stanie szoku, bo wiejski sad dal zniszke po znajomosci. Przestepca mial zaplacic grzywnie wielkosci 1000 zl.

Na jednym z nabozenstw zadalem pytanie: jesli wasza wioska nie szanuje dyrektorow i ich corek, to kto w tej wsi uszanuje proboszcza. Pytanie bylo retoryczne. Czulem, ze dlugo tu nie pociagne. Mam to miejsce opuscic, bo inaczej przy pierwszej okazji ukatrupia.

33. PRECZ Z SANGUMA

Jedna z przyczyn, ze czulem sie samotnie i zle byl katecheta. Czlowiek spod ciemnej gwiazdy. Nazywalem go zgodnie z relacja parafian katecheta-czarodziej albo krotko. Sanguma. Na drzwiach plebanii namalowalem znak ostrzegawczy taki sam jak na slupach wysokiego napiecia trupia czaska z dwiema skrzyzowanymi koscmi u dolu z napisem: ZAKAZ WSTEPU CZARODZIEJOM I FALSZYWYM PROROKOM... Potem sie ustawila kolejka mlodziezy BYM IM TEN MALUNEK zrobil na podkoszulce. To zajecie trwalo niemal dwa lata. Doszedlem do takiej wprawy, ze moglbym na tym zarabiac.

34. JAMES GIRU-CZARODZIEJ

Katecheta nazywal sie James Giru. Sympatyczny, chudy niewysoki, dosc inteligentny,

śnieżnobiała koszula. Esteta. Przyznam, że na początku dalem się omamić pozorami jakie stwarzał. Kleryk Ryszard zniknął mi z oczu, na mszy codziennej bywało niewiele osób. James potrafił kierować motorówką i robił to chętnie bo jak wyszło na jaw w wolnym czasie nadużywał. To dopiero wzbudziło moje podejrzanie.

Pod tą miłą przykrywką kryła się jednak zmija. Mimo, że w przeszłości był już suspendowany za alkohol i seks pozamalżeński, ale potrafił zdobyć podstępnie moje zaufanie a każdego kto się do mnie zbliżał z jakąś sprawą strofował i straszył. Tak było m.in. z klerikiem Ryszardem, który był na początku moim opiekunem ale gdy zdecydował, że nie wraca do seminarium tylko będzie w szkole uczyć, zginał jak kamień w wodzie. O pogrozkach katechety pod adresem kleryka opowiedział mi za jakiś czas jego ojciec. Gdy przypadki zastraszania zaczęły się powtarzać zasuspendowałem go a nawet zgłosiłem na policję. Dzięki tej przygodzie dowiedziałem się, że policja w Papui albo nie może albo nie chce pracować. Oni mają swój styl. Czekają aż wioska dokona samosądu albo pojma i przyprowadzi przestępcę do aresztu. Nierzadko, by wymusić wydanie przestępcy

Policja stosuje kolektywną odpowiedzialność. Pali się cała wioska i czeka co na to starszyzna. Jeśli nie wydadzą przestępcę do aresztu powędrują niewinni. Taki kolowrotek zawiłości. Mowa oczywiście o skrajnych przypadkach gdy przestępstwo wykracza poza teren wioski czy klanu.

Pracując w parafii Valupai miałem okazję pomagać policjantom w dostarczeniu morderców. Wczuwałem się w rolę filmowego księdza Browna.

35. SMIERTELNA CHOROBA

Jak już wyżej wspomniałem na kilku przykładach gwałt na papuaskich wioskach nie jest napiętnowany. W Sasavoru ofiara stała się córka dyrektora. W innych szkołach niestety gwałcicielem bywa nauczyciel i zdarza się, że po zapłaceniu haraczu pracuje dalej w zawodzie co w cywilizowanym świecie raczej się nie zdarza.

Słyszałem o takim zdarzeniu na terenie parafii Vavua. W diecezji Lae, do której trafiłem po osmiu latach pracy w Papui w mojej własnej parafialnej szkole 8 - mio klasowej przeżyłem areszt nauczyciela, którego za gwałt osmioklasistki doprowadzono do miasta wojewódzkiego gdzie mają go sadzić w bardziej kompetentny sposób niż wiejski magistrat.

Ksiądz z sąsiedniego miasteczka Bulolo opowiedział mi, że tutaj takie historie są nagminne. Mam więc de ja vu z Sasavoru.

36. POISON

Zaraz po przyjeździe do Papui w lipcu 2014 biskup Bill miał pomysł, bym odwiedził rodaków w Mendi. Sporo tam naszych kapłanów. Pewnego razu na szosie upadł i zmarł młody człowiek. Okazało się, że to brat jednego z katechetów w parafii ks. Krzysztofa Sokola MSF. Nasłuchałem się wtedy o killerach - trucicielach którzy na zamówienie pozbawiają życia niewinne osoby.

Inna straszna rzecz z tego arsenału jakiej byłem świadkiem w Sasavoru to pogrzeb młodego nauczyciela, ojca dwójki dzieci. Pobral się w okolicach Rabaul i tam wspólnie z żoną uczył i wychowywał dzieci. Gdy ciało dotarło do wsi to na pytanie co się stało żona zmarłego wyjaśniła Poison czyli trucizna. Zatruli go bracia żony za to że nie spłacił bride price czyli wykupu za żonę. W Papui do dziś żony się kupuje. Czasami się kupuje na kredyt i gdy małżonek notorycznie odkłada termin spłaty długu to ryzykuje że umrze.

Zelazna logika. Nie mogłem pojąć czemu

Krewni zmarłego uznali to za normalne.

Powoli staje się jasne czemu w Papui średnia wiekowa zgonu 55 lat dla mężczyzn i 60 dla kobiet.

37. SMIERC AGNES

Inny przypadek warty uwagi to śmierć Agnes. Jej mąż to jedyny Jehowita w parafii. Gdy urodziło im się 7-me dziecko żadnej pielęgniarki nie było na dyżurze.

Szpital miał ambulans i motorówkę. Oba środki transportu notorycznie nadużywano do usług komunikacyjnych a nie dla chorych. Wozilo się niemal codziennie pasażerów do miasta i od każdego kasowało się po 30 zł. Taka stawka. Choć teoretycznie byłem i kapłanem i przełożonym to jednak ode mnie też kierowca kasował bez zniżki 50 zł.

Mąż Jehowita nie miał wyjścia. Agnes miała obszerny krwotok. Dobrzy ludzie pożyczili paliwo i motorówkę i gdy dotarli do zatoki nieopodal miasta mąż stwierdził, że ciało Agnes jest chłodne. Choć nieproszony poszedłem na nocne czuwanie a potem na pogrzeb.

Czekala mnie niespodzianka. Po pogrzebie dzielono podarki dla uczestnikow. Dla mnie krewni Agnes podarowali karuke czyli slomiana mate.

38. SEZONOWI ROBOTNICY

Taki pseudonim moznaby nadac tym pseudo politykom, lekarzom, belfrom i klechom, ktorzy sie w pracy pojawiaja sporadycznie. To wielka choroba i chyba zarazliwa. Mialem sporo pracy w Sasavoru. Moi bezposredni poprzednicy bywali na parafii ale w kratke wedle zasad opisanych na poczatku, ze wykształceni tubylcy robia wszystko mozliwe, by wyrwac sie do miasta. Kazdy pretekst jest dobry. Zdarza sie, ze po pol roku nieobecności proboszcza delegacja ze wsi odwiedza biskupa, by zapytac czy czasem nie spotkal w miescie ich proboszcza. Biskup moze na niego nakrzyczec lub zamienic ale z reguly ma do wyboru podobnego albo jeszcze gorszego kandydata na zastepstwo. Opisuje te wszystkie szczegoly, by dac do zrozumienia rodakom, dla ktorych to relacjonuje, ze kaplani w Polsce sa mniej zepsuci niz duchowna mlodziez w Papui. Pisce mlodziez, bo rozpasane zycie papuskich ksiezy prowadzi do choroby, rychlego zgonu i jeszcze czesciej suspensy. Marskosc watroby cukrzyca a nawet rak ust czy krtani to popularne w kraju choroby papuaskich VIP'ow czyli "big manow".

39. DUSZPASTERSTWO HEROICZNE

Slowianie nie potrafia byc ciepli. Tak jak sw. Pawel radzi my jestesmy zimni lub goracy albo oba na przemian. Widze to u siebie. Bywa, ze jakis czas bywam na emigracji wewnetrznej. Trwam w beczynnosci lub apatii jak niektorzy artysci CZEKAJAC NA NATCHNIENIE. Potem nerwowo jak neofita nadrabiam zaleglosci i wcale nie trzeba mnie poganiac. Przykladem takiego natchnienia sa moje ksiazki pisane z odstepem kilku tygodni albo lat. Nie mozna mnie zmusic do pisania. Ja musze chciec tego sam. Gdy sie jednak zabiorę do roboty to jak u Dostojewskiego dzien i noc przez caly tydzien. Tak sie pewnie zachowuja alkoholicy i hazardzisci. Nieprawdaz?

Z praca na misjach jest podobnie. Gdy sie wymorduje misjami zaczynam malowac freski w kosciolach i kaplicach, pisac wiersze lub opowiesci i na odwrot. Nie skrywam. Taki jestem.

Duszpasterstwo heroiczne to moja zyciowa smykalka. To jeden z tych ekologicznie czystych narkotykow jaki polecam wszystkim kaplanom zwlaszcza mlodym. Slyszałem w tej sprawie swiadcstwo Slugi Bozego Bernardo Antonini. Tuz przed smiercia odwiedzil mnie na Sachalinie.

To byla Wielkanoc 2000. Odwiedzalismy wiele szpitali, wiezienia a nawet poprawczak dzielac sie z nimi swieconymi jajkami. Opowiadal on ludziom jak sie w dzieciństwie nauczył wstawac o 4 rano i wykonywac rozne prace do poznego wieczoru. Skutek byl taki, ze zasypial rwardym snem jak kamien na poczekaniu.

Zdarzalo mu sie nieraz zasnac w konfesjonale... NIGDY NIE MIAL CZASU ANI SILY GRZESZYC...

Jako rektor w rodzinnej Veronie a na starosc w Moskwie Petersburgu i w Karagandzie wychowal wielu pobożnych mlodych kaplanow. Tak ufam. VERBA DOCENT EXEMPLA TRAHUNT. Zmarl dokladnie za rok w Kazachstanie 2001 w Wielki Czwartek.

40. SAKRAMENTY

Pisanie o roznych rodzajach obrzedach wprawia mnie w dume i jest moim alibi, na wypadek gdyby sie komus zdawalo, ze trafilem na misje z przypadku jako turysta. Gdy ludzie mnie prosza o jakas posluge to pierwsza reakcja jest, by odlozyc ale za chwile dodaje ze wstydem: dowiedz sie najpierw ilu jeszcze oprócz ciebie chcialoby o to poprosic ale sie wstydzi.

Powiedz mi to, bym dopomogl wszystkim. Lubie pracowac hurtowo jesli jest taka mozliwosc. Gdy mnie proszono do chorego to oczywiscie nie zawsze bylem dysponowany ale po chwili wstepnego paralizu zrywalem sie, by odwiedzic 3 albo pieciu gdy sie po drodze przypomni albo napatoczy...

Gdy chcial ktos poswiecic wode zachecalem, by przyniesli wiecej butelek dla innych bywa, ze gdy jeden poprosil o spowiedz, to bylem gotow opoznic msze sw. byle tylko jak najwiecej do spowiedzi przyszl... czy chwalac sie tym jestem nieprzyzwoity?

Mea culpa. Idzmy dalej.

Parafia rozlegla na 80 km to niemal teren polskiego dekanatu lub niektorych diecezji. Nic dziwnego, ze ludzie z odleglych wsi z rzadka bywaja w parafii. Kontaktuja sie na codzien ze swymi katechistami.

Probowalem byc gorliwy i nie czekalem az mnie znajda na plebanii. Chrzcilem, wiazalem pary malzenskie w takich ilosciach, ze na Nowy Rok az sie Biskup zdziwil, ze chrztow

byli 200 a slubow setka. Z poprzednich lat mial raporty liczone na palcach jednej reki.

W kancelarii zarzadem dokumentacja zajely sie termity. Probowałem z nimi konkurowac.

Stare kartoteki pomogly mi w nawiązaniu relacji z synami marnotrawnymi. Odszukalem wszystkie czarne owce ochrzczone w naszej parafii po wojnie i sprawdzilem kto zmarl, kto zyje i jak sie ma.

41. MARTWE DUSZE

Jedna z moich pierwszych lektur w Seminarium to byly wlasnie Martwe Dusze Gogola. Uplynelo sporo czasu nim zrozumialem w pelni kto to Gogol i co ta opowiesia udowodnil czy tez sugerowal. Podrozujac z metrykami zmarlych po parafii odczulem, ze mi towarzysza i ze mi pomagaja. Rece tych starych ksiezy co maszynie drukarskiej pilnie wystukiwali kartoteki byly ze mna, by mnie wesprzec mimo, ze oni tez dawno umarli. Kontemplowalem deski kosciolow i plebanii heblowane w Ulamunie przez niemieckich braci Sercanow. Alez to czystej wody GOGOLIZM powiem wiecej. To ulubiona dla mnie dziedzina teologii...ESCHATOLOGIA.

Ja sie jej nie ucze - ja ja PRAKTYKUJE...

We wsi Moputu na przyklad pokazalem starszyznie metryki kilku moich rowiesnikow. Powiedzieli mi, ze wszyscy wyjechali do Sydney. Czemu tak wielu, kogo tam macie w Australii zapytalem. Objasnili, ze to tutejsza metafora smierci. Gdy sie dopytywalem czemu tak szybko zmarli odpowiedz byla standardowa: poison-sanguma czyli sprawka czarownikow. Wiele juz o tym pisale i jeszcze napisze, bo ten proceder zmacyl spokoj mej duszy. Zbyt wiele niewinnym osob pada ofiara tyvh ludzi. Nie karani latami rozzuchwalaja sie. Na dodatek z rekacji wiem, ze kazdej wiosce sa tacy ludzie. Potrafia korzonkami drzew lub lisci zabic dziecko w lonie matki. Potrafia tez zabic doroslego czlowieka za domniemane zbrodnie.

42. SANGUMA ZE WSI MAIKA

Odwiedzalem tez wielokroc wioske Maika, gdzie napotkalem mezczyzne, ktorego w okolicy znaja jaka mocnego czarodzieja. Odnalazlem go by mu podziekowac, ze odmowil mojemu suspendowanemu katechecie ktory prosil o trucizne by mnie zlikwidowac. Wies duzych rozmiarow wewnatrz sporych rozmiarow zatoki. Sporych rozmiarow kaplica i wielki DOM MEZCZYZN czyli haus boy. Nie musze dodawac, ze wiekszosc wiejskich budowli to strzechy z bambusa i roznnych odmian slomy zwanej morota lub karuka.

Nazwa dom nie zawsze pasuje. Prosciej by rzec SZALAS. Ten byl wyjatkowo wielki. We wsi byla jedna kobieta z Bali, jedna z Guhi i jeszcze paru krypto-katolikow. Na msze polowa jednak zlecialo sie ze 30 osob.

Tak bylo na kazdej wyspie innowiercow.

Tak wiec po mszy podobnie jak w Kow przesiadywalem ze starszyzna godzinami. Zadawali mi glupie pytania a ja jak moglem opowiadalem. Jeden starzec pewnego razu zadeklarowal. "Mysmy wszyscy byli katolikami ale nas ksieza nie odwiedzali i porzucilismy swoje wyznanie". Po czym skromnie zapytal czy bym im nie zasponsorowal paliwo do Guhi, bo chca przyjechac na odpust sw. Justyna. To katolicka wyspa, na ktora wybierala sie poslubiona w tej wiosce siostra mlodego kaplana Alojzego.

43. GUHI - KAPO

Te dwie super-katolickie wioski maja na koncie sukcesy misyjne dwa piekne koscioly i 4 osoby konsekrowane wywodza sie stad wlasnie.

Siostra Agnes z Guhi byla jakis czas mistrzynia nowicjatu sercanek w Rabaul, ks. Alois wieloletnim proboszczem w Sasavoru i w Kaliai. Na Kapo wyroslo dwu ksiezy Edwardow. Sercanin Edward Meli i diecezjalny ksiadz moj pierwszy dziekan a potem liturgista w seminarium. Capo tez slynie z rzezbarzy. Najbardziej plodny to szafarz nadzwyczajny eucharystii. Jego pobożna zona pomogla wypromowac w parafii Boze Milosierdzie rok wczesniej niz to zrobil Papiez Franciszek.

Dodam, ze Sercanin byl jakis czas Prowincjalem a potem wystawil swe nazwisko jako kandydat na urzadz Gubernatora. Spotkala go za to suspensa czyli 2 letni urlop. Spedzil go na przeprowadzenie rury z woda pitna jaka na lodkach trzeba bylo mozolnie na wyspe wozic. Rodacy go za to kochaja.

Pieniadze na to po starej znajomosci uzyskal od Caritas Nowa Zelandia. Ciekawy przypadek.

To jeden z niewielu jsiezy tubylcow co ma biale zeby, bo nie zuje bittel nut.

Jest wiele pozytywnych rzeczy w tych tubylczych ksiezach. Maja pomysly bo tylko

pomysłowy się tu utrzyma z kapłanstwa. Aloizy na przykład prowadził z sukcesem parafialną kantynę, która dawała dochód i nie musiał zbierać. Za jego czasów w Kaliai było też dużo powołań a plebania pekała w szwach od młodzieży zwłaszcza chłopców. Czymś im imponował, może muskulatura a może pasja do łowienia ryb i siedzeniem przy uczcie. Często go widziałem jak piecze i rozdaje ryby biesiadnikom... Widziałem też jak na motorowce w pełnym rozbiegu złapał na zyłkę bez wędkę i bez splawika dużego tunczyka. Zyłka wyzłobiła głęboką ranę na dłoni, ale się nie poddał. Trofeum oddał bez zalu, mimo że tak się zmagał i przelal krew. Podarował je księdzu z Afryki, który z natury jest gburmanem więc z podarunku cieszył się jak dziecko. Dla mnie również Aloizy robił propozycje by się wybrać na połow. Nie dałem się namowić. Na dodatek gdy chciał poczęstować piwem i tego nie chciałem. Być może dlatego nie było dobrych relacji. Miał mnie pewnie za dziwaka.

Nie on jeden zreszta.

Co mam im wszystkim za złe jako proboszcz, że w trakcie pobytu na terenie parafii nigdy nie próbowali odwiedzić, by kurtuazyjnie zgłosić swoje plany. Zdarzało się, że miałem zaplanowany patrol ich wiosek i dosłownie tego samego dnia gdy już byłem gotowy do mszy katecheta mnie powiadomił, żebym się nie męczył. Ludzie nie przyjdą, bo im już ks. Aloizy odprawił. Dodał, że się wszyscy mężczyźni zebrali z nim w haus boyu i będą pili piwo. Gdy powiedziałem, że mimo wszystko odprawie dla kobiet i maluchów, bo to msza programowa, to się biedak obraził. Kolega dużo młodszym wiekiem kapłan jak gdyby nic się nie stało potrafił się chować w haus boyu. Nic nie objasnił ani nie przeprosił. Jak mały urwis zagrał w ciuciubabkę byle mi ręki nie podać... To samo zdarzało się dwoma innymi księżmi tubylcami na wyspie Kapo. Co gorsza. Gdy próbowałem zbadać ilu jest chętnych do chrztu ślubu a nawet pierwszej komunii to mogło się zdarzyć, że oni mnie już uprzedzili... sami zaplanowali termin jaki im pasował i nie przekazali żadnych adnotacji do ksiąg metrycznych. Wyrzadzili tym samym szkodę swoim ludziom, którzy pewnego dnia będą próbowali odnaleźć metrykę swego chrztu czy świadectwo ślubu i nie znajdą, bo nie istnieją. W kancelariach parafialnych była straszna bałagan. Często te czarna robota papierkowa zrzucają na katechetów a sami jak paniczki latają po świecie. Nie siedziało im się na swoich parafiach więc odsiadali czas w mieście lub w rodzinnych wioskach.

Cos takiego w normalnym świecie nie mogłoby się zdarzyć. To tak jakby nauczyciel z innej szkoły przyszedł uczyć bez wiedzy dyrektora i co gorsza wykopał zatrudnionego legalnie belfra.

Nieprawdaz?

44. NUTANAVUA

Nazwę wioski skrócili misjonarze. Ciężko im było to wymówić więc teraz mówi się Nut czyli orzeszek. Ludzie zaakceptowali tę zmianę. We wsi Nut sprawa planowanego otrucia była na tyle znana, że starzec Bernard bez skrepowania mnie ostrzegł NIECH KSIADZ UWAZA. Otruty miał być wedle pogroźek pochodzący z Nut katecheta Magurei... więc kibiców tej sprawy musiało w Nut być wielu. Adwentysty też czekali...

Oto następne spostrzeżenie na temat mojej pierwszej parafii.

Miałem wrażenie, że oni wszyscy zatrzymali dech w piersiach jak kibice podczas meczu. Zatrzymali czekając co to będzie, kto kogo przepchnie kozak tatarzyna czy ksiadz katecheta.

Nie chce zanudzać więc może opowiem na koniec jak próbowałem zorganizować Pierwszą Komunię we wspomnianej wiosce Nut. Na niewielkiej wyspie nieopodal wybrzeża u granic z parafią Kaliai rozlokowało się ponad 200 rodzin. Wioska ma reputację największej i najpobożniejszej. Gdy zaczynałem proboszczować było w Seminarium 2 kleryków z tej wsi. W roku 2023-m maja być wyswieceni na księży a więc po 9 latach. Formacja seminaryjna jest w Papui dość długa a mimo to jakość powołań nie jest najlepsza. Jakość katechetów też mimo że wielu spędziło 3 lata w szkole w Rabaul. Katecheta z Nut skomentował mój pomysł żeby urządzić we wsi Pierwszą Komunię, że lepiej odłożyć na następny rok, bo mało chętnych. Skłamał, że tylko 5 osób. Sprawdziłem, bo odwiedziłem miejscową szkołę i wyszło na jaw że 35.

Katecheta mnie nie powiadomił, że już w tej sprawie się domówił z sercaninem, któremu własnie minal termin suspensy i mógł wreszcie odprawić. Niewiele myślałem przekazałem sprawę przygotowanemu emerytowanemu katechecie a Gabriela suspendowałem za to i inne kłamstwa

Jak widać na początku nie miałem dobrego startu.

45. KAPITULACJA

Staralem sie jak moglem ale po dwu i pol roku poprosilem o sabatyczne polroczne na Uniwersytecie w Manili. Biskup znalazl dobrze moje rozterki. Zapraszalam go dwukrotnie na Bierzmowanie. w Sasavoru i na wyspie Poi. Odrestaurowany kosciol na tej wyspie Biskup poswiecil w styczniu 2016. Odwiedzil tez nowa kaplice w Silovuti. Kilkakroc prosil ludzi, by dbali o mnie, BO TO SPECJALNY KSIADZ... ale oni byli glusi na te komplementy. Moj los niezbyt ich ciekawil. Podczas pobytu w Sasavoru nie musialem sie odchudzac ani poscic. Ja po prostu glodowalem i oszczedzalem pieniadze na paliwo. Gdzie tylko moglem chodzilem na pieszo. Los wynagrodzil mi moje udreki. Biskup znalazl prawde o moich staraniach. Przeznaczyl mnie na stanowisko wykladowcy w Szkole katechetow i ufundowal pobyt na Filipinach na Ateneo, katolickim Uniwersytecie kierowanym przez Jezuitow.

Wrocilem jak nowiutki. Objalem posade w szkole gdzie mialem wygodny pokoik z prysznicem i smaczne jedzonko. Dostalem tez po powrocie z urlopu w Manili probostwo nieopodal miasta Kimbe. Tam spedzalem weekendy. To wlasnie w Valupai w tej nowej parafii moglem odczuc jak rozni potrafia byc Papuasi w obrebie jednego dekanatu i jednej diecezji.

ROZDZIAL TRZECI - GOLABEK POKOJU - DYSTRYKT TALASEA

1. VALUPAI - RAJ

W Valupai podobnie jak w Sasavoru bylo 12 duzych kaplic nazywanych sub-parafia. Roznica od parafii jest taka, ze nie ma na stale kaplana. Sub-parafia opiekuje sie katechista lub tzw. Pre Lida. Wiele z sub-parafii przerasta wielkoscia centrum misyjne i w rzeczy samej gdyby biskup mial 200 ksiezy zamiast 30 kazdy z nich dostalby pod opieke sporych rozmiarow kosciol i kilka tlustych wiosek. Brak powolan powoduje, ze nasze placowki powoli ale systematycznie zasiedlaja sekty. W Valupai czekalo na mnie wiele niespodzianek. Jedna z nich to katechisci, ktorzy byli bardzo serdeczni wiec zaprzyjaznilem sie z nimi. Mialem ich 6-ciu i zaden nie stwarzal mi klopotow o jakich relacjonowalem opowiadajac o Sasavoru.

Wikszosc to moi rowiesnicy i kazdy z nich mial do opowiedzenia jakas ciekawa historie. O katechistach mam zamiar napisac oddzielny rozdzial wiec zaanonsuje tylko, by bylo wiadomo, ze procz leniwych i przewrotnych katechistow z Sasavoru bywaja oddani ludzie jak ci z Talasea. Tak wiec opuscilem pierwsza parafie bez zalu w styczniu 2017 i udalem sie na moja nowa placowke. Te dwie parafie to niebo i ziemia.

2. KURTUAZJA

Moj poprzednik rodak zostawil wspolnote Valupai po paru miesiacach pobytu, bo nie dopisywalo zdrowie ale obiecal wrocic wiec bylem jakby na zastepstwie ale mimo to Biskup zdecydowal, ze mnie oficjalnie zainstaluje.

Dzialo sie to 20 go marca 2017 i polaczone zostalo z odpustem sw. Jozefa.

W Valupai zaprzestalem wydawac 600 zl kieszonkowego na paliwo i slodycze. Z rzadka podrozowalem motorowka, do wiekszosci odleglych wsi jezdziły regularne PMV i przez caly rok pracy zaden kierowca nie smial wziac ode mnie ani grosza. Przed odpustem w sobote odbylo sie sympatyczne sympozjum dla parafian w trakcie ktorego ja mialem cos mowic z historii, siostry kalkutki z sasiedniej Bitokary mialy opowiedziec o swym powolaniu i pracy. Proboszcz natomiast bitokarski wyswietlil na mini projektorze film Mela Gibbsona PASJA.

3. MISIE JADA NA MISJE

Mieszkajac w Manili rozeslalem mnostwo emaili proszac o lalki ubranka na Boze Narodzenie. MISIE JADA BA MISJE. To co mialo trafic do Sasavoru rozeszlo sie po calej diecezji. Najwiecej jednak podarunkow dostaly dzieciaki z Valupai. W Sasavoru robilem podarki non stop i nie odczulem wdziecznosci. W Valupai bylem niemal noszony na rekach, co spotkalo sie chyba z doza zazdrosci ze strony niektorych ksiezy. Biskup widzac gory paczek skomentowal TELEFONU NIE MASZ, INTERNETU TEZ, JAK TY TO ROBISZ? Wszystko bardzo proste. W Manili mialem bezplatny WI-FI i przez pol roku wieczorami po wykladach rozsyalam bez ustanku prosby o pomoc. Byly to naprawde dobre czasy. Wiele osob wyraznie cieszylo sie, ze moze cos dla misji zrobic w taki prosty niewyszukany sposob. Na parafii wiec mialem sielanke i w szkole katechetycznej tez.

4. NIESNASKI WYBORCZE

W międzyczasie nadciągała niespodziana burza. Biskup doznał wylewu do mózgu, leczony w Australii niewiele mógł dla nas zrobić. W kraju PNG trwały wybory, jak zwykle nie bez krwawych bojek. Moja nowa parafia znana jest w całej diecezji jako teren klanowych i wioskowych rozpraw. Na codzien, mili pobożni i wielkoduszni mieszkańcy dystryktu Talasea potrafia być bardzo okrutni. Tak się miało stać i teraz. W kwietniu w jednej z potyczek do jakich doszło wieczorem po inauguracji kampanii wyborczej, któraściąnęła tłumy wiesniaków doszło do pijatyk i bojek. Politycy zadbałi o to by zwiezc do miasta na wszystkich możliwych środkach transportu swych potencjalnych wyborców ale nie dopilnowali ich bezpieczeństwa i szczęśliwego powrotu. 20 moich parafian trafiło do szpitala. Linus parafialny skarbnik ze wsi Bulumuri, Dik i Chris dwaj młodzi chłopcy zgineli od maczety i włocznii. W morgu leżał też 4-ty parafianin zwany Kela czyli lysek. Chciałem go zabrać do szkoły katechetycznej, bo zdawało mi się że ma powołanie. Katechetka Regina opowiedziała mi, że mój pupilek nie żyje. Byłem w tym czasie z wykładami w szkole katechetycznej. Jej dyrektor ks. Michał Bula radził mi bym się nie ruszał z miejsca ale ja koniecznie chciałem odwiedzić morg i szpital. Już się z Kela zegałem w myślach gdy nadeszła wiadomość, że zmarły się ocknął w kostnicy nad ranem. Katecheta jednak nie został. Ran było tak wiele, że pół roku zajęło leczenie. Kela młody wdowiec z trójki dzieci. Jedną z córek o imieniu Jamila, gdy odwiedziłem ich wioskę Kentakiu nazwała ojca oszustem. Zapytałem bowiem ile ma ran od maczety. W mojej obecności zaczął liczyć od nóg i skończył na głowie ran 12. Nieprawda rzekła Jamila. Masz 13 ta ranę na tyłku. Gdyby był biały to by się pewnie zaczerwienił ze wstydu. Papuasi są jednak ciemnoskórzy i pewne uczucia inaczej okazują niż biali. Dialog ten jednak pokazuje jak otwarci byli w rozmowach ze mną mieszkańcy parafii Valupai. To mi pomagało w pracy.

5. PRZYMUSOWE WAKACJE

Moja 3-letnia wiza kończyła się w maju. Pod nieobecność biskupa urzędnicy sprawę zaniedbali. W trybie pilnym chcąc nie chcąc musiałem opuścić kraj. Przytrafił mi się nieplanowany urlop i przerwa w proboszczowaniu. Ładnie się zapowiadał ale Bog chciał inaczej i utarł nosa mojej pysze, bo mi się zdawało, że parafia sobie beze mnie nie poradzi. Owszem z bojkami sobie nie poradziła. Sporo się działo pod moją nieobecność, ale dzielnie i pewnie lepiej ode mnie gasił konflikty sąsiad rodak z Bitokary. Gdy mu już brakło cierpliwości to miał do pomocy siostry Kalkutki. Pachniało wojenką, ale wrócił na czas. Spędziłem prawie 3 miesiące w Seminarium duchownym w Tenaru k. Honiary na Wyspach Salomona. Zamiast pilnować parafii i katechetów zająłem się klerykami, bo taka wynikła potrzeba. Kolega rodak zabrał mnie z parafii Valupai tak jak stałem... bez bagażu i bez butów. Nie sadziłem, że trzeba było wyjechać. Za tydzień miało być bierzmowanie. Nazajutrz byłem już w innym kraju. Celnik się zdziwił dwa razy pytając o buty i bagaż. Trzeci raz nie pytał, bo ile siły w ustach wykrzykiwał z sali moje imię miejscowy Biskup Chris, Dominikanin rodem z USA. Kraj jest mały i wszyscy znają Biskupa. Celnik tylko zsalutował i mnie oddał w ręce kościelnego dostojnika. Był bardzo opiekunczy. Zapoznał z parafianami w katedrze gdzie często odprawiałem. Przedstawił członkom ruchu Bożego Miłosierdzia, dla których RODAK FAUSTYNY to była nie lada niespodzianka. Zabrali mnie pewnego razu do odległej diecezji Gizo na rekolekcje. Miałem obawy, że na podróż nie starczy mi pieniędzy. Okazuje się, że podobnie jak w parafii Valupai księży za przejazd nie płacą. Coś takiego widziałem wcześniej na własne oczy gdy z Kalkutty do Delhi siostry chciały mi kupić bilet na pociąg. Owszem kupiły ale... ZA DARMO

6. STAROSTA WIKTOR

Po powrocie do Valupai zabrałem się do pracy z nowym zapalem. Niespodzianie udało się choremu biskupowi wywalczyć nową wizę na kolejne 3 lata mego pobytu w Papui, bo wedle kontraktu miałem pracować 6 lat. To taki polski misyjny standart. Miałem natchnienie, by zarządzić pielgrzymkę przeblagalną za liczne bojki i śmiertelne przypadki jakie miały miejsce w tym jubileuszowym roku. Sto lat Fatimy i sowieckiej rewolucji, 300 lat od koronacji Pani Jasnogorskiej i tyle samo lat europejskiej nasonerii. Nie wiem, który z tych jubileuszy był najbardziej czczony. Mimo wielkiego szacunku do Królowej Polski, tym razem postawiłem na Fatime i się nie zawiodłem. Nazajutrz po powrocie z Wysp Salomona napotkałem na trasie Wiktora, starostę powiatu Talasea.

Powiedział, że wraca z niczym z mojej parafii. Chciał zabrać do więzienia 3 współwinnych morderstwa dokonanego we wsi Bamba koło misji Bitokara parę miesięcy wcześniej. Chłopcy się poddali, gotowi iść do ciupy, ale się bali wsiąść do samochodu starosty, bo droga do miasta przebiega przez punkt kontroli ludzi z Bitokary. Od 2 miesięcy blokowali moich parafian w odwecie za morderstwo dokonane w biały dzień na oczach wielu świadków.

Sprawa dość zagmatwana ale spróbuję wyjaśnić. To co się stało jest tak bardzo typowe dla Papui, że chyba w żadnym kraju nie mogłoby się zdarzyć.

7. GUBERNATOR Z INDII

Długoletnim wojewoda w Kimbe jest biznesmen z Kerala z Indii o nazwisku Sasindran. Abstynent, dobrze wykształcony o poprawnych manierach. Hinduista ale wielki fan Matki Teresy z Kalkuty. W jakimś sensie na tle innych papuaskich polityków pozytywny ale czasem nieroztropny gość.

Aby zdobyć głosy wyborców dużo podróżuje i rozdaje podarki. Trafiają one do właściwych rak czyli do liderów wiosek. Zdarza się, że księź i katecheci i pastory przerożnych sekt też ustawiają się w długiej kolejce a on nie odrzuca żadnej prośby. Kolekcjonuje petycje i z czasem zwłaszcza gdy zbliżają się wybory nadchodzi mniej lub bardziej pozytywna odpowiedź. W jednej wsi daruje samochód, w innej motorówkę w jeszcze innej wiosce ryż.

Tak więc wieś Bamba leżąca na obrzeżach Bitokary z zazdrością komentowała podarowany samochód dla wsi Liapo na obrzeżach Valupai. Wszyscy spokrewnieni ale sporo zazdrośnych. Traf chciał, że krótko potem wojewoda podarował dla Liapo ryż a o Bamba znowu zapomniał.

Dodam, że nasz kapłan też zaprosił do resorty Liapo, by się dowiedzieć z pierwszych ust o naszych potrzebach. Okazało się, że biskup nie był powiadomiony ani zaproszony. Zaczęło się ciekawie. Wszyscy się spodziewali wystawnych potraw a tu tymczasem Coca-cola i ni śladu by coś jeszcze miało podać. Sasindran przeszedł do sedna. Przyznał, że nie jest katolikiem ale katolikom zawdzięcza swoje wykształcenie i że obronił magisterium na temat talentów Matki 011Teresy jako lidera akcji charytatywnej. Slogany tej świętej gubernator chętnie popularyzował podczas odwiedzin różnych instytucji. Pomagał też finansowo siostrze z Bitokary...

Wyznał, że nie pije piwa ani nie pali. Nie je mięsa i nie gra w karty. Radził nam byśmy go naśladowali osiągnęli sukces w pracy...Po takim wstępie pomyślałem sobie SWOJ CZŁOWIEK.

Gdy doszło nareszcie do koncertu życzeń wyliczania czy licytacji ile cementu benzyny czy pojazdów każdy potrzebuje dostrzegłem zmęczenie na jego twarzy. Gdy przyszła moja kolej już niczego mi się nie chciało. Pragnąłem jedynie dożyć do końca spotkania w dobrym humorze. W tym celu postanowiłem zagrać kłowna, by się ludzie odprezyli od biznesu. Zaspiewałem więc znana mi piosenkę w języku hindi i powiedziałem, że za tydzień mam 25-ty jubileusz kapłanstwa w Sasavoru i że go zapraszam.

Księża też byli zaproszeni ale tylko 3 z 20 dotarło. Niespodzianie dla wszystkich bogacz obiecał że przyjedzie i obietnicy dotrzymał. Wszystkim zapařło dech, bo wiadomo, że tradycyjnie Sasindran jeździ jak św. Mikołaj z podarunkami. Tak i było. Ja nic nie prosiłem parafianie sami ustawili się w kolejce prosić na remont kościoła, szkoły i szpitala. Wyzebrali dużo więcej niż moi współbracia...PARADOX

8. WOJNA RYZOWA

Na bagażnik ciężarówki wskoczyło kilku pijanych chłopców z Bamba i cała droge dokuczali chłopcom z Liapo. Tych było więcej. Wywiązała się więc bojka a na zakończenie we wsi Bamba część pasażerów wyszła z samochodu i gdy się zdawało, że to koniec chłopcy z Liapo też zeszli z bagażnika i nie mając noży zaczęli się obrzucać kamieniami. W efekcie jeden młody człowiek zmarł. Osierocił czworke dzieci i owdowił żonę. Po paru tygodniach blokady Valupai jeszcze 2 młodych mężczyzn straciło życie i warunkiem zniesienia blokady była właśnie akcja aresztu i sadu nad trojka współwinnych.

Zaproponowałem, że sam ich dowiozę droga morską na parafialnej motorówce. Starosta Wiktor, szanowany mediator podziękował mi ale był sceptyczny.

Sześć razy próbowałem ich dostarczyć do aresztu. Wszystko na nic.

9. STRZELANINA NA PLĄZY

Nazajutrz stał się cud. Była niedziela zwykła pierwszy tydzień września.

Kościół pekał w szwach jak na wielkanoc. Cała wioska Liapo i nie tylko katolicy.

W kazaniu opowiedziałem o mordercy Marii Goretti i o tym jak się nawrócił.
Po Mszy tłum wyszedł na plażę odprowadzić morderców. Trojka z rodzicami i z
rodzeństwem. Łódka była przepelniona. Na brzegu rozległy się strzały, nie kilka a
mnóstwo z przerażeniem popatrzyłem na Kennedy, takie ma pseudo nasz starosta
parafialny.
Proszę się nie bać ojczyste - powiedział z uśmiechem. Oni wyrzucają amunicję na wiat, by
zakńczyć tę wojnę. Warunek spełniony teraz nasza wieś może podróżować do miasta... i
nie będzie więcej trupów.
W połowie drogi zatrzymaliśmy się we wsi Bagum. Tam też byli krewni i uczynili nam d
odatkową łódkę, bo moja była wyraźnie przekadawana.
Milicja i Wiktor czekali w zatoce Garu.
Spieszyło im się zabrać młodocianych przestępców ja jednak poprosiłem o pauzę. Mnóstwo
świadków z tej wioski dostrzegło wzruszającą scenę
Ja siadłem na 30 litrowym plastikowym karnistrze a 3 mordercy jeden po drugim przyszedli
na spowiedź. Dodam, że dwoje z nich to uczniowie z ogólniaka czyli jak tu się mówi
High School. Jeden z nich okazał się baptysta więc za radą starosty udzieliłem mu
zwykłego błogosławieństwa. Mieli wystrzyżone na łyso głowy i niewinny wyraz twarzy.
Jak niemowlęta. Byli wzruszeni i ja też. Mogli się ukrywać zbiec, to nietrudne w
Papui. Poddali się by odblokować wieś...
Niektórzy świadkowie w sposób spontaniczny zaczęli niespodzianie klaskać. Wielu miało
lzy w oczach. Wszyscy rozumieli, czego ja jako obcy nie byłem do końca świadom, że
blokada i bratobójcza wojenka dobiega końca.

10. PIESZA PIELGRZYMKI FATIMSKA

Wedle uprzednio zestawionego schematu figurka miała być po jeden albo kilka dni w
zależności od wielkości wioski. Zaczęło w Valupai się na Wniebowzięcie... 22go
sierpnia sub-parafia św. Piusa X, potem św. Józef w skłóconej wiosce Minda. Pare dni w
dużej wsi Bagum, krótko w Mototo i we wsi Kambili aż do pamiętnego początku września
gdy się w Garu dołączyłem do pielgrzymki. Miało się skończyć 7-go października w dużej
wsi Waganakai, która ma rekordową liczbę 11 kapliczek i kościół pw. MB Rozancowej.
Jedną z kaplic to domek w posesji kanclerza gminy czyli ward'u Pana Augustyna. Oto
dlaczego w tej wiosce wyjątkowo figura miała wędrować od końca do końca prawie 2
tygodnie. Byli z tego wyraźnie dumni... bowiem takiego czegoś potrzebowali bardzo. Ta
wieś też jest ojczyzną 3 różnych klanów, które z trudem się dogadują ze sobą. Wkrótce
sztychło miało wyjść z worka.

11. NIESPODZIANKA

W kaplicy św. Alojzego Gonzagi w Garu czekała na mnie jeszcze jedna niespodzianka.
Wiejskimi ścieżkami dotarła do wioski Figura Fatimska w towarzystwie 300 pielgrzymów z
całej parafii. Wynegocjowałem w Bamba 30 dni zawieszenia broni. Tyle było trzeba, by
skoledować wszystkie wioski w parafii. 8-go września pielgrzymka dotarła do Liapo 13
go do Kentakui i Bulumuri gdzie też były wdowy tych zamieszek wyborczych. Ofiary z tej
pielgrzymki były dość duże. 6000 zł. Każda z poszkodowanych rodzin w tym dzieci i
wdowy dostały po 1000 zł. To ich nie zadowoliło ale pomogło się podnieść.
Gdyśmy byli w Liapo wzruszona wdowa poprosiła o chrzest dziecka, które się narodziło
już po zamordowaniu jej ojca.
Wdowa z Bamby miała 4-ke nieochrzczonych maluchów. Do proboszcza z Bitokary
powiedziała, że chce też to samo zrobić.

12. KONKLAWA...

Tymczasem w październiku powrócił z Polski proboszcz z Valupai. Ten którego
zastępowałem. Podczas swego pierwszego pobytu nie był kanonicznie wprowadzony na urząd
więc Biskup dokonał tego aktu teraz. Wyraźnie lubił takie obrzędy i cieszył się, że ma
komu powierzyć parafię pod opiekę.
Nie mógł się też doczekać kiedy wreszcie wyrusze do Bariai czyli na nową placówkę.
Wyznał też, że jest już po rozmowie z nuncjuszem i że ten nalega na rezygnację z
powodów zdrowotnych. Biskup był wyraźnie zmechony ale humor mu dopisywał. Po pięknej
Mszy świętej i smacznym jedzonku wypalił:
MOŻE BYŚ TY MNIE ZASTĄPIĆ??? Przyznam, że zbaraniałem, bo nie wiedziałem czy sobie za
mnie leci czy naprawdę uwierzył, że jestem tego warty.
Wyjaśniłem, że byłem słabym studentem i nie mam tytułów naukowych czyli kwalifikacji
na biskupa...
Okazało się, Nuncjusz kazał mi wytypować 3 kandydatów w trybie pilnym więc podzielił

sie strapieniem jak to mu sie dzarzaloz Z KIM POPADLO .

13. BISKUP KWESTARZ

William Fey pochodzi z wioski Mars. Wielki gawedziarz, wrecz gadula. Gral dobre tenis i lubil golf i to rowniez mu pomoglo w Kimbe w robieniu znakomosci z biznesmenami bo tylko oni w Papui znaja ten ekskluzywny sport. Dosc umiejtnie korzystal z internetu a jak palnal jakas gafe to sam sie z siebie smial. Nie skrywal, ze lubi piwo i zanim zostal biskupem kopcil papierochy. W Polsce z tej krotkiej biografii ktos zyczliwy zrobi konkluzje, ze to dobry czlowiek DO TANCA I ROZANCA. Lewacy z tej opowiesci zrobia epopeje w stylu KLER.

Bp William opowiadal, ze jeden rodak z wioski Mars podal do znanej gazety w PITTSBURGU ogloszenie: SPRZEDAM TANIO ZIEMIE Z MARSJA .

Gdy wladze papuaskie przyznaly dotacje na dwa katolickie szpitale w diecezji wiedzac, ze projekt jeszcze nie gotowy negocjowal, by fundusze przelac jak najpredzej, bo liczy na to, ze z tego beda na koncie diecezjalnym procenty...

Borykal sie z dlugami za czesne, bo wyslal wielu klerykow do seminarium. Mial do tego smykalka jako stary wykladowca. Ciulal jak chomik na katedre ale wszystko na nic, bo księgowa jakiej ufal wyczyscila fundusze diecezji doszczetnie umiejtnie zacierajac slady.

Byl sprytny ale oddany i wierny

Uczy filozofii okolo 30 lat i gdy juz spakowany siedzial na lotnisku, by wrocic na zawsze do USA nuncjusz go zaskoczyl zagadkowym telefonem, ze ma sie zglosic u niego. Typowano go na biskupa w wieku 67 lat. Wytrwal jeszcze 10 lat. Choc wielokroc mialem zal, ze malo ze mna obcuje i nie reaguje na bierzace sytuacje i potrzeby...to jednak wiele mu zawdzieczam. Bez niego bym tu nie byl. On zalatwil mi pobyt w USA i wize, bym podciagnal angielski. On rowniez zalatwil polroczne stypendium na Filipinach z okazji na jubileusz...

Innemu kaplanowi z chorymi nerkami tez zalatwil leczenie w Manili. Innemu cukrzykowi po amputacji zalatwil rekonwalescencje i zgrabna proteze w Wietnamie. Chcial wyslac kolejnego studenta na prawo w USA.

WIELE RZECZY MU SIE W ZYCIU UDALO.

Zycie jego gaslo w oczach ale do konca byl aktywny i sie nie poddawal.

Przewedrowal wiele krajow w poszukiwaniu siostr i ksiezy. Trzeba przyznac, ze byl dosc skuteczny. To on wlasnie sprowadzil mnie do Papui a rok pozniej dwu innych ksiezy z Polski. Dwaj misjonarze z Ugandy, siostry kalkutki z Indii i zgromadzenie powstale z inicjatywy Salezjanow o nazwie CARITAS z Korei... przyjechal tez na 3 lata z diecezji Auki-Salomon Islands, sympatyczny i ekscentryczny ksiadz Chris. Mial w tym czasie 77 lat i niecierpliwie czekal na nastepce. Rok pozniej zmarl na kovid 19 w calkowitej samotnosci. Na pogrzebie jak sie domyslalam byli glownie wspolbracia kapucyni z kardynalem z Bostonu...

14. KONIEC PIELGRZYMKI

Figurka dotarla z Garu do Dami gdzie

TEZ CZESTO STRZELAJA. Potem dosc dlugi odcinek do szkoly w Buluwara. Na obu przystankach czekalo nas krolewskie przyjecie. Zmeczzenie na chwile zniklo i mozna bylo wedrowac dalej.

Nocleg mial byc w LIAPO gdzie 50 ciu bojowkarzy zamieszkalobok szkoly, by bronie sie od podobnej grupy jaka stacjonowala w Bamba. Dotarlimy po polnocy z wieloma podarkami. Odbyl sie chrzest msza sie skonczyla o 3-ciej nad ranem. Mielismy dotrzec nazajutrz do Plantacji Valupai gdzie mialo czekac kilka ciezarowek, by ulatwic droge pielgrzymom. Poprzedni dzien byli wycienczeni droga. Niektorzy sie poddali i wrocili do domow ale nadal bylo nas ponad 200, bo potrzeba bylo upchac 5 PMV srednio po 40 osob. W odleglym rejonie parafii, ktory zamieszkuje nieliczny ale za to najbardziej wojowniczy klan o nazwie Bulu. Sa to ludzie o ciemniejszej karnacji skory i calkiem innych obyczajach niz Bakowi. Dialekt tez maja odmienny. Jesli popatrzec na mape New Britain to wyspa wyglada jak spiaczy na plecach ksiezyc a Talasea polozona jest na nosie pol-ksiezycyca. Bulu natoniast na samym jego czubku. Sasavoru tuz pod nosem od zachodu Kimbe, Hoskins, Biala i Ulamona po wschodniej czyli lewej stronie nosa. Parafianie z Bulumuri spodziewali sie ze bedzie nas tradycyjnie niewielu. Kupili tylko 10 kg ryzu i umiejtnie dzielili. Pierwsza grupa nie zjadla wsystkiego, druga tez malo jadla, trzecia, czwarta. Ryz ciagle byl. Okolo polnocy nadszedl ostatni transport. Dopiero teraz ryz sie skonczyl i wszyscy byli syci. Nic sie nie zmarnowalo jak w czasach Jezusa.

To niewiarygodne, bo zwykle na taka ilosc ludzi kupuje sie 50 kg ryzu minimum nie

liczac protein i salatek.

Bulu ma w kolekcji kaplana rodaka który jest dobrze notowanym kaznodzieja i wykładowca. Jest wieloletnim kapelanem w Ulapia to jeden z 6 kampusow pozamiejskich slawnego uniwersytetu DIWAI. Spowodowal nawrocenie 5 pastorow którzy sa w jego grupie ewangelizacyjnej. Jej haslem-sloganem jest wezwanie COME BACK HOME. Wroc do domu, w domysle DO KOSCIOLA.

Tenże kaplan podarowal 5000 zł na kaplice MB Fatimskiej we wiosce Kentakui skąd pochodził jeden z 5-ciu nawroconych pastorow. Dotarliśmy tam na 13 wrzesnia. Wszędzie pielgrzymka doznala tryumfalnego przyjecia. Mimo że było nas wielu nikt nie czuł się głodny. Cud rozmnozenia ryżu kilkakrotnie się powtarzał. Cudowne dni choć niebezpieczne. Pełno znakow zapytano. CO TO BEDZIE???

Stan moich nog był kiepski. Nie miałem odpowiednich butow a podeszwy nog zbyt miękkie na kamieniste drogi zwirowe. Tym nie mniej Bog wszystko widział wszystkie wojenki zatrzymały się na chwilkę. Czekala nas...

15. OSTATNIA POTYCZKA W WAGANAKAI

Nic nie zapowiadało nieszczęścia gdy spotkałem po drodze chłopca z przewiazana szyją. Okazało się, że to ofiara domowej agresji. Lubił bić żonę po pijanemu. Jej bracia go pocieli nożem po karku. Zdawało się że to nic tylko typowa domowa sprzeczka. Figurka wędrowała po 11 dzielnicach wioski aż do 29 wrzesnia. Mamy tego dnia uroczystość św. Michała patrona kraju. Wtedy to wieczorem a była niedziela przeniesiono figurkę do kościoła, by rozpocząć odpustową nowennę.

Podczas gdy pobożni ludzie się gorliwie modlili o pokój grupa huliganow z partii posiekanego w szyję Ryszarda spaliła 11 domow w tym wille bogatego nauczyciela. Ogień plonął tak cicho i szybko, że zajęci modlitwa parafianie niczego prócz popiołu na miejscu swych 10-ciu domostw nie znaleźli. Nowenna wies wykorzystala na gaszenie goracych głow.

Starszyzna wiedział, że na odpust zjedzie się mnóstwo młodzieży, stary-nowy proboszcz i biskup. Trwały targi i negocjacje. Bardzo się starał kanclerz tego wordu czyli gminy i opiekun figurki właściciel kilku ciężarowek. Bardzo mu zależało i chyba użył parszywej mamony, by powstrzymać zemstę. W Papui bardzo często władze uciekają się do tej skrajnej metody.

Udało się.

Instalacja miała miejsce w uroczystość MB Rozancowej we wsi.

Waganakai. Prosto z odpustu udaliśmy się na rekolekcje, po których miałem się zgłosić w Bariai. To moja 3 parafia, w której miało się wiele dokonać bowiem jubileusz fatimski nadal trwa.

16. BULU TRIBE

Chcę wrócić na chwilę do mieszkańców wsi Buludawa, bo dwa zdarzenia wymagają uwagi. Pierwsza historia dotyczy Dominika. To uczeń 11 klasy czyli 3-ciej liceum. Rodzice to zaprzyjawnieni ze mną ludzie, z którymi wielokrotnie gawędziłem nocami. Regina to katechetka a Ben to szafarz nadzwyczajny eucharystii dawniej konsekrowany brat kapucyn. Oboje oddani kościelni ludzie.

17. EGZEKUCJA

Na piku wewnętrznych konfliktow pewna grupa młodzieży wzięła ich pierwotnego syna na muszke i gdy rodzice odwozili go na PMV do miasta do liceum a było to w Wielkim Tygodniu w piątek...dokonała się egzekucja.

25 nabozi ze srutu jak sito podziurawiły ciało chłopca. Kierowca, krewny tej rodziny pojął co się dzieje. Bał się o siebie i pasażerow. Nacisnął na gaz ile sił. Samochod z podwojną szybkością dotarł do miasta. Zamiast na dworzec czy na rynek dotarł prosto do szpitala. To cud ale chłopiec nadal żył.

14 kul chirurg wydostał od razu. Pozostałe 11 zostawił dla specjalisty. Jeden srut tkwił w oku inny w nosie jeszcze inny w korze mózgowej.

Twarz nie do poznania. Charakter chłopca też się zmienił. Po kilku tygodniach wyszedł z ukrycia. Powrócił do szkoły ale twarz zakrywał chusta. To był czas kowidu, nikt się nie dziwił. Nosił w sercu nienawiść i szukał zemsty.

18. GOLABEK POKOJU

Rola golabka pokoju bardzo mi odpowiada.

Cwiczyłem to z rodzeństwem gdy tato był pijany i agresywny. Trzeba było stawac

pomiedzy rodzicow i ich rozpychac. Nie powiem, by to bylo mile zajecie ale nie bylo wyjścia. Te pijane wrzaski byly nieznosne. Czasem trzeba bylo szukac ratunku w kosciele lub u babci na wsi... Te wspomnienia jako zywo wrocily podczas pobytu w Talasea. W ten weekend gdy zginelo 3 parafian z Bulu ja juz mialem zaplanowane Msze w Dami i w Minda. Czekalem na PMV z czterema bakami petrolu po 20 litow. Benzyna fo motorowki by z Dami sie dostac do Mindy i dalej do Garu... Obie wioski znane z potyczek. Pojednanie zaplanowane na dzien sw. Jozefa Robotnika 1 maja, no i odpust w Minda. Miala sie zjehac cala parafia. Tymczasem na dworcu autobusowym zapachnialo wojna. Jedem pijaczek z Valupai wskoczyl na betonowe podium wymachujac maczeta. Osmielilo mnie to, ze to moj parafianin. Mialem nadzieje, ze go udobrucham. Taki obyczaj w Talasea: ksiadz jest nietykalny. Gdybym tego nie wiedzial nigdy bym sie nie odwazyl. Tymczasem inny zaczal walic maczeta po kiosku jeszcze inny po witrynach chinskih sklepow. Momentalnie wszystkie sklepy sie zamknelo policja zrobila luk tryumfalny swym ambulansem i odjechala. Byl wielki szum a ja nie mialem wyjścia. Musialem czekac i bronic cennego paliwa. Mialem wrazenie, ze ludzie oczekuja gestu z mojej strony. Podszedlem wiec do jednego z maczeta bez pomyslu co gadac. W jakims szoku czy strachu spytalem CZY ZA MALO KRWI WCZORAJ? Powtorzyłem zapytanie kilkakrot jakbym trenowal tekst do spektaklu. Glos zabrzmial pewnie. Chlop sie zmytygowal. Uskrzydly sukcesem pobieglem do innych huliganow nieznanym mi z twarzy. Z tym samym pytaniem obszedlem wszystkich krzykaczy i troszke ucichlo. Za chwile podjechala ciezarowka z Dami a kierowca, ktory byl swiadkiem zdarzenia cicho wyrzekl glosem konspiratora. DOBRZE, ZE KSIADZ TU BYL. JAKBY NIE TO BYLABY KRWAWA BOJKA. Tak czy nie, nie wiem. Zrobilem to instynktownie co kazdy inny ksiadz, zapewne zrobilby na moim miejscu. Powiadaja, ze nieszczescia bywaja, bo ktos w zly czas pojawil sie w zlym miejscu. Ja tymczasem nauczylem sie w zly czas pojawiac w dobrym miejscu. Oto dlaczego bywalo, ze przechadzajac sie po Kimbe pod koniec pobytu mialem wielu cichych przyjaciol. Wielu witalo sie ze mna z daleka. Usmiechalo sie na moj widok, lub robilo male prezenty. Dostawalem mile prezenty wprost na ulicy znienacka. Czase nie zdarzyłem wybaknac TENKYU. Ktos mi kupil bolke ktos coca-cola. Czesto mi wtykali 2 zlote z usmiechem zachety KUP SOBIE WODE. Odpust we wsi Minda udal sie wysmienicie. Po powrocie udalem sie do szpitala wojewodzkiego. Wsrod 18 rannych z Bulu byl katecheta Franciszek, Kela kandydat na katechete i pastor AOG.

19. ODPUST W KENTAKIU

Przez 40 dni do wioski Kentakium nie jezdzil zaden samochod. Mieszkancy Buludawa rozpoznali zloczyncow. To byli ludzie ze spokrewnionej wioski Kentakium. Pare lat wczesniej Ben i Dominik nosili materialy budowlane do Kentakium by pomoc budowac kaplice. Teraz ci ludzie dokonali na nim proby morderstwa wiec wioska Kentakium byla blokowana. Do miasta tak jak niegdys Liapo mogli dotrzec tylko na motorowce a maja ich malo... Zblizal sie wlasnie odpust fatimski i ja przyprawdzilem pielgrzymow. 12-go do Buludawa z mysla ze nazajutrz cala wies dolaczy i pojdziemy do Kentakium. O zamachu na zycie Dominika nic mi nie bylo wiadomo mimo, ze sprawa byla dosc glosna. Tuz kolo wioski doznalem ataku malarii. Ponad godzine lezalem bez sil. Zaczalem msze nieswiadomy wydarzen ale katechetka polozyla mi komputerowe zdjecie glowy Dominika bym sie za niego modlil. Po mszy dopiero poznalem szczegoly sprawy i zapytalem: Z OPUSTU NICI ? NIE OJCZE MY IDZIEMY

20. PRZEBACZENIE

W drodze do Kentakium Bernard przypomniał mi historie zamachu na zycie Jana Pawla II, ktora im wczesniej opowiadalem. Ben mi powiedzial, ze go bardzo dotknela opowiesc o wizycie Jana Pawla II w wiezieniu u zamachowca. On mi powiedzial, ze jak potrafil najtrafniej przekazal te opowiesc dla syna proszac by przebacyl chlopcom z Kentakium. SYN BYL WZRUSZONY. Powiedzial TATO JA JUZ ZAMOWILEM MSCICIELA ALE NA TWA PROSBE JA GO NATYCHMIAST ODWOLAM. Swoja opowiesc Ben i Regina powtorzyli w trakcie Mszy odpustowej 13 maja 2021. To najpiekniejszy odpust fatimski w moim zyciu a ludzie byli bardzo licznie zebrani. Wszyscy wymienili szczere usciski podczas znaku pokoju a wieczorem dwie ciezarowki przyjechaly do wioski. Blokada zostala zdjeta. Pielgrzymi wrocili do Valupai.

21. WIOSKA WYGNANCOW

Wszyscy krewni Reginy i Bernarda uciekli z Buludawa do tymczasowego Azylu 5 km na południe. Katechetka z mężem ryzykowali. Zwykle w Talasea ludzi kościoła uważa się za nietykalnych więc przez dobre 10 lat nic im się nie stało.

Ich krewni komentowali, że ksiądz odprawia w kościele dla ich rywali a uciekinierów nie odwiedza.

W sierpniu więc 2021-go roku zaplanowałem odwiedzin z pielgrzymami. 26-go w dzień MB Częstochowskiej Papuasi mają Repentance Day. To pomysł protestantów ale mi pasował dla idei pojednania. W 2019-m takie pojednanie odbyło się Waganakai a w 2021 w tej samej wsi zainstalowałem kopie obrazu częstochowskiego i poprosiłem, by odwiedzili pielgrzymów do Bulu. Mają wiele ciężarówek i nigdy mi nie odmawiali. 27-go więc miała być msza o pokój we wsi wygnanców. Zeszło ich się sporo. Postawili ołtarz polowy na otwartej przestrzeni bez bez cienia. Upał był niemilosierny. Przesuneli w cień w okolice namiotu. Mogłem się domysleć że ten namiot to tzw. HAUS CRY czyli miejsce oplakiwania zmarłych. Wiele razy odrzuciłem mszę polową w takich namiotach, ale nikt mnie nie uprzedził, że tam siedzą pijacy.

W trakcie pierwszego czytania był spokój ale podczas psalmu jeden młody zbior wyszedł z namiotu z palką wymachując w moim kierunku. Zrobiła się panika. Dzieci uciekły a katechetka z płaczem ukleknęła i wyszeptwała. KSIEZE W NOGI ZARAZ BEDZIE GWALT.

Właśnie się podniosłem do czytania ewangelii gdy ujrzałem, że napastnika dwu innych pijaków ciągnie do tyłu. On się opierał i wynikła między nimi bojka. Trzej też się zbiegli. Ja przysiadłem z wrażenia i wyciągnąłem rozaniec. Tych co nie uciekli poprosiłem, by mi pomogli odmówić koronkę, która na małych paciorkach brzmi: MODLMY SIE DUCHU SWIETY POMOZ NAM BRACIA BULU DOSYC KRWI I RAN...

To moja ostatnia korona jaką skomponowałem przed odpustem fatimskim na melodie "stoje na ulicy z nią". To hit młodzieżowy z moich lat studenckich. Przydał się jak ułal, bo właśnie trwała walka na noże i slychac było wystrzały w powietrze. To ostudziło gorące głowy. Nadjechał opatrznosciowo ambulans, z którego wyladowano dwie świnię na stypie a dwu ciężko rannych załadowano i ambulans zawiozł ich do szpitala. Szczęśliwie mimo ciężkich ran głowy zaden z nich nie zmarł. Najbardziej ucierpiał pan z palką o imieniu Alfons...

Ludzie wrócili na Msze a ja miałem gotowy temat na kazanie.

22. KLITUS

Klitus to imię trzeciego papieża meczennika, którego imię księży wymieniają w pierwszym kanonie eucharystycznym podczas uroczystych Mszy św. zwłaszcza na Wielkanoc. Jest to też imię pewnego nieszczęsnika ze wsi Minda, którego historie opowiedział mi na świeżo starosta Jakub ze wsi Kandoka. Jakub był z Klitusem spokrewniony więc się wzajemnie odwiedzali. Musiałem go widywać podczas swych wizyt w Kandoce.

Gdy Jakub się dowiedział, że mam skierowanie do Valupai ze współczuciem opowiedział mi tragedię jaką się wydarzyła w tym właśnie czasie czyli na Boże Narodzenie 2016.

We wsi Minda wszyscy są spokrewnieni ale niesnaski bywają też między braćmi co ilustruje historia Kaina.

W Mindzie było 6 Kainów, którzy zaciągnęli Klitusa na piwo. Wszyscy w podobnym wieku 20 plus. Większość z nich mężczyźni. W trakcie pijatyki jak to bywa wywiązała się sprzeczka a nawet draka. Szóstka pijaków miała o coś zał do Klitusa. Postanowił opuścić towarzystwo i jedyne co mu przyszło do głowy to ucieczka na brzeg. Wioska leży na wysokiej skarpie ponad 50 metrów. Zawsze miałem zadyszke gdy trzeba się było na gore niemal na czworaka czolgac. To dobre zabezpieczenie na wypadek tsunami ale też duża niedogodność. Wioska ma dwa takie zejścia. Oba niebezpieczne. Wyobrażam sobie taką pogon po wzgorzu w stanie nietrzeźwym.

Poki dobiegli na brzeg Klitus doznał kilku ciec maczeta na przedramieniu. Gdy byli blisko brzegu obcięta została noga. Dalej biec nie było można... dokonczyli sprawę na brzegu jak rzeźnicy nie wiele myśleć co robią.

Ojciec Klitusa rozpoznał wśród wrzasku głos syna i jako pierwszy dobiegł na brzeg a za nim wielu innych mieszkańców. Antoni, ojciec Klitusa zadał tylko jedno pytanie: "coscie zrobili"?

Na widok ojca zmarłego zrobiło im się wstyd ponieważ.

Troje zbiorów uciekło do sąsiedniej wioski Bahum. Widowałem ich bo prosili o mediację. Chcieli się wykupić, ojciec twierdził, że nie jest w stanie kupić życia Klitusowi i trwał w uporze wiele lat. Z tego powodu nie mogło we wsi dojść do pełnego pojednania. Co prawda trzech poszło pod sąd ale Antoni chciał, by przed sądem zjawili się wszyscy. Do wstępnej zgody doszło na odpuszcenie św. Józefa Robotnika. Wielu podało sobie ręce. Mężczyźni plakali jak bobry. Cała parafia się zjechała, by to zobaczyć, ale Antoniego

na tym pojednaniu nie było. Klitus zostawił dwojkę małych dzieci, którymi zajęli się dziadkowie. W takich przypadkach młoda wdowa wraca do rodziców i czeka na nowego kawalera.

23. MICHAŁ POLIGAMISTA

Problemy w życiu dziadka się nie skończyły razem ze śmiercią syna. Wkrótce miała umrzeć najstarsza córka, która wyszła za mąż za bogacza ze wsi Garu. Często o tej wiosce opowiadam, bo to stacja węzłowa pomiędzy KK, Gloucester i Kimbe. Ludzie z parafii Valupai też często korzystają z motorówek gdy chcą jechać do miasta. Tutaj nocuje setki motorówek drobnych biznesmenów targujących suszonym miąższem kokosów. Tedy jeździ się na zakupy i do szkoły. Ruch jest wielki i potrzebne są pojazdy do miasta, bo nogami 40 km nie da rady z towarami.

Podróżników obsługuje 8 ciężarówek. Mąż siostry Klitusa posiadał 3. Sam jeździł z bratem i najmował jednego kierowcę. Antoni opowiadał mi, że Michał zdradza żonę czyli jego córkę. Sprawa była głośna, bo zamieszany był w to pochodzący z Garu katecheta z Kimbe Erwin. To on właśnie cicho przyzwolił, by Michał wziął najmłodszą córkę Erwina jako drugą żonę. W tym celu nawet zbudował drugi dom. Byłem dobrze znajomy ze wszystkimi bohaterami tej historii. Jako proboszcz znalazłem wszystkich od podszewki. Michał woził nad rzekę Pangi moich pielgrzymów poki nie narobił tzw. "kaszany". By jakos okazać dezaprobatę zabrałem z jego domowej kaplicy figurkę fatimską, która niedawno poświęciłem i figurkę św. Michała. Wziąłem najstarszą córkę na świadka i poszliśmy do nowego domu. Na wioskowym rynku się zatrzymałem i objaśniłem zebranym, że zabieram figurki z domu cudzołoznika. Działalem jakby w transie. Myśl by to zrobić naszła mnie na brzegu w małej kaplicy Bożego Miłosierdzia. Właśnie szkicowałem portret św. Faustyny gdy głos wewnętrzny zaczął mnie popychać. IDZ NIE WOLNO MILCZEC. Powodował mnie żal za te rodzinne i miałem cien nadziei, że przekonam katechetę i jego córkę, by te grzeszne małżeństwo odwołali. Michała w domu nie było ale córkę Erwina rówieśniczkę córki Michała objaśniłem, że za to co robi ma duże szanse, że pojdzie do piekła.

Było jasne dla wszystkich, że katecheta dostał dużo forsy za ten układ i było wielkie zgorznienie. Wytłumaczyłem też, że w domu poligamisty figurki nie powinny się znajdować i że je zabieram.

Zabrałem dosłownie na dwa miesiące. Siostra Klitusa płakała, że za jej potrzebne wiec zwróciłem. Wkrótce potem umarła ze zgrzyoty albo od trucizny. W wieku 40 plus człowiek tak po prostu nie umiera.

24. ERWIN INTRYGANT

Niemal wszystko na temat upadku Erwina już napisałem i wolałbym resztę przemilczeć gdyby nie fakt, że w młodości nie zawsze był hultajem. Jak twierdzi owszem lubił pieniądze i biznes. Był pierwszym właścicielem samochodu w Garu i zbijał niezłe pieniądze. Często członkowie Legionu Maryja prosili go o drobne usługi i nigdy nie odmawiał.

Z czasem sam wstąpił do Legionu i gdy go ktoryś z księży zagadnął, czy by nie chciał pojechać do szkoły w Rabaul na katechetę on się do tego zapalił. Po skoczeniu trafił w okolice Ulpuny w głęboki busz ale miał zapal. Zaprzyjaźnił się z miejscową katechetką Jadwigą z tzw. Mamusi Tribe. Razem studiowali w Rabaul ale jej nie dostrzegał. Teraz w buszu wydała mu się najpiękniejsza na świecie.

Pracowało im się dobrze i po kilkunastu latach z gromadką 8 dzieci wylądowali w Kimbe. Ludzie ich zaakceptowali księży też. Miał zastrzeżenia biskup. Dostrzegł, że Gina pieniądze z katedry i że katecheci z odległych placówek nie dostają zapłaty. On Erwin właśnie dysponował tym funduszem. Papuasi o dziwo wybaczą takie rzeczy ale biskup z USA nie. Erwin porzucił stanowisko ale nadal pracowała Jadwiga. Widziałem po niej że jej wstyd za męża, ale kobiety Papuaski nie mają prawa głosu.

Gdy zagadnałem Erwina kiedy zabierze córkę z Garu to fałszywym tonem powiedział, że też mu wstyd i że "pracuje nad tym". Tymczasem pokrzywdzona kobieta, która mi ufała wyznała, że za to że wypomniała Erwinowi jego fałsz została dotkliwie pobita przez katechetę i jego młodszego brata. To że zmarła tak szybko mogło być skutkiem tych pobic...

Próbowałem coś w tej sprawie zrobić ale ponieważ w tym czasie byłem już proboszczem w Bariai zamieszany w sprawę tubylczy ksiądz zasugerował, bym nie wsuwał nosa w nie swoje sprawy. Nowy proboszcz się obraził na Erwina ale zaniechał radykalnych środków. Bo było jasne że nagła śmierć może i jego spotkać.

To są realne ryzyka pracy w takim kraju.

Gdyby Jan Chrzyciel tu pracował to też by mu poderzneli gardło... poszkodowani przez

Erwina bracia katecheci dali mu przydomek SNEK MAUS czyli "Język weza".

ROZDZIAŁ CZWARTY
EKUMENICZNY - WYMIANA DARÓW
SENIS BASKET

Nazwałem tę część ekumeniczna, bo na terenie mojej parafii zwłaszcza jej północno zachodnich rubieżach zapoznałem się z trzema księżmi Anglikanami i nawiązałem przyjazne relacje. Kontakt był proporcjonalnie pozytywny i dla nas katolików o dla Anglikanów. Obie strony znalazły się w patowej sytuacji. Jeden z nas nie wiedział jak poradzić sobie z sektami które bazkarnie o bez kompleksów agitowały młodzież zwłaszcza wśród Maleu Tribe czyli Lolo i Kilenge. Anglikanom bardzo spodobały się katolickie pielgrzymki a nam ich anglikanskie koledy i liczne popularne zabawy i piosenki. Taka wymiana darów po papuasku nazywa się w języku pidżin SENIS BASKET...

1. BARIAI - ZAOCZNA WIZYTA

W 2016m roku w styczniu bp William zabrał 3 obcokrajowców księży i kilku kleryków na instalacje nowych proboszczów w dekanacie Turuk na tzw. South Cost czyli Arove. Wrócić mieliśmy przez Kilenge North Cost czyli Gloucester. Nie omijaliśmy żadnej parafii po drodze więc podróż barwna jak w Odysei tyle że nie 10 lat a dni tylko. W Kilenge złapała biskupa biegunka i to stało się powodem, że Gloucester zwiedzaliśmy na skróty. Parafie Bariai na przykład obejrzelśmy z daleka ładnie położona jak wiele katolickich misji u podnóża góry Sakali. Jest legenda, że na jej czubku mnóstwo złota ale podobne legendy słyszałem też w Sasavoru. Bog dał mi czas zajmować się duchową mineralogią...

2. PRZYMIARKA

Biskup wspominał, że jest to szczególna parafia, bo mimo 40 lat bez kapłana oni trwają w wierze katolickiej i żadna sekta nie jest w stanie ich złamać. Zaintrygował mnie ten krótki opis i przez cały rok nie miałem spokoju. W lutym 2017 gdy zaczynałem pracę w Valupai wikariusz Generalny podczas choroby Biskupa dał propozycję bym się udał do Bariai.

Miesiąc później na sejmiku kapłańskim proboszcz biskupa Piliło podjął temat KIEDY WRESZCIE ZNAJDZIEMY PROBOSZCZA DO BARIAI wikariusz Generalny uspokoił go tajemniczym stwierdzeniem MAMY JUŻ PROBOSZCZA ON SIEDZI WŚROD NAS. Dużo miało się zdarzyć w Valupai. Musiałem odbyć przymusowy urlop na Wyspach Salomonowych, przezyc wzruszająca pielgrzymka o pokój aż niespodzianie trafiałem do zagadkowej misji Bariai.

3. TAJEMNICZE MORDERSTWO

Biskup Bill mógł tego nie wiedzieć, parafianie ukrywali ode mnie ale ludzie z sąsiednich parafii opisali powód dla którego tak długo w Bariai nie było księdza. Okazuje się, że to czego się tak obawiałem w Sasavoru miało miejsce w Bariai. 29 lipca 1970go roku młody 33letni misjonarz z Irlandii dystrykt Gallway Michael Mannion, Sercanin, doznał bólu brzucha i wpadł do morza w trakcie silnych wymiotów. Poszukiwano go całą noc bez skutku. Okrągła ryba z długim ogonem naprowadziła nurków na ciało kłęczące na dnie ze wzniesionymi do nieba dłońmi. Wyszło na jaw że tego samego dnia zanim utonął z raną miał odwiedzić znanego czarodzieja poligamiste ze wsi Akonga na terenie misji Bariai gdzie był proboszczem. Parafianin przyznał się do czynu ale nie był sądzony z braku świadków a może ludzie się bali zgłosić go na milicję. Większość faktów otrucia w Papui pozostaje w sferze podejrzeń. Dużo się mówi ale mało robi, by ten proceder powstrzymać.

4. POGRZEB MORDERCY

Z czasem gdy już miałem parafie opuścić opowiedziano mi, że domniemany morderca żył długo a gdy zmarł nad jego grobem slychac było wycie tak donosne, że przeszkadzało ludziom spać. Postanowiono trumnę wykopać i sprawdzić CO TAK WYJE. Ciało leżało martwe bez ruchu ale nie miało głowy toteż powstała legenda że to jego leb pokutuje w sąsiednim buszu.

Człowieka o tak złej sławie nazywają Elpen.

5. KULT NATURY -TAMBARAN

A propos doniesiono mi, że w okolicach nowej kliniki grupa parafian uprawia PASIN

HAIDEN czyli TAMBARAN lub poganstwo. Tam gdzie leży kupa kamieni dużo kwiatów i tangetów (kwiat pelniący rolę czarodziejskiej rozdzki) od czasu do czasu ładnie ułożone jak w kulcie shinto czy buddyjskim owoce.

Dopytywałem się czy to prawda. Klamali że nie twierdzili, że są super katolikami i żadnych innych bogów nie znają. Tymczasem parafianie z innych wiosek potwierdzili, że kult nejcz (z angielskiego nature) istnieje. Nadal niektórzy składają kwiaty i ofiary rytualnym kamieniom, przy których ich przodkowie składali ofiary prosiąc o urodzaj i o sukces w klanowych wojnach. Wojny klanowe czy wioskowe zdarzały się 100 lat temu notorycznie i powodem był głównie głód. Okradano wzajemnie dobytek zwasnionych klanów a zabitych w potyczkach zjadano jako suplement skromnej rybnej diety.

W rozmowie ze starcami dowiedziałem się, że rarytasem kanibali był ludzki mózg i paluszki.

W Rosji mówią OBYS ZYL 100 LAT I STO LAT SIE UCZYL. Tak o Papui wyraził się bp Dariusz. Każdego dnia się tu czegoś nowego ucze.

6. KASTAM CZYLI OBYCZAJ

Bariai leży poł drogą między miastem Kimbe i Lae. Do obu miast trzeba płynąć statkiem lub motorówką. To kosztuje kilkaset złotych i stac na to jedynie lekarzy, nauczycieli, księży i drobnych biznesmenów co produkują kakao, kawę lub kopre czyli miąż kokosu. Reszta siedzi w domu i kulturowe stare obyczaje, które niewinnie nazywa się CUSTOM. Elementy kastam zostały inkulturowane przez katolików i Anglików. Luteranie wyniszczyli do korzenia ale ostatnio i u nich wynikła nostalgia i ucza się u nas jak tańczyć i jak bić w beben kundu czyli papuaski tamtam.

Tak więc, żadnych innych miast w okolicy jedynie Stacja Gloucester. Osada Dystrykt. Żadnego przemysłu jedynie leśnictwo i jeden ogólniak na cały okręg. Nic dziwnego, że jest to żywy skansen folkloru i kto by chciał go doświadczyć zachęcam czym prędzej...

7. DEVELOPEMENT

Kraży plotka, że pewien polityk sprzedał połowę Gloucester melanezyjskim biznesmenom. Niektórzy z nich już tu byli wyrebujać las

Nowi mając przyjeść, by posadzić palmy olejowe, główny biznes prowincji który obserwowałem w Silovuti. Ma teraz zniszczyć przepiękny Gloucester.

Na mapie z 1990-tych na terenie dystryktu zaznaczono sporo dróg. Gdy wędrowałem wzdłuż i wszędzie obu parafii Bariai i Kilenge stwierdziłem że gdy wyrab lasów się skończył to owszem zwirowki też. Są w stanie reliktu. Mosty zgnily bo Malezyjczycy robią tymczasowe z wielkich kłoców piach i żwir sypia i ubijają jak gliniane klepisko. Te mosty to udreka. Rzek w Papui jest tak wiele, że nigdy nie starczy Papuasom pieniędzy by mostów było w dostatek, by pokryć kraj siecią dróg od końca do końca powiatu czy województwa. Toteż do Bariai Kaliai czy Kilenge potrzebny jest odcinek 200 km zwirowki, której nie ma. Są lokalne zadatki ale jak wspomniałem dostać się do miasta jak i 100 lat temu można pedałując wiosłem motorówką czy na statku...

8. WELCOME

Na przywitanie 21go października 2017 starosta który mnie zabrał z Kimbe swoją motorówką z silnikiem 60 koni mechanicznych zrobił luk tryumfalny wokół bezludnej wysepki. Pokazał tym samym zebranej na plaży ludności, że po 47 miu latach przerwy proboszcz do Bariai wrócił. Domyslałem się tylko jak wielką była ciekawość by ujrzeć białego misjonarza po tylu latach.

Czy im przypomniałem otrutego poprzednika KS. MICHAŁA MANIONA?

Na dole dzieciaki z Elementary School Bambak odśpiewały jakiś fajny hymn z Samoa a potem na szczycie misji szpaler starszych dzieci z BOMAI PRIMARY katolickiej 8-mio klasówki. Opowiedziałem parafianom którzy wyraźnie się cieszyli, że nie przybyłem ich pocieszać ale by ich uczyć i zmusić do pracy nad sobą i nad parafią. Miałem już 3 lata na to by zbadać co jest największym utrapieniem papuaskich katolików i pozostałych wyznawców czy sfer życia. Potworny upał rozleniwienia i każda praca Papuas porzuca w polowie. My też Polacy miewamy tzw. SŁOMIANY OGIEN...czyli chwilowy zapal. Wiem to po sobie więc mogę też zrozumieć Papuasów ale nie mogę zaakceptować.

Nie po to tu jestem, by ich rozpuszczac

Papież Franciszek w Roku Miłosierdzia kazał nam WSTAC Z KANAPY.

Często i chętnie im to cytuję.

Jest w Papui mnóstwo pięknych inicjatyw czy budowli niedokńczonych...które to spowodowane słońcem lenistwo burzy. Najpracowitsze w Papui są kobiety mają instynkt i konskie zdrowie. Na głowach potrafią dzwigać wodę, kokosy i chrust na opał a na reku

trzymać dziecko, bo nie ma z kim pozostawić w domu. Mogliby tym się zająć mężczyźni ale zmęczeni nocnymi plotkami lub etnicznymi tancami śpią sobie do rana. Jak twierdzą ich zajęcia to polowanie na ryby również w nocy lub polowanie na dzikie zwierzęta ale to bywa raz w tygodniu. Reszta czasu to w najlepszym wypadku gadulstwo, w gorszym wojki i pijanstwo.

9. REFLEKSJE O WSPÓLNOŚCI

Wielu zależy od starszyny czy trzymają wieś w dyscyplinie czy każdy sobie rządzi. Trzeba przyznać, że wielu Papuasów ma poczucie odpowiedzialności za swoją wieś. Lokalny patriotyzm jest cnotą tego kraju. Jak na chrześcijaństwo cała wieś się bawi i każdy bierze udział w kosztach, podobnie gdy jest ślub, komunia czy pogrzeb. W Rosji się mówi, że pogrzeb od wesela tyle się różni, że na pogrzebie o JEDNEGO PIJAKA MNIEJ. Bariaai ma podobny dialekt jak w Kaliai i Sasavoru, tym niemniej nie są w stanie wszystkiego pojąć tak jak my Polacy nie kapujemy Czechów czy Rosjan. Trzy parafie jednego dekanatu 3 różne języki. Cztery w Kilenge całkowicie odmienny. Ci ludzie mają relacje rodzinne i kulturowe z sąsiednią wyspą Siassi części prowincji Morove.

10. WIERNI IZRAELICZNI

To co Biskup powiedział o Bariaai okazało się prawdą. Sprawdziłem.

Są przywiązani do kościoła.

Pojdą za księdzem w ogień. Przez 3 lata było w Kimbe głośno o tej parafii, bo dzięki niej pielgrzymki fatimskie złamały granice jednej parafii i pokryły swym zasięgiem 3 diecezje: Kimbe, Rabaul i Lae.

Mam zamiar o tym opowiedzieć w następnym rozdziale.

Na terenie parafii Bariaai są dwa duże klany językowe i dwa mniejsze.

11. POGRANICZE PARAFII

ANEM TRIBE

Pierwsza wieś tej parafii, która naskutek braku księdza odeszła do Kaliai mówi językiem Kombe tym samym co w Sasavoru. Nazywa się Tamoniai co znaczy MESKA WIOSKA, Suopu Kaliai i Malasongo rozmawiają językiem Anem i są przybyszami z południa z terenu parafii Pililo. Ich dialekt jest znany na przykład w dużej wiosce Sauren na południu. Obie wioski mają kaplice św. Wawrzynca i św. Jana Pawła 2. Głęboko w buszu jest jeszcze jedna wieś, w której kobiety jak 100 lat temu chodzą w przepaskach i jest to wyjątek z relacji Biskupa te wioski zagitowali członkowie sekty New Tribe.

12. AMARE TRIBE

Kolejna wieś wędrując ze wschodu na Zachód to wioski Siamatai i Gereika. Mają kaplice Chrystusa Króla i św. Brendana. Stąd pochodzi pierwszy kapłan wyswiecony w 2000-m roku, chorowity i charakterny Toni Ranga. Mówi tu językiem Amare, który ma swe wysepki w pobliżu Akonga i Natamou i wygląda, że kiedyś był językiem wielkiego klanu Songoru, który przejął mowę Bariaai lub Kilenge języki dwu dominujących klanów z Gloucester.

13. GURISI

Język Bariaai i parafia czasem nazywana Bomai pochodzi od nazwy drzew porastających wyspy i nabrzeża. Ulubiony materiał na chrust. Drewno super twarde i odporne na morskie fale. W języku pidżin drzewo bar nazywa się mangoro, to samo jest chyba w angielskim. Wioska Gurisi zawdzięcza swą nazwę konikom polnym. Mieści się tu największych rozmiarów kościół Piotra i Pawła. Jak już wspomniałem misjonarze nie lokowali parafii w największych wioskach położonych centralnie wobec skrajnych wsi. Z czasem wioski misjonarzy nabierały znaczenia a czasem nie. W Bariaai centrum misji przenoszono 4-krotnie i jednym z takich centrów było Gurisi o czym świadczy popękany fundament dawnej plebanii która zbudował poprzednik otrutego proboszcza Michała

14. LEGENDARNY KAROL ROSS

Zaiste to legendarna postać w historii parafii. Spędził w niej ponad 27 lat.

Gdy próbowałem się dowiedzieć o jego poprzedników to padło imię ks. Bernarda, który miał plebanie w KUDEAI.

Proboszcz Ross był budowniczym i artystą. Pozostała po nim ta zrujnowana plebania i dwa kościoły. Jeden w sąsiedniej wiosce Kokopo pw. Jana Chrzciciela misja Sulumpio. Pięknie rozlokowany w gorach i kościół św. Michała, który ja odbudowałem i przemianowałem na św. Karola Boromeusza na cześć zasłużonego proboszcza. Oba kościoły powstały na początku lat 60 tych więc jesteśmy rówieśnikami. Czy ten niemiecki misjonarz, który rośnię w atmosferze wojny mógł pomysł, że zastąpi go podobny charakterem ks. Jarek z Polski?

O tym że jestem podobny do ks. Karola opowiedział mi stary ks. Pascha, Papuas pracujący koło Rabaul. Gdy mu naszkicowałem w kościele ikone jasnogorskiej i św. Józefa to powiedział że znał tylko jednego księdza artystę w moim stylu i nazywał się Karol Ross. Owszem widziałem jego obrazy w Sulumpio i w innych parafiach zwłaszcza na wyspach Bali i Vitu. Owszem robią wrażenie rozmachem i dynamiką.

15. NOWY OGOLNIAK

Od kilku lat w Papui promowane są 10 klasówki tworzone na nazie 8-mio klasówek. Nie nazywa się to już Primary School lecz Junipr Highschool. Ma to swoje plusy, bo bezpieczniej jest się uczyć na wsi niż w mieście czy w odległej wsi. W papuaskich ogólniakach bojki to codzienność. Tak więc ludzie z Batiai marzyli o takim rozwiązaniu i ono przyszło na czas.

W Gurisi jest mały szpitalik i felczer Edi. Mieści się tu też nowo powstały ogólniak. Były narzekania na bojki w Gloucester. W 2019-m wyrzucono z tamtejszego ogólniaka 25 osób więc rodzacy z miasta wymusili u władz Kimbe, że musi być oddzielna szkoła dla tego klanu, bo nie potrafią w zgodzie żyć z Lolo i Kilenge. Gurisi ma 40 rodzin i jakieś 300 mieszkańców.

16. KOKOPO NUMER TRZY

Kokopo to obecna stolica prowincji East New Britain. Najspokojniejsze miasto w Papui, w którym mieszka 300 siostr i nie ma huliganów...

Kokopo II jest w pobliżu Sasavoru. Mała wieś o wielkiej nazwie 10 domów i szkoła elementarna...

Największa wieś Bariai to Kokopo (trzecie) godzinie drogi z Gurisi po plaży. Trzeba mieć sandały, by nie poparzyć nóg w południe. W nocy trzeba uważać na krokodyły, bo tu grasują i bywają nieszczęśliwe przypadki. Gady są ciepłolubne. Długo długo nic i gdy czujność się usypia ni stąd ni z owad CAAP.

W Kokopo mieszka 60 rodzin. Mamy tu warf czyli kamienne molo i mogą tu wpływać statki. Nieopodal leży wrak japońskiego kutra i amerykańskiego samolotu. Pamiątek japońskiej wojny jest w New Britain sporo.

17. SULUMPIO

Kościół w Sulumpio jest pod opieką starszego katechety Jana i młodszego Józefa. Zastąpiłem w parafii Bariai 8 katechetów z dość silnym charakterem i wielu tzw. Pre liderów. Jako wykładowca szkoły katechetycznej wysłałem na kursy 12 tu chłopców. Choc odszedłem do innej pracy to nadal mam kontakt z tą 20 tką i doraznie wspieram. Biskup nie znał sekretu Bariai a ja go odkryłem i pomnożyłem. Ta parafia a nawet wiele diecezji powstało na spółkę dzięki misjonarzom i dzielnym tubylczym katechistom.

18. TAJEMNA MOC PAPUASKIEGO KOŚCIOŁA

Pierwszych 12 katechetów z Rabaul dotarło do Kimbe w 1909, pierwsi misjonarze dołączyli po 15 tu latach. Pierwsza katolicka kaplica powstała na terenie parafii Bariai we wsi Oreimo w 1918. Pierwszy kapłan pojawił się tu dopiero w 1932.

19. BOMAI I AKONGA

Dwie godziny przez busz lub godzina wiosłowania po morzu i jesteśmy we wsi Akonga. Na wzgórzu Bomai mieści się solidny kościół i niewielka ale sympatyczna plebania. Dom zadbane, bo zanim trafiłem do Bariai wieśniacy wyzebrali u swych politycznych kandydatów 15 tys. zł na remont. Stary stosunkowo kościół czekał ponad 20 lat na remont. Ostatni raz się tym wioską zajęła w przeddzień święcen ks. Toniego. We wsi Akonga mamy nową fundowaną przez Australię i Japonię klinikę (DLA KONTROLI URODZEN).

Pracuje tu aż 3 katechetów senior Gerwazy, Toni Braun i Albert.

20. MOJZESZ Z BARIAI GRZASKIE BLOTO

Akonga jest podobnej wielkości jak Gurisi a najslawniejszym rodakiem jest milicjant Mojzes.

To jemu głównie Akonga zawdzięcza że politycy z Kimbe odwiedzają wioskę. Pewnego razu kupił rodakom 100 łopat do wykopania drenazu, bo po każdym deszczu i przyplynie wioś była pogrążona w grzaskim błocie na tyle, że to błoto stało się metaforą mojej książki. Było też 30 lat wcześniej metaforą mojego kapłanstwa i moich świec. Bog zapłacił Mojzeszowi z Akonga za te łopaty i za postawę. Jeden Mojzesz wywiódł swój naród z Egiptu, drugi wywiódł Bariaia z błota.

21. TAJEMNICZE KLINIKI

Chcę tu opisać jak świętowano nową klinikę. Napiszę też czym to pachnie... Zarządzał wszystkim policjant.

Wiadomo było, że klinika ma skryte intencje. AUSTRALIA i Japonia komentują z niepokojem że liczba czarnoskórych Papuasów rośnie w sposób niekontrolowany. Prawo papuańskie zabrania aborcji ale Family PLANNING, której aborcja właśnie jest smykalką ma swoje dobrze opłacane centrum w Goroka o czym się dowiedziałem z obszerniej relacji w al Jasira. W Kimbe w domu ksiszy stoi telewizor i w nim zachłannie czerpałem wieści ze świata jak tylko dotarłem do miasta. Z Polski niewiele z Papui też. Az tu nagle całogodzinna relacja z Goroki. Widac ktoś kto robił film na ten temat mocno się postarał, by zachwycić sponsorów. Teraz ci sponsorzy mają w planie ponad 30 takich klinik w Papui w tym 4 na okrainach diec. Kimbe 3 następne na wyspie Bali, we wsi Baeabaea koło miasteczka Open Bay i Wako koło Pililo. Wszystkie kliniki świetnie wyposażone ale ubogie w leki.

Rosa szefowa Kliniki Akonga, katoliczka obiecała mi, że żadnych aborcji, sterylizacji, zastrzyków poronnych z Australii czy Japonii stosować nie będzie. Malo tego u wejścia do kliniki zbudowała kapliczkę św. Lucji więc dałem się namówić, że zanim zagraniczni goście przylecą helikopterem z wojewoda ja te kliniki bez pompy poświęce. Zaufałem Rozy, bo wiem że Akonga jest zbyt daleko od Kimbe, by ktoś nad nią śleczal i przypominał w jakim celu sponsorzy dali pieniądze. Nie jestem jednak pewien co do pozostałych klinik. W Wako na przykład gdzie złapała mnie malaria dostrzegłem w sali przyjęć ogłoszenie: WSZYSTKIE KOBIETY CO URODZIŁY PONAD 4 DZIECI MAJĄ SIĘ ZGŁOSIĆ NA STERYLIZACJĘ. Zabieg Papuasi nazywają PASIM BEL (zawiązać brzuch). Proceder niestety nabiera obrotów mimo wielu sprzeciwów biskupa William. Wszyscy katecheci mają w tej sprawie instrukcje ale nie wszyscy katolicy tego słuchają. Najostrzej sprawa się ma na plantacjach agitacja przeciw ciąży jest nieskrywana i bardzo agresywna.

22. UWAGA ZŁE NIE SPI

To właśnie są moje obawy, że gdy tzw. development zbuduje drogi do miasta i nowe plantacje nasze katolickie parafie zostaną moralnie zdemolowane a piękna przyroda i folklor nie będą już nikogo urzekać. Obyczaję zwłaszcza zachowania big manów i bez tego są wulgarnie a w tych nowych plantacjach gdy się pojawiają kasa i alkohol każdy chce być big manem i nie do pozazdrośczenia jest los kobiety.

23. TRZYDZIESCI SREBRNIKÓW

Poki pamiętam wspomne co mi mówili chłopcy z Silovutu, że jeśli adwentysta chce zachować szabat to mu szef daruje 10 kg ryżu. Promocja, by się nie modlił ale aby szedł do pracy. Ten sam podarunek katolicy dostaną w niedzielę. Starsze pokolenie Słazaków pamięta jak ich PODWOJNA ZAPŁATA kusił niezapomniany Edward Gierek. Trudno mi określić ustroj Papui feudalizm z komunizmem i domieszka azjatyckiej korupcji i wyuzdania 80 lat po klęsce Japonczyków poprzez malezyjskie plantacje i chińskie supermarkety czy choćby bazy wojskowe na Wyspach Salomona... powraca.

24. HALAS

Cywilizacja się starły w małej wiosce Akonga na moich oczach. Ledwie się wielcy goście rozjechali i zaczęło się wielkie picie. Ja miałem projekcję filmu o Mojzeszu ale halas we wsi był tak wielki, że nie dało się oglądać. Każdy inny dzień parafianie byli posłuszni i tłumami przychodzili na religijne filmy. Każdy wiedział jak trudno zdobyć prądnicę i paliwo do niej. Ekran pożyczaliśmy z Primary School. Jako młody kleryk odczułem na sobie siłę filmu Misja, Jezus czy Brat Słońce o św. Franciszku. Nadal mam

te kolekcje. Dołączyłem Pasje i Dekalog i wiele kreskówek dla dzieci.
Mimo, że niełatwo pokazywać filmy w Papui z uporem maniaka robię to do dziś.

25. DROGA ŻYCIA

Tutaj w Akonga widac jak sprawiedliwa jest nazwa klanu Bariai. Drzewa Mangoro oploty Akonga tak dokładnie że nie ma dojścia do linii brzegowej. Droga do Kokopo otacza ten las długim pasmem na 10km. By przedrzeć się do następnej wioski Bambak trzeba było urządzić wycinkę lasu i zbiorke kamieni oraz solidnych rozmiarów koralu i muszli. Droga powstała ale nadal ryja ją krety, świny i wyplukuje przyplływ.

26. BAMBAK

Bambak to jedna z nielicznych wsi z zasięgiem komórkowym więc pewien ambitny rodak z Gurisi, któremu BANK South PACYFIK BSP zafundował stypendium w jakimś koledżu w Australii ulokował tu swego agenta, by miejscowi farmerzy uprawiający kokosową kopre czy kakao mogli otrzymywać elektroniczną zapłatę.
Ciekawa była reakcja tubylców. W historii Papui już niegdyś pojawili się prorocy CARGO CULT, którzy głosili, że jak biały człowiek przyjdzie to forsą będzie spadać z nieba i tu zbieg okoliczności. Biały proboszcz jest i nagle we wsi powstał Bank...

27. BIBLISCI

W Bambak przez kilkanaście lat mieszkała w przestronnym domu pewna rodzina z USA. Pewna grupa pozadenominacyjna sponsoruje takich "rodzinnych" lub samotnych misjonarzy lingwistów, których jedynym celem jest podobno przybliżenie Biblii poprzez tłumaczenie na miejscowe narzecza. Nazywali się Gallager. Steven z żoną i dwójką dzieci. Przyznał się, że ma polskie korzenie, ale ojciec Polak zastrzelił się gdy Steven był подростkiem i próbował narkotyków. Pomogła mama Luteranka i jej kościół. Żona Stevena zdaje się baptystka dość aktywnie katechizowała miejscowe dzieci używając języka Bariai.

Z siebie tylko znanych powodów może ze względów bezpieczeństwa podawali się za katolików. Ze mną byli szczerzy ale niezbyt serdeczni. Taka typowo amerykańska przyjazność na dystans...

Znalismy się parę tygodni. Ja przyszedłem, oni odeszli. Pomogłem im się pojednać z wioską. Pod ich nieobecność zginęło wiele rzeczy wartości 15 tys zł. Przy sprzedarciu domu wszystkie straty o nich się zwróciły. Miejscowy nauczyciel zapłacił im 100 tys. zł. Każdego raz przywoził ich na wies i zabierał na ferie samolot z Lae. Przyznali się, że długo pobyt na misjach nie odzwyczail ich od komfortu. Na pamiątkę przyjaźni Steven zostawił mi swoje sandały.

28. NAMARMANGA

W kolejnej wsi Namarmanga, która podobnie jak Akonga w konspiracji czci kamienie. Świadomy zagrożenia zaprzyjaźniłem się z rodziną spokrewnioną z rodakami Piotra Torota jedynego błogosławionego tubylca.

Wystarałem się dla nich o relikwie błogosławionego, zafundowałem cynkową blachę i cement.

Drewno jest wbród, o cieśle i robotników postarali się sami. Sliczna kaplica stoi tam do dziś. Ściany plecione z bambusowych rozciętych na pół patyków dodaje uroku.

Wies ma ponad 20 rodzin. Maja pre lidera jest nim młody nauczyciel ze szkoły postawowej. Opiekuje się organami, scholą i silnikiem do motorówki. Przez niespełna 3 lata pobytu zakupiłem 6 takich silników na 40 koni mechanicznych, bo kwestia transportu w tych okolicach to sprawa życia i śmierci. Bez motorówki nie ma biznesu, nie ma dostępu do fachowych lekarzy i do szkół wyższych. We wsi tej mieszka szanowany big man Rafael, który też ma motorówkę i często bywa w mieście, bo wojewoda nazначzył go mediatorem w popularnych w Papui sadowych o ziemię.

29. AMERYKA

Następna wioska podobna do Namarmanga jak wszystkie inne wioski Bariai leży nad spora zatoką, w której spokojnie nocują łodki a w czasie odpływu kobiety i dzieci wygrzebuja z piasku ostrygi i wszelakie inne frutti del mare. To kolejny przysmak który mi rekompensuje braki białka.

DEO GRACIAS. Wioska się nazywa Mareka, papuaski skrót od Ameryka... był tu niegdyś duży tartak i ludzie byli bogaci. Brat pre lidera Stevena jest ojcem dwu piłkarzy z

reprezentacji kraju. Nazywa się Lukasz Meta, był politykiem a teraz jest trenerem piłkarzy z Kimbe. On też zajmował się w Kimbe lobby, by wesprzeć odbudowę misji w przylegającej do Mareka osadzie KUDEAI.

30. MISJA KUDEAI

Wiele razy próbowałem przyspieszyć prace, by być świadkiem poświęcenia na 90 lecie parafii. Prace są na ukończeniu ale poświęcenie kościoła podobnego rozmiarem jak w Gurisi to sprawa delikatna a środki nie zawsze przychodzą na czas. W tym roku w lipcu były wybory więc może Pan Lukasz coś znowu wyzebrał. Nawiasem mówiąc żaden papuaski polityk nie śmie bluźnić czy osmieszać kościoła. Na odwrót w czasie kampanii robią się bardzo pobożni i wcale im nie przeszkadza jakiej tradycji wyznanie go wspiera jest gotów dla wszystkich sypać grosze. W tej sprawie wielokrotnie jak don Kichot walczył emeryt Biskup Hesse z Bawarii. Czytałem w tej sprawie kilka artykułów w diecezjalnej gazecie TURSEL.

Zdaje się, że mało to kogo obchodzi korupcja elekcyjna przekracza wszystkie normy przyzwoitości i jest już w Papui tradycja...

Z Mareka pochodził syn katechety Rafael. Malomowny dziwny gość. Nie pociągała go modlitwa ale chciał koniecznie zobaczyć Pomio, ojczyznę mamy. Był chyba na coś chory. Po powrocie zapoznał dziewczynę kolegi. Gdy kolega ją porzucił zapragnął zeniaczko. Porodziła jedno dziecko. Na plecach pojawiła się obszerna blizna. Tubylcy nazywają takie rany tropical Alsa. Pojawia się i znika niewiedomo kiedy. Czasami zabija człowieka, bo powoduje silne gnicie mięśni.

Gdy już zegnałem się z Kimbe odwiedziłem go na łożu śmierci, namaszciliem i podarowałem antybiotyk dość skuteczny ale nie teraz. Nazajutrz Rafał już nie żył. To mój kolejny pielgrzym. Miał może 25 lat. Pochowaliśmy go w Kudeai.

31. ALAIDO CZYLI TOKYO

Wioska Alaído na zapleczu Kudeai nazywają też Tokyo. Może dlatego, że tu się po wojnie ukrywało 20 żołnierzy japońskich. Według relacji tubylców nie potrafili oni sobie znaleźć przyjaciół wśród Papuasów nie potrafili też doglądać ogrodów ani łowić ryb więc pomarli z głodu. Jakis czas temu archeolodzy z Japonii odwiedzili wioskę odszukali i zabrali wszystkie kości.

32. SONGORU TRIBE

Alaído to ostatnia duża wieś klanu Bariai. W następnej wiosce Natamou, do której prowadzi droga przez busz mieszkają krewniacy klanu z Siamatai i Gereiki klan Amare i Songoru. Często wędrują po 8 do 12 godzin, by się odwiedzić. Rzadko zenią się w Bariai, wola klan Anem z Malasongo lub rodaków Amare.

Wszystko to jedna parafia ale mało kto poza klanem Anem czy Amare zna tu ich języki. Trzebaby kolejne dwa dni wędrować na południe do dużej wioski Sauren.

Songoru i kilka innych klanów włącznie z Kilenge tworzą wspólnotę językową jakies 8000. Czasem nazywa się te ludy MALEU TRIBE. Gdy zważyć, że językiem Bariai mówi maksimum 2000 a Kove 10.000 Kaliai 5000 to Bariai wygląda skromnie.

Takie są moje szacunki, być może się mylę. Oficjalnych danych brak.

Oto krótka charakterystyka wiosek Songoru i paru innych z Maleo Tribe:

33. NATAMOU

Do Natamou dotarłem najwcześniej.

Parafiamie opowiedzieli mi w Bariai, że w tej wiosce jest dużych rozmiarów figura fatimska.

Chciałem ją jak najszybciej obejrzeć.

Była przesłizczona na tyle, że już po 3 tygodniach wędrowałem z nią niemal cały listopad i grudzień 55 dni. Średnio jeden lub dwa dni w każdej wiosce. To co trenowałem w Sasavoru i Valupai teraz się przydało najbardziej.

Siostra katechety Alojzego była skarbnikiem, dwie inne członkinie Legionu Maryi myły codziennie figurę wieczorem a woda z tego mycia polewali się chorzy. Inna siostra katechety dołączyła do pielgrzymki gdy zaczęliśmy chodzić po wszystkich sąsiednich parafiach. Opuszczyła dom w Rabaul. Była bardzo przejeźta i niemal rok czasu nie porzucała żadnej wędrowki. Chciała być blisko figury. Pewnie się spodziewała wyleczenia z licznych urazów po wypadku samochodowym. Cały czas wędrowała z zabandażowaną lewą ręką na temblaku. Ponoc miała też chore nerki. Pewnego dnia doznała ataku silnej malarii. Trafiała do szpitala w Sagsag, stąd do Gloucester i opuściła ten

swiat w polowie sierpnia roku 2018-m. Miala na imie Lucja. Tuz po zakonczeniu pierwszej pielgrzymki w styczniu 2018-go wies doznala kleski zywiolowej. W dzien sw. Jans Bosko wylala sasiadujaca z wioska rzeka jak to bylo w Kapluk i 39 z 60-ciu domow. To bylo cos takiego jak tsunami. Dobrze, ze to sie stalo za dnia a nie noca. Ludzie schtonili sie w duzych rozmiarow swiatyni ale podmylo fundamenty i dopiero w 2019-m powstal nowy kosciol pw. M. B. Fatimskiej.

Nieraz tlumaczyłem ludziom, ze ja nie rozumiem, ze na taka fajna wioske, w ktorej kroluje Pani Fatimska zwalilo sie tyle nieszczesc. Ludzie mogli wiedziec lepiej ode mnie, jaki problem podskornie od dawna gryzl te wies. Mysle ze nie jeden, na przyklad plaga poligamii ma w tej wsi duze tradycje. Wslawil sie tym m.in. starosta parafialny o imieniu Daniel. Jak tylko poslubil druga kobiete wedle starych poganskich obrzadkow po kilku tygodniach znaleziono go martwego, co znaczy ze czarownicy tu tez nie proznuja bo chory przeciez nie byl. Mial zaledwie 40 lat a jego brat cioteczny mial wlasnie otrzymac swiecenia diakonskie. Ta smierc i kilka innych nieszczesliwych wypadow sprawily, ze swiecenia sie opoznily o 3 lata i maja sie odbyc w styczniu 2023-go roku w Natamou wlasnie.

Pochodzacy z tej wioski sponsor figury a jednocześnie wicegubernator to kolejny przyklad niewiernosci malzenskiej. W przeszlosci nauczyciel religii i 3 krotny prezydent Gloucester gdy zamieszkal w miescie zalozył nowa rodzine i choc nadal wspiera kosciol to stara sie byc dyskretny, bo jak powiada "rozumie swoj grzech i mu wstyd". Tym niemniej ofiarowal dla diecezji 1000 hektarow a drugie tyle dla plantacji. Zalezy mu, zeby w Gloucester zjawil sie tzw. development.

Moim cichym marzeniem bylo, ze stad promieniowac bedzie kult maryjny i nie jest to wykluczone.

34. MOJ KIEROWCA

Joe Naipu, bo tak sie nazywa wice-gubernator spotykal sie ze mna wielokroc w Kimbe, bo zanim objal urzad byl dlugi czas zwyklym kierowca ciezarowki z numerem 6.

Ten numer oznacza, ze kierowca obsluguje trase Kimbe-Kandoka. Ciezarowka to wlasnosc wspolnoty Gloucester a to znaczy, ze jesli ktos z tego dystryktu a zwlaszcza z klanu Songoru potrzebuje jego uslug on je sprawuje bezplatnie.

Moje pielgrzymki z mlodzieza go fascynowaly na tyle, ze nie tylko pomagal nam z Kandoki dostac sie do Kimbe, ale jesli trzeba to do Ulamony skad juz blisko do Rabaul. To wlasnie jest tajemnica sukcesu ze tak wiele razu przy malych stodkach tak wiele razy docieralem z mlodzieza do Rabaul i do innych miejsc.

Bylem pierwszym czlowiekiem ktoremu Joe sie przyznal, ze chce porzucic kierownice i ze wraca do polityki. CO KSIADZ NA TO ZAPYTAL MNIE w maju 2019 przed wyborami wladz lokalnych. Ja mu na to: POMOZ ZBUDOWAC NOWY KOSCIOL W TWOJEJ WIOSCE I ZOBACZYSZ ZE WYGRASZ.

Zamiast kampanii wyborczej zajal sie tym o co prosilem i w ten sposob zadziwil ludzi. Oni go znow wybrali po 20 latach przerwy na prezydenta a z grona 12 prezydentow zostal niespodzianie asygnowany na wicegubernatora. Tak oto pracujac w Sasavoru przykolegowalem sie do Hindusa gubernatora a po 4 latach los trafil, ze jego wice stal sie MOJ KIEROWCA...

35. DUCH MICHALA

Michal to najmłodszy syn wice-gubernatora. Znałem go dobrze z pielgrzymek i z wysokiej postury. Mama rodem z Orelmo popychala go do pomocy ksiedzi i on byl chetny do ministrantury a jeszcze bardziej do spiewu w scholi. W Natamou byla zawsze silna grupa gitarzystow, ktorzy byli niezrownani do spiewania na czuwamiach nocnych.

Michal byl jednym z liderow. Gdy ojciec zajal sie budowa kosciola on w to tez sie wlaczył. Pewnego razu pielgrzymka szla do Kakumo a mlodziez z Natamou opuscila nas w pol drogi na terenie kompanii Blok 2. Ksiezce musimy wracac powiedzial Michal. Tato zarzadzil, ze mamy isc do lasu nosic deski na kosciol, ktore na Lukas-mill starsi parafianie wlasnie dzisiaj tna. Nie ma dprawy powiedzialem JAK MUS TO MUS.

Gdy mialem ostatnia msze w Gloucester HeighSchool a on ukonczyl klase 10-ta podeszli z kolega z intencja, ktora napisali na kartce A-4.

Chcieli, bym sie pomodlil, bo marza studiowac prawo w Lae. Powiedzialem ok, marzyc nie grzech. Prawo dobry kierunek.

W Gloucester nie ma klas 11-12.

Michal opuscil wiec pobozna mame i udal sie do zajetego polityka ojca do Kimbe. Jak wielu mlodych zmarnowal rok 2020, bo szkoły byly zamkniete ze wzgledu na covid.

Mowilem CHODZ ZE MNA DO RABAUL. Powiedzial TAK ale sklamal. Pojechal na wies do mamy. Nastepnego roku ponowil nauke w klasie 11 w liceum technicznym Poinini na

przedmiesciach w Kimbe. Spotkałem go tam pod koniec maja. Jego ojciec pomógł mi zawieźć na plebanie w Poinini 12 nowych rowerów dla katechetów z okolicy. Tato przywiózł dla syna laptopa i dał 100 kina. Uscisnęli się po przyjacielsku. To ostatnia sielankowa scenka jaka pamiętam.

31 lipca Michała zamordowano na przedmiesciach. Podobno był z dziewczyna. Jej też poranili rękę. Zegarek i pieniądze jakie miał ze sobą nie zginęły a więc nie był to napad rabunkowy. Podobno mordercy obnażyli chłopca sugerując, że zabity został za seks. Są też inne wersje związane z ojcem ofiary. Nikt nic nie wie. Zginał syn wicegubernatora a policja do dziś bezradna.

Ułożyłem na ten temat piosenkę, którą młodzież polubiła, bo użyłem motywu z piosenki PRZEZYJ TO SAM.

Refren jest taki:

Maikel i dai - Maikel i dai,
SPIA SHUTIM BAKSAIT BILONG EM
RASKOL I KATIM NEK LONG NAIF
Michał zmarł - Michał zmarł
KOPIA RANIL JEGO PLECY KTOS
SZYJE MACZETA DORZNAŁ DRAN...

Dostałem pozwolenie od dyrekcji wszystkich liceów w prowincji, by przeprowadzić rozmowę wyjaśniającą z młodzieżą, by mieli się na baczności i nie tulali po katedrach zwłaszcza w celach lubieżnych. Mimo że nie ma dowodów, że Michał uprawiał seks z dziewczyną i że to go zgubiło dla mnie to stało pretekstem, by przypomnieć dla wielu, że złem jest seks przedmałżeński i że podobnym a chyba większym złem jest morderstwo.

Co mnie osobliwie dotknęło, że ludzie z Kimbe w tym również młodzież odnieśli się do tej tragedii obojętnie. W USA byłoby mnóstwo świec i kwiatów na miejscu zbrodni. Byłyby akcje protestów przeciw bezkarności. W Papui jakby nigdy nic.

Pół roku później spotkałem ojca Michała, bo chciałem się pożegnać przed wyjazdem na urlop do Polski. Skonsternowany powiedział do mnie:

Ojciec jak to jest. Pół roku chłopca nie ma a z jego telefonu przychodzi co chwila ten sam sms TATO ODMAWIAJ ROZANIĘC!

36. SILIMATE

To siedziba drugiej wspaniałej instytucji.

X. Michael Mannion wynegocjował od tubylców piękny kawał ziemi pod kościół. Zdażył zbudować plebanie i cztery klasy szkoły 6-klasowej w pamiętnym roku 1970-m. Kościół miał powstać za 30 lat a po 20-tu latach na wynegocjonowanej ziemi powstało liceum czyli Gloucester HighSchool. Miała to być według tradycji szkoła katolicka. Tak jest w Papui, kto daje ziemię ten się szkołą opiekuje.

Tym razem tak się nie stało zabrakło X. Michała. Temat periodycznie wraca, bo szkoła ma trudności. Trafiają się krwawe boje i pożary. Najstarszy syn prezydenta, który jest teraz wice-gubernatorem obciął maczetą dłoni wice-dyrektora i nie trafił do ciupy. Najgorsza z opowieści jest taka, że dwu innowierców uczniów Liceum, Kamilus z Kilenge i Maksymilian z Nut utopili u początków istnienia szkoły figure Niepokalanej w szalecie a w tymże 2017-m, pewna uczennica sztucznie poroniła w tej samej toalecie 5-miesięczne dziecko. Pewien nauczyciel o dobrym słuchu wydobyl dziecko z kibla a ten z obcięta ręką adoptował, bo dziecko okazało się niesamowicie silne i żyje do dziś. Miałem okazję spotkać niemal wszystkich bohaterów tej historii i na jej podstawie zrobiłem wywód, że Papua to pseudo-chrześcijański kraj. Obyczaje nasze są nadal dzikie i ciężko o tym wszystkim spokojnie opowiadać. Wspomnę tylko, że rok 2017-ty biskupi Papui i Salomonowych Wysp ogłosili jako ROK DZIECKA.

Panstwo też wydało tzw. Kartę Praw Dziecka. Mało kto wie co ta karta zawiera.

W tym samym czasie kościół św. Michała zbudowany pośpiesznie w 2000-m roku z niezbyt trwałych materiałów zaczął się sypać z powodu termitów. Zbieg okoliczności i traf losu sprawiły, że mój pomysł, by restaurować starą świątynię ks. Karola Rossa chwyciło. Użyliśmy starej blachy nowych kłoców na kolumny i cementu. Gdy biskup Bill poświęcił kościół w Natamou, poświęcił też niedokończony kościółek św. Karola Boromeo. Był tak wzruszony, bo się nie spodziewał. Nie prosiłem w diecezji ani grosza, aż tu nagle dwa kościoły. Dziękując mi za to świadomie czy podświadomie się przejeździł, bo nie nazwał mnie proboszczem ale PAPIEŻEM GLOUCESTER. Wzruszony też był jako szef episkopalnej komisji ekumenicznej, że na poświęcenie zjechało się dwu proboszczów anglikańskich z parafianami.

Ja też byłem wzruszony. Czulem, że gdy ten stary Biskup odejdzie to i ja też pewnie i Papież w Gloucester nie będzie już potrzebny..

37. ORELMO

Ta wieś to ciężki przypadek. Nazywa się Orelmo. To najstarsza wieś w parafii Bariai, pogranicze z parafią Kilege i anglikańska wspólnota w Sagsag. Pierwszy katecheta dotarł tu w 1918-m roku. Nazywał się Józef i pochodził z wioski Gilnit. W latach 1990-tych popularność zdobyli tutaj charyzmatycy, których zwyczajnie krytykował stary misjonarz z Niemiec Sercanin Nikolaus. Wspaniały budowniczy, człowiek o wielkim sercu, lecz tu go zignorowano. Wieś się obraziła na misjonarza i zaprosiła pewnego szarlatana z tzw. Highlands czyli z odległej górskiej prowincji który wieś zafascynował pentakostalna grupa AOG. z czasem pojawiła się inna grupa Revival, ostatnio zawitała tu kolejna grupa RMCN... 30 lat 3 nowe sekty. Nie wygląda to poważnie. Wiele papuaskich wiosek tak ma. Nic dziwnego, że życie tego kraju to emocjonalna huśtawka. Z jednej skrajności wpadają w drugą. Dochodziło na tym tle do bojek i doszło do zawłaszczenia katolickiej świątyni św. Józefa i kościelnego gruntu. Nie pierwszy raz zresztą. Adwentysty też dopuszczali się podobnych czynów. Na cmentarzu zniszczono wszystkie krzyże w tym krzyż katechety Williama. Jego synowie wykreowali się na pastory i to oni zainicjowali niszczenie krzyży, rozanców, modlitewników, figurek i obrazów....

38. ALIOPUA

Po sąsiedztwie z Orelmo wieś Aliopua. Wszystkie prawie kobiety zafascynowały się najnowszą sektą RMCN. Mezwowie natomiast twierdzą, że są katolikami i że do żadnej sekty się nie wybierają. W tej wiosce w ramach pielgrzymki nocowałem w Domu Mezczyzn. Niezbyt zdrowy po ataku malarii i długiej wędrówce podczas deszczu. Pośrodku szalasu kopciło duże ognisko i jeden katechetów kaszlał i płakał z bólu. To był początek grudnia 1917 pora deszczowa. Koledzy prosili go dzień wcześniej, by szedł do szpitala albo do domu wrócił. Był uparty, szedł. Nazywał się Paweł. Następnego dnia rano karetka zabrała go do pobliskiego szpitala w Gloucester. Pobył dwa dni i uciekł do domu gdzie zmarł. Nie miał lat 50. Wiadomość dotarła na Niepokalane Poczęcie. Wielu pielgrzymów wróciło na ten pogrzeb. Rodzinna wieś zmarłego to Malasongo. Opisana na początku, najbardziej wysunięta na wschód wioski a myśmy dotarli na północno zachodni kraniec parafii. Odległość jakieś 80 km. Nie było żadnego samochodu, by mnie na ten pogrzeb zawieźć. To tylko poł drogi. Drugie poł drogi potrzebna łódź. Byłem zbyt krótko w parafii, by coś takiego zorganizować. Parafia w tym czasie nie miała ani motorówki ani samochodu...

Tymczasem ja dowodziłem grupą 300 pielgrzymów nowicjuszy, bez doświadczenia jak się zachować bez księdza. Nie mogłem ich zostawić. W imieniu pielgrzymów wysłałem na pogrzeb innego katechety z ofiarą 500 zł na pokrycie kosztów. Z czasem młodzież zbudowała wielką łódź na ponad 60 pasażerów. Łódź nazywała się st. Paul. Wiele się działo dzięki tej dłubance. Jej budowa trwała 4 miesiące od kwietnia do sierpnia następnego roku. Połowa ofiar z pielgrzymki poszła na kupno silnika. Staralem się bywać w tej wsi co miesiąc i czekały na mnie tam zawsze jakieś niespodzianki...

Pewnego razu zastałem mieszkańców Aliopua z pomalowanymi czarną pastą twarzami w czarnych koszulkach, spodniach i spodnicach. Włosy też namaszczone czarnym pigmentem. Ich wisioriki na szyi to lyżeczki szczeteczką do zębów etc. Domysliłem się, że to pamiątki po kims kto zmarł.

Wytłumaczyli, że mam się pomodlić za Selwine z klasy 6-tej. Takie imię już napotkalem na Ukrainie, ale takiego przypadku nie. Rodzina była małomowna ale po mszy dowiedziałem się, że śmierć przyczynił czarodziej i że go właśnie zabrała milicja. Salwina zaszła w ciążę z chłopcem z innej wioski. Chcieli się pobrać ale rodzice dziewczyny powiedzieli NIE i wysłali do aresztowanego później Sangumy. Podał jej jakieś tubylcze korzenie i dawka była tak duża, że zmarło nie tylko niemowlę lecz i młoda mama... Teraz się pytam, kto powinien iść do aresztu i pod sąd? Czarodziej, czy rodzice? A może po prostu cała szajka. Zamiast sobie malować włosy i łac krokodyla, do ciupy za współludział w podwójnym... morderstwie! Realia są takie, że Sanguma wykipił się łapowką, wrócił na tę lub inną wieś. Ostrożnie, z lekiem i po cichu ale swe czary sprawia nadal. Jest popyt.

Pełno takich dylematów napotykałem wśród pobożnych skądinąd ludzi. Zabobon, sanguma jednak i kult natury zgoła pogański nie zniknął. Proces oczyszczenia przyjdzie razem z edukacją. Ciemnota i niewiedza jak i dawniej w Europie teraz w Papui sprzeciwia się wierze i nauce....

39. ROVATA

Kolejna wieś o podobnym dylemacie jak Aliopua to Rovata. 13 rodzin odeszło do RMCN i na moich oczach wzniesli świątynię i dom pastora. Nie mogłem patrzeć na to spokojnie więc ja też się starałem jak mogłem, by tu wzniesić mały kościółek św. Józefa na drugim końcu wioski. Według tubylców pierwsza kaplica w sąsiednim Orelmo była już w 1918-m roku i wznosił ją katecheta Józef, ale kościół pobudowali pośrodku 3 wiosek pod tym samym tytułem w 1932 i jest to rok powstania parafii Bariaai. Toteż 90-lecie tych wydarzeń świętowałem w Rovata razem z parafianami. Ku mojemu zdumieniu przyszli dwaj pastory ze swymi kościołami i moje dawne owieczki z Aragelpua. Wzruszający dzień. Całosc poprowadził nowy proboszcz z Kilenge x. Bruno. Krótko potem na Wielkanoc już byłem na terenie wyspy Siassi, bo zgodnie z ustaleniami jakie zapadły w styczniu i w lutym 2022 miałem opuścić Kimbe i udać się do diecezji Lae, co się stało w kwietniu.

W Rovata wiele się działo podobnie jak w Kandoka. Działalność sekt spędzała mi sen z oka więc choć długi czas nie było tam kaplicy msz odbywała się regularnie. Był tylko prowizoryczny ołtarz z dachem skleconym tymczasowo z 4 kawałków cynkowanej blachy. Sypiałem w Domu Mezczyzn czyli w Haus Boyu. Jego dach jak w namiocie wspierał się na jednym wysokim pniu hebanowego drzewa, odpornym na termity. Płasko spadziście patyki jak prety parasola oparte na tym pniu i na czterech niskich pniach na planie kwadratu tworzyły konstrukcję dachu i ścian. Wewnątrz dwa rzędy legowisk. Cztery nogi każdego z łóżek to wbite w ziemię rogatki podobne do procy. Deja w rejonie nóg dwie u węzłowi. Na rogatkach dwie belki w poprzek, a na nich wzdłuż 10 patyków dość elastycznych na tyle że jak człowiek się rozłoży na nich to działa jak sprężyna. Czasem to wszystko powiązane do kupy zwisającymi pedami drzew. Dachy z różnego rodzaju liści czy słomy też się tak wiązały, bron Boże żadnego gwoździa. Wioska na gorze a rzeka z wodą pitną i do mycia na zboczu stromej góry. Dla młodzieży to głupstwo. Ja jednak na taką wycieczkę potrzebowałem dwu Pietaszków. Nic dziwnego, że nauczyłem się MYC Z BUTELKI. Wyglądało to tak, że w warunkach polowych ktoś mi polewał wodę z butelki na głowę i trzeba się było tak sprytnie namydlić żeby jednej 2 litrowej butelki starczyło na 2 etapy: mydlenie i płukanie. Chłopak, który tego nie pojął wylał mi wszystko na mydlenie a na płukanie musiał lecieć na dół co zajęło 15 minut. Zrączy chiński szampon piekł w oczy bez litosnie i ten ból trwał kilka miesięcy. Dostałem od miejscowych lekarzy jakiś lotion łagodzący ból ale widzenia to nie poprawiło. Po czterech latach od tego wypadku odwiedziłem okuliste w Katowicach, który stwierdził rozszczepienie siatkówki. Na tym samym oku miałem 2 operacje. Pojawiła się też zakaźna. Taką cenę zapłaciłem za te małe wspólnoty św. Józefa nic dziwnego, że gdy wreszcie po 5 latach staran powstał tam mały kościółek cieszyłem się z tego jak małe dziecko. W tej właśnie wsi gdzie katolicyk zostało się tylko 7 rodzin czyli jakieś 50 osób pocieszenie znajdują też katolicy z wioski Aliopua. Im tego było potrzeba, bo są bardzo zagubieni. Ich złe pasje opisałem powyżej. Wszyscy na poświęcenie kościoła św. Józefa jak jeden mąż przyszli.

Rovata to również miejsce gdzie doszło do domniemanego cudu eucharystycznego. Jak mi starczy sił to jego opis pomieszcze w kolejnej części tej książki. Oby się powiodło. Opisywanie takich zdarzeń to nie lada wyczyn.

40. AIRAGEPUA

Jedna z większych wiosek Maleo Tribe leży w samym sercu regionu. Pośrodku pomiędzy Bariaai i Kilenge oraz w bezpośrednim sąsiedztwie dwu anglikanskich parafii Aumo i Sagsag.

Jest to planowana lokalizacja nowej parafii p.w. św. Ducha.

Jest tu duży kościół i sporych rozmiarów nowa plebania. Podobnie jak Aliopua i Rovata ta wieś leży dość wysoko w górach. Nazwa tych gór White Man Range. Jak wszędzie na świecie w górach wieczorami jest dość chłodno. Z tej przyczyny są próby produkcji kawy, która w tropiku niezbyt dobrze rośnie. Umiarkowany klimat gór jej odpowiada. Gdyby się udało z produkcją kawy na większą skalę to w życiu tych ludzi byłby przełom. Za kilo surowej niepalonej kawy można dostać w Papui od 5 do 10 złotych. Jak narazie skąpy grosz rzucali im Melanezyjczycy za wyrab lasu ale już się wynoszą i tubylcom grozi palmowy development. Jest chyba cichy układ, że tam gdzie dzungla wyskrobana do zera śladem za wyrebem idzie developerka...

Za moich czasów w Aragepua miały miejsce dwie tragedie.

Pierwsza w styczniu 2018-tym zaraz po pielgrzymce fatimskiej szafarz nadzwyczajny urządził w swym domu pijatykę i jego synek ukatrupił po pijanemu synka sąsiada, też pobożnego człowieka. Wniosek z tragedii nie wyciągnięto. Pobożny szafarz dalej pedzi bimber.

Reszta pobożnych ludzi dwa lata później w tygodniu Miłosierdzia nie skorzystała z

zaproszenia do Gurisi na parafialny zlot. Udala sie natomiast "kupowac niewiaste" czyli panne mloda dla jednego z chlopcow w sasiedniej wsi Asalmepua. Traf chcial, ze tego samego dnia 10 zbojow z okolicy Pililo ukradlo land cruiser z forestry Aumo i poniewaz zaden nie byl dobrym kierowca a drogi blotniste nie dali rady jechac dalej i porzucili samochod kolo Aragelpua. Musieli byc glodni, chyba sie wybierali do miasta. Napadli wiec jedyny sklep w okolicy widzac, ze wies pusta. Gdy jednak rabusiow zastali na goracym chlopcy z podstawowki, ktorzy wlasnie wracali ze szkoly wywiazala sie bitwa. Rabusie mieli pistolety wlasnej roboty i ranili ciezko 3 chlopcow. Szczesliwie nikt nie umarl. Od kamieni natomiast zmarlo 4 rabusi. Ci co zbiegli uratowali sie, bo rozrzucali zgrabione pieniadze i opozniali poscig. Wielokroc zadawalem pytanie parafianom: co jest wiekszym grzechem? Kradziez czy zabojstwo. Mieszkancy wsi dostali strasna nauczke. Choc dzialali w obronie wlasnej to przekroczyli normy przyzwoitosci. Gdy rabusie chcieli sie poddac nie wziali ich w niewole ale zadusili do konca. Okrucienstwo dziwi tym bardziej gdy sie zwazy, ze mowa o niepelnoletnich. Milicja uznala ich racje. Nikt nie trafil do wiezienia. Apatia po tym zdarzeniu jednak trwa a sklep jest nieczynny do dzis.

41. ARARAU

W Ararau podobnie jak w Aragelpua ton zadaja charyzmatycy. Zbudowali kaplice sw. Alojzego i poslali do zakonu sympatyczna, filigranowa dziewczynke o imieniu Bernadeta. Jej przyklad okazal sie zarazliwy. Na terenie wioski jest szkola 8-mio klasowa, ktora kieruje heretyk z Aliopua, ktorym nie mialem dobrych relacji wiec z rzadka odwiedzalem te szkole.

42. MAKWAR

Makwar to zaledwie 12 domow ale jest tu ambitny biznesmen katecheta Ben Agara. To on promuje kawe i on zbudowal kaplice sw. Franciszka. Z entuzjazmem popieral kazdy moj pomysl ale tez jego entuzjazm bywal slomiany. W sprawie kawy popieral go nawet biskup ale po kilku nieudanych probach chyba sie zrazil. Projekt kaplicy z Makwar mial sie stac modelem wioskowych kaplic w okolicy. Jak narazie sa takie dwie. Druga w okolicach Kakumo.

43. ASALMEPUA-ST. OTTO

Ludzie nadali tytul kaplicy, bo to imie najstarszego w diecezji katechety, ktory przepracowal w okolicy okolo 70 lat i zmarl w 2020 w wieku 95 lat. Ludzie z tej wioski sa plodni. Zaludnili dwa inne nowe osiedla Bush Camp i Aumo Camp, gdzie Malezyjczycy wyrebuja las. Jedna z kaplic ma tytul sw. Mateusza i lezy nieopodal wioski Gilnit na tzw. South Coast, druga wzniosla kaplice sw. Sebastiana tez na Poludniowym wybrzezu. Wioska ta zaofiarowala duzy teren pod katolicka szkole techniczna i osrodek zdrowia. Maja nawet pielegniarza, pol krwi Malezyjczy. To adoptowany syn katechety z Makwar. Oba projekty jednak ruszaja w slimaczym tempie. Wszystko spowodowane tym, ze wies lezy na antypodach prowincji i diecezji. Wielu ludzi woli sie udac do Lae niz do Kimbe, by cos waznego zalatwic.

44. KAKUMO

Kaplica sw. Jana Marii Vianney i elementary school sw. Marcina Porres. Stad pochodzi pierwszy katolicki diakon i wktrotce kaplan sposrod Maleo Tribe o imieniu Dariusz. Owszem w parafii Kilenge jest juz kilkoro ale to wszyscy Sercanie a ten bedzie diecezjalny. Gdy po raz pierwszy spotkalem mame Dariusza to bylem przerazony jej wychudnietym ciałem. Szkielecik z fajka w zebach. Powiedzialem a dla pewnosco kreda napisalem na scianie jej domu BOG ZAPLAC MAMA ZA SYNA KLERYKA. Pogrozilem jej jednak palcem mowiac, ze jesli nie rzuci palenia, nie dozyje swiecen. Zacytowalem jej dokladnie to samo co mowilem ponad 30 lat temu mojej wlasnej mamie. Moja posluchala, papuaska mama nie. W lipcu 2019 bylem na jej pogrzebie. Dariusz podal to zdarzenie jako przyczyne, ze chce odlozyc diakonat, ktory mial byc w listopadzie. Zabraklo do szczescia 4 miesiecy. W tym samym roku z powodu wyrostka robaczkowego zmarla tez rodzona siostra Dariusza. Zostal tylko jeden brat w Natamou i tam wlasnie w 2023 maja sie odbyc huczne swiecenia. Z powodu papierosow 3 lata spoznienia... Niewinne papieroski i tyle zamieszania. Zly ze mnie prorok ale prawdziwy. Od tej pory jak widze kobiete z fajka od razu

ostrzegam: TUDE YU SMUK TUMORA YU DAI...(Dzis kopcisz jutro nogi wyciagniesz).
Owszem pol zartem pol serio jedna moja parafianka z Silovuti w mojej obecności rzuciła palenie. Oby na zawsze.
Dodam, że z par. Kilenge z wioski Laut pochodzi tato anglikanckiego biskupa Rinaldo, który był niedawno świecony we wsi Sagsag. Po święceniach przywoływał wiernych, by kochali katolików i nie bali się modlić na rozancu.

45. SAGSAG

Ze wsi Sagsag pochodzi mama wspomnianego biskupa oraz miejscowy proboszcz anglikanski. Anglikanie pojawili się tu w latach 30 tych z Wysp Splomona. Maja 7 księży na 15 parafii w diecezji co obejmuje Kimbe, Rabaul, Bofainville i Keviang. Ogolem w PNG mamy 5 anglikanckich diecezji. Do anglikanckich tzw. Melanezyjskich braci chętnie wstępują chłopcy z katolickich wiosek Gloucester, bo mają nieopodal nowicjów i kilka domów. Nie wymagają 10 klas jak to bywa u katolików stąd nie ma opcji dla pobożnej młodzieży bez wykształcenia a ci o dziwo rwa się do Boga najbardziej. Ten fenomen chyba wyczuł św. Maksymilian i jest niedoscignionym wzorem w tej sprawie powołan...
W Papui pod koniec lipca mamy Msze o jedność z Anglikanami.
Przy pierwszych odwiedzinach w Sagsag zostałem zaproszony przez proboszcza Szadraka, by ochrzcić ponad 20 anglikanckich dzieci. Przy kolejnej okazji to samo mi się przytrafiło w parafii Aumo...

46. AUMO

Kolejna anglikanska parafia w Gloucester, z którą miałem ciepłe relacje i jedno powołanie do sióstr kalkutek. Dziewczyna o imieniu Grace, która pochodzi z mieszanej rodziny otrzymała wszystkie sakramenty u Anglikanów. Gdy się dowiedziała, że jej kuzynka Bernadeta z Ararau poszła do zakonu, poruszyła niebo i ziemię, by podać za nią. Jest już w zakonie 4 lata...
Gdy chodzi o księży z Aumo to jest ich dwóch: bardzo serdeczny ks. Gabriel i ekumenicznie sceptyczny starszek Mopet (Maffet). Gdy młodszy był na miejscu katolików witano go królewsko, gdy starszy to powitanie było skromne albo żadne.
Z czasem sytuacja się zmieniła diametralnie. Młodszego zaproszono do pracy w stolicy a starszy poszedł do więzienia za nadużycia. Ponoc dostał 50 tys. zł na nowy kościół od gubernatora ale przez 2 lata nic nie zbudował. Powstało podejrzenie o defraudację.
Parafianie podali do sądu. Okazało się że pieniądze leżą na koncie. Po kilku miesiącach ks. Mopet sąd wygrał i wrócił do wioski. Atmosfera jednak była gęsta. Gdy w 2021- byłem tam znowu z pielgrzymami Mopet był nad wyraz gościnny. Poprosił mnie bym przemówił do ludzi jako rozjemca.
Chętnie na to przystałem. Powołując się na Pismo św. i przykład Dawida, który nie życzył zła Saulowi podałem motyw. Dawid mógł zabić Saula gdy ten był w toalecie ale odciął mu tylko skraj szaty na dowód że był tuż tuż. Czemuś mnie oszczędził zapytał Saul BO PROROK CIE POMAŻAŁ NA KRÓLA NIE MAM NAD TOBĄ WŁADZY.
To był mój argument. Powiedziałem ludziom, że my księża byliśmy pomazani przez Biskupa i to jest pierwsza instancja. Gdy ksiądz popełni błąd to najpierw Biskup ma go sądzić i jeśli uzna za stosowne odda go w ręce policji. Świeccy powinni dać swoim kapłanom szansę do poprawy, bo inaczej groźba jest ceną naszej wiary. Mam wrażenie że ludzie innego wyznania Anglikanie jak i ich proboszcz przyjęli z ulgą moje krótkie wystąpienie i coś w ich relacjach się poprawiło. Nie muszę dodawać, że ekumeniczne relacje też weszły na inny poziom. Zawsze były dobre ale stały się lepsze.
Ks. Mopet potwierdził wcześniejsze ustalenia, że kiedykolwiek zechce odprawić Msze św. w jego parafii czy kogoś ochrzcić to drzwi są otwarte.
Owszem małżeństw mieszanych było sporo w okolicy i taka potrzeba istniała zwłaszcza w odległej wiosce Rilmen dokąd dziadek 3 lata nie dotarł a ja wielokrotnie i ludzie byli szczęśliwi, że im czasem odprawiłem. Ekumeniczne ustalenia między Anglikanami i Katolikami w Papui są kopią ustaleń pomiędzy nami i Prawosławiem. W sytuacji nadzwyczajnej możemy wzajemnie korzystać z sakramentów. Anglikanin ma w Papui prawo przyjąć komunię u katolików i wice versa. Podobne ustalenia są na Wyspach Salomona ale zdaje się nie ma czegoś takiego w Europie. Głosne były kiedyś głosy krytyki gdy Tony Blair był Premier Wielkiej Brytanii zaczął przyjmować komunię jako Anglikanin w parafii swej żony katoliczki.
Echa tych wydarzeń docierały do Kimbe.
Komuś się to podobało, komuś nie. Po kilku odwiedzinach u młodego wikariusza Generalnego, który pochodził z Aumo właśnie coś dobrego zaczęło się dziać. Wikariusz zaprosił mnie nawet do pewnej sparalizowanej kuzynki, bym się za nią pomodlił i namaszczył. Czulem się więc podniesiony na duchu, że na coś się w tej diecezji

przydałem.

ROZDZIAŁ PIĄTY - PIELGRZYMKI

Ta część może być traktowana jako dopełnienie poprzednich oddzielnych opowieści na ten sam temat.

W pierwszych czterech opowieściach naszkicowałem życie w Papui w porządku geograficznym z elementami polityki i refleksjami na temat folkloru. Tutaj wedrujemy razem z pielgrzymami. Akcent chcę położyć na osoby i zdarzenia dużej wagi wedle mojej oceny

Czy mój pobyt coś wniesie w życie poszczególnych wspólnot czy prowincji tego nie wiem, ale starałem się jak mogłem, by ładnie z poświęceniem zakończyć swój misyjny żywot.

1. BIAŁY NA NOGACH

Pewnego razu wśród deszczu robotnicy z forestry zabrali mnie na bagażnik. Nie byli rozmowni, ale gdy wysiadłem nie powstrzymał się i skomentował: jakże to tak biały człowiek bez samochodu?

Na co ja mu odpaliłem, że JEZUS TEŻ NIE MIAŁ SAMOCHODU I WIELE DOBREGO ZROBIŁ.

W rzeczy samej Biskup kupił samochód dla parafii w Sasavoru, ale tuż przed objęciem parafii przeze mnie zabral go do Valupai "na przechowanie". Pewien kapłan dużo ode mnie młodszy. Pochodził on z Sasavoru i jako dziekan na czas vacatu miał prawo dysponować autem.

Potem jednak gdy sam mnie wprowadził na wyrazne życzenie Biskupa do tej parafii, samochodu nie oddał.

Zwodził mnie dwa lata, że jego samochód jest w remoncie i że już wkrótce to znaczy za tydzień mi samochód odda. Ja w międzyczasie nabrałem dużej wprawy do chodzenia i spostrzegłem, że to właśnie a nie samochód przysparza mi wielu przyjaciół i wielce jest pomocne w poznawaniu kraju i ludzi od dołu, a nie z wysokości kierownicy.

Przez to że często pakowałem się na bagażnik na okazynny samochód czy PMV słyszałem ciekawe zwierzenia i rozmowy. Również przez to, że spałem byle gdzie i jadłem byle co, stałem się jak św. Paweł PAPAUEM WŚROD PAPAUSÓW.

2. UWARUNKOWANIA

Moje zaangażowanie w pielgrzymki spowodowane zostało splotem przykrych wydarzeń. Wiele moich ambitnych planów spaliło na panewce i w pewnym momencie dostrzegłem w desperacji, że tym kraju i w tej parafii tak jak w komunie, nie mam nic do roboty, jak tylko płakać albo wędrować w słońce...

Oto splot wypadków i zdarzeń.

W 2014-m - dziekan, x. Edward Ante. Sympatyczny skandynaw, pupilek biskupa. Partner do gry w golfa i tenisa. Człowiek z perfekcyjną angielszczyzną. Snieżnobiała koszula, cywilizowane maniere... zawłaszczył samochód, który biskup przeznaczył dla Sasavoru, czyli mojej parafii. Ante pełnił w diecezji funkcję pastoralnego wikariusza biskupiego i niechętnie utrudnił mi życie dwukrotnie.

Najpierw odwołał spotkanie KK (katolickich kobiet), do którego przygotowania były bardzo zaawansowane i zainwestowano duże środki. Owszem, do imprezy doszło, ale w okrojonej formie.

Kolejna duża wpadka pod rząd to peregrynacja fatimska z udziałem figury jakiej użyli Australijczycy.

3. ATMOSFERA PRZED PEREGRYNACJĄ

Ante koordynował i zapewnił mnie, że każdy proboszcz ma jedną dobę na jakieś nabożeństwo w kościele głównym w parafii. Ponieważ to jego rodzinna parafia i on dobrze wie, że parafialny kościół to najmniej pobożni i leniwi ludzie w okolicy i że to się nie uda. Figura fatimska musi odwiedzić 7 kościołów podobnej rangi jak Sasavoru, w tym na wyspie Kapo, Guhi, Nut i w Kandoce. Miałem na to jego wstępna zgodę. Jak to zaplanować? To lamigłowa, ale sadziłem, że dam rady. Gdzie nie uda się w dzień, mamy całą noc.

Mówiłem współbraciom, że mam doświadczenie, bo byłem w Fatimie i brałem udział w peregrynacji, tak w Polsce jak i w Rosji.

Moje porady na niewiele się zdały.

Wszystko zmierzało ku temu, by zamienić peregrynację w biznesowe show i całonocny bal. To owszem, ulubiona zabawa w Papui, ale na koniec czekała frustracja i wymówki, że CUDÓW NIE BYŁO.

Wspolbracia z Kimbe szybko uznali mnie za dziwaka i w nic nie wtajemniczali. Dostrzegłem w lot, że wizyta Figury w mojej parafii odbywa się wedle scenariusza jaki zaaranżowali bez mojej wiedzy pochodzący z parafii Sasavoru wspolbracia.

4. TAJEMNICZA MAMA LUCY

Wstępne ustalenia zostały zignorowane. Do Nut mojej pierwszej dużej wioski, w której czekałem na Figure z parafianami statua dotarła o 14 tej z rana o 8-mej rano. Nie było czasu ani na przemowy ani na śpiewy, które parafianie zaplanowali. Ogłosiłem przez tubę, że jedziemy na skroty. Ze mają się wszyscy ustawić w kolejce najpierw chorzy i starzy. Mają podejść, dotknąć dłonią figure i odejść jak podczas komunii św. W międzyczasie udzielałem sakramentu chorych, bo byłem świadom, że z tą peregrynacją były związane nadzieje na uzdrowienia. Nawiasem mówiąc większość imprez religijnych w Papui do tego się sprowadza. Lekarze są leniwi lub dysfunkcyjni. Komu wierzyć, do kogo się udać? DO KAPLANOW

W Kapo też byliśmy z poslizgiem.

Tu też wszystko było na skroty.

Widziałem konsternację i złość wyciekających. W ich oczach to ja byłem tym kto zepsuł imprezę. W Nut zabroniłem zabijać świnie na powitanie Figury a w Kapo przy wszystkich kapliczkach świnie już leżały zabite. Zamiast dać czas ludziom na dotknięcie figure miejscowy ksiądz zarządził procesję od kapliczki do kapliczki trudno mi było cokolwiek kierować. Ante to widział i nie skorygował. Tubylcy zaplanowali bal i wielkie zarcie. To było niezgodne z moim rozumieniem peregrynacji.

Podobnie było w Guhi.

Moim marzeniem było, by w obecności Cudownej Kopii Fatimskiej ochrzcić garstkę dzieci z tej wioski. Gdy Ante o tym usłyszał głosem wodza rzucił krótko: NIE BEDZIESZ TEGO ROBIC. Wiedziałem, że na uroczysty obrzęd nie ma czasu ale liczyłem po cichu, że 40 minut adoracji wystarczy na skrócony obrzęd na zapleczu.

Gdy jednak wodz, który wielokrotnie deklarował przyjazn, potwierdził po raz kolejny, że jest moim milicjantem. Wypomniałem mu to ale nadal w oczach ludzi byliśmy dobrymi kolegami...

Gdy go znowu spotkam to tak będzie nadal. Ogłosiłem decyzję dziekana i poddałem się pod jego autorytet.

Ludzie byli rozczarowani tym niemniej się zastosowali i ustawili w kolejce, by dotknąć statuu. Zbliżyła się godzina 5 ta po południu. Wszystko lapu capu i na skroty.

Wedle planu na szósta mieliśmy być w Silovuti na siódma w LingoLingo a na osma w Kandoce. Do Sasavoru w okolicach dziesiątej. Pogoda była świetna. Morze spokojne. Na trasie eskortowały nas delfiny... plan był możliwy do realizacji.

Ja powoli godzilem się w sercu na taki skrócony wariant peregrynacji.

Nic nie zapowiadało tragedii tymczasem...

W poł drogi do Kandoki jedna z opiekunek tej peregrynacji tzw. Mama Lucy stwierdziła, że jest późno, że ona jest zmęczona i że musimy wracać do Sasavoru. Dalem znak dla Ante, który płynął swoją łodzią po sąsiedztwie, żeby podpłynął i wytłumaczył tej Lady, że proboszcz ma inny plan. Nie dalo się.

Kilka łodzi zawróciło. Ja nie miałem własnej, by postawić na swoim. Byłem w łodzi organizatorów peregrynacji.

5. ZMIENIONY PROGRAM

Wybrałem tylko krótkie odwiedzin na wyspie Poi gdzie na te okazje czekała odbudowana stara świątynia. Miała mieć tytuł MB Fatimskiej.

Nic dziwnego, że nalegałem na te odwiedzin. Ludzie nie byli gotowi. Odmówiliśmy tylko 3 dekady rozanca i w te pedy do Sasavoru.

Dokładnie o 19-tej dojechaliśmy do brzegu w Sasavoru. Ludzie spodziewali się nas później ale byli w pogotowiu. Jedyne ja byłem zdegustowany i pasywny. Pytałem samego siebie CO JA TU ROBIE, O PROGRAMIE I TAK DECYDUJE KTOS INNY.

Gdy już ochłonałem po paru tygodniach dowiedziałem się od ludzi że dokładnie w tym samym czasie ksiądz wrócił z Kapo gdzie im rodzina Ante i Sercanina Edwarda Meli zafundowała smaczny obiad, teraz domagali się kolacji. Nic nie było gotowe, bo nikt mi nie mówił, że ksiądz zjada. Na nocną adorację ani mama Lusi ani żaden ksiądz się nie zjawił. Wedle mego planu miała być procesja ze świecami po okolicznych wioskach ale mnie nie było i nikt na to nie poszedł. Następnego dnia wielka Msza połowa. Ante ją odprawił a katecheta liczył pieniądze. Gdy się doliczył niesłychanej w tej wsi sumy 500 zł nadszedł Ante i bez ceremonii wszystko zabrał, choć ustalono, że dla organizatorów są ofiary z tzw. petycji jakie do worka w dużej ilości nasypali ludzie podczas adoracji. Ludzie byli zniechęceni ale mimo wszystko szczęśliwi, bo czar

Cudownej figury im zastąpił nieobecność obrazonego Proboszcza. W Kandoce też było podobnie. Moją bierną opór miał ten skutek, że zawstydzona mama Lucy sama wymogła na Ante, że zaraz po mszy św. cały tłum gości wsiadł na motorówki i w te pedy do Kandoki. Obrażone zostało miasteczko Silovuti i wieś Lingolingo. W Silovuti ciężki sprzęt z Forestry utorował nowa uliczka na tę część wybrzeża gdzie spodziewano się że nadpłynie łódź z figurą...

6. UCIECZKA

Uroczystego wieczoru gdy do parafii się zbiegły tłumy ja dałem dyla do pobliskiej wioski Bris gdzie też jest kaplica z małą figurką fatimską. Poprosiłem miejscowych, żeby powiadomili parafian, że proboszcza na nocnym czuwaniu nie będzie i udałem się do kolejnej wioski Mia gdzie wiele lat wcześniej miały miejsce domniemane objawienia.

7. NOWA PIELGRZYMKI

Następnego dnia z rana gdy oburzeni mieszkańcy Kandoki wynegocjowali spóźnione odwiedzinę MB Fatimskiej ja już wędrowałem do Silovuti. Rozpocząłem w tej dużej wiosce wędrowkę po wszystkich wioskach parafii z małą figurką fatimską. To mi zajęło 33 dni. Az do świąt Bożego Narodzenia.

Tak znikła frustracja wywołana nieudaną wizytą dużej statui australijskiej. Przez wszystkie dni wędrowałem z grupą od 5 do 30 osób. Potrzebowałem motorówki, by obejść wyspiarską parafię. Gdzie tylko można było dojść nogami szliśmy. Tam gdzie plaża była zbyt zarosnięta lub gdzie rzeka była zbyt głęboka kilku chłopców, którzy asekurowali nas na motorówce podwozili nas na kilkaset metrów lub na parę kilometrów. W tych czasach miałem spore kłopoty finansowe i oszczędzałem każdy litr benzyny. W każdej wsi sprawowałem połowa Msze lub nabożeństwo w kaplicy jeśli taka była. Ludzie dzielili się skromnym pożywieniem lub surowymi kokosami. To był rok kłeski żywiołowej.

9. POZAR

Upalne słońce i brak deszczów zdewastowały wiele ogrodów. W jednym przypadku adwentysty przepędzili nas za swego podwórka z przekleństwami WÓD DO AUSTRALII. Dla niektórych się wydaje że wszyscy białoskorzy w Papui to koniecznie ludzie z Australii...

Niosące figurkę dziewczęta płakały jak bobry...

Pewnego dnia świec było tak dużo, że ogień osmalil nogi figurki. To już było w ostatni dzień tuż przed Bożym Narodzeniem 2015.

Doznałem w tej wędrowce przepelnionej rozancami i potem prawdziwego oczyszczenia i oświecenia jak mały Budda.

Czekało mnie jeszcze wiele niespodzianek ale po latach spędzonych w Sasavoru byłem na wszystko gotowy tylko nie na śmierć. Wciąż chciałem coś zrobić.

Miałem wiele pozytywnych natchnień.

10. FATIMA TALASEA

Peregrynacja po wioskach parafii Valupai odbyła się dwa lata później i zebrała dużo większą publiczność niż w Sasavoru...

Figura była większa ludzie bardziej ciekawi, bo już nauczeni, że Fatima to ważna sprawa. Nie było problemu z transportem i żywieniem. Ludzie okazali duży respekt. Każda kaplica po drodze była odwiedzona. Mimo że 2 tygodnie mnie nie było to jednak katecheci pilnowali, by program nie doznał uszczerbku.

11. PIERWSZY TYDZIEŃ PIELGRZYMKI

W Valupai jest 7 LKK (mała wspólnota katolicka) figura miała być tu tydzień po jednym dniu w jednej z kaplic. W LKK 1 poinstruowałem ludzi co i jak pojechali w lot i na następne dni wszystko robili już sami. Przy kaplicy był dziesiątek rozanec a potem wędrowka od domu do domu po 10 odwiedzin na dzień ze śpiewami i rozancem. Tak damo miało być w każdym LKK. Jedno LKK około 10-ciu domów.

12. KUMUWAWA

Siedmego dnia we wsi Kumuwawa na odpuszcie św. Piusa X-go.

Na odpust przybył kolega proboszcz z Bitokary z klerykiem Fabianem.

Nie byli w formie, bo droga była fatalna i małe Suzuki omal się nie potłukło na

wielkich kamieniach. Ksiadz zdecydowal, ze nie bedzie odprawial lecz pospowiada. Podobno zglosilo sie 70 osob. To dobry rezultat, bo z tej wioski adwentysci uczynili poletko doswiadczalne. Byli tak natarczywi, ze ochrzcieli powtornie staruszka katechete Jozefa ktory potem strasznie byl zawstydzony i bardzo tego zalowal. Z pomoca pielgrzymek wszystko to udalo sie odkrecic. Ja jednak zaraz po mszy musialem ich opuscic.

13. PROBLEMY WIZOWE

Bylem swiadkiem tych 7 dni ale nie czulem sie dobrze. Nadal nie mialem stalej wizy tylko turystyczna jako zdobylem 7go lipca na Wyspach Salomonowych. Biskup nalegal bym wracal na Salomony po stala wize, ze ponoc jest gotowa. Do Dami wiec i do wioski Minda, Bahum, Mototo i Kambili ludzie 10 dni mieli wedrowac sami. Wyprosilam jedynie kolege ks. Michala, by przyjechal na Msze niedzielną do Dami i do Bahum. Gdy to wszystko zaaranzowalem opuscilem pielgrzymow i wyjechalem na 10 dni po wize. PIELGRZYMKI SZLA BEZ PRZEWODNIKA.

14. GARU

Do Garu wrocilem z nowa wiza i moglem dalej prowadzic grupe, ktora wyrosła do duzych rozmiarow. Bylem tym pozytywnie zaskoczony. Okazuje sie, ze Papuasi pod nieobecność proboszcza potrafia robic wazne rzeczy. Garu tez ma 7 LKK, program byl tak ustawiony, ze 8-go wrzesnia mielismy dotrzec do odleglego Liapo. Czasu starczylo dla kazdego LKK poswiecalismy jeden dzien. Gdy statua obeszła wszystkie domy szła na nocleg do wspolnotowej kaplicy. W Garu takich kaplic jest pod dostatkiem. Sporo tam tez mlodziezy. Ich zadaniem bylo calonocne spiewanie. Podczas tych wedrowek 5gp wrzesnia zmarl jeden parafianin w wieku 50 lat. Zwykle przy takich okazjach zycie we wsi zamiera nawet uczniowie maja wolne w szkole Starszyzna jednak zdecydowala, ze pielgrzymka pogrzebowi nie przeszkodzi i ma trwac.

15. LIAPO

Pobyt w Liapo byl wzruszajacy pod kazdym wzgledem. Pielgrzymi procz pieniedzy przyniesli dla mieszkancow wioski duzo prostych rzeczy jakie mozna kupic w miescie ale z powodu blokady przez kilka miesiecy nikt nie robil zakupow. Przyniesiono wiec mydlo, cukier, herbatę, makarony etc. Nie odwiedzalismy w tej wiosce kapliczek, bo praktycznie ich nie ma. We wsi jest wiele sekt i katolicy sa nieliczni. Dziecko czlonkow sekty AOG, ktore przyszlo w mocy na adoracje widzialo na szacie figury fatimskiej krwawiace serce. Nikt inny tego noe widzial. Dziecko bylo tak przejęte ze zaalarmowalo rodzicow. Ci przyszli, niczego nie dostrzegli ale zadellarowali ze chca wrocic do kosciola katolickiego. Takich nawrocen w tych dniach bylo sporo, bo ludzie dostrzegli ze w chwoli gdy ich spotkalo nieszczęście wszystkie sekty sie pochowaly ze strachu i tylko katolicy cos robia, by przelamac impas. Nazajutrz byla Msza sw. w szkole. To bylo wazne, bo obok szkoły stacjonowal oddzial samoobrony. Proboszcz z Bitokary podarowal dla nich okolo stu rozancow z Polski. Nie przyszli na msze wiec sam sie do nich wybralem i powiesilem im rozance na karabinach wlasnej roboty. Ten gest byl mi znany z Filipin. Gdy Marcos kazal wojsku strzylac do tlumow zebranych na glonej ulicy zwanej dos Santos ludzie wieszali rozance nie tylko na lufy karabinow ale o czolgow. Zolnierze nie wykonali rozkazu o Markos musial uciekac. Nazwano to "rewolucja rozancowa". Dzieki pomyslowi proboszcza Grzegorza w malej papuaskiej wersji w dystryckie Talasea rewolucja sie powtorzyła. Na odpuscie sw. Tereski 1-go pazdziernika 2017 w Bitokarze z ust x. Grzegorza zwanego przez tubylcow Tabula padlo slowo cud. On tez ze swoja mala figurka fatimska obszedl w maju tego jubileuszowego roku wszystkie wioski we wschodniej czesci Talasea. Tak oto pierścien modlitwy rozancowej i peregrynacji fatimskiej w tym niespokojnym regionie sie zamknal.

16. BULU

Do Buludawa pielgrzymow zawiozly ciezarowki z Waganakai. Bylismy tam tylko jeden dzien ale tego starczylo by obejsc wszystkie domostwa. Mastepnego dnia wedrowalismy do

Kentakui i duzej wioski Bulumuri. Bylem tak wycienczony a stopy zdarte od kamieni ze oddalem figure w rece katechety Linusa a ten obszedl wszystkie domy. Zakonczyl procesje o drugiej w nocy. Jeszcze jeden dzien spedzilismy w Kentakui... i w Lolokoru.

17. LOLOKORU

Ostatni dzien spedzilismy w Lolokoru gdzie miesci sie siedziba Plantacji Oleju Palmowego. Jeden z tutejszych mieszkancow stracil zycie podczas zamieszek w Kimbe w kwietniu.

Zaprosilem na msze czlonkow rodziny i podobnie jak w Liapo, Bulumuri i Kentakui przekazalismy czesc ofiar z pielgrzymki poszkodowanym w elekcyjnych zanieszkach. Przyszla siostra zmarlego, dzieci ze szkoly podstawowej i mama. Zony nie bylo. Wyjechala do miasta...

18. ODPUST W BAHUM

Na pozegnanie z parafia katecheta Steven z wioski Garu agitowal, by parafianie pojechali do Biskupa i nie oddali mnie do Bariai. Mial nadzieje, ze ja rozbudze wiare w zagubionych mlodych ludziach z dystryktu Talasea, z tzw. Bakovi Tribe. Golym okiem widac, ze ci ludzie wyniszczaja sie wzajemnie i nie makomu im tego powiedziec. Napisalem do niego dlugi list, by tych staran zaniechal. Bylem podeksytowany powrotem z Polski mlodszeo kaplana i ufalem, ze jemu sie powiedzie lepiej niz mi, bo miodzi maja wiecej pomyslow. Bylem tez pewien, ze w tandemie z innym mlodym i charakternym kaplanem z Bitokary beda miec dystrykt Talasea w garsci. Ja palilem sie do pracy w Bariai i juz mnie nikt w Valupai nie mogl zatrzymac. Ufalembtez, ze okazja do wspolpracy z mlodziem z Valupai moze sie jeszcze nadazyc...

19. PIELGRZYMKI DO GLOUCESTER

Owszem gdy w roku 2019-m proboszcz z Valupai byl w Polsce na urlopie poprosilem obslugujacego obie parafie w Talasea x. Grzegorza o pozwolenie na odwiedziny. Grzegorz rzekl: "no pewnie juz dawno nie mieli mszy". Teoretycznie mogl tam sie zjawic wikariusz z Bitokary x. Ryszard, ale jakos mu to niezbyt szlo. Moze dlatego, ze Valupai to jego rodzinna wies. Trudno jest byc prorokiem we wlasnej ojczyznie. Pretekstem do moich odwiedzin w Valupai pierwszy raz od dwu lat po objeciu parafoi Bariai stala sie stala kradziez dlubanki z Bariai. Tego czynu dokonali w 2018 - m roku parafianie z wioski Buluwara spokrewnieni z mieszkancami Sagsag. Nie ma tego zlego coby na dobre nie wyszlo. Wiosna 2019 udalem sie z grupa mlodych, by lodz odebrac. Los sprzyjal. Odebrana lodz wykorzystalem do odwiedzenia wszystkich wioszek parafii Valupai a wracajac do Gloucester zabralem na te kradziona lodz az 27 osob po dwie z kazdej wioski parafii Valupai. Spedzili ponad tydzien zwiedzajac cala parafie Bariai. Wszedzie im okazano serce i wspolczucie. Cala prowincja Kimbe a nawet ludzie z innych prowincjo wiedza, ze w Talasea zyje sie ciezko. Ani dnia spokoju. Owszem ludzie z Talasea zapomnieli co to takiego pokoj. Zbyt wiele walk, blokad, nienawisci. Tu w Gloucester na odwrot od niepamietnych czasow bylo nadzwyczaj spokojnie. Totez wyjazd mlodziem z Valupai w te strony chocby na tydzien to byla niezla terapia. Zawiazaly sie trwale relacje a pielgrzymki z licznym udzialem ludzi z Valupai a potem z Bitokary nabraly rozmachu i rumiencow. Zdarzaly sie nieporozumienia ale to o czym marzyl katecheta Steven jak najbardziej sie dokonalo. Mlodziem z Valupai wielokroc obejrzala Rabaul i Kandrian. Sasavoru tez doznalo pewnych wrzen poprzez udzial w tej nowej formie pielgrzymek. Ja w tym czasie zmeznialem, zrobilem sie pewny siebie. Stawialem wymagania i karalem nieposlusznych dosc solidna laska podrozna.

20. STULECIE FATIMY BARIAI

W Bariai podczas pielgrzymki fatimskiej w kazdej niemal wsi byly sluby lub chrzty. Katecheci nie nadazali z zapisami do ksiag. Kazdy dostawal niewielka premie za prace. Tak robilem w Valupai, taki obyczaj wprowadzilem w Bariai. Niedlugo trzeba bylo czasu, bym wszystkich katechetow sobie oblaskawil. Mlodziem tez byla zadowolona z programu. Oni byli zgłodnieli gdy chodzi o ten rodzaj duszpasterstwa. Nawykli do chodzenia nie komentowali ani odleglosci ani pogody.

21. STARE METODY

Tu również odbywały się odwiedziny wszystkich LKK i domów. Nowością było ich poświęcenie tak jak na koledzie. Tu również musiałem porzucić pielgrzymów na tydzień, bo były święcenia diakonskie w Kimbe. Nauczyłem jednak katechetów kropić domy wodą święconą, którą im zostawiłem w 20 litrowym pojemniku. Nowością tej pielgrzymki były 3 zeszyty, jakie leżały u stóp figury fatimskiej. Zachęcałem ludzi, by się zapisywali, żeby chcieli złożyć obietnicę abstinencji od alkoholu, tytoniu, białej herbaty i poza małżeńskiego seksu. Do dwóch pierwszych zeszytów było trochę wpisów, ale od cudzołóstwa nikt się nie odmówił. Tłumaczyli się, że boją się przekleństwa za złamanie obietnicy. Okazuje się, że te polskie metody duszpasterskie nie chwytają w Papui, a może potrzeba więcej czasu.

22. BARIAI DWA TYGODNIE WEDROWKI

Zaczęło się 7-go listopada w Natamou. 5 dni spędziliśmy w Alaido. Tam blacha jednej z kaplic rozciąłem sobie ucho. Było poświęcenie terenu pod szkołę. Chodziłem z kropidłem po wysokich szczytach. Wizytator szkolny z Kimbe był obecny i obiecał zatrudnić tutaj nauczycielkę. W Siamatai był odpust Chrystusa Króla w nowym przestronnym kościele, który na tę okazję zbudowano z niezbyt trwałych materiałów. Mimo to, jak się okazało, przetrwał 5 lat... W Malasongo doznałem ataku malarii, do Gurisi więc dowieziono mnie motorówką.

23. MALEO TRIBE

Ludzie z Maleu tribe są dużo bardziej gościnni niż ludzie z Bariai. Pobyt i wędrowka w tym terenie były trudne ze względu na ulewne deszcze. Jednak gościnność ludzi pokrywała w pełni te niedogodności. Ja z racji na adwent niewiele jadłem, ale pielgrzymów nasi gospodarze karmili do syta. Kilka osób, ze względu na choroby, odesłałem do domu, ale już po kilku dniach byli z powrotem. Było mnóstwo młodzieży, bo właśnie zaczęły się ferie. We wsi Makwar doszło do pojednania chłopców z Bariai z tubylcami, bo się posprzeczczyli o dziewczyny, więc i takie rzeczy się trafiały. W Airagepua i w Kakumo mieliśmy pierwszą spowiedź i komunię. W Silimate było nas tak dużo, że starosta parafialny odesłał część młodzieży do domu, bo zabrakło jedzenia. Na zakończenie pielgrzymki zebrało się 600 osób. Gospodynie ugotowały 16 worków ryżu po 20 kg. To o czymś mówi. W podsumowaniu katecheta Alojzy stwierdził, że to najważniejsze zdarzenie w historii wioski.

23. ROK DZIECKA - 2017

2017-m nazwano "Rokiem Dziecka" był jubileusz fatimski. Wszystkim prawie szkołom w parafii nadałem patronów, bez względu na to, czy to szkoła parafialna czy państwowa. Zrobiłem tak w trakcie pierwszego patrolu po parafii Bariai. W każdej wiosce, prócz kaplicy, odwiedzałem też szkoły, co się większości nauczycieli spodobało i pomysł nadawania imion chwycił. W Malasongo 6-klasówkę nazwałem imieniem Jana Pawła II-go. W Siamatai szkoła kulała, ale miała już tytuł Chrystusa Króla, więc ja tylko poświęciłem. W Gurisi szkoła nosiła imię Franciszka Ksawerego. W Kokopo nadałem imię Jana Bosko i udekorowałem rysunkami świętego tekturowe ściany. W Bariai szkoła św. Elżbiety, tak jak kościół parafialny. Elementarnej szkole w Akonga nadałem tytuł św. Franciszka. Szkole elementarnej w Lavo koło Mareka nadałem imię św. Józefa. Primary School imię Stasia Kostki. Kindergarten w Alaido "Fatima School". Natamou Elementary św. Krzysztofa. Kakumo Elementary św. Marcina Porres. Makwar Elementary im. "Dzieci Fatimskich": św. Franciszek i Hiacynta. Araigelpua Elementary, św. Krzysztof i Krystyna. Rovata Elementary św. Józef.

24. ROK MŁODZIEŻY - 2018

2018 ' rok młodzieży. Obfitował w różne akcje. W styczniu zawiozłem na dwóch dżankach 60 młodzieży do Kimbe. W tej grupie 11 po raz pierwszy w życiu odwiedziło Kimbe.

I. Pretekstem do podróży były święcenia diakona Jana Balele, rodem z Morokea. Miał być poświęcony w listopadzie, ale rodzice prosili o 2 miesiące na przygotowania. Tymczasem

ulewne deszcze styczniowe i wichury sprawily, ze drogi sie staly nieprzejezdne a morze niemozliwe do przebycia. Moja mlodziez jednak miala dobry humor chlopcy spedzili kilka dni u franciszkanow a dziewczeta u siostr kalkutek.

Przed wyjazdem do Zatoki Garu gdzie zostawilismy nasze dwie dlubanki odwiedzilismy liceum koreanskich siostr Karitas ktorym zalezalo na powolaniach. Przyjely nas po krolewsku herbata i biszkoptami. Urzadzilem przy herbacie podsumowanie. Chlopcy krepowali sie mowic tylko dziekowali, za udana podroz i smaczne jedzenie w klasztorze. Gdy glos zabral katecheta Jacky zadziwil wszystkich. Zglosil on prosbe, by nastepnego razu zabrac mlodziez do odleglego o ponad 400 km Rabaul.

Jedna z dziewczat zglosila chec wstapienia do zakonu.

To nie byl zart. Juz w maju byla na postulacie w Wewak a w chwili obecnej odbywa formacje w Manili na Filipinach. Pielgrzymka byla trudna. Dotarlismy do Kimbe bez wiekszych przygod w 2 dni. Wracalismy natomiast 5 dni w warunkach szalonej pogody sztormowej. Musielismy robic awaryjne przystanki z noclegiem w Kapo i w Liceum Aiboki kolo Kaliai. Ludzie opowiadali o zalodze dingi z Kompanii Aiboki, ktorej nie pomogl silnik 75 koni. Wszyscy pasazerowie w tym kleryk John Bosko dryfowali posrod fal czekajac na ratunek z pobliskiej wyspy Kapo. Lodz natomiast z drogim silnikiem poszla na gle bie i nie udalo sie nurkom jej odnalezc. Podrozowanie w tych warunkach jest bardzo ryzykowne.

Doswiadczeni skiperzy staraja sie dryfowac powoli wzdluz brzegu co powoduje, ze paliwo szybko znika ale pasazerowie sa bezpieczni. Takim oto fortelem dotarlismy do Primary School w Gurisi gdzie spalismy na cemencie w mokrych ubraniach. Przyplacilem to ciezkim zapaleniem pluc.

II. W marcu zabralem chlopcow ponownie na rekolekcje do Franciszkanow a dziewczeta do siostr Kalkutek. Franciszkanom placilem 50 zl od osoby, nie mieli wie do nas zalu o nic. Chlopcy w wolnych chwilach sprzatali teren klasztorny i pomogli zbudowac ogrodzenie. Zawsze mielismy otwarte drzei do Banauale. U siostr natomiast byly zgrzyty. One mialy duzo pracy i surowa regule. Moje parafianki tego nie uszanowaly. Siostry nie wymagaly oplaty za noclegi ale juz wkrótce proboszcz z Bitokary wyjasnil mi w sekrecie, ze siostrom jest trudno utrzymac dyscypline. Dziewczyny z Bariai okazaly sie krnabrne. Chodzily gdzie chcialy, nie wykazywaly ciekawosci do modlitwy i nie zaprzyjaznily sie z siostrami. Przesiadly u tzw. wantokow czyli rodakow z Bariai. Na dodatek wieczorami gdy chodzily sie kapac zawiazywaly sobie reczniki dla zaslonienia intymnych czesci ciala i defilowaly lo podworku tak, ze cala wies mogla je widziec i ktos nie wtajemniczony, ze siostry maja gosci mogl pomyslec, ze to siostry elasnje tak defiluja. Bardzo sie to siostrom nie spodobalo a ja musze przyznac, ze owszem dziewczyny wieczorami bez skrepowania tak wlasnie defiluja nad rzeke i z powrotem. W Rosji na takich mowia DZIECI PRZYRODY. Powoli wycofalem sie z pomyslu by wozic dziewczeta do Bitokary.

Wiecej powolan z tej parafii nie bylo.

Tym razem podrozowalismy na dwu duzych dlubankach i jednej dingi. Po 5 dniach zajec chlopcy stwierdzili, ze im tego malo. W kwietniu byly rekolekcje kaplanskie a ja znow przywiozlem mlodziez. Rozlokowalem wszystkich razem w duzej klasie u Sercanow w parafii Mai po sasiedzku z Banauale. Ksiezy bylo na rekolekcjach tak wielu, ze niektorzy przyjezdowali na nocleg do sasiedniej parafii Mai. Rekolekcje dla mlodziezy prowadzil katecheta Nick, rodem z parafii Kilenge a ja okazjnie do nich wpadalem na nocleg. Na tych rekolekcjach nauczylem ich czegos w stylu "lectio divina" a raczej po prostu dzielenie sie biblia, co stalo sie nieodlaczonym elementem wszystkich pielgrzymek.

III. Cierpliwly proboszcz z Bitokary podobnie jak i siostry wielokroc mi pomagal gdy go o cos prosilem. Mieszkal 40 km od miasta i byl na tyle zaradny ze mial na plebanii wszystko co niezbedne. Byl jednak pracoholikiem i moje odwiedziny odrywaly go od waznych zajec. Skomentowal jednak, pewnego razu, ze ma dla mnie wiecej cierpliwosci niz dla Papuasow. Ten konentarz dal mi sporo do myslenia. Tym niemniej wypozyczyl mi replike Calunu Turynskiego, ktora stala sie nie tylko ciekawostka ale przedmiotem adoracji i domniemanych cudow.

To byl najcenniejszy prezent z Bitokary.

Calun inspirowal pielgrzymki w jeszcze wiekszym stopniu niz figura fatimska. Byla to bowiem niespodzianka i calkowita nowosc. Chwytalo to za serce katolikow jak i innowiercow. Dla mnie samego stalo sie zagadka czemu w Bitokarze ludzie sie nie przejechali a w Gloucester i wielu innych miejscach az do przesady. Z czasem polaczylem te dwie relikwie w jednej lektyce, ktora po 3 latach noszenia po 3 diecezjach zbutwiala od deszczu i slonej morskiej wody. A mialo byc tylko 3 tygodnie. Tak sie z proboszczem z Bitokary umawialem na poczatku.

IV. Zapadła decyzja, ze zgodnie z prosba katechety Jacky w czerwcu ruszamy do Rabaul na pielgrzymke. Dlugo kalkulowalem ile to bedzie kosztowac. Z tych kalkulacji wyniklo, ze jestesmy w stanie zrobic pol drogi ciezarowkami do granicy prowincji a dalej forsowac wielka rzeke Pangl wplaw i wedrowac 150 km jeden tydzien i tyle samo z powrotem. 3 dni potrzebowalismy by dotrzec z Gloucester do Kimbe lodkami i tyle samo na powtot. Czasowo mialo nam to zajac 3 tygodnie.

W czerwcu wedrowalismy wiec do grobu blogoslawnionego Piotra Torota. Wszystko wypadlo zgodnie z planem. Jedynie kierowcy mieli z nami klopot.

W przeladowanych ciezarowkach 6 razy na trasie pekaly opony. Tylko 3 pielgrzymow na trasie zachorowalo na malarie, bole zoladka i zwichniecie. Dobry rezultat gdy sie wezmie pod uwage fakt, ze krazyly plotki, jakoby na trasie byly wypadki smiertelne. Trasa do Rabaul rzeczywiscie jest ruchliwa zwlaszcza na odcinku z asfaltem bywa niebezpiecznie. Szczegolnie trudno jest wedrowac po 18-tej gdy zapada zmrok. Trzeba bylo kupowac latarki i blyszczace koszulki dla kierujacych ruchem. Obylo sie bez tragedii. Na odwrot byly przypadki uzdrowien w kaplicy blogoslawnionego. O tym chce napisac oddzielnie. Byly tez ofiary za ktore kupilem 150 modlitewnikow dla wszystkich pielgrzymow. Kazdy katecheta a bylo ich 10-ciu dostal prezent po 200 zl. To wszystko z ofiar od zyczliwych ludzi Tolai jakie przez tydzien wedrowki nam dali. Dawali tez zywnosc. To wszystko swiadczylo, ze pomysl chwycil i trzeba bedzie to powtorzyc.

V. Zaledwie tydzien odpoczynku. W lipcu bowiem ruszyliśmy w odwiedziny do Anglikanow do parafii Sagsag. Dostalem pisemne zaproszenie jeszcze na Wielkanoc ale musialem najpierw to przemyśleć i sie do tego przygotowac. Wyruszylo z Bariai zaledwie 39 osob. We wsi Naromulia ktora lezy na pograniczu parafii Bariai i Kilenge dolaczyla grupa 77 osob. W Kilenge 200 osob. W Sagsag i Aumo kolejne 200 osob plus. Po tygodniu bylo nas juz 600 a zyczliwy Dyrektor Gloucester Heigh School prosil, bym nie bral na pielgrzymki mlodziezy szkolnej. To tez stalo sie tradycja pielgrzymek. Wielu chcialo wedrowac ale przewodnikom grup kazalem robic selekcje i odsylac uczniow do szkoly.

Uleczenia doznala trojka gluchoniemych dzieci: Wiktor, Manuel, Augustyn. Ich tato Manase z ta intencja opuscil wies Vitnare k. Sagsag i wedrowal caly tydzien modlac sie za swe gluchonieme dzieci. Byl przekonany, ze moc Calunu moze im pomoc. Nie pomyllil sie. Po powrocie starszy syn go przywital pozdrowieniem "Witaj Tato".

Dwoje mlodszych blizniakow, tez zaczelo mowic w tym samym czasie.

Cos dziwnego stalo sie po pielgrzymce we wsi Naykarob kolo Naromulia.

Pewnemu starcowi o imieniu Otto przysnilo sie, ze wkrótce pojdzie do nieba i ze tam jest pieknie. Owszem za trzy dni juz nie byl mimo ze nie chorowal.

Od tej pory wprowadzilem regule ze starcow i chorych nie bierzemy na pielgrzymki.

Mimo to nadal dzarzaly sie wpadki. Innej dziewczynie o imieniu Grace ze wsi Aumo przysnilo sie, ze ma pojsc do zakonu i.. poszla. Dobrze sie sprawuje do dzis i siostr kalkutek mimo, ze to na 50% Anglikanka. Gdy ja odwozilem do siostr w listopadzie to w jej grupie byly dwie kandydatki z Kilenge jedna z parafii Pililo i jedna z Bariai. Wszystkie cztery po 2 miesiacach sie wykruszily i odeszly.

Grace jedynie pozostala.

Siostry pytaly czy na pewno chce zostac, bo drzwia otwarte moze odejsc ze wszystkimi.

Ona rzekla NIGDY W ZYCIU, JA MIALAM SEN.

Wiele sie dzialo na tej pielgrzymce i dwaj anglikanscy ksieza, ktorzy pokladali w tej wedrowce duze nadzieje prosili mnie, by w rozszerzonym wariacie z uwzglednieniem ominietych wiosek te pielgrzymke jak najszybciej powtorzyc. Zaprawde czulem, ze trzeba kuc zelazo poki gorace. Tego entuzjazmu nie wolno bylo zmarnowac. Rzeczywiscie warto bylo. Z tych dwu pielgrzynek po terenie calego Gloucester starczylo ofiar, by wzniesc nowy kosciol MB. Fatimskiej w Natamou. Jej figura i kopia Calunu turynskiego wedrowaly z nami caly czas totez kosciol nazwalismy MEMORIAL CHURCH OF OUR LADY FATIMA. Odkryje sekret, ze nie bylo gladko z poczatku i pewien starszy ksiadz dopytywal sie skad mam srodki na tyle podrozy z tak liczna grupa. Powiedzialem, ze to Opatrzność i nie klamalem. Od dawna mam regule, by sprawdzac slusznosc planowanych rzeczy tym jak na dany projekt naplywaja fundusze. Powiedzialem ktoregos dnia w sercu swoim "Panie uczyn tak, bym na te pielgrzymki nie musial zebrac w diecezji, u ludzi ani za granica." I tak bylo dobre 5 lat...2017-2022. Nie zebrallem, ludzie dawali ofiary. Tak wiele ze moglem sie dzielic nieustannie i nie musialem "jezdzic na zebry". Zajmowalem sie jak ksiadz z Bitokary swoja praca z pasja pracocholika. Trwala miedzy nami cicha rywalizacja, co jak stwierdzil biskup Bosko inspiruje do pracy wielu innych ksiezy.

VI. W sierpniu powtorzyliśmy pielgrzymke z Anglikanami. Tym razem bylo nas 775.

Wyzywieniem tlumow zajmowali sie nie tylko Anglikanie ale np. AOG we wsi Aimage.

Niestety jedna chora osoba o imieniu Lucy zmarła w trakcie drugiej tury pielgrzymki. Już wcześniej o tym pisałem. Z racji na to, że na trasie miały miejsce uzdrowienia ludzie z ciekawości byli gotowi ponieść wielkie ofiary. Przypadki śmiertelne to był zimny prysznic konieczny, by nie wpadać w euforie, nie cieszyć przed czasem i działać roztropnie. W takim tempie nie zawsze się udawało. Nadeszło jednak zaproszenie z południa czyli z Arove parafia Pililo gdzie też są Anglikanie i z Siassi gdzie jest wielu Luteran. Proboszcz Pililo był chory od pol roju i rezydował w Kimbe. Gdy go zapytałem o zgodę, chętnie mi jej udzielił, bo parafianie już dawno nie widzieli księdza.

VII. We wrzesniu wybraliśmy się do dość odległego miasteczka Hoskins, w którym znajduje się filigranowe ale piękne lotnisko przylegające do Stettin Bay, czyli Zatoki Szczecińskiej.

Zachęcił nas do tego cieśla Izydor, który pełnił też funkcję Prezydenta Legionu Maryi w Bariai. 10 lat wcześniej zainicjował budowę wielkiego kościoła na terenie parafii Valoka w wsi Siki. Ludzie byli wdzięczni i nadali świątyni imię cieśli.

Jak zwykle potrzebowałem łodzi i mieliśmy jedną o nazwie JVC z Kilenge i jedną własną świeżo zbudowaną st. Paul z Malasongo.

Łodzie zostały w Zatoce Garu.

Trasa piesza wiodła z Kimbe przez Poinini, Mai i konwent Minorytów w Banaule.

Ktoś nam źle doradził, że przez 6 godzin dotrzemy z Banaule do parafii Vavua.

Wyruszyliśmy o 12-tej.

Mieliśmy postój w Hoskins High School. Skryliśmy się pod wiatą ze względu na deszcz. O 3-ciej ruszyliśmy do Siki do kościoła św. Izydora. Tu znowu zastała nas ulewa.

Miejscowi nie dopisali. Witają nas mała grupka, a wśród obecnych chłopak o imieniu Filip syn dyrektora miejscowej plantacji OPIK. Ludzie prosili o namaszczenie. Po jakimś czasie okazało się, że choroba muruk czyli epilepsja opuściła tego chłopca i tubylcy domagali się, żeby pielgrzymi odwiedzili ich jeszcze raz. Następny postój był w Technikum Muramura około 20-tej. Odpoczelismy w sali widowiskowej.

O 23.00 byliśmy w Karapi - odpoczynek na werandzie kościoła św. Sebastiana.

Dalej wędrowaliśmy szosą wzdłuż urwistego wybrzeża. W kilku miejscach morze zmyło szosę o gdyby nie księżyc można się potknąć i stoczyć kilkanaście metrów. Przeżywałem mocno tę trasę. W gripie było parę nieodpowiedzialnych i nieostrożnych osób.

Wycieczka 15-to godzinna wędrowka w deszczu też zrobiła swoje.

Vavua to punkt strategiczny w diecezji. To rozsiedlisko trochę wykolejonej i nie kontrolowanej grupy o nazwie Rosa Mistica. Zetknąłem się we Włoszech z tymi objawieniami i wiem, że to dość pobożna historia dla promocji powołan ale nie dla praktyk "uzdrowiania i egzorcyzmów". By praktykować egzorcyzmy trzeba być samemu nieskalanie czystym i mieć pozwolenie z Kurii. Tutaj nikt tego nigdzie nie zgłasza, bo domorosli hillerzy są często z kościołem na bakier w tym sensie, że nie są wierni w małżeństwie. Mają często nieuporządkowane życie sakramentalne. Nie chodzą na niedzielne nabożeństwa etc. Takie spostrzeżenia mam ja i wielu kolegów kapłanów. Nie walczyłem z nimi ale znając historię objawień z diecezji Brescia, par. Montechiari we Włoszech opowiadałem im ze szczegółami co to jest. Robiłem to już wcześniej w Sasavoru. Mam nadzieję, że moje instrukcje dotknęły ich uszu.

O 3-ciej nad ranem dotarliśmy do celu. Nomen omen, bo Rosa Mistica nazywa to niewiadomo czemu GODZINA ŚWIĘTA.

Ku naszemu zdumieniu parafianie czekali.

Był smaczny posiłek i nocleg w budynkach parafialnych.

Następnego dnia wieczorem dotarliśmy do parafii Valoka.

Spędziliśmy tam noc i msze niedzielna. W trakcie obiadu proboszcz, misjonarz z Ugandy poprosił byśmy poczekali na niego bo musi coś załatwić.

Wrocil dopiero o 2-giej. Gdy się zaczęła procesja do Hoskins zrozumieliśmy czemu proboszcza Afrykanina tak długo nie było.

On po prostu wydawał instrukcje, że parafianie z poszczególnych wiosek na trasie naszej wędrowki mają usypać drogi kwiatami.

W dwu kolejnych kościołach we wsi Kalu (Galewale) i Kasia czekały na nas tłumy.

Podobnie w Hoskins.

To wywołało duże opóźnienie.

Ciezarówka rodaka z Gloucester też nadjechała z opóźnieniem.

O 19-tej mieliśmy być w Kimbe u Anglikanów. Dotarliśmy do miasta na 22-ga i to ostudziło trochę mój entuzjazm.

Nie pierwszy i nie ostatni raz ulegając gościnności jednej z wiosek naraziliśmy się na ktytykę lub obrazę w innej.

Probowałem to wyprostować napisałem pismo z przeprosinami do anglikańskiej Kurii.

Wyznaczyłem inny termin na spotkanie. W tych dniach stanowisko anglikanskiego Biskupa w Kimbe nie było obsadzone. W odpowiedzi na mój list oburzony sekretarz czyli podrzędny niewykształcony urzędnik napisał, że dopóki biskup z Lae nie zapali zielonego światła nie wskazane są tego rodzaju spotkania. Kopie dostał mój biskup w Kimbe i księży Anglikanie. To pismo utrudniło mój planowany pobyt w Pililo. Bracia z Molou nie wyszli na spotkanie podobnie proboszcz w par. Sw. Tadeusza. Wymówił się, że ma odpust. Serdecznie natomiast przyjął nas starszy Steven proboszcz w Kumbun koło Pililo.

VIII. W październiku moi parafianie udali się do KILENGE. Towarzyszyłem im w Naramulia, Vam i Galegale. Następne 7 dni mieli wędrować do Aimage, Laut, Sumel i Tuwale sami. Musiałem ich opuścić, by poprowadzić inną grupę na terenie Bariai. Życie wymuszało takie sytuacje, bo pielgrzymki zrobiły się bardzo popularne więc uczyłem młodzież, by czasami wędrowali sami. Było wiele obaw czy sobie poradzą ale tak samo jak w Talasea, gdy do nich wróciłem po tygodniu zastałem ich w świetnej formie. Dodam, że wracając do Bariai zabrałem za sobą grupę 10 osób, w której znajdował się głuchoniemy pielgrzym, 18-ty latek. Zauważyłem, że gestykuluje chcąc coś powiedzieć. Tym razem nie gestykulował ale bez przerwy belkotał. Zapytałem młodzieży co się dzieje. Odpowiedzieli, że mu się co dopiero JEZYK ROZWIĄZAŁ i że biedaczyna nie może się nacieszyć a dretwy od dzieciństwa język z trudem artykułuje to co on chciałby rzec. Starania nie poszły jednak na marne i za jakiś czas mówił dość płynnie ku radości krewnych i parafian.

I jak tu się nie cieszyć.

W tych warunkach proszę się nie dziwić, że powoli odwykałem od Polski i wyjazd na wakacje odkładałem z roku na rok, aż się nabrało 8 lat...

Proboszcz parafii Kilege, Stanisł. Sercanin rodem z Manus był nad wyraz zycziwy, bo widział owoce tej akcji i tak jak Anglikanie z sąsiedztwa bardzo się cieszył, że COS SIE DZIEJE. Jeden z moich przewodników o imieniu Paweł też pochodził z Manus i gdy trzeba w rodzinnym dialekcie tłumaczył proboszczowi o co w tej pielgrzymce chodzi. Paweł po jakimś czasie przeniósł się do Kimbe. Włączył się do grupy Bożego Miłosierdzia i zainicjował pielgrzymkę po odbrzeżach Kimbe gdzie dominują sekty. Ponoc było mnóstwo nawrócen. Świeccy w Papui mają dużo do roboty ale trzeba im pomagać i kontrolować, bo szybko schodzą na manowce.

Ta pielgrzymka to ostatni akord udanych wędrowek po terenie Gloucester. Nie było żadnej wioski, o której pielgrzymi by zapomnieli. Przyjęcie było entuzjastyczne. To najłagodniejsze słowo by określić to co się działo. Chwilami określenie TRYUMFALNY POCHÓD bardziej pasowało do tego nieoczekiwanego zjawiska. Nikt w najsmielszych snach nie spodziewał się takiego przebudzenia zaspanych i "niemodnych" katolików.

IX. Gilnit i Pililo na południowym wybrzeżu. Znowu było nas mnóstwo. Grubo ponad 100 osób. Ostatni tydzień października wędrowaliśmy po wszystkich wioskach Kilege nie bez przygod. Na sam koniec zwała mnie malaria i to się miało stać tradycją. Każda pielgrzymka to jedna malaria jak minimum.

Ledwie się z tego otrząsał jak trzeba było dalej jechać. Wypłyneliśmy z Kilege 20-go października o 7 wieczorem licząc na to, że noca morze bywa zazwyczaj spokojne. Przeliczyliśmy się. Fala była tak wysoka, że obie duże łodzie napelnily się wodą. Nie było wyjścia, więc zarządziłem nocleg na plaży w okolicy wsi Ura gdzie tzw. melanezyjscy bracia anglikanscy mają klasztor. Była 22-ga. Ludzie zbiegli się by nam pomóc. Wymówiłem się zmezczeniem więc nocowaliśmy na plaży. Rankiem dotarliśmy do anglikanckiej wsi Aisega to sub-parafia nieopodal Aumo.

Stad wędrowaliśmy pieszo przestraszeni dużą falą. Łodzie z małą załogą popłynęły dalej. W Aumo wsiedliśmy z powrotem do łodzi i w dobrych warunkach dotarliśmy do dużej wioski Gilnit.

Tu dołączyła do nas 3-cia anglikancka łódź. Było nas teraz 150 osób. Historia z Kilege miała się powtórzyć. Morze było nadal wzburzone a łodzie przeciążone. Na kolejnym noclegu w Enipmate zarządziłem, że 50 osób ma wrócić do Gilnit swoim transportem, bo ja się nie zgadzam, by jakaś łódź utonęła z przeladowania. Decyzja była słuszną bo przez cały tydzień morze ani razu nie było spokojne. Za kilka dni czekał mnie kolejny atak malarii.

Wspomniałem już o niezycziwym proboszczu anglikanckim. Działo się to w dużej wiosce Jompun. Rozlokowaliśmy się za namową parafialnego starosty w domach tuż na wybrzeżu. Starosta miał chorego brata i liczył na to, że ta wizyta jakos bratu pomoże. Owszem odwiedziłem chorego ale za chwilę sam leżałem płackiem. Tymczasem nadszedł niechety nam proboszcz. Wymienił się na odległość wyzwickami ze starostą. Zwlokłem się więc z barłogi i wiedziony jakimś pozytywnym instynktem bez słów podszedłem, objąłem go i przepraszałem że jestem chory, że nie mam żadnych planów. Odpoczynek tylko krótki i już nas nie ma. Przyszedł więc mnie odwiedzić. Z trudem opisałem mu w kilku słowach

cel pielgrzymki i padłem bez sił. To była opatrznościowa choroba. Gdy moją adwersarz stwierdził, że rzeczywiście ledwie żyję, zmienił zdanie na nasz temat i kazał parafianom czym prędzej zbliżyć się do calunu. Dodał, że ksiądz gość jest chory i musi szybko jechać do szpitala.

Owszem w następnej wsi Sauren była lekarka, która widząc mój stan wysłała po nosze. Następnie podała mi kroplówkę, gdy już mnie zaniesiono na wzgórze do sympatycznej plebanii. Trzeba było skorygować program. Przyjechała delegacja z innej wioski anglikanckiej, z prośbą, byśmy ich nie odwiedzali.

Dobrze się składa stwierdziłem, bo potrzebowałem czasu, by dojść do siebie. Ten nocleg na plaży w Ura zrobił swoje. Ludzie w Sauren sub-parafia św. Antoniego byli bardzo życzliwi więc chętnie przyjęli nas na jeszcze jedną noc.

Czekała nas wizyta na wyspie Magle skąd przyjechała anglikancka grupa potwierdzić, że oni chcą nas przyjąć. Katolicka wieś Dongun, anglikancka wyspa Kumbun, Piliilo i 3 kolejne... ci co nas nie chcieli przybyli do Magle z przeprosinami. Być może dlatego, że w Kumbun wstała z łóżka sparalizowana. Plotki i dobre i złe na temat pielgrzymki chodziły w te i wewte. Nikt nie pozostał obojętny. Każdy miał swoje zdanie na ten temat. Większość jednak była za. Rezultat był taki, że te 2 tygodnie pośród malarii i sztormów tylko wzmocniły apetyt na kolejne wojazy po południowym wybrzeżu. Ludzie czekali w napięciu.

Wiadomości dotarły do Kandrien i Valanguo ale tam mieliśmy dotrzeć w następnym półroczu w całkiem innym składzie i raczej drogą lądową. Coraz bardziej byłem uczulony na wyprawy morskie. Nikt nie uwolnił mnie od tych leków jakie przeżyłem w Papui na otwartym wzburzonym morzu..

X. W grudniu były kolejne odwiedziny Rabaul.

Chodziło o to, by pięknie zakończyć tak nasycony do granic możliwości ROK MŁODZIEŻY... Tym razem wzięło w niej udział 200 pielgrzymów. 150 z Gloucester 50 z okolic Kimbe. Przybyliśmy na 3 łodziach z czego dwie napelnili katolicy a w trzeciej siedzieli anglikanie. W technicznym liceum w Poinini, którego dyrektorem był człowiek z Baria i mieliśmy nocleg i suta kolację. Stamtąd zabralo nas 6 ciężarówek aż do rzeki Pangi. Mieliśmy na trasie taki zwyczaj, że w nocy co godzinę jedna z grup budziła się na czuwanie przy Calunie i Tabernaculum. Trzeba było ten czas zapełnić śpiewem i rozancami. Gdy dyżur przypadł na Anglikanów modlili się tak samo jak my. Szybko uczyli się naszych zwyczajów. Mieli też specjalną funkcję, by na wejście i pożegnanie w kolejnej wiosce gdzie mieliśmy nocleg grać na piszczalkach z bambusa. Tego rodzaju instrument nazywa się tu MAMBU.

Jest popularny w Peru ale i nasi chłopcy doszli do dużej wprawy. Zapozyczyli to z Wysp Salomona.

25. ROK 2019 - ROK SWIECKICH

I. Powtórzyła się sztormowa pogoda w styczniu. Podróż do Kandrien opóźniła się o 2 tygodnie. Zabrałem 40 osób na łodzi, którą zostawiliśmy we wsi Bahai w połowie dystansu drogi na Południe.

Wedrowka z Bahai do Sobalu zajęła 14 godzin. Pałac słońca Południa spowodował obrzęki rąk, które dokuczały mi dwa tygodnie. Rece i nogi do kolan w bąblach i strupach. Do dużej wioski Mauren na południu dowiozły nas ciężarówki z kompanii Sobalu.

Tam dołączyli do nas chłopcy z okolic sub-parafii Nut. Gdy ich wcześniej prosiłem odmówili. Po namyśle rozpoczęli pogon na skróty. Dotarli do kompanii wcześniej od nas i powiadomili ludzi z Sobalu o naszej grupie. Od tej pory wszystko szło jak po masle. Wedrowka miała wielkie powodzenie.

W parafii Sara aż do Kandrian dołączyło jakieś 200 osób.

W każdej wiosce odwiedziny każdej kapliczki, których było mnóstwo. Od choroby i chodzenia w kolko dostałem krecka. Lekarstwo na oparzenia dostałem ze spóźnieniem w parafii Turuk. Pielęgniarka, mama kleryka Sylwestra, zaproponowała mi też, że sprawdzi mi krew, bo dostałem drgawek w jej obecności. Test wypadł pozytywnie. Dostałem leki na malarię i byłem gotów do dalszej wedrowki.

Z Kandrian dowieziono nas na ciężarówce do Esle a stamtąd wedrowka do Bloku nr.3 czyli na sąsiadującej z Nut kompanii od wyrebu lasu. Stąd już niedaleko do Bahai. Tam zostawiliśmy naszą łódź st. Paul.

Na północnym wybrzeżu nadal był wielki sztorm ale wyjątkowo tego dnia gdyśmy wracali morze na chwilę ucichło. Tryumfalny powrót łodzią st. Paul zrobił wrażenie na ludziach z Baria i. Nie mogli uwierzyć, że w tak złej pogodzie udało nam się przemierzyć szczęśliwie tak odległe parafie.

II. W lutym była kolejna krotka pielgrzymka do Kilenge. Poszliśmy przeprosić za bojkot do której doszło w Gloucester High School. Winni byli chłopcy z Baria i a ofiara padła młodzież z Kilenge. Dormitorium zostało zdewastowane a szkody oszacowano na 10.000 zł. Pielgrzymka na Południe pomogła w zebraniu 7000 zł. Przekazaliśmy tę sumę policjantowi Ludwikowi z Gloucester Station a ten z kolei oddał Dyrektorowi z High School. Malo kto się spodziewał że nam to się uda. Dormitorium naprawiono Dyrektor jednak był nieublagany. 25 osób z Baria i wyrzucono z Liceum.

Podniosły się głosy, że Baria i musi mieć własne Liceum. Aktywnie popierałem te idee podczas odwiedzin w Kimbe.

W marcu były kolejne odwiedziny w Hoskins i w parafii Mai od wioski do wioski. Pielgrzymów niewiele głównie Legioniści z cieszla Izydorem. Spędziliśmy więcej czasu w Siki, Kalu, Kasia Taberikau i kilku innych pominiętych we wrześniu poprzedniego roku wioskach. Nie dotarliśmy natomiast do Vavua. Wiele nowych wiosek parafii Mai, których przedtem nie znałem odwiedziłem teraz. Uczyłem się geografii na własnych nogach. Galai, Mobilim, Saraklok, Hak, Mosa...i 15 innych sub-parafii, bo tyle liczy przestronna misja Mai. Trudno to ogarnąć. Nam mimo złej pogody to się udało. Zaprzyjaliśmy się z grupą katolików na przedmieściach Kimbe pochodzących z Chimbu w Gorach. Zainicjowali i zbudowali na własne środki płynące z sąsiedniego rynku kościół św. O. Pio.

Starosta był w jednej osobie managerem rynku. Rzadki przypadek przedsiębiorczości inspirowanej głęboką wiarą. Od tej pory pielgrzymi mieli u o. Pio gwarantowaną ciepłą gościnę.

Opuszczając Kimbe odebrałem z diecezji nową łódź zakupioną ze środków charytatywnej organizacji MIVA POLSKA. Czekal na nas kolejny sztorm w drodze powrotnej.

III. W kwietniu zabrałem 40 osób na spotkanie z nuncjuszem. Głównie ze wsi Airagelpua i Malasongo. To dwie najbardziej odległe od siebie wioski parafii ale bliskie wieziami krwi. Często pomijane w takich akcjach teraz nadeszła ich kolej odwiedzić miasto. Spodziewaliśmy się że nuncjusz ogłosi nazwisko nowego biskupa Kimbe, bo staruszek Bill był wyraźnie zmęczony chorobą, ale hinduski nuncjusz wyjaśnił, że dopiero co wyselekcjonował nazwiska 3 kandydatów i czeka na decyzję papieża.

Miał spotkanie z kapłanami i ze świeckimi. Gdy trzeba było iść dostrzegłem że połowa grupy spi...

Popędziłem ich czym prędzej...

Myslałem, że dadzą radę sami pojsc ale trzeba było ciągnąć jak przedszkolaków.

Mimo spóźnienia było warto. Dowiedziałem się co trzeba zrobić, by błog. Pita Torot otrzymał tytuł świętego. Nuncjusz zachęcał do pielgrzymek i to było właśnie to co chciałem usłyszeć. Dobrze, że i parafianie usłyszeli.

Każdy z nich dostał osobiste błogosławieństwo od hierarchy.

W drodze powrotnej przesunąłem ulicznemu kandydatowi głośnik o sto metrów i postawiłem za płot urzędu wojewódzkiego. Tym samym upewniłem się, że jego mikrofon bezprzewodowy działa bezbłędnie. Urzednicy nareszcie mogli usłyszeć słowo Boże pod samym oknem. Krzykacz był w takim transie, że nawet nie dostrzegł, że jego głośnik DOSTAŁ NOG a moi pielgrzymi mieli ubaw z proboszczem huliganem.

Morze tym razem było ciche i proste jak lustro. Papuasi mówią SOLWARA IDAI. Morze umarło.

IV. Wędrowka na Południe w maju do obszernej parafii Valanguo.

Wyszło na jaw, że jeden z 40-tu pielgrzymów na Południe nie wsiadł z nami do łodzi, bo flirtował w nocy z parafianką Bahai. To był żonaty człowiek. Gdy miejscowi się zorientowali stłukli gościa i wywieźli z wioski w odległy kraniec na zbity pysk. Ponadto obiecali, że pobiją też pozostałych pielgrzymów jeśli się znowu pojawią. TAKI ZGRZYT.

Podróż więc do Valanguo jaką planowałem w maju musieliśmy zorganizować inaczej.

Udaliśmy się najpierw do Kimbe. Stamtąd ciężarówka w okolice Silangi, sub-parish Ubai. Stamtąd do Bereme i do 3 innych wiosek w kierunku na Amio. Zajęło nam to 3 dni. Termin przybycia na południe wykalkulowałem tydzień wcześniej i poprosiłem proboszczem z Sasavoru, by powiadomił swego koleżę w Valanguo że w najbliższą sobotę potrzebujemy pomocy.

Chodziło o 3 motorówki. Owszem przybyły dokładnie w tym momencie gdyśmy się zbliżyli do zatoki sąsiadującej z Amio wioski. Niesliśmy ze sobą ryż, bo na trasie wędrowki nie było katolików, jedynie SDA i New Tribe i nikt nam nie pomógł.

Byliśmy głodni i wycieńczeni. Ponieważ niesliśmy ze sobą 20 małych pojemników po 2 litry benzyny udało się wynegocjować jeszcze jedną łódkę by 70 osób pomieścić.

Morze początkowo było sztormowe ale po 30 minutach się uspokoiło. Ludzie bardzo na nas czekali. Podzieliłiśmy się na dwie grupy. Jedną z mną ruszyła patrolować odległe sub-

parafie a druga z katecheta miała przez tydzień odwiedzać wszystkie LKK w okolicy Valanguo.

Wszyscy mieli pełne ręce roboty i wszyscy szczęśliwi z powodu gościnności południowców.

Tym razem we wsi AKAM sparaliżowana 30-letnia matka po mszy świętej z Namaszczaniem chorych zaczęła chodzić.

Powiadomili nas o tym życzliwy nam proboszcz, który się dłużej zatrzymał w tej wiosce i do Valanguo wrócił z tą radosną informacją. Niektórzy pielgrzymi widzieli ją nad brzegiem jak sama próbowała się umyć. Dochód z pielgrzymki pokrył koszty nauki 12 nowych katechetów. Starsi, dyplomowani katecheci dostali od pielgrzymów pokaznych rozmiarów kieszonkowe.

V. W czerwcu pielgrzymka do Amio, Pomio i Rabaul. Do Amio poznaliśmy już drogę. Proboszcz tej parafii rezyduje we wsi Tangolo skąd reka podaje do Tavolo i Uvol, które jest małym miasteczkiem i kopalnia powołan. Pochodzi stąd dwóch biskupów i sporo księży w tym Minoryta o. Filip.

Z Uvol się idzie do kolejnego miasteczka Malmal a dalej do Pomio. Jest to tzw. Pomio Station czyli osada, siedziba powiatu lub dystryktu. Są starania by dystrykt Pomio stał się stolicą prowincji Arove i przy okazji stolicą diecezji.

Pomio leży na terenie Wschodniej Nowej Brytanii ale obyczajowo jest bardziej spokrewnione z Kimbe. Mamy w Kimbe wielu urzędników z Pomio i nauczycieli.

Amio na przykład stanowi część diecezji Rabaul ale administracyjnie należy do Zachodniej Nowej Brytanii.

Poszliśmy tą trasą do Rabaul na wyraźną prośbę x. Jakuba który w Seminarium dużo słyszał o Calunie Turynskim i chciał koniecznie, żeby Calun ujrzeli jego rodacy z Pomio. Pomagał nam niesamowicie choć plotki krążyły, że jest leniwym księdzem i prócz kobiet i alkoholu nic go nie ciekawi. Na naszej pielgrzymce pokazał się z jak najlepszej strony. A to oznacza, że plotki trzeba sprawdzać. Do 100 osobowej grupy pielgrzymów z Kimbe dołączył 20 z Amio i z Uvol.

VI. W sierpniu poświęcenie 2 kościołów i bierzmowanie. Wizyta Biskupa z jednej strony to pompa a z drugiej wiele pożytecznych rozmów za kulisami, oraz niespodzianych decyzji. W terenie ostro widać to co w centrum zdaje się być błahie i nieważne. Takie rozmowy na przykład miał Biskup z dwoma anglikańskimi księżmi. Mogł się przekonać, że to za co on jest odpowiedzialny na gorze w episkopacie w Gloucester jest robione na dole bez pompy.

Poswiecenie kościoła w Natamou gdyby nie ofiary Anglikanów. Tak zostało zapisane poniżej wielkiego krzyża w niszy ołtarzowej.

Na poświęceniu kościoła Karola Boromeusza nie było tłumów. Biskup nawet nie założył insygniów. Pokropił tylko fragment cementu z niedokończonym dachem. Tego wystarczyło, by zmotywować ludzi i podwoić rozmiary niewielkiej kaplicy, która 2 lata wcześniej zastałem w ruinie. Historia San Damiano z Assyżu powtórzyła się co do joty.

VII. W październiku 90-lecie parafii Kilenge.

Wedrowaliśmy z Bariai do Kilenge trzy dni za ledwie ale wiele się działo. Upadłem jakieś 3 km przed osadą. Ludzie chcieli bym poświęcił krzyż a ja poczułem się słabo i obiecałem poświęcić po chwili odpoczynku.

Zasnalem i nie mogli mnie wybudzić.

Pobiegli po karetke pogotowia. Karetki ani lekarzy nie było. Zrobili prowizoryczne nosze i wnieśli mnie do wioski Ongaya gdzie miała być Msza polowa.

Po godzinie czasu zjawili się ambulans z lekarzem i dostałem lekarstwo od malarii oraz kroplówkę. To mnie postawiło na nogi i msza polowa się odbyła mimo obaw. Następnego dnia na msze polow przyszli uczniowie osmioklasówki.

Po mszy zaproponowałem im zabawę KTO ZOSTANIE MISJONARZEM. Odliczałem do pięciu i każdy kto dostał numer jeden, wedle zabawy będzie politykiem

Numer dwa biznesmen, trzy lekarz, cztery nauczyciel. Szczęśliwa piątka to misjonarze i misjonarki. Wszyscy byli zadowoleni z zabawy. Nikt nie protestował.

Trzeciego dnia poproszono, bym ochrzcił dorosłego mężczyznę. To było przeżycie. Po kilku kolejnych dniach wędrowki po krancowych wioskach parafii poznałem historie tego mężczyzny. Opowiedziano, że to był niechrzczony adwentysta z okolic Sasavoru, który pobral się z katolicką nauczycielką z Kilenge. Nie życzył sobie by odmawiała rozaniec i wszelkie dewocjonalia z domu, żeby położyła do pudełka tak, by on tego nie widział. Uważał się za pobożnego.

Pewnej nocy przysnił mu się Bóg z księgą życia w dłoniach. Adwentysta poprosił Boga, by odszukał w księdze jego nazwisko. Bóg nie znalazł i adwentysta był oburzony. Pytał DLACZEGO, PRZECIEŻ JESTEM POBOŻNY, czytam biblię, zachowuje szabaty nie zuje bittel

nutow .

Tak, szanujesz przepisy swojej wiary a wiare zony wyszydzales . Nie mozesz z tego powodu znalezc sie w niebie . Pieklo to twoj dom .
Spocony ze strachu wstal i zaczal szukac dewocjonaliiow . Gdy je odszukal porozwieszal tak jak bylo . Narobil przy tym troche szumu i malzonka sie zbudzila . Gdy zdziwiona zapytala co sie dzieje on rzekl : JA CHCE DO NIEBA , NAUCZ MNIE ROZANCA ...
W swym pragnieniu byl tak szczery ze jeszcze przed chrztem przescignal wszystkich katolikow w gorliwosci rozancowej .
Prawdziwa historia .
Czegos takiego nie da sie zmyslec .

VIII. Wizyta w Kimbe u wantokow i w parafii Mai . Na przelomie pazdziernika i listopada 2019 ksieza mieli rekolekcje i tzw . Senat kaplanski . Przywiozlem spora grupe pielgrzymow aby odszukali wszystkich rodakow w miescie i wszystkich po kolei odwiedzili . Sporadzili dla mnie liste , na ktorej wedle geografii ulica za ulica mieli obejsc miasto jak Jerycho i je przemodlic .
Ja samochodem okazynym objeżdżilem te wszystkie adresy w ciagu jednego dnia
Powiadomilem o programie i udalem sie na rekolekcje . Ludzie byli mile zaskoczeni .
Wszystko sie udalo nad wyraz . Nawet gdy bylem czymys zajety pielgrzymka nadal szla ...

IX . W listopadzie pierwsza wizyta na Siassi .

Po powrocie udalem sie do Vitnare k . Sagsag . To ta wioska gdzie uzdrowieni zostali trzej gluchoniemi .
Stad mialy wyruszyć na Siassi trzy lodzie : st . Paul , st . Michael i st . Otto .
Prosilem wyselekcjonowac 100 osob tak jak niegdys w drodze do Piliilo . Nie posluchali .
Na przeladowanych lodziach w otwartym morzu nie bylo odwrotu . Wszystkich morską woda przemoczyła do suchej nitki . Trzy nastepne dni byly podobne az do tej pory gdy w luteranskiej wsi Merile porzucilismy lodzie i zaczelismy wedrowke na nogach .
Luteranie z Siassi slyszeli wiele opowiesci o pielgrzymce z ust ludzi z Kilenge . Mieli duze nadzieje tak jak i Anglikanie . Nie zawiedli sie .
Poboznosc wrocila do do wioski .
Czarodzieje przestali ja dreczyć . Corka starszego pastora doznala uleczenia i swiadczyła o tym we wszystkich wioskach .
Katolicki proboszcz Krzysztof Zacharuk tez przeżył szok , bo zaraz po Mszy sw .w luteranskiej wiosce Kabi podeszła do niego dziewczyna z wioski Laut k . Kilenge , córka katechety . Trzymala w dloni krwawiaczy komunikant . W Papui jeszcze przed covidem wiekszosc parafii praktykowala komunie na reke . Dziewczyna bala sie spojyc taki zakrwawiony komunikant wiec zrobil to moj kolega i kazal jej umyc rece . Ja tymczasem dysponowalem sakrament chorych dla licznych tlumow . Krzysztof powiadomil mnie jeszcze przed przyjazdem , ze maja mnie na Siassi za proroka i ze bym ich nadziei nie zawiodl .
To mial byc zart ale ja bylem tym zartem nie na zarty przestraszony . Gdy juz sie skonczyla kolejka do namaszczenia x . Krzysztof opisal mi domniemany cud eucharystyczny z komentarzem . TO BYLO DLA NAS ... "SPOZYLEM , BO NIE WIERZE W PROCEDURY SCEPTYKOW" bysmysie zameczyli zanim ktos , by uwierzył zbierajac tysiacie dowodow na to co tutaj dzisiaj sie stalo . Nie mialem wyjścia . On jest proboszcz . ONA MA RACJE ... ja jednak bym postapil inaczej . Znając zdarzenia z Sokolki zawinalbym hostie w korporal i zawiozl do kurii a o reszcie niech sie martwi biskup . Tyle ze biskup daleko i zaden z nas sie nie spieszył do kurii z racji na adwent . Trzeba bylo najpierw dokonczyc pielgrzymke . Jesli mam byc szczery , to troche bylem oburzony na Krzysztofa . Ja mam nature showmana i o takich rzeczach nie potrafie milczec . On jednak pragmatyk dal mi lekcje pokory i zdrowego rozsadku . Tak wiec dzieki decyzji Krzysztofa wazne ZDARZENIE EUCHARYSTYCZNE pozostalo bez rozglosu . Choc czuje obowiazek mowienia o tym to jestem realista . Wiem , ze na misjach to na ludzi dziala a w Polsce na temat tego co teraz pisze beda kpiny i szyderstwa . Sokolka stala sie znana nie z katolickich mediow ale dzieki kpinom Pana Urbana , ktory wczesniej kpil z blog . Jerzego Popieluszki .

26 . ROK TOROTA - 2020
KROTKA CHRONOLOGIA

Od dluzszego czasu koledzy ksieza z Kimbe i nie tylko oni komentowali te moje oddolne inicjatywy z cieniem sympatii ale tez z doza krytyki . Mieli mi do zarzucenia , ze zaniedbuje parafie a ja wiedzialem swoje . Mialem alibi . Po pierwsze najmniejsza parafia w diecezjo zostala wypromowana i materialnie zabezpieczpna . Parafianie byli zawsze ze mna . Dostalem parafie bez motorowki a teraz jest 6 parafialnych silnikow jefna dingi od MIVY i kilka dlubanek czyli cala flota 12 nowych katechetow i powolania . Mialem wiele innych ukrytych atutow ale w starciu z kaplanami nie moglem

ich używać, bo efekt byłby odwrotny

Katecheci mówili mi w sekrecie: "oni księdzu zazdroszcza". Nie miałem prawa używać tego argumentu. Nie da się jednak ukryć, że byłem zadziwiony tym wszystkim jak stary Abraham, gdy zobaczył że Sara jest w ciąży. CZEMU MI SIE TO NIE ZDARZYŁO W MŁODOCICI czemu na starość mam być kapłanem młodzieży i pielgrzymów.

Tym niemniej tak wyszło

Następne 2 covidowe lata bez kontraktu i wizy siła rozpedu a nie siłami wymęczonego już podeszłego wiekiem i malariami ciała kontynuowałem nową misję. Z probostwa w Baria i dobrowolnie i bez żalu zrezygnowałem.

I. Styczeń kolejna pielgrzymka do Rabaul przez Ulamune i Pomio.

Na pożegnanie z Baria i zabrałem 55 osób i korzystając z średniej jakości pogody, która za chwilę miała się całkiem popsuć wyruszyłem do Kimbe.

Wiozłem małą walizeczkę na kółkach, która mi podarowano w 2014 w USA, z ładną naklejką poparcia dla częściowo okupowanej już wtedy Ukrainy. W środku była zabrudzona przez termity sutanna, książki i dokumenty. Wiozłem też sporo ofiar do Kimbe na budowę katedry. Ci biedacy z Baria i wyprzedzili w ofiarności wszystkie wieksze parafie diecezji. Po latach wyszło na jaw że te ostatnie 2500 zł nie były zaksięgowane. Kuria nie pracuje na nowy rok a starszy biskup Bill zajęty przekazaniem spraw zapytał JAK MAM POSTĄPIĆ mam zanieść do banku czy prosto do księgowości. TY JESTES SZEF zazartowałem. JAK ZROBISZ TAK BĘDZIE.

Pytał czy chce jakiś kwit. Nie chciałem. Ufałem biskupowi. On nie był w stanie krącić on tylko wedle swego uznania czasem "manipulował ofiarami". Na przykład ofiary z Mivy na samochód dla mnie, trafiły do proboszcza z Sary ale nie znikły. To co miało się stać teraz na koniec to raczej niezawiniony pożegnalny balagan.

Biskup bardzo dyskretnie wręczył mi relikwie Piotra Torota, z którą ponad rok wędrowałem po diecezji. Potem została zainstalowana w Namarmanga.

Zaczęło się dokładnie na Nowy rok.

Pielgrzymi przenocowali na wzgórzu niedaleko katedry na nowej posesji wice-gubernatora który nie patrząc na urząd zadeklarował, że sam nas zawiezie w okolice Ulamony, bo wszyscy kierowcy na Nowy Rok pijani.

Owszem granica diecezji Rabaul przebiega o 2 km od plantacji Navo. Tam pozostawiłem 70 osób. Druga ciężarówka z Kulungi wiozła grupę mieszaną Gloucester 15 anglikanów i 15 młodzieży z Talasea. Ta trzydziestka w podróży była bardzo niesforna, bo nieprzygotowana. Palili za plecami, w Rabaul napili się piwa a w Keravat w drodze powrotnej nie zjawili się na niedzielnej Mszy św. Na domiar złego pokatnie nocami wykradali ryż, który mieliśmy gotować wspólnie określoną porcją. Byli nienasycony więc ktoś inny głodował. W nagrodę dostali w kość, bo warunki tej wędrowki były ekstremalne.

Mieliśmy do przemierzenia busz, którego ścieżki zarosły parzającymi nogi krzewami przeszliśmy dzięki przygodnym przewodnikom z Bayning tribe. W okolicach wioski Ili forsowaliśmy głęboką rzekę w towarzystwie wieszaków którzy zrobili sztuczny wrzask o północy, by przepędzić krokodyla. Rzeka nazywa się Merai i jest to pierwsza wieś na granicy Bayning i Tolai tribe. W przeszłości Bayning byli gospodarzami tej prowincji ale Tolai byli silniejsi i sprytniejsi. Przepędzili Bayning w okolice Pomio i Nakanai w niedostępny busz i góry. Tak jest do dziś. W Bayning jest mało szkół i tylko jedna plantacja. Ludzie się szybko pobierają i szybko umierają. Niektórzy są niscy jak Pigmeje.

Są bardzo lekliwi i nieufni. Bardzo mało powołan. Praktycznie dwaj księża. Jeden bardzo stary o imieniu Bart. Długo młodszy szybko odszedł z kapłanstwa. Ludzie w Merai byli wzruszeni gdy się dowiedzieli jaka droga musieliśmy przebyć i ile przygod przeżyć. Starościna namówiła swego brata właściciela ciężarówki, by nas dowieźli do następnej dużej rzeki we wsi Put-Put. To był szczęśliwy zbieg okoliczności, bo do jubileuszu 25 lat beatyfikacji Torota pozostawało tylko 2 dni. Był 15 stycznia.

Wszystko wypadło świetnie. Biskup Metodystów podziękował katolikom za tak pięknego człowieka jakim był Piotr Torot bo o dziś takich mało co by oddali życie za wiarę. Zawstydził nas jednak zapytaniem CZEMU TYLKO JEDEN TOROT. Takich nam potrzeba więcej. Wicegubernator opowiedział o tragedii z dzieciństwa. Podzielił się wrażeniami z erupcji wulkanu, tulaczki bez domu, gdy ledwie nie stracił życia. Gdy Jan Paweł II odwiedził Papue, to uwaga wszystkich przesunęła się z wulkanu na Torota. To był mój "duchowy wulkan", który ugasił siłę zniszczenia i dał ludziom nadzieję. Przestali płakać i jęczeć. Drugim tematem zastępczym było to właśnie zapytanie jakie znowu zadał metodysta KTO NASTĘPNY. Kto stanie się takim bohaterem kościoła jak katecheta Torot?

Fala powołań do kapłanstwa i do zakonów żeńskich była tak wielka, że trzeba było budować nowe seminaria i konwenty. Nowe szkoły katechetów też. TERAZ JUŻ TAK NIE JEST ze smutkiem stwierdził młody wice-gubernator.

Oddano głos członkom rodziny. Podniósł się słusznej postury łysy mężczyzna mego wieku opasany czerwonym plotnem w melanezyjskim stylu. Przypominał Samoanczyka.

Jego wypowiedź była pełna rozgoryczenia dlatego kanonizacja tak długo trwa. Jako przykład szybkiej kanonizacji wymienił Jana Pawła II. Wielu ludzi zadaje to pytanie. Ja też o to pytałem nuncjusza. Odpowiedź zawsze podobna. Sami Papuasi mają się o to starać. Trzeba upowszechnić kult meczennika. Właśnie zacząłem to robić regularnie wędrując do jego grobu z młodzieżą.

W drodze powrotnej były straszne ulewy. Wiele mostów zostało zniszczonych. Nadziei dodawał chłopak Pomio, który dołączył do nas na samym początku. Swoją wiedzą praktyczną i znajomością każdej wioski sprawił, że dotarliśmy szczęśliwie do ogromnej, granicznej rzeki Pangi gdzie doznaliśmy milej goświny od krewniaków tego chłopca a noca gdy rzeka się uspokoiła nie zwazając na krokodyle przetransportowali nas grupkami po 4 osoby na swoich kajakach własnej roboty. Przenocowaliśmy w Primary School pod wiatu a wice-gubernator Kimbe potwierdził, że jego samochód zabierze nas nazajutrz. Był 23 stycznia do święcen biskupich w Kimbe pozostało bardzo mało czasu. Wędrowaliśmy 2 tygodnie bocznymi drogami południowym wybrzeżem. Wróciliśmy tydzień na skróty północnym wybrzeżem. Pan Bog nam błogosławił.

II. Święcenia Biskupie, wędrowka po całej diecezji z relikwiami Torota.

III. Odwiedziny Bali-Vitu.

IV. Czerwiec Ulamona - Rabaul. Ciepka malaria 43 stopnie. Trudna młodzież z Ulamony i z Talasja.

V. Lipcowa pielgrzymka.

Bojka chłopców obdziewiczne w parafii Vunadidir 30 km na północ od Kokopo.

VI. Wrzesniowa pielgrzymka. Odwiedziny w Vunamarita. Spotkanie z Biskupem Francesco... zgoda na pielgrzymkę pomimo Covidu.

VII. Instalacja Biskupa Rochusa.

VIII. Listopad wyprawa do Kandrian 300 km na południe diec. Kimbe

IX. TALASEA

X. Rocznicą spalenia Venancjusza

X. Grudniowa wyprawa do Open Bay.

Areszt w Kerawat. Deportacja 30 pielgrzymów do prowincji Kimbe.

27. ROK JOZEFA - 2021

I. Wypędzenie z Ulamony

II. Gościna w Biala

III. Kae - wozyta grobu Venamtego

IV. Uzdrawienie managera na plantacji.

V. ULPUNA

VI. Kolejna wyprawa na Południe z małą figurką fatymską.

VI. Święcenia w Valanguo

VII. Dwie grupy w Kendrian

VIII. Awaria łodzi w Sauren.

IX. Pielgrzymka do Kentakiu w maju

X. 30-lecie

X. ULPUNA

XII. VAVUA

XI. Pielgrzymka do Waganakai w sierpniu

Bojka podczas Mszy

XII. Pielgrzymka do Rabaul na św. Michała ostatnia.

XIII. Rekolekcje kapłanskie - listopad

XIV. Pielgrzymka do Kandrian - Gloucester

XV. Pożegnanie z Kimbe w Kilenge - grudzień.

XVI. Siassi.

ROZDZIAŁ SZOSTY

LEGACY - POLSKI WKŁAD

Największym intelektualnym czy duchowym, jeśli zechcesz mistycznym przeżyciem stało się dla mnie tłumaczenie piosenki i zabaw oazowych na kilkanaście papuaskich języków. To było hobby, zabawa ale z dobrymi skutkami dla wielu dzieci. Sporo piosenek oazowych i pielgrzymkowych a zwłaszcza koledy już wędrują po Papui.

W języku angielskim spotkałem w USA podczas konferencji o polskich Żydach piękne słowo LEGACY. Posłużył się nim student z Chicago autor konferencji. W zakończeniu wymienił jakie były plusy i wkład żydowski w polską kulturę.

Zgadzałem się Żydzi byli nosnikami niezwyklej energii jaka nas inspirowała przez 1000

lat. Kazimierz Wielki był jak prezydent Duda zakochany w pięknej kobiecie, Mickiewicz swoje uczucia pomieszczył w osobie Jankiela, Reymont w Ziemi Obiecanej, ukrywanie Żydów było zajęciem Piusa 12go i wielu siostr czy kapłanów. Lesniczy z wioski Kaleje gmina Lubowidz, parafia Syberia a mój rodzony dziadek Czesław... on też "był w Żydach zakochany", tak z niechęcią przyznała babcia, gdy już byłem diakonem a dziadek już nie żył. Żydzi byli i są mimo woli misjonarzami idei PASEH czyli wolności od faraonów, carów, kaiserów i wszelkiej masy tyranów.

Zastanawiałem się jaki wkład. Jakie legacje zostawia po sobie misjonarze z Polski na całym świecie z Papuasami włącznie.

Pewne natchnienie może dać sarkazm o. Bebenka. My wniosliśmy do Papui coś innego niż Niemcy, Anglicy czy Australia.

Gdy mnie w Manili Papuas werbista nazwał rasistą, to przez kilka tygodni chodziłem jak pobity a potem gdy trafiła się okazja zrobiłem mu krótki wykład z historii Polski gdzie tylko Litwa, Ukraina, Czechy i Moskale mają jakieś zalewy do I RP. NIGDY JEDNAK NIE DRECYLISMY CZARNOSKORYCH, BRUNATNYCH CZY ZOLTYCH. Nie było takiej opcji. Nasi misjonarze też skromniejsi niż ci z bogatych krajów i używają w pracy nie tyle wielkich Panów sponsorów, co wdowi grosz z Polski i spryt z czasów zaborów i okupacji. Nasz werbista jak wspominałem ze zwykłego ogólniaka uczynił w Madangu wieki rozmiarów Uniwersytet z renomą na miarę KUL, ks. Jaworski, klinika w Chimbu, pięciu biskupów z Polski wniosli prostotę i humor do swoich diecezji... czego przykładem jest biskup z Gorokii rodem spod Grodna Walenty Gryk. Powiadają, że propozycje biskupstwa 5 lat odkładał a gdy już go konsekrowano to w słowie finalnym nie bez sarkazmu rzekł do 20tu przybyłych biskupów. DZIEKUJE ZESZCIE TEN KRZYŻ ZWALILI NA MOJE PLECY..

SUPLEMENT - PAPUASKI MODLITEWNIK

1. KORONKI -

Moje koronki to odpowiedź na pomysł prof. Zdziechowskiego. W przedwojennej książce W OCZEKIWANIU KONCA opisującej bolszewizm, jako lekarstwo podaje kult i wstawiennictwo świętych. Promuje i wręcz zachęca do skorzystania z tej tajnej broni.

Na pytanie Stalina jak wielką armię posiada Watykan odpowiedź widnieje w kalendarzu pod datą 1 listopada.

Melodie i teksty podaje dla eksperymentu.

Wiem, że pewne melodie zasugerowane w tekście źle się kojarzą starszemu pokoleniu Polaków, ale mi, dziecku PRL trudno wybić z głowy sympatyczne skandynawskie melodie "z piekła rodem" czyli np. z festiwalu w Kolobrzegu.

Proszę mnie nie posadzać o sympatię do Komuny. Muzyka ma swoje własne korzenie.

Japonczycy twierdzą, że wszelkie piękno pochodzi od Boga. Nie jest tajemnicą, że wiele rewolucyjnych piosenek we Francji i USA to dawne katolickie i anglikanckie motywy. Również gro sowieckich hymnów to plagiat piosenek cerkiewnych. Moje zadanie to PARADOX: przywrócić miłe melodie i stosować w lepszym niż za PRL-u celu... choćby dla celów misyjnych.

Nikt nie planował, że pluszaki pojedą na misję. Nikt też nie domyślił się, by piosenki Rosiewicz, Rodowicz czy Lady Punku czy Alibabek miały trafić do Papui, by nawracać prawników kanibali...

I. Blogosławiony Torot

Zabity 7 lipca 1945 zastrzykiem przez japońskich militarystów. Miał ledwie 33 lata. Zostawił żonę z trójką dzieci. Zabity za to, że bronił świętości węzła małżeńskiego. Powstrzymywał od poligamii starszego brata Józefa i policjanta Metape. Wbrew instrukcjom policji prowadził w konspiracji regularne nabożeństwa. Transportował potajemnie żywność dla internowanych w Vunapope misjonarzy.

Melodia: MOTYW włoski z filmu PINOCCHIO

duże paciorki rozanca:

BLOGOSŁAWIONY TOROT Z PAPUI ODDAŁ ŻYCIE, BY POMOC RODZINOM, BY NIE BYŁO CUDZOŁOSTW I ROZWODÓW PROSIMY, BY W TEJ SPRAWIE NADAŁ OREDOWAŁ

Małe paciorki:

JEST W RAKUNAI ZRODELKO TOROT Z NIEGO PIL... ON ZGINAŁ, BY POMAGAĆ NAM W WIERNOSCI ŻYCIA.

II. Sw. Michal Archaniol

Tradycyjny patron rycerzy, policjantow oraz pewnych panstw: Ukrainy, Portugalii i PNG od roku 1980. Motyw wyjsciowy kabaretowa piesn Rosiewiczza: "Michail"

duze paciorki:

CHWALA...(jak w rozancu)

male paciorki:

SWIETY ARCHANIELE SWIETY MICHALE, WYNISZCZ BEZBOZNIKOW, OBRON NAS OD SEKT.

III. Goretta

12 lat dziewica. Oddala zycie broniac swej godnosc. Morderca Aleksander Sarinelli wkrotce po dokonaniu morderstw sie nawrocil. 30 lat spedzil w wiezieniu, nastepne 30 jako pokutnik u kapucynow. Melodia: "Hej Mazowsze"

duze paciorki:

MORDERCA ZABIL GORETTI, W JEJ CIELE UTOPIŁ SWOJ NOZ, MARIA MU WYBACZYŁA NIECH MU WYBACZY BOG

male paciorki:

SWIETA MARYJO GORETTI, NAD MŁODZIEZA OKO MIEJ, BRON OD GRZECHU PORNOGRAFII I OD CUDZOŁOSTWA STRZEZ.

IV. Tereska z Lisieux

Patronka misjonarzy, corka nowych blogoslawionych Ludwika i Zeli autorka DZIENNIKA DUSZY, poetka, malarka, doktor kosciola. Ulubiona swieta kaplanow i prof. Zdziechowskiego.

Motyw wyjsciowy prawdopodobnie z repertuaru Alibabek(Walentyna)

duze paciorki:

W SERCU MISTYCZNEGO CIAŁA JEZUSOWEGO BARDZO PRAGNE BYC - 2

male paciorki:

BOG PROROKOW I MISJONARZY NA SWOICH SKRZYDLACH BEDZIE NOSIC MNIE.

V. Fatima - koronka upamietnia objawienia fatimskie i zacheca do regularnej modlitwy za Rosje.

Tradycyjna portugalska melodia.

duze paciorki:

TRZYNASTEGO MAJA WE WIOSCE FATIMA MARIA DO DZIECI W OBLOKU MOWILA :
KTO KOCHA BOGA NIECH NIE LENI SIE
ROZANIEC NIECH SPIEWA KAZDY DZIEN.

male paciorki:

AVE, AVE, AVE MARYJA, FRANCISZEK, HIACYNTA I LUCJA

VI. Gonzaga

Sw. ALOIS, 21 lat, kleryk oo. Jezuitow. Zmarl nagle poslugujac jako wolontariusz ofiarom epidemii w Rzymie. Patron klerykow i osob umierajacych. Postac bardzo zblizona wiekiem, powolaniem i perypetiami zycia do losow Stasia Kostki.

Jako motyw wyjsciowy do wersji spiewanej wybralem melodie z Kolobrzegu.

duze paciorki:

WITAJ MOJA DROGA MAMO
CZYTAJ MOJ OSTATNI LIST
LEZE JUZ NA LOZU SMIERCI
PORA Z ZYCIEM ZEGNAC SIE

male paciorki:

PROSZE MAMO TYLKO NIE PLACZ
ZE UMIERAM TY SIE NIE MARTW
JA PODAZAM ZA JEZUSEM
CIESZE SIE
WLASNIE SIADAM NA LODZ DO NIEBA
WKROTCE ZNOW SPOTKAMY SIE .

VII. Stygmaty

Koronka z pierwszej dekady 20 wieku przypisywana s. Marcie Marii z Francji.
Melodia to motyw wiezienny (czarny chleb).

duze paciorki:

PRZEZ NIEPOKALANE SERCE MARYI
OJCZE PRZEDWIECZNY OFIARUJE CI
RANY PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSZTUSA NA ILECZENIE RAN DUSZ NASZYCH

male paciorki:

OJCZE PRZEBACZENIA I MILOSIERDZIA
PRZEZ ZASLUGI TWOIVJ SEIETYCH RAN

VIII. Boze Milosierdzie - wersja wlasna

Koronka uproszczona tak, by dobrze brzmiec do melodii refrenu z piesni TO NIE GWOZDZIE
CIE PRZYBILY ...

W takiej wersji jest lubiana w Papui

duze paciorki:

BOZE OJCZE JA OFIARUJE CI, CIALO KREW I DUSZE JEZUSA, TWEGO SYNA UMILOWANEGO JAKO
WYKUP ZA GRZECHY NASZE

male paciorki:

PRZEZ CHRYSZTUSOWY BOL I SMIERC
NADE MNA, NAD SWIATEM ZMILUJ SIE .

2. GODZINA ROZANCOWA - moj wkład...

Czas ucieka, wiecznosc czeka. To zacheta z Wadowic. Moja zacheta to parafraza z
Twardowskiego ..SPIESZMY SIE KOCHAC LUDZI, BO RYCHLO MOZEMY ODEJSC .
Papiez Jan Pawel II tuz przed smiercia wypromowal wziete jakoby od Franciszkanina
Krolikowskiego, co prowadzil na polonijnym radio program GODZINA ROZANCOWA "Tajemnice
Swiatla", ktore dopelniaja braki w tekcie 15 tajemnic sw. Dominika.
Tutaj jako misjonarz i emigrant, bezdomny z wyboru chce pozostawic po sobie pamiatke
pod nazwa HEBRAJSKI ROZANIEC, ktory moze sie tez spodobac kowertytom. Chodzi mi o
wplecienie do rozanca tajemnic starotestamentalnych i apostoelskich. Moj rozaniec,
ktory prajtykuje od niedawna w Papui ma 7 czesci na kazdy dzien tygodnia .

I. TAJEMNICE PATRIARCHOW - poniedzialek

1. Grzech rodzicow - zapowiedz nowe Ewy.
2. Grzech pokolenia Noe - ostatni potop
3. Pycha budowniczych wiezy Babel
4. Pokora Abrahama na gorze Moria
5. Pokora Mojzesza na Gorze Synaj

II. TAJEMNICE PROROKOW - wtorek

1. Samuel slyszy glos w namiocie

2. Eliasz przekazuje mic Elizeuszowi
 3. Izajasz przepowiada Emmanuela
 4. Ezechiel zapowiada ciał Zmartwychwstanie.
 5. Daniel wyjaśnia sny i chroni Zuzanne.
- III. RADOSNE - sroda
- IV. SWIATLA - jak dotąd czwartek
- V. BOLESNE - tradycyjnie piątek
- VI. CHWALEBNE - sobota
- VII. APOSTOLSKIE - niedziela
1. Szczepan i Filip - pierwsi diakoni
 2. Maciej zastępuje Judasza
 3. Damaszek i Antiochia - Paweł i Barnabasz
 4. Cypr - Tytus i Tymoteusz
 5. Rzym - Piotr i Paweł

Proste. Nieprawdaz?

Ja ufam, że ten rozaniec pomoże nam wymodlić nawrócenie Hebrajczyków i oczywiście Rosjan. Prośb fatimskich nie wolno ignorować. Tak więc mamy co tydzień dwa dni MOJZESZOWE poniedziałek i wtorek według mojego kalendarza. W środę właśnie za ORTODOKSÓW... Trzy kolejne dni za różne katolickie denominacje (grecka, ormiańska, syryjska). Niedziele zostawiam dla protestantów. Niech nowe tajemnice ich wyrwa z osłepienia jak wyrwały Szawła. Modlmy się o imprimatur.

3. FINIS CORONAT OPUS

Wygląda na to, że zbliżam się do końca.

Koniec książki, koncówka życia i finisz pracy na misjach. Zostało się 5 lat według kontraktu a na emeryturę może się wreszcie jako Lotysz (moje pseudo z Seminarium) wybiore do krajów Bałtyckich czy do przeszlizanej Armenii lub Gruzji. Chopin napisał, że arcydzieło można zacząć byle jak ale ważne, by finisz był piękny. Zbliżam się więc do puenty.

To przywilej misjonarza dobry odpoczynek po ciężkiej pracy.

Gdy mnie pytają czego się nauczyłem na misjach to lista będzie długa.

W Rosji ćwiczyłem się sztuk medialnych. Pewien dziennikarz na Sachalinie o pseudonimie Dymitr Rostowski nazwał mnie "medialna zmija" a obecny Patriarcha Cyryl "prozelita", biskup z Irkucka "zasapana lokomotywa", znajomy z Taszkientu "MEFISTOFELEM" dziennikarz z Machaczkały "terrorysta", Prawosławny biskup z Kamczatki oszustem, dziennikarz z Krasnojarska napisał, że jestem "moszennik".

Abp Ozorowski w 2003m roku w najlepszym słowie na mój temat jakie ujrzało świat dzienny napisał, że "Jarek jest tak inny, że nie ma słów, by te inność określić". Aby dopomóc Ekszelencji przywołam moje niektóre pseudonimy z dzieciństwa i z czasów obecnych: Plastus, Colombo, Tuhaj-bej, Kapusta, Karolina (wymyśl rodzeństwa). W ogólniaku ktoś złośliwy nazywał mnie "dziwka". Na studiach łagodniej: Stiołka, Jezuita... ja sam bym się nazwał Bartek, Ptys, Matolek albo Burczymucha. Chyba tak jest. Żeby się stać oryginałem wcale się nie musiałem wysilać. Jestem i byłem sobą na pożytek kościoła. Na Ukrainie (DONBAS) wprowadziłem pilnie studiowałem państwowy język ale byłem za mało błyskotliwy, by coś po ukraińsku napisać. Wydałem pierwszą książkę po rosyjsku - PORTRETY PARAFIAN za jakiś czas wyszły 3 kolejne w sąsiednim Rostowie a w 2012m w stolicy Białorusi w Minsku wyszła opowieść "Niebo otwarte dla wszystkich". Nie łatwo się zegnąć z ulubioną pracą ale widzę, że nie mam już zdrowia do dużych pielgrzymek, których tak wiele przeżyłem w Rabaul i w Kimbe. Pozostaje mi więc pisanie wspomnień i dzielenie się życiem na ile ono było coś warte. To pozostawiam ocenie czytelników.

Na Ukrainie próbowałem nasładować Matkę Teresę karmiąc głodnych narkomanów. W Taszkencie za poradą Biskupa zająłem się Polonia. Sporo młodzieży trafiło do polskich liceów i na studia. W Papui pielgrzymowałem, kupowałem rowery, stypendia, silniki do motorówek, słodycze i lalki dla dzieci.

Otaczało mnie setki Pietaszków, którzy pomagali mi trwać i pracować ale tak jak każdy ksiądz związany obietnicą byłem i jestem bardzo samotny.

Od dziecka pitrafilem rozmawiać godzinami sam ze sobą. Plotłem wyimaginowane dialogi ze znajomymi, czasem ze zmarłymi. W Papui jednak najczęściej w trudnych chwilach rzucałem krótkie teksty pod adresem rodziców, świętych albo Pana Boga.

Przyznam, że nie byli rozmowni.

Jedyną co wyraźnie usłyszałem od mego taty Ryszarda było gdzieś na morzu posród sztormu usłyszane bardzo sensowne i potrzebne zdanie SYNKU WSZYSCY CI KIBICUJEMY, mama

przed 20 laty gdy bylem w Nagasaki poslala mi podobny tekst NIE MARTW SIE SYNKU
WSZYSTKO BEDZIE DOBRZE. Oboje rodzice bezustannie sa ze mna we snach. Pewnego razu
ojciec przyniosl mi swoje biale slubne spodnie, w ktorych bez jego wiedzy defilowalem
niegdys jako student po Opolu. Kolega polonista z Zabkowic slaskich napisal na tych
spodniach uzywajac mego studenckiego pseudo(Stepan Rasputin)
TO SA NOGI STIOPOWE WYZEJ STIOPA MA GLOWE, ZARAZ WYJDZIE NA CHWILE I ZOBACZYSZ GO
TYLE.

Przyznam, ze to moj ulubiony wiersz, ktory trafnie oddaje moj styl i powolanie.
Jestem bez dwu zdan chwilowym goscem na tym swiecie i powoli ale systematycznie od
tego swiata odwykam. Przykladem sa bolesne, systematyczne i swiadome glodowki,
zwlaszcza w poscie, abstynencja od alkoholu, tytoniu i miesa. 8 lat bez telefonu, co
przyslo z trudem ale stalo sie hobby. Obecnie mam telefon ale bez karty. Uzywam do
robienia misyjnych zdjec, video i sporadycznie do sprawdzania maili.

Chcialem zeby ksiazka nie byla zbyt dluga czy nudna. Jak wyszlo nie wiem.

Moze jakis zyczliwy redaktor to poskraca i uporzadkuje. Juz tak bywalo.

Piszac te ciezka cegle konfabulowalem jak bym rozmawial z Toba (kimkolwiek jestes).

Pewne fragmenty pisalem jakbym chcial czymś sie podzielic z samym Jezusem albo z
naszym Ojcem.

Kiedy mowie cegla to owszem jak wszystkie poprzednie moje ksiazki powstaje po to, by
zlozyc raport z misji.

Misjonarz bez fan klubu, to jak pilkarz bez kibicow. Gra jest nieciekawa. Czesto to
powtarzam. Ciekawostka tej ksiazki jest proba i ukazania wkladu Polakow w rozwoj
Papui. Od tej strony moze zaciekawic ludzi obojetnych wyznaniowo ale wiernych polskiej
sprawie...

Misjonarze byli i sa czescia swoich malych ojczyzn i gdybysmy przestali sie
komunikowac to bysmy zesli na poziom lysego Samsona, ktory stracil moc.

Polska potrafi uskrzydlic i dawac natchnienie. To bardzo piekna Pani. Im dalej od niej
uciekasz, tym bardziej cie do niej ciagnie. Kto uzna sprawe za sluszna moze te misje
wesprzec na tyle na ile potrafi.

Do zobaczenia gdzies w Polsce, albo co daj Boze w Niebie.

Ks. Jarek Wisniewski

www.xjarek.net